

Cena 30,- zł (w tym 5% VAT)

Indeks 363081

PL ISSN 0023-589X

POLSKA AKADEMIA NAUK ♦ INSTYTUT HISTORII NAUKI

KWARTALNIK HISTORII NAUKI I TECHNIKI

QUARTERLY JOURNAL
OF THE HISTORY OF SCIENCE AND TECHNOLOGY

ROK LXII

NR 4

WARSZAWA 2017

<http://rcin.org.pl>

KWARTALNIK
HISTORII
NAUKI I TECHNIKI

QUARTERLY JOURNAL
OF THE HISTORY OF SCIENCE AND TECHNOLOGY

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor Naczelny: prof. dr hab. Stefan Zamecki,
Z-ca Redaktora Naczelnego: dr hab. Anna Trojanowska, prof. PAN
Sekretariat Redakcji: dr Maciej Jasiński, mgr Magda Siuda-Bochenek
Członkowie Redakcji: dr Paweł Komorowski, prof. dr hab. Tadeusz Srogosz,
dr hab. Zbigniew Tucholski, prof. PAN, prof. dr hab. Jarosław Włodarczyk,
prof. dr hab. Robert Zaborowski

Członkowie Komitetu Redakcyjnego: prof. dr hab. Kalina Bartnicka,
dr hab. Piotr Daszkiewicz, prof. PAN, dr hab. Wanda Grębecka,
dr Michaela Kůželová, prof. dr hab. Józef Piłatowicz, prof. dr hab. Jan Piskurewicz
prof. dr hab. Varfołomiej Stiepanowicz Sawczuk, dr hab. Jacek Soszyński, prof. PAN
prof. dr hab. Andrzej Śródka, prof. dr hab. Bożena Urbanek, prof. dr hab. Leszek Zasztowt

Streszczenia angielskie: Agnieszka Ners
Korekta: Dorota Kozłowska

Streszczenia opublikowanych prac są dostępne online w międzynarodowej bazie danych
„The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”



Wydawnictwa IHN PAN
Adres redakcji: 00-330 Warszawa
Pałac Staszica – Nowy Świat 72 pok. 19d
telefon: +48 (22) 65 72 732
fax: +48 (22) 826 61 37
e-mail: ihn@ihnpaw.pl

Wydawnictwo IHN PAN Warszawa 2017
nakład 150 egz.

Wydawnictwo RETRO-ART
01-052 Warszawa, ul. Anielewicza 30/58
tel. +48 501 775 295

<http://rcin.org.pl>

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

J. Kurkowski – Dzieje Rosji w piśmiennictwie stanisławowskim po pierwszym rozbiore	7
P. Köhler – Polska wyprawa na Grenlandię w 1937 r.	45
M. Sikora – „Terapia czarnorynkowa”. Pomoc wywiadu MSW dla branży farmaceutycznej i biotechnologicznej w PRL 1960–1990	65
I. Shauchuk – Organizacja akademickiej pracy naukowej Żydów w okresie międzywojennym w świetle historiografii białoruskiej	105

KOMUNIKATY I MATERIAŁY

A. Szczerba – Pionierki polskiej archeologii	139
B. Urbanek – Rozważania nad mianownictwem polskim Franciszka Giedroycia	151

POLEMIKI I REFLEKSJE

S. Zamecki – Na marginesie książki: Hans-Jörg Rheinberger, <i>Epistemologia historyczna</i> . Przełożył Jan Surman, Warszawa 2015 Oficyna Naukowa, 336 ss.	161
--	-----

RECENZJE

Krzysztof Rzepkowski: <i>Złoty kciuk. Młyn i młynarz w kulturze Zachodu</i> , Warszawa–Toruń 2015, Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, 394 ss. (J. Schiller-Walicka)	221
---	-----

KRONIKA

Seminarium z historii nauk przyrodniczych i ścisłych. Podsumowanie roku 2016/17 (M. Siuda-Bochenek)	227
Rozstrzygnięcie piątej edycji konkursu o nagrodę im. Jana Jędrzejewicza (M. Jasiński)	232

LIST

List do Redakcji (P. E. Tomaszewski)	235
--	-----

CONTENS

ARTICLES

J. Kurkowski – Russian History in the Writings of the Times of the Reign of King Stanislaus II after the 2nd Partition of Poland	7
P. Köhler – Polish Expedition to Greenland in 1937	45
M. Sikora – “Black-Market Therapy”. Assistance of the Internal Affairs Ministry for Pharmaceutical and Biotechnological Branches in the Polish People’s Republic (PPR) 1960-1990.	65
I. Shauchuk – The Organization of the Academic Research of the Jews in the Interwar Period in the Light of the Belarussian Historiography	105

COMMUNICATIONS AND MATERIALS

POLEMICS AND CONTROVERSIES

REVIEWS

CHRONICLE

LETTER TO THE EDITOR

Jarostaw Kurkowski

Instytut Historii Nauki PAN im. L. i A. Birkenmajerów
Warszawa

DZIEJE ROSJI W PIŚMIENICTWIE STANISŁAWOWSKIM PO PIERWSZYM ROZBIORZE

Prawie dekadę po pierwszym rozbiórce Rzeczypospolitej w Wilnie ukazał się pięciotomowy, drugi (i ostatni) w XVIII w. pełny zarys dziejów Rosji po polsku¹. Analiza tej publikacji ujawnia, że autorem kierowały wyraźne motywacje źródłoznawcze, mimo iż w głównej mierze jest to tłumaczenie francuskojęzycznego opracowania z kręgu „kronikarskiej” historiografii. Tego z pozoru niekoherentnego zadania podjął się pijar, matematyk, tłumacz, biblista, historyk i filolog Bernard Michał Syruć (Siruć) (1731–1784), do 1766 r. związany z Collegium Nobilium w Wilnie. W 1781 r. otrzymał on w Wilnie doktorat z teologii i obojga praw oraz katedrę prawa rzymskiego w Kolegium Moralnym Szkoły Głównej Litewskiej. W 1784 r., a więc tuż przed śmiercią, został wizytatorem generalnym KEN, uczestnicząc w opracowaniu instrukcji dla wizytatorów². Pracę nad *Historią państwa rosyjskiego* (t. 1–5, Wilno 1781) rozpoczął nie później niż w 1779 r.³, w dość szczególnym okresie swojego życia, gdy zmarli jego protektorzy: wpływowy stryj, kasztelan witebski Szymon Syruć (1774) i jego żona Petronela (1779). Właśnie około 1778 r. Bernard Syruć zrezygnował ze spokojnego życia i probostwa w Poniemuniu, w miasteczku założonym kilkanaście lat wcześniej przez stryja⁴. Przeniósł się wówczas na dłuższy chyba czas do Wojtkuszek Michała Kossakowskiego (1733–1798), ówczesnego pisarza Komisji Skarbowej litewskiej⁵. Jest charakterystyczne, że z tego właśnie okresu pochodzi inny projekt Syrucia związany z kwerendą źródłoznawczą: w liście z 16 stycznia 1781 r. Syruć proponował „dawnemu swemu łaskawcy” (któremuś z ministrów króla Stanisława Augusta) wyjazd do Petersburga – w porozumieniu z Komisją Edukacji Narodowej – dla przepisania i przetłumaczenia źródeł do historii Litwy⁶. Pisał tam:

Mając pozwoloną do czytania od pewnego officyera *Historię rossyjską* drukowaną w Petersburgu przez Fiedora Jemina r. 1767, doczytałem się, że się tam znajdują w bibliotekach (pałacowej i akademickiej) *Historie litewskie*, jedna pisana przez księcia Adama Wiśniowieckiego, druga przez Jagiełłowicza, a trzecia przez niejakiego Brunaka, którą Jemin bardzo wychwala równie z swoim Nestorem i najczęściej onę cytuje. Sposób nabycia onej najłatwiejszy być zdaje się: pojachać i onę wypisać. Jeżeliby zaszedł w tym rozkaz Prześwietnej Komisyi Edukacyjnej, ja, świadom będąc języka rossyjskiego, chętnie na tę usługę podejmę się, bo porozumieć nie mogłem, w jakim języku te *Historie* pisane są, podobno czy nie w ruskim albo słowieńskim?⁷.

Z tych planów jednak nic nie wyszło. We wstępie do opracowania dziejów Rosji Syruć tak zachęcał czytelników:

Historia kraju sąsiedzkiego jako większy ma związek z ojczyzną, tak wiadomość jej potrzebniejsza być musi niżli krajów odległych i niegraniczących. W tym właśnie położeniu jest względem Polski Rosyja, tak dalece, iż jeżeli komu, tedy najbardziej Polakowi ciekawe być powinny *Dzieje rossyjskie*. I zaiste żaden naród, jako Rosyja, tak wiele i tak ciężkich nie poniósł rewolucyi, do których po wielkiej części wpływali Polacy. Nie wątpię przeto, iż czytanie tej historyi ziomkom naszym i przyjemne i pożyteczne będzie⁸.

Historia państwa rossyjskiego Bernarda Syrucia została już poddana analizie, toteż ograniczymy się tutaj do przypomnienia kwestii najważniejszych⁹. Jak już wspomniano, podstawą publikacji był francuskojęzyczny tekst *Mémoires du règne de Pierre le Grand, empereur de Russie* opublikowany w Amsterdamie w 1740 r. pod nazwiskiem barona Iwana Nestesuranoja¹⁰. Syruć uznawał ów tekst za źródło historyczne, sporządzone przez Rosjanina z elity władzy, dobrze znającego realia rosyjskie, naoczego świadka wielu wydarzeń doby panowania Piotra Wielkiego. Wbrew oczywistym wskazówkom (jak np. anagram nazwiska) i dość powszechnej opinii uparcie odmawiał autorstwa Jeanowi Roussetowi de Missy (1686–1762), poczytnemu publicyście i historykowi, hugenocie mieszkającemu w Holandii, redaktorowi „*Mercure Historique et Politique*”¹¹. W swoich uwagach do tekstu starał się przekonać czytelnika, że był to przedstawiciel pierwszej grupy młodzieży wysłanej przez cara, który towarzyszył mu w Amsterdamie w 1697 r. Do jego koronnych argumentów należy m.in. rosyjski patriotyzm i entuzjastyczna ocena panowania Piotra I (najwidoczniej Syruć zbyt słabo znał przejawy „le mirage russe”), to, że kolejny tom edycji z 1740 r. dotyczący czasów Katarzyny nie jest już sygnowany przez owego Nestesuranoja (pierwsze wydanie Haga 1728), a także opinia Woltera o tego typu publikacjach rzekomych świadków zdarzeń (w której pijar nie dostrzegł nuty ironii).

Trudno jednak stwierdzić, że wersja polska to po prostu tłumaczenie dzieła Rousseta. Syruć dosyć wiernie przekłada tekst pierwowzoru (czasem nieco go skracając), zaznacza, które noty pochodzą od autora, które zaś bezpośrednio od niego, próbuje też domyślać się, jakie przypisy musiały powstać dopiero w wersji francuskiej (skoro

pierwotnie tekst miał być rosyjskojęzyczny)¹². W całym planie dzieła książka Rousseta została wykorzystana tylko do trzech tomów: 1, 2 oraz 4. Tom 3 pijar przygotował na podstawie dzienników Piotra Wielkiego w ich francuskim przekładzie opublikowanym w Berlinie w 1773 r. oraz na podstawie ich oryginalnej edycji rosyjskiej (wraz z dwoma częściami uzupełnień) w opracowaniu Michaiła Szerbatowa¹³. Syruć konsekwentnie trzyma się swojej źródłowej koncepcji: *Historia państwa rossyjskiego* w możliwym zakresie ma być oparta na relacjach uczestników życia politycznego Rosji. Zaufanie do relacji bezpośrednich świadków i źródeł aktowych z epoki jest jeszcze wyraźniej widoczne w tomie 5, którego podtytuł brzmi: *Kontynuacja z różnych dziejopisów niemieckich zebrana przez X Bernarda Sirucia Scholarum Piarum prawa rzymskiego w Akademii Wileńskiej Profesora*. Owe niemieckie dzieła historyczne to przede wszystkim pamiętnik generała Christopha Hermanna von Mansteina (1711–1757) *Beytrag zur Geschichte Russlands vom Jahr 1727 bis 1744 nebst einem Anhang über die damalige Beschaffenheit des Kriegs- des Seewesens, des Handels, der Academie etc. etc.* (Hamburg–Bremen 1771) oraz tom pierwszy zbioru pt. *Materialien zu der Russischen Geschichte seit dem Tode Kaisers Peters des Grossen*, (Riga 1777) opracowany przez Christopha Schmidta zwanego Phiseldeck (1740–1801), profesora historii i prawa w Collegium Carolinum w Braunschweig. Schmidt, absolwent uniwersytetu w Getyndze, pracował w Rosji jako nauczyciel domowy synów grafa Burkharda Christopha von Münnicha (1683–1767)¹⁴. Jego publikacja w *Historii państwa rossyjskiego* kryje się pod wieloznacznym odsyłaczem *Russische Geschichte*¹⁵. Dodajmy ponadto, że Syruć najprawdopodobniej planował kontynuować *Historię* aż do czasów mu współczesnych, wykraczając poza 1744 r. – chronologiczną granicę tomu 5¹⁶.

Historia reprezentuje znów (podobnie jak tłumaczenie Lacombe'a) kronikarski typ opisu dziejów Rosji – czyżby więc najbardziej ceniony przez elity umysłowe doby stanisławowskiej? Ale w przekonaniu Syrucia to pochodna szczegółowości i precyzji bezpośrednich relacji dobrze poinformowanych świadków wydarzeń. Pijar stara się jeszcze wzmocnić ową źródłową tendencję: jego uzupełnienia pochodzą m.in. ze wznowionej w *Zbiorze dziejopisów polskich* kroniki Marcina Bielskiego, *Kodeksu Dogiela*, „pewnego rękopisu” o Olkiennikach („który mnie rzetelny być zdaje się”) czy niepublikowanej relacji o Mazepie¹⁷. We wstępie do tomu 4, przytacza wykaz źródeł stanowiących podstawę opracowania dziejów Rosji przez Fiodora Emina:

Niedawnymi czasy zdarzyło mi się czytać tom I *Historii rossyjskiej* wydany w Petersburgu przez Fiedora Jemina. Nie od rzeczy wypisać tu autorów, których on cytuje na dowód, jak są porządne petersburskie księgarnie, kiedy krom wszystkich znajomych nam polskich i litewskich dziejopisów, tych jeszcze mają, na których zbywa nam samym. Radbym pobudzić ziomków moich, ażeby kto ma sposobność, nabyć onych postarał się.

Tam, gdzie narracja zależy od jego wyboru, dostrzega zbyt drobiazgową, kronikarską manierę¹⁸, ale nawet w przypisach i uzupełnieniach nie próbuje formułować jakichkolwiek ogólnych sądów czy wniosków na podstawie przedstawianego procesu

historycznego. Jak już wspomniano, na kronikarski nurt piśmiennictwa historycznego we Francji, przynajmniej do lat 60. XVIII w., duży wpływ miało hagiograficzne Wolterowskie ujęcie panowania Piotra Wielkiego¹⁹. Widać to także w dziele Syrucia, zwłaszcza w tomie 3 – pijarowi nie przeszkadza, jak się zdaje, wszechobecna w dziennikach Piotra I czy u Fiodora Emina apologia rosyjskiej polityki imperialnej, której ofiarą niedawno stała się przecież i Rzeczpospolita. Od Woltera pochodzi też dość wyjątkowa w swym krytycyzmie opinia wobec władcy Rosji, iż w Londynie carewicz Aleksy zostałby niewinny, co podkreślało różnice reguły rządzenia Wschodu i Zachodu²⁰. Podobna w wymowie jest wzmianka zaczerpnięta z *Materialien* Schmidta obnażająca brutalne metody dyscyplinowania urzędników przez cara²¹. Z drugiej strony, choć brak w *Historji* bezpośrednich odniesień do pierwszego rozbioru, to Syruć jest bardzo wychulony na zagadnienia wzajemności w relacjach polsko-rosyjskich i kwestie zobowiązań międzynarodowych odnoszących się do Rzeczypospolitej – przypomina, nie po raz pierwszy, o obietnicy oddania Inflant, którą Piotr I zawarł w traktacie z roku 1703 (podstawą tekst traktatu w tomie V *Kodeksu Dogiela*)²².

Szczególną ochroną pijar otacza kwestie religijne. Obrona prawowierności doktrynalnej Kościoła rzymskiego pojawia się przy opisie dymitriad i planów katolicyzacji Wschodu:

Zapomniał tu Nestesuranoj, co napisano w synodzie niceńskim, za jedności kościoła greckiego i łacińskiego, daleko przed odszczepieństwem Focysza: *Et unam Sanctam, Catholicam et Apostolicam Ecclesiam*, kiedy i inne sekty chrześcijańskie dobrze być mianuje. A przecież w kościele wschodnim Skład Niceński w większym używaniu jest niż Apostolski, bo go nie tylko we mszy kapłani mówią, ale i pospólstwa nauczają, jak u nas Składu Apostolskiego²³.

Wsparcie jezuitów dla Dymitra I i związane z tym ich plany ewangelizacyjne na Wschodzie Syruć ocenia zresztą pozytywnie²⁴. W obronie jezuitów staje także przy okazji informacji o wypędzeniu ich z Rosji przez Piotra I „za występki, nie cnoty”: „dziejopis nasz w tym razie pokazuje się nie bezstronnym”²⁵. Paralela do niedawnej decyzji o kasacie zakonu musiała się tu narzucać. Także próby przewyciężenia schizmy wschodniej z pewnością szczególnie interesowały uczonego księdza pijara (który przecież miał na co dzień do czynienia z unitami w Poniemuniu, zapewne często też z wyznawcami prawosławia), stąd obszernie wypisy z korespondencji sorbońskich teologów i duchowieństwa rosyjskiego, związanej z wizytą Piotra Wielkiego na Sorbonie w roku 1717²⁶. Dla charakterystyki rzeczywistego stosunku Piotra I do pojednania z „łacinnikami” Syruć wydobyl z dzieła Woltera anegdotę, która bywa przytaczana nawet w dzisiejszych syntezach historii powszechnej XVIII stulecia²⁷. Oto pierwszy nauczyciel młodocianego cara, sprytny diak i pijaczyna Zotow został – po powrocie z Paryża – obwołany papieżem, a objęciu owej „szyderskiej funkcji” błazna towarzyszył „huczny festyn, na którym winszowano mu tej dostojności”²⁸.

W ocenie pijara drobiazgowy „Nestesuranoj” pominął tę informację, „znając, że to honoru Piotrowi nie przyczyniło”.

Przyjrzyjmy się bliżej dziejom Rosji w latach 1725–1744, a więc zawartości tomu 5, po którym można byłoby spodziewać się większego wkładu Bernarda Syrucia w dobór fragmentów, ich kompilację oraz redakcję jednolitego tekstu. Okazuje się jednak, że owa „kontynuacja z różnych dziejopisów niemieckich” to wyciąg ograniczony tylko do dwóch wspomnianych wyżej publikacji: tomu pierwszego *Materialien* Schmidta oraz pamiętnika von Mansteina. Zasięg chronologiczny obu dzieł tworzy niewielkie pole wspólne: lata 1727–1730 i jedynie w tym zakresie pijar naprzemiennie z nich korzysta, przygotowując wyciąg najważniejszych informacji i zaznaczając źródło (np. „Od tego miejsca tłumacz wraca się do Manszteyna” – s. 103). Już sama objętość podstawy wskazuje na znaczną skrótowość wyciągu: opracowanie Schmidta to ponad 220 stron (dla okresu po 1725 r.), pamiętnik generała liczy ich prawie 700, zaś tom 5 *Historii państwa rossyjskiego* zaledwie 364 stron małego formatu (*in octavo*). W streszczeniu Syrucia nie widać wyrazistych tendencji – może nieco większą wagę przykładają on do obszerniejszego odwzorowania charakterystyk głównych aktorów wydarzeń oraz opisów przemian ustrojowych i modyfikacji prawa za rządów następców Piotra Wielkiego. Korzysta także z części adnotacji, zaznaczając w przypadku von Mansteina, które pochodzą od autora, a które od niemieckiego tłumacza (Karl Friedrich Pauli, 1723–1778 – oryginalny rękopis miał być francuskojęzyczny). Incydentalnie pojawiają się dodatki samego Syrucia. I znów tematyka wyznaniowa ma priorytet. Pewnemu przeredagowaniu w stosunku do tekstu *Materialien* uległy np. informacje o tzw. tumulcie toruńskim. Zamiast „Thorn im ehmaligen Polnischpreussen” mamy „Toruń miasto w Prusach Polskich”, zamiast „ungerechte Execution” – „okrutnie jest ukarane”²⁹. Przede wszystkim jednak Syruć dołącza własne objaśnienie, które nie pozostawia wątpliwości w ocenie wydarzenia: „Podczas processyi student katolicki dysydentowi zrzucił z głowy kapelus; o co pospółstwo tak rozjadło się, że na klasztor na ów czas jezuitski tłumem napadłwszy, wielkie szkody poczyniło”. I dalej omawia asesorski dekret w tej sprawie³⁰. W innym miejscu pijar przytacza mało istotną wzmiankę o zakazie organizowania tajnych żydowskich modlitw (1726) tylko po to, by dodać uwagę skierowaną *de facto* przeciw wyznaniom protestanckim: „Owoż skutek czytania Pisma Świętego, które Piotr Wielki nieukom zalecał czy rozkazywał”. Dla jej uwydatnienia przekształceniu uległ fragment zaczerpnięty od Schmidta, który cytuje dekret z zakazem „weil man in Erfahrung gebracht, daß manche Russen [podkr. JK] noch ein gutes jüdisches Herz hatten und am Sonnabend heimliche Versammlungen in unterirdischen Gewölbern hielten, um ihren Gottesdienst abzuwarten”. W wersji polskiej tymczasem czytamy o rzekomej powszechności zjawiska: „wiele Rossyanów wielką mieli skłonność ku tej religii”³¹.

Najobszerniejsza uwaga dotyczy kwestii moralności. Odnosi się ona do wychowania młodej Anny Meklemburskiej: jej hoffmistrzynie „zamiast postrzegania onej,

dozwalała tajemnego powidywania się z pewnym cudzoziemskim ministrem”. Także „Kammerjunker Brylken [...] miał zachowanie u księżniczki”. Syruć dodaje tu anegdotę od godnych zaufania osób, iż w „pewnym stołecznym mieście” dwanaście panien zanego urodzenia oddanych pod opiekę cudzoziemskiej wychowawczynie „pobłażaniem i zyskownością onej pogorszone zostały. Tak to źle czynią rodzice, kiedy mniej doświadczonym osobom zaocznie powierzają swoje dziatki”³². I dalej przestrzega, że

...najczęściej to trafiać się zwykło córkom matek onych, które świątki i piątki wplosz na kartach, biesiadach, krotochwilach i ustawicznych przepędzając rozrywkach, interesami głowy sobie nie chcą zatrudniać bynajmniej; zapomniawszy ustawy bożej, iż jako ptak do latania, tak człowiek do pracy stworzony jest, od której w każdym stanie, wedle przyzwoitości onego, nikt wyjmować się nie może. Takie matki za bezczulość swoją ciężkim na starość ugryzieniem sumnienia bywają ukarane, krom sromotnego dziełek pogorszenia, że stały się w familii przyczyną wydatków i szkód nienadgodzonych³³.

Całość wzmacnia wiersz „wyczerpany z Grodek sławnego w naszym wieku rytmotwórcy, których w druku nie masz, a w rękopismie widzieć się dają”. Zapewne chodzi tu o gdańskiego profesora ze sławnej rodziny Grodecków – Beniamina (1720–1776). Profesorowie gdańskiego Gimnazjum Akademickiego często zajmowali się poezją okolicznościową, „autorzy mową wiązaną chętnie składali gratulacje i życzenia imieninowe i ślubne, słowem pochwalnym żegnali zmarłych”, pisali wiersze z okazji ważnych wydarzeń politycznych, miejskich, uczelnianych³⁴. Etyczny wydźwięk tomu 5 *Historii* zaznaczyć miało także motto zaczerpnięte z drugiego tomu biografii Piotra I pióra Woltera: należy zwracać uwagę na prawdziwe talenty („zdolności”) i zasługi, pomijając „des respects extérieurs à toute espèce de grandeur et de puissance”. Takie etyczno-religijne wątki nawiązują do wcześniejszych publikacji uczonego pijara, które służyły formowaniu postaw moralnych, religijnych i obywatelskich, jak tłumaczenie mów sądowych Kwintyliana, *Stary Galateusz czyli powszechnie przestrogi obyczajności z dawnego łacińskiego egzemplarza wytłumaczone, Religia pocziwego człowieka, czy Zwyczaj starożytnych Rzymian tak w sprawowaniu Rzeczypospolitej, jako też w potocznych sprawach i obrządkach bałwochwalskich używane*³⁵. Przypomnijmy, że liczne druki pijarskie na temat obyczajów, wychowania i moralności, znane mowy Konarskiego oraz przepisy szkolne (dotyczące zwłaszcza warszawskiego Collegium Nobilium) uczyniły pijarów w opinii publicznej specjalistami od tych zagadnień. Nic więc dziwnego, że to właśnie pijarzy będą autorami podręczników szkolnych do nauki moralnej w szkołach Komisji Edukacji Narodowej.

Raz tylko Syruć wdaje się w polemikę historyczną, sprzeciwiając się nadmiernie surowym oskarżeniom wobec Katarzyny I (że należała na zabicie Aleksego i otruła Piotra I). Uwaga ta to streszczenie wypowiedzi Woltera z tomu drugiego dzieła o Piotrze Wielkim, odnoszącej się do rewelacji Guillaume’a de Lamberty’ego (1660?–1733), autora wielotomowego wydawnictwa *Mémoires pour servir à l’histoire du XVIIIe siècle, contenant les négociations, traitez, résolutions et autres documens authentiques* (Haga

1724–1734)³⁶. W pozostałych ocenach Syruć podąża za Schmidtem, a zwłaszcza za von Mansteinem: „Piotr II miał żywą pamięć i łatwe pojęcie”, a „czas jego panowania od stu lat był najszczęśliwszy”; regentka Anna Meklemburska „nie była zdatna do rządów, zwłaszcza tak obszernego i kłótliwego państwa”, „pracy nie lubiła, tak w drobnych, jako i w wielkich interesach żadnej nie miała stałości”; pycha to „najgłówniejszy występki” von Münnicha, który „równie złe jak i dobre posiadał przymioty”; cesarzowa Anna Iwanowna „z przyrodzenia była miłosierna”, ale „wiele zacnych ludzi poszło na Sibię bez jej wiadomości” itd.³⁷.

Śladem szczątkowych i dość naiwnych analiz wiarygodności przekazu jest uwaga o nadmiernej „podchlebności” von Mansteina wobec działań wojsk rosyjskich w kampanii roku 1738³⁸. Przypomnijmy, że również opracowanie Schmidta pijar traktuje jako źródło historyczne – powodem zapewne rozbudowane adnotacje źródłowe, wykorzystujące ponad 90 dzieł (także wielotomowych), w tym rosyjskojęzyczne publikacje Mikołaja Nowikowa, Michaiła Łomonosowa, Michaiła Szerbatowa³⁹. W ten tylko sposób mógł wierzyć, że zachowuje źródłoznawczy charakter swojego opracowania mimo typowo kronikarskiej narracji (innymi słowy, że jest to faktograficzny wyciąg z bezpośrednich źródeł historycznych).

Gdziekolwiek pojawiają się też adnotacje objaśniające pewne terminy (np. że Mohylów to miasteczko polskie w województwie braclawskim⁴⁰). Bałamutna informacja dotyczy Tunguzów, których pijar zalicza do Tatarów. Powołuje się tu na „Description des divers peuples, qui composent l’empire de la grande Russie”, a więc najprawdopodobniej na dzieło znanego botanika, chemika i geografę Johanna Gottlieba Georgiego (1729–1802), w którym jednak Tunguzi są ludem mandżurskim, rzeczywiście w całości pod rosyjskim panowaniem⁴¹.

Tom zamyka, tak samo jak u von Mansteina – *Przydatek do Historii rosyjskiej czyli polityczne tego kraju opisanie przez generała Mannszteina* – zawierający ogólny opis kraju, finansów, ludności, przemysłu, handlu i rzemiosła, nauki, armii, systemu politycznego, prawnego i społecznego⁴². Zdaniem generała, mieszczanie i chłopcy rosyjscy „więcej mają żywości dowcipu niż tego stanu ludzie w inszych europejskich krajach”, a złe o nich mniemanie wynika z braku możliwości porozumienia się, co dodatkowo rodzi niechęć (a nawet pogardę) w stosunku do cudzoziemców. „Stąd poszło, że obyczaje ich prawie dotąd różniły się od mody, a nawet to, co my zwiemy prawem ludzkości było im nieznanym”⁴³.

Kilka wzmianek w różnych miejscach *Historii państwa rosyjskiego* ma panegiryczny charakter, jak pełne szczegółnego szacunku przypomnienie „męstwa rycerskiego i dzielności w interessach politycznych” Stanisława Poniatowskiego⁴⁴. Syruć powołuje się tu na autorytet Woltera, autora sławnej *Histoire de Charles XII*. W innym miejscu dowiadujemy się, że nawet August II chciał oddać ojcu Stanisława Augusta wielką buławę, bo „umiał [...] poważać zdolności w tym rycerzu, chociaż mu przeciwny był, będąc strony szwedzkiej i Leszczyńskiego”⁴⁵.

Podobny wątek odnajdujemy w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*, gdzie w osobnym dość obszernym haśle jest nie tylko mowa o uratowaniu przez Poniatowskiego pod Połtawą Karola XII, ale także o tym, że

...od niego wysłany do Stambułu w poselstwie, tyle sprawił, iż fakcye przeciwne zwyciężył, Turków do wojny przeciwko Moskwie nakłonił, i gdyby nie łakomstwo wielkiego wezyra, pewnie by ekspedycja prutska fatalną stała się epoką Piotrowi Wielkiemu⁴⁶.

Nic dziwnego, bowiem *Zbiór* powstawał w najbliższym otoczeniu i pod patronatem króla, który nawet osobiście włączył się w jego ulepszenie i korygowanie⁴⁷. Krasicki ukończył pierwotną wersję encyklopedii 20 września 1777 r. w Lidzbarku Warmińskim (Heilsbergu), w ciągu 1778 r. uzupełniał ją z pomocą Krzysztofa Hilarego Szembeka, wreszcie od jesieni 1779 r. do wiosny 1780 czytano niektóre artykuły i dyskutowano nad nimi podczas „obiadów czwartkowych”.

Jest rzeczą zastanawiającą, dlaczego w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* powstałym w takim środowisku w czasach tzw. rządów ambasadorsko-królewskich Rosja i jej dzieje zostały potraktowane całkowicie marginalnie. Krótkie odniesienia do nich pojawiają się przede wszystkim w hasłach dotyczących spraw Rzeczypospolitej: jak np. *Lissowski Aleksander; Książęta Wielcy Litewscy* („Olgierd, syn Giedymina z kniaziami moskiewskimi pomyślnie wojował”); *Kartowicz* (Kartowice); *Gliński Michał; Demetrius, Dymitr; Radom* („ostatniemi czasy sławnym to miasto uczyniła konfederacja generalna tamże ustanowiona przy wsparciu moskiewskim”)⁴⁸. Sporo miejsca relacjom polsko-moskiewskim poświęcono w haśle *Kurlandia* (od XVI w. aż po rok 1770 inwestytury Ernesta i Piotra Birona „mocą rossyjską wspartych”), a także *Mazepa Jan* oraz *Kozacy*, gdzie autor podkreśla „łakomstwo i głupią gorliwość, kiedy ten naród odłączyła od ciała Rzeczypospolitej, oddając się [...] pod opiekę rossyjską” i omawia losy niedotrzymanych zobowiązań autonomii dla Kozaków aż po czasy Katarzyny II, która „Ukrainę zamieniła w prowincją, naznaczywszy na stołeczne miasto Kijów i gubernatorem uczyniwszy hrabię Romanzowa Zadunajskiego, niedawnego zwycięzcę Turków”⁴⁹. Wzmianki o przynależności do „państwa rossyjskiego” pojawiają się także w innych hasłach geograficznych, dotyczących miejsc i obszarów podległych niegdyś władcom Polski i Litwy jak *Inflanty, Rewel, Parnawa, Nowogród Wielki* („miasto stołeczne księstwa tegoż nazwiska [...] odpadło od W. Ks. Lit. za czasów Kazimierza Jagiellończyka”) – lub całkiem niedawno jak *Orsza* („poszła teraz pod panowanie rossyjskie”)⁵⁰. Geografię „państw rossyjskich” reprezentuje grupka haseł takich jak *Kazań, Rezan* (Riazań), *Estonia, Kamczatka, Jakutowie*. Dodajmy przy okazji, że *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* w bardzo dużym zakresie uwzględnia pojęcia związane z szeroko rozumianym Orientem – przeszło 920, czyli prawie 13,5% ogółu. Jak się okazuje, wyraźny wpływ na tę część *Zbioru* wywarł siedemnastowieczny leksykon Barthélemy'ego d'Herbelota (1625–1695) wydany po jego śmierci pt. *Bibliothèque orientale, ou dictionnaire universel* (Paris 1697)⁵¹.

W encyklopedii miasta prezentuje się przede wszystkim przez pryzmat ich osobliwości⁵². Z ważnych miast rosyjskich osobne artykuły poświęcono Moskwie i Petersburgowi. O Moskwie dowiadujemy się, że to stołeczne miasto państwa rosyjskiego i dawna rezydencja carów „obszerna i ludna”. „Zamek, który zowią Kremlin wraz z częścią miasta jemuż przyległą, starożytnością bardziej i obszernością niżli wyborem architektury jest znakomity”. W Moskwie zwykły odbywać się koronacje władców, których groby od czasów Piotra Wielkiego znajdują się w Petersburgu. Piotr zlikwidował także godność patriarchy moskiewskiego, który „dawniej wielkie miał przywileje i intraty”⁵³. Petersburg zaś to rezydencjonalne miasto monarchów rosyjskich „dzieło nieśmiertelne wielkiego Piotra, założone roku 1703”⁵⁴. Dodajmy, że w opisie miast, województw i prowincji Rzeczypospolitej zagarniętych przez zaborców mocno podkreślono ich historyczną przynależność – jest prawdopodobne, że autorem tych haseł był Feliks Łoyko⁵⁵.

Piotr I został ukazany jako najważniejsza postać rosyjskich dziejów. Obszerny artykuł jemu poświęcony, jest utrzymany w duchu wolterowskim: „Nieustraszony przeciwnością ani długością niepożytecznej z początku pracy, doczekał najpożądanej w życiu satysfakcji, gdy nie tylko swój naród z dzikości wyprowadził, lecz nadto przywiódł go do tego stanu, iż już się mógł równać z najcelniejszymi w Europie”⁵⁶. Autor hasła podkreśla dokonania władcy w zakresie budowy kanałów, floty, rozwoju handlu, nauki i rzemiosł („akademie nauk i sztuk rozmnożone”). Swe powstanie zawdzięcza mu nie tylko Petersburg, ale „państwo [...] rosyjskie kwitujące teraz, którego mógł niejako nazwać się stwórcy”⁵⁷. Tak właśnie ujęto dzieje Rosji w *Zbiorze*: spośród poprzedników Piotra na tronie moskiewskim odnajdziemy jedynie Aleksego I Michałowicza z uwagą, że odzyskał od Rzeczypospolitej Smoleńsk, „który dotąd w dzierzeniu moskiewskim zostaje”⁵⁷. Ów dziwny wybór wynika być może z faktu, że litera A w encyklopedii jest niezwykle rozbudowana – tak jakby planowano wówczas znacznie więcej haseł. Z władców kijowskich odnotowano jedynie Włodzimierza Wielkiego. Tymczasem w *Zbiorze* znajdziemy osobne hasła poświęcone wielu „cesarzom tureckim” czy królom Francji, wykazy Mogolów, królów neapolitańskich, nie wspominając już o panujących w czasach antycznych cesarzach rzymskich czy królach lacedemońskich. Po Piotrze Wielkim własne hasła otrzymali Piotr II oraz „książę holsztyński za życia od Elżbiety następcą ogłoszony, po jej śmierci roku 1762 tron osiadł, lecz wkrótce z tronu wyzuty, żyć przestał roku tegoż 1762, panował tylko miesiący 6”⁵⁸. Wzmianki o Katarzynie II tutaj brak, jej imię pojawi się na końcu głównego artykułu o samej Rosji, w wykazie władców, obejmującym, co charakterystyczne, jedynie następców Piotra Wielkiego. Czasy „dzikości” narodu rosyjskiego są tu znowu pominięte – w zgodzie z tradycyjnym w kulturze Rzeczypospolitej negatywnym wizerunkiem państwa moskiewskiego i jego mieszkańców⁵⁹. Artykuł o Rosji jest bardzo krótki, nie wypełnia całości schematu, według którego opisywane są w encyklopedii państwa. Dowiadujemy się jedynie o jej początkach („pierwiastki swoje zasięga od Włodzimierza

i innych dawnych książąt ruskich w Kijowie niegdyś mających stolicę”), o tym, że leży w Azji i Europie, a „po różnych rewolucjach w rodzinie na koniec Romanowów dziedziców i rządców znalazło”⁶⁰. „Rząd” ma absolutny, panuje tam „religia grecka schizmatyczna”⁶¹. I ponownie: pochodzący z rodu Romanowów „Piotr Wielki kraj i poddanych z dzielności [to chyba błąd – powinno być „z dzikości”] wyprowadził i w takim postanowił stanie, iż się teraz między najcenniejszymi mieści”. Podobieństwo sformułowań zdaje się świadczyć o jednym autorze obu haseł (*Piotr Wielki* i *Rosja*). Mimochodem pojawia się tu tematyka niegdyś tak zajmująca Wyrwicza i Łoykę: „tytuł cesarski od Piotra wskrzeszony, przedtym albowiem wielkimi książętami i carami mianowali się”. Osobno w *Zbiorze* objaśniono pojęcie *car*: „Car albo cesarz, tytuł dawny wielkich książąt moskiewskich; najpierwszy go sobie przywłaszczył Iwan Bazylewicz”⁶². Na podstawie innych haseł tego władcę można zidentyfikować jako Iwana IV, a więc inaczej niż sądzili Wyrwicz i Łoyko⁶³. W haśle *Cesarz* odnotowano, iż także „tron moskiewski także prerogatywą zaszczycony jest”⁶⁴. Wyraźne odwołanie do rozważań obu autorów o tytułach zawiera hasło *Reversales*:

...tak się nazywają dokumenta, przez które monarcha lub Rzeczpospolita przyrzeka, jako nie będzie przywilejów sobie danych używać na szkodę strony sobie tytułu lub przywileju pozwalającej. Takie były na przykład reversales od imperatorowej rosyjskiej, gdy jej tytuł całej Rosyi przyznano, że ten tytuł prawa jej żadnego do Rusi polskiej nie przyda⁶⁵.

Generalnie trzeba powtórzyć, że zagadnienia związane z Rosją, a zwłaszcza z jej dziejami, w zaskakująco niewielkim zakresie zostały zaliczone przez twórców encyklopedii do „zbioru potrzebniejszych wiadomości”. Bardziej interesują ich egzotyczne ciekawostki. W tomie 2 *Zbioru* (s. 589) odnotowano odkrycia geograficzne, które poszerzyły Rosję o „najpółnocniejsze” terytoria: w haśle *Zemla nowa* podana jest jednak bałamutna informacja o odkrywczej wyprawie Abła Tasmana z roku 1642⁶⁶.

Dziejom wypraw odkrywczych na północny Pacyfik (1728–1769) poświęcona została publikacja Ignacego Manugiewicza, tłumacza „ekspedycyi rosyjskiej przy boku prześwietnej Rady Nieustającej”⁶⁷. Ów „czuły znak wdzięczności” za awans otrzymany od króla Stanisława Augusta ukazał się w Warszawie w Drukarni Nadwornej J.K.Mci i Prześwietnej Komisji Eduk. Narod. w 1786 r. pt. *Zbiór ciekawych wiadomości od początku wynalezienia nowych krajów w Rosyi, dla których odkrycia Piotr Wielki Imperator Rosyjski pierwszy wydał Plantę, z rosyjskiego języka przetłumaczony*. Wywodzący się z mieszczańskiej rodziny pochodzenia ormiańskiego Manugiewicz (ur. około 1750 r.) współpracował potem jako tłumacz z komisją Sejmu Wielkiego badającą rzeź humaną (za swoje zasługi nobilitowany w 1790 r.), miał także zbierać materiały do dziejów Ormian w Polsce⁶⁸. Dziełko pełne uznania dla dokonań Piotra I oraz „wstępującej w jego ślady” Katarzyny II za Karolem Estreicherem utożsamia się z publikacją Williama Coxe’a (1747–1828) *Account of the Russian discoveries between Asia and America* (London 1780), która stanowiła uzupełnioną angielskojęzyczną wersję

lipskiego wydania z 1776 r. (właśc. Hamburg i Lipsk) sygnowanego literami J. L. S. *Neue Nachrichten von denen neuentdeckten Insuln in der See zwischen Asien und Amerika aus mitgetheilten Urkunden und Auszügen*⁶⁹. W swym omówieniu tego dzieła znany geograf, historyk i teolog Anton Friedrich Büsching (1724–1793) chwalił się, że wie, kto kryje się pod owymi inicjałami⁷⁰. Dziś przypuszcza się, że autorem tym był Johann Lorenz Stavenhagen (?–?), tłumacz gramatyki rosyjskiej Michaiła Łomonosowa, redaktor „St. Petersburgische Zeitung” lub Johann Ludewig Schulze (1734–1799)⁷¹. To rozstrzygnięcie nie wyczerpuje jednak łańcucha zależności prowadzących do tłumaczenia Manugiewiczza, który kilkakrotnie podkreśla, iż swój tekst oparł na rosyjskojęzycznej bezimiennej wersji „rossyjskiego autora”. Miała to być zarazem próbka umiejętności translatorskich pracownika „ekspedycyi rosyjskiej”. Ostatnim ogniwem jest bowiem obszerny artykuł w roczniku Akademii petersburskiej popularyzującym naukę „Месяцеслов исторический и географический на 1781” zatytułowany *О российских открытиях на морях между Азиею и Америкою* (s. 1–150). Jego wersja niemieckojęzyczna została opublikowana w „Neues St. Petersburgisches Journal vom Jahre 1781” (s. 3–93) jako *Von den Entdeckungen, welche die Russen in der See zwischen Asien und Amerika gemacht haben*⁷². Litera H. podpisu oznacza tam, jak dziś wiemy, sławnego zoologa i botanika Petera Simona Pallasza (1741–1811), który już wcześniej omawiał i recenzował *Neue Nachrichten von denen neuentdeckten Insuln*⁷³. Uzupełnijmy, że Manugiewicz wiernie trzyma się tekstu, dodając gdzieniegdzie tylko uwagi ufatwiające lekturę polskim czytelnikom (np. „Rubel ma w sobie złotych 6 i gr 20 polskich”; „Kopijka ma w sobie dwa grosze polskie”; „Wierzków 16 idzie na arszyn, arszynów zaś 10 czynią 12 łokci polskich”⁷⁴).

Fragmenty jednego z najbardziej znanych dzieł Coxe’a zawiera natomiast „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Piotra Świtkowskiego. Są one zaczerpnięte z wydanej w Londynie i Dublinie w 1784 r. relacji z podróży do „krajów północnych”: *Travels into Poland, Russia, Sweden, and Denmark interspersed with historical relations and political inquiries*. Kilka takich obszernych fragmentów dotyczy dziejów Rosji w XVIII w. – zgodnie z opinią redaktora przytoczoną już w części pierwszej niniejszego opracowania, iż przedmiotem zainteresowania naszych elit powinna być „historia nowa, stan niniejszy krajów, polityka tego wieku”⁷⁵. Jest charakterystyczne, że Świtkowski nie zamieszcza informacji angielskiego autora na temat Rosji sprzed czasów Piotra I, m.in. kontrowersyjnej, lecz interesującej z polskiej perspektywy próby udowodnienia legalności pretensji Dymitra I do tronu moskiewskiego (rzekomo był naprawdę synem Iwana IV – ks. III, rozdz. VII). W „Pamiętniku” cykl artykułów o władczyniach Rosji ciągnie się od lipca do listopada 1785 r. i dotyczy Katarzyny I, Zofii Aleksiejewnej Romanowej, Anny Iwanownej Romanowej oraz Elżbiety (i jej siostry Anny Piotrowniej Romanowej, która miała „nadzieje dwóch koron”). Tłumaczenie to wersja nieco skrócona w stosunku do oryginału, redaktor pomija przede wszystkim rozbudowane

odsyłacze źródłowe i adnotacje. W pewnym miejscu informuje o tym otwarciu, streszczając sens wywodów Coxe'a:

P. le Clerc w swych dziejach niniejszego państwa rosyjskiego mówi, że Piotr I wyraźnie mianował Piotra II za następcę swego. Ale pan Coxe w przypisku swym długim, tu dla krótkości opuszczonym, zbija wielkimi dowodami to jego udanie⁷⁶.

Uwaga ta sygnowana jest inicjałami E. P., które najprawdopodobniej oznaczają samego redaktora⁷⁷. Czy więc Świtkowski, „jeden z najbardziej zapalonych anglofilów w Polsce stanisławowskiej”, który zwłaszcza w latach 1786–1787 intensywnie propagował angielskie rozwiązania ustrojowe⁷⁸, sam przetłumaczył tekst Coxe'a? Jest to prawdopodobne, zwłaszcza że podstawę publikacji stanowiła niemieckojęzyczna wersja dzieła, która ukazała się w Zurychu niemal równocześnie z dwoma edycjami brytyjskimi⁷⁹. Na niemiecki wiernie przełożył je znany pisarz i publicysta Johann Andras Pezzl (1756–1823)⁸⁰. O celowym układzie całej serii artykułów w „Pamiętniku” świadczy to, że u Coxe'a tylko Katarzynę I i Zofię Romanową zaszczycono osobnymi rozdziałami. Inne fragmenty Świtkowski wybrał z części *Tombs and characters of the tzars* (księga III, rozdz. III). Biografie władców rosyjskich mają w pracy angielskiego historyka raczej negatywny wydźwięk, traktuje Rosję jako ciągle barbarzyński kraj, łącząc pozytywne w niej zmiany jedynie z działaniami Katarzyny II⁸¹. Jest charakterystyczne, że dzieło Coxe'a nie tylko było *de facto* zakazane w Rosji schyłku XVIII w., ale do dziś nie zostało przetłumaczone w całości na rosyjski⁸². Nadieżda Sereda uważa, iż zdecydował o tym w pierwszym rządzie lekceważący stosunek autora do Piotra Wielkiego, przeciwstawianego Katarzynie II oraz inne „чуждые для российской историографии оценки и суждения по истории XVI–XVII вв.”, które zwłaszcza były pochodną lektury prac i kontaktów z Gerhardem Friedrichem Müllerem⁸³. Widać to także w „Pamiętniku Historyczno-Politycznym”, gdzie pozytywnie opisano Zofię Aleksiejewną, która

...przez swoją rostopność, ludzkie obchodzenie się ze wszystkimi i nieustanne staranie około Fedora, brata swego pod czas długiej jego choroby [...] pozyskała sobie jego szacunek i wielką przychylność⁸⁴.

Dowiadujemy się też, że nie usiłowała pozbawić Piotra tronu, uzyskanego bez woli całego narodu i bez „wyraźnego Fedora rozkazu” – wbrew twierdzeniom stronników „drugiego cara”⁸⁵. Krytyczne akcenty wobec Piotra pojawiają się również w artykule o Katarzynie I, którą chwali za „żywość i wesołość temperamentu” uśmierzającego wybuchy gniewu, strachu i niepoczytalności jej męża i za roztropność, dzięki której uniknął on „oczywistej zguby” nad Prutem⁸⁶. Ale całościowy wizerunek Katarzyny I ma także ciemną tonację: Coxe (i za nim Świtkowski) omawia nie tylko jej plebejskie pochodzenie („córka naturalna jednej wiejskiej dziewczki”), pierwsze małżeństwo, rozpustne młode lata, brak wykształcenia, „tajemną poufałość” z paziem, a także niezgodne z wolą Piotra przejęcie władzy. Broni ją tylko przed zarzutem otrucia męża, bowiem ów

„dawniej przedtym zaraził się od jednej z dziewczyn swoich, a dla ustawicznej rozpusty swojej, nie mógł się nigdy z tego doskonale wyleczyć; a że przy szyderskim obieraniu teatralnego patriarchy [zob. powyżej fragment o Zotowie] pił wielką moc wina, piwa, miodu i gorzałki, przeto choroba ta stała się prawie nieuleczoną”⁸⁷. Krytycznie ocenia także Elżbietę, choć – co prawda – postanowiła nikogo nie karać śmiercią, ale

...tajemna krajowa inkwizycja, która podejrzane osoby o winę obrażonego majestatu sądzić musiała, była za jej panowania ustawicznie zatrudniana; wiele osób na najmniejsze podejrzenie były skrycie na tortury brane; wielu zadawano knuty, od których życie utracili.

I dodaje: „jej serce, które pewnie z natury było dobre, zepsute zostało przez potęgę nieograniczoną”⁸⁸. Z kolei Anna „dała się ze wszystkim powodować Bironowi rodem z Kurlandii, który z stanu pospolitego wzbil się aż do nieograniczonej władzy nad monarchią swoją”⁸⁹. Przeciwstawia jej „bardziej godną” pamięci Annę Piotrowną Romanową, matkę „nieszczęśliwego” Piotra III. Wpływa na to zapewne kontekst historyczny owego cyklu artykułów o „nowej historii” Rosji: zbliżający się konflikt rosyjsko-turecki, wobec którego Świtkowski skłaniał się ku protureckiej opcji, wzmocnionej w 1788 r. wybuchem wojny szwedzko-rosyjskiej⁹⁰.

Jeśli ktoś sądzi, że fragmenty dzieła Coxe’a służą tylko dostarczeniu podstawowych danych o historii Rosji w XVIII stuleciu, powinien zajrzeć do numeru z lutego 1787 r. „Pamiętnika”, gdzie Świtkowski jeszcze raz nawiązuje do oceny panowania Piotra I, zwracając głównie uwagę na zamęt w dziedziczeniu tronu spowodowany śmiercią carewicza Aleksego. To pretekst do długiego wywodu o potrzebie dziedziczości tronu w Rzeczypospolitej:

...jeżeli niepewność ta successyi do tronu w Moskwie, tak się zdaje byź temu wolność i prawdę kochającemu Anglikowi szkodliwą i niebezpieczną dla kraju, jakże nie jest dopiero szkodliwe i fatalne, coraz inne następowanie na tron, jakie jest u nas?⁹¹.

Przy okazji trzeba zauważyć, że zupełnie nie zainteresowała redaktora kwestia tytulatury władców rosyjskich – tak ekscytująca Wyrwiczca i Łoykę w latach przed pierwszym rozbiorem (Coxe’a omawia ją w rozdziale V księgi III: *Rise of the titles of tzar and emperor*).

Odnotujmy natomiast zestaw informacji o działaniach Rosji na arenie międzynarodowej po pokoju hubertsburskim, który pojawia się w cyklu artykułów (marzec – listopad 1789 r.) na podstawie dzieła Fryderyka II *Mémoires depuis la paix de Hubertsbourg en 1763, jusqu'à la fin du partage de la Pologne en 1775 (Oeuvres posthumes de Frédéric II, roi de Prusse, t. 5, Amsterdam 1789)*. Nie jest to tekst *Pamiętnika od pokoju hubertsburskiego r. 1763 aż do podziału zaboru krajów Polski R. 1775 pisanego od Fryderyka II, króla pruskiego*, jaki ukazał się z adresem wydawniczym Brzeg 1789 w tłumaczeniu pijara Antoniego Maksymiliana Prokopowicza (1738–1807)⁹². Nie trzeba uzasadniać, że ta pruska wykładnia najnowszych dziejów to kolejny wyrazisty

znak czasu: świadczy o potrzebie sojuszu z Prusami wspieranego wówczas także przez Świtkowskiego, który wtedy zajmował stanowisko podobne do poglądów Kollątaja⁹³. Redaktor widzi oczywiście pewne wynaturzenia tej narracji:

Czytelnik postrzega tu czasem, że autor ukoronowany rzeczy zbyt powiększa, lecz nie należy do editora odmieniać to, co on napisał, zwłaszcza że on to nadgradza taką szczerością i miłością prawdy, iż się temu dziwić będzie trzeba.

Uwaga ta dotyczy stwierdzenia Fryderyka II, że w Rzeczypospolitej diecezje „były do połowy napełnione dyssydentami”⁹⁴.

Kolejna wersja żywota Katarzyny I w ujęciu Williama Coxe’a ujrzała światło dzienne w Krakowie w 1789 r. jako dodatek do *Anekdot oryginalnych o Piotrze Wielkim zebranych przez J.P. Staehlin z dodanemi o Katarzynie I, drugiej Piotra małżonce i Aleksym synu jego ciekawemi wiadomościami z pana Coxe wyjętemi*. Nie jest to przedruk z „Pamiętnika” Świtkowskiego, lecz zupełnie inna wersja, w której zaobserwować można pewne zmiany. Delikatnemu złagodzeniu uległy fragmenty niekorzystne dla obrazu Piotra Wielkiego: już tylko „zdawał się od rozumu odchodzić”, nie zaś „na czas niejaki od rozumu odchodził”. Pominięto opis śmiertelnej choroby i wspomianej już „ustawicznej rozpusty”, a to dlatego, że „okoliczności choroby Piotra są bardzo dobrze znane”⁹⁵. Tłumacz tym razem przytoczył przekazy, które dowodzą „jak łagodnie i umiarkowanie [Katarzyna I] piastowała swoje wyniesienie”, dbając o pierwszego męża, pastora Glucka, u którego niegdyś służyła, i nauczyciela jego dzieci⁹⁶. Prawie zupełnie nie uwzględni także not angielskiego autora, niekiedy tylko włączając wzięte z nich informacje do tekstu głównego (np. o nominacji generała Bruce przy okazji ślubu w Jaworowie, o nieślubnych dzieciach z Piotrem I – s. 459). Dodajmy, że z dzieła Coxe’a zaczerpnięto też *Anekdota o Aleksym Piotrowiczu niedopuszczonym do Piotra W. ojca swego należącego mu się prawem następstwa tronu* (nr 116)⁹⁷.

Teksty o Katarzynie I i Aleksym „wyjęte z *Podróży Pana Coxe*” są w pewnej opozycji do wymowy dzieła von Stählina, poświęconego tworzeniu legendy Piotra Wielkiego. Autor – Jacob von Stählin-Storcksburg (1709–1785) – przyjechał do Petersburga w 1735 r. ściągnięty do Akademii przez jej dyrektora na stanowisko adiunkta w zakresie poezji, stylu, retoryki oraz wszelakich zadań artystycznych (jak np. ilustrowanie dzieł naukowych, oprawa ceremonii)⁹⁸. Od 1737 r. był profesorem wymowy i członkiem Akademii (który długo prowadził jej korespondencję zagraniczną i wymianę publikacji), w latach 1742–1747 i 1757–1762 pełnił funkcję nauczyciela Piotra III, zajmował się też jego biblioteką. Po śmierci cara pozornie nadal ceniony – w 1765 r. mianowany stałym sekretarzem Akademii, a w 1775 r. rzeczywistym radcą stanu (z tytułem Eks-celencji) – mimo licznych zleceń od dworu (fajerwerki, okolicznościowe monety ku czci Piotra I itd.) nie cieszył się zaufaniem Katarzyny II. Jego aktywność powoli ograniczała się więc do sfery naukowej. *Originalanekdoten Peters des Großen* dedykowane władczyni ukazały się w Lipsku w 1785 r., wersja rosyjska w 1786 r., przekład francuski oraz angielski – rok później. Tej popularności nie omieszkał wykorzystać polski tłu-

macz, który w przedmowie nie tylko powoływał się na renomę Piotra Wielkiego jako „jednego z najślawniejszych bohaterów”, ale mianował von Stählina „najślawniejszym wieku tego pisarzem”. Ta emfaza z dzisiejszej perspektywy może wydawać się zabawna, choć nie ma wątpliwości, że dzieło niemieckiego autora istotnie przyczyniło się do uformowania i utrwalenia stałych stereotypów „mitologicznych” i „historycznych” w biografii Piotra, jednej z najważniejszych postaci rosyjskich dziejów⁹⁹. To zadanie spełnia zresztą do dziś¹⁰⁰.

Marija Pluchanowa zwraca uwagę, że „życie Piotra w rozmaitych gatunkach biograficznych [w I poł. XVIII w.] było przedstawiane jako łańcuch ucieczek przed groźącym niebezpieczeństwem”¹⁰¹. W jej ocenie anegdoty zebrane przez von Stählina opowiadają na ogół o tym, jak władcy udawało się pokonać niebezpieczeństwa, uchronić się przed spiskami. Te opublikowane w *Orginalanekdoten* nie dają się sprowadzić do tak jednoznacznego schematu, choć rzeczywiście pojawia się tu wątek ocalenia, który może świadczyć nie tylko o umiejętności rozwiązywania trudnych spraw, odwadze, wręcz bohaterstwie, ale także – w dalszym planie – o „boskim naznaczeniu” Piotra Wielkiego¹⁰². Kluczową rolę w tym stereotypie fabularnym Pluchanowa przypisuje ucieczce Piotra w sierpniu 1689 r. do klasztoru Troickiego przed groźbą zamachu ze strony Zofii. Ów stereotyp swą produktywność ujawnił nie tylko *ex post*, ale być może także wpłynął na „sposoby dokonywania się realnych wydarzeń”: ówczesna „opinia publiczna już na długo przedtem [przed latem 1689 r.] przypisywała Zofii rolę uzurpatorki, nastawiającej na życie prawowitego następcy”¹⁰³. Łatwiej dzięki temu zrozumieć, dlaczego taki opór budziły uwagi Coxe’a demitologizujące działania i zamierzenia siostry Piotra Wielkiego.

Tekst polski pochodzi z wersji francuskiej dzieła, o czym świadczy choćby liczba i układ anegdot¹⁰⁴. Można byłoby podejrzewać, że to polski tłumacz pominął tekst nr 49 o „pobożnym oszustwie” w Polsce (*Peter des Grossen Entdeckung eines frommen Betrugs in Pohlen*, s. 137–139), lecz nie ma go także w *Anecdotes originales de Pierre le Grand*. Zmiany to również dodatki. Obok standardowych objaśnień wartości monet i rosyjskich terminów pojawiają się wyjątkowo także inne uwagi własne autora przekładu. Jedna z nich jest bardzo obszerna i zarazem interesująca, bowiem rzuca nieco światła na jego osobę i środowisko, z którym był związany. Dotyczy anegdoty nr 63 obrazującej „starania Piotra W., aby książki najpotrzebniejsze z innych języków na rosyjski były wyłożone”. Najpierw wyliczono tu zasługi władcy w owej dziedzinie, także osobiste: „znaleziono pomiędzy jego papierami po śmierci różne tłumaczenia najlepszych swego czasu książek”¹⁰⁵. Następnie pojawia się opowieść o zakonniku, który otrzymał polecenie przekładu dzieła Samuela von Puffendorfa (1632–1694) *Introductio ad Historiam praecipuorum Regnorum et Statuum modernorum in Europa* (na łacinę tłumaczył je J. F. Kramer, Francofurti ad Moenum 1687). W kilka miesięcy wykonał zadanie, opuścił jednak rozdział, „w którym autor bardzo niepięknie mówił na stronę Rossyi”. Piotr wpadł w gniew i kazał „wytłumaczyć je z największą wiernością”. We

francuskiej wersji pojawia się uwaga, iż w późniejszym przedruku dokonany przez Akademię petersburską *in octavo* ów rozdział także pominięto¹⁰⁶. Tę informację powtórza również tłumacz polski. Do całości dołącza też obszerne uzupełnienie:

„Naród rossyjski nie był szczęśliwym mieć wiek Zygmuntoów, jeszcze przed lat 80 nie znał nauk, kunsztów, języków uczonych ani innych obcych”. I dalej z wyraźną predelekcją do retorycznych popisów:

Naród, który dokazuje, iż wszęch krajów i wieków geniusze czytać może wyrażające się swojskim językiem, ma oczywiste szczytowanie się z poloru prawo, a dowcip i głębokość ich przenosząc w swą mowę, kształt piękny, tok zwrotny, skład naturalny, szyk łatwiejszy języków uczonych przyswajając, swojemu z bogactwa go, upięknia i gładzi; czym więcej naród spoufalony z wyśmienitemi wzorami wielkich pisarzy, staje się za czasem zdolny naśladować, przewyższać ich plody. Do tego poddawać pod rękę narodowi choć nieczytnemu książki nęcące łatwością rozumienia, pewnością rozrywki jest używać najdzielniejszego sposobu do wprawienia naród w gust czytania¹⁰⁷.

Następnie tłumacz informuje o komisji ustanowionej przez Katarzynę II do przekładu najlepszych książek „tak starożytnych, jak tegowiecznych”, która w latach 1768–1774 dokonała 83 edycji, w przygotowaniu ma kolejnych 78, zaś w planach 63¹⁰⁸. I dodaje: „bierzmy stąd pochop byśmy się Moskałom przegonić nie dali”. W konkluzji pada pomysł porównania osiągnięć translatorskich, które przybiera formę tabeli, obejmującej ponad 50 pozycji¹⁰⁹. Punktem wyjścia są tu „księgi wytłumaczone na rossyjskie”. Już przy *Iliadzie* i *Odysei* można zorientować się, że sporządził go ktoś z bliskiego kręgu Jacka Idziego Przybylskiego (1756–1819), znanego filologa klasycznego, tłumacza i poety, bibliotekarza oraz profesora Szkoły Głównej. Czytamy tam bowiem, że „zyczyć by potrzeba, aby gładkie pióro bibliotekarza Akademii Krakowskiej dało nam go po polsku”¹¹⁰. Piszący wie także o przygotowywanym przez Przybylskiego tłumaczeniu *Raju utraconego* Milтона, wymienia (bez nazwisk autora i tłumacza) jego *Kandyda Wszędybylskiego*, którego nakład, według relacji Kazimierza Koźmiana, przejął „i nie wypuścił na świat” Ignacy Potocki¹¹¹. Nie brak tu innych punktów styczności z translatorskim programem Przybylskiego, w części już zrealizowanej, w przygotowaniu lub wykonanej nawet wiele lat później. Program ten koncentrował się nie tylko wokół fundamentów klasycznej poezji epickiej, dydaktycznej i elegijnej, ale obejmował także literaturę nowożytną, a więc utwory Pope’a, Milтона czy właśnie Woltera. Jacek Wójcicki dostrzega nawet „wolterowski zapach”, przechodzący z czasem w „zamaskowany i umiarkowany wolterianizm Przybylskiego i jego kręgu”, zaś o skali translatorskich przedsięwzięć krakowskiego erudyty stwierdza: „Liczba dzieł literatury światowej przyswojonych przez Przybylskiego polszczyźnie jest [...] imponująca”¹¹². Przegląd korespondencji Przybylskiego nie ujawnił, niestety, nazwiska tłumacza *Anegdot* von Stählina – zapewne któregoś z admiratorów profesora Szkoły Głównej. Wincenty Roch Karczewski (1757–1817) pisał w skierowanym do niego liście z 9 kwietnia 1791 r.:

„tłumaczenie zostaw WMPan Dobr. mnie i tak miernym jak ja talentom, skoroś wziął obszerniejsze światła, układaj oryginały”¹¹³.

W tym samym 1789 roku również w Krakowie (ale w drukarni Dziedzickiej i sukcesorów) ukazała się *Historia życia, panowania i detronizacji Iwana III cara moskiewskiego zamordowanego w Schlussemburgu w nocy z 15 na 16 lipca roku 1764. Napisana przez Pana de Mercier roku 1766, a z francuskiego języka przetłumaczona*. W rzeczywistości autor to Éléazar de Mauvillon (1712–1779), wspominany już wcześniej (w części I, zob. przypis 1) z powodu jego *Histoire de Pierre I* (1742)¹¹⁴. Krakowski druk ma pewne cechy akcydensu: jest pozbawiony wstępu, przedmowy, osobnej karty tytułowej, końcowego spisu treści, numeracji stron, większości przypisów. Te, które są, pozostają niekiedy w wersji oryginalnej – po francusku¹¹⁵. Przetłumaczono zresztą jedynie część tekstu de Mauvillona – do strony 80. To faktografia wsparta przedrukami oficjalnych dokumentów: manifestu Katarzyny II z 17 sierpnia 1764 r., sentencji senackiego sądu itp. Pominięto natomiast autorski *Discours adressé aux mânes du trop infortuné prince Iwan* oraz *Aux princes de la terre*, a także *Mercuriales aux assassins du prince Iwan*¹¹⁶. Nawet bez tych rozważań, skrócony do warstwy informacyjnej tekst ukazuje brutalność życia politycznego w Rosji z wyraźnym etycznym przestaniem: „Bo być może, iż i o te czasy panowie moskiewscy wewnątrz noszą prawdziwą żalobę, a ta potrwać może dłużej, niżeli zwyczajna żaloba, a przynajmniej póty, póki morderstwo nie będzie zemszczone od mocniejszej ręki nad ludzką”. W *Uwagach politycznych i szczególnych nad śmiercią Iwana cara* czytamy:

...osobom niezającym nieszczęśliwego monarchę mówię po prostu: jeżeli nie miał rozumu, rozsądku, jeżeli nie znał ludzi, nie umiał gadać, na cóż go było w tak ściśle m dręczyć więzieniu? Czegoż się od niego lękano? Komuż mógł szkodzić? Gdy nie mógł tłumaczyć myśli swojej, gdy nie był zrozumiały w mowie, jakizby lud go słuchał? Któżby go na tronie tak mocnym tak strasznym, jakim jest moskiewski, śmiał sadowić? Jakby mógł rządzić swemi krajami? Któżby mocarstwo uznało go za cara i chciało z niem alianse zawierać?

Zwróćmy uwagę w tym fragmencie na różnicę z oryginałem francuskim w określeniu tronu moskiewskiego. Tam to pytanie brzmi następująco: „Qui l’auroit placé sur un trône aussi puissant et aussi formidable [podkr. JK], que celui de Russie?”¹¹⁷. To z pewnością znacząca zmiana, choć przyznajmy, że przekład w szczegółach nie jest zbyt precyzyjny: np. Iwan VI miał zginąć od „sześciu sztychów w piersi”, podczas gdy u de Mauvillona czytamy: „6 à 7 coups de poignard donnés dans le coeur”¹¹⁸. Priorytetem jest krótkie i nieskomplikowane, pozbawione wątpliwości przekazanie zasadniczych treści.

Krwawe rozgrywki polityczne początków panowania Katarzyny II powracają w dziele *Życie Piotra III, cara moskiewskiego, męża Katarzyny dziś panującej w Moskwie*. Kontrowersyjną treść publikacji sygnalizować mógłby fikcyjny, według Feliksa Bentkowskiego, adres wydawniczy (brzmi on: Kraków w drukarni Dziedzickiej i sukceso-

rów 1791)¹¹⁹. Graficzny układ tego wydania bardzo przypomina *Historię życia, panowania i detronizacji Iwana III*, identyczne są tu np. znaki graficzne u góry strony. Jeśli więc to kamuflaż, dotyczy on obu publikacji. Książka miała kilka wydań (raczej przedruków lub wydań tytułowych): Stanisław Estreicher podaje daty 1789, 1790, 1791 i 1792¹²⁰. Również w tym przypadku dyskretnie obejmuje nazwiska autora i tłumacza – dedykację Tomaszowi z Brzezia¹²¹ Russockiemu herbu Zadora, „pisarzowi ziem województwa krakowskiego” sygnował „manu priopria” P.T.J.K.Mci. Nietrudno jednak ustalić rzeczywiste źródło edycji – to *Histoire de Pierre III, empereur de Russie* Paula-Louisa de Bauclair (1735–1804), pedagoga, literata i filozofa związanego z landgrafami Hesji-Darmstadt¹²². Bauclair upamiętnił się polemiką z Rousseau (*Anti-contrat social, dans lequel on réfute d'une manière claire, utile et agréable, les principes posés dans le „Contrat social” de J.-J. Rousseau, citoyen de Genève, La Haye 1764*), bywał oskarżany o zarozumiałość oraz właśnie o brak elegancji stylu i nieoryginalność treści¹²³. Dzieło o Piotrze III opublikowane w 1774 r. rzekomo w Londynie [Hanau?] omawia długi okres dziejów najnowszych Rosji, od początku wielkiej wojny północnej – a właściwie od ostatnich lat życia Fryderyka IV Holsztyńskiego (1671–1702), który zginął w bitwie pod Kliszowem – aż do śmierci tytułowego bohatera, Piotra III. Bauclair korzysta z prac poprzedników, prezentujących niemal „na gorąco” ów głośny w całej Europie przewrót pałacowy z perspektywy prusko-holsztyńskiej: *Mémoires pour servir à l'histoire de Pierre III, empereur de Russie* (Francfort et Leipzig 1763) znanego awanturnika, przyjaciela Casanowy Ange de Goudara (1708–1791?), a przede wszystkim z napisanej przez Christiana Friedricha Schwana (1733–1815) w formie listów niemieckiego oficera „qui a séjourné quelques années à Petersbourg” *Anecdotes russes ou lettres d'un officier allemand à un gentilhomme livonien, écrites de Petersbourg en 1762*¹²⁴. Schwan to wydawca i księgarz działający w Mannheim, autor słowników niemiecko-francuskich, który po studiach teologicznych w Halle i Jenie pracował jako korektor w Akademii petersburskiej. W 1762 r. wstąpił tam do regimentu Jerzego Ludwika księcia Holstein-Gottorp (1719–1763), feldmarszałka Piotra III (aresztowanego po przewrocie), potem znalazł się w służbie pruskiej¹²⁵.

W ocenach postaci i doborze faktów Bauclair odbiega od wolterowskiego wzorca, znacznie bliżej mu do narracji Coxe'a. Cytując za polskim przekładem Piotr I „nadwyreżył zdrowie [...] rospustą i trunkiem”. Przyznaje, że „mimo grubiańskiego swego wychowania i dziwaczego pożycia, sprawiedliwie zasłużył na imię Wielkiego”, ale „muszę wyznać prawdę, że się nie starał o poprawę siebie samego”¹²⁶. Bardzo pozytywne wypadła ocena Katarzyny I, którą, zdaniem autora, car bezsprzecznie wyznaczył na swoją następczynię. To samo twierdził Ch. F. Schwan¹²⁷. Bauclair „uwalnia” ją także od pierwszego małżeństwa: „niższy oficer szwedzki zakochał się w niej i zaręczyny stanęły, ale wkrótce musiał ją opuścić”¹²⁸. Najważniejsze jednak są opinie o Piotrze III i jego śmierci. Bauclair w zasadzie nie ma wątpliwości, że było to morderstwo („dopyć na tym powiedzieć, że śmierć jego nie była zwyczajnym tokiem”), ale nie łączy

tęgo z zemstą Katarzyny II („wszyscy znający ją zgadzają się, że serca jest wielkiego, litościwego”), lecz... z koniecznością obrony „od złęgo zamysłu Piotra III”¹²⁹. Ocena krótkiego panowania cara jest pochlebna: „ustawy te [jego reformy] okazują wielkiego monarchę, najlepszego rządcę, ojca poddanych, gdyby były popierane obyczajami nienagannymi i pożyciem godnym majestatu. Lecz obcowanie Piotra III było pospolite, zrażające...”¹³⁰. Szczególnie mocno brzmi opis losu holsztyńskich regimentów po przewrocie: rodowitych Holsztyńczyków „zapędzono do Kronsztadu, gdzie więziwszy i znędzniwszy, konwojowano do granic Holszteinu; powrócili więc do swej ojczyzny, nadzy, zgłodniiali, właśnie jakby uszli z rąk dzikich Amerykanów”¹³¹. Na tym urywa się tekst polski, wersja oryginalna zawiera jeszcze charakterystykę Katarzyny II i przedruk dokumentów wydanych po 9 lipca 1762 r., jak np. notę rozesłaną po Europie bezpośrednio po przewrocie¹³².

Tęgo typu publikacje jak *Bauckharta*, podobnie jak *Goudara* i *Schwana*, podlegały restrykcjom cenzury w Rosji w czasach Katarzyny II. Dzieło *Goudara* zostało zakazane już w 1763 r., co jednak nie oznacza, że literatura tego rodzaju nie docierała do Rosji: w 1778 r. w Petersburgu jeden z odważnych księgarzy (*Weitbrecht*) oferował cały taki właśnie zestaw, choć prosił o przystanie książek w osobnych arkuszach, wymieszanych między innymi publikacjami¹³³. Specjalne instytucje zajmujące się cenzurą i kontrolą książek zagranicznych ustanowiono w Rosji dopiero pod wpływem rewolucji francuskiej. Nie zmienia to faktu, że w Rzeczypospolitej w epoce stanisławowskiej „władze polskie (król, jurysdykcja marszałkowska) starała się wręcz uprzedzać ewentualne pretensje rosyjskie z powodu książek u nas wydawanych”¹³⁴, ostrożność w przypadku omówionych tu publikacji *de Mauvillona* i *de Bauckharta* była więc niewątpliwie potrzebna. Temat zabójstw władców rosyjskich budził z pewnością zainteresowanie w Rzeczypospolitej. Już zresztą w 1762 r. w Gdańsku ukazał się opis wypadków w Petersburgu pt. *Denkwürdigkeiten der Lebens- und Staats-Geschichte des ohnlangst verstorbenen unglücklichen Czaars Peter des Dritten*¹³⁵.

Jakże inaczej wygląda opis panowania Piotra III, jego detronizacja i śmierć w „*Pa-miętniku Historyczno-Politycznym*” z roku 1787¹³⁶. Przytoczmy charakterystyczny cytat: „Piotr III tak się był naraził niektórymi złemi postępkami swemi całemu narodowi, iż następujący uniwersał, którym uwiadomiono o odebraniu mu korony, a wstąpieniem na tron Katarzyny był przyjęty wszędzie z powszechną radością”¹³⁷. Po pozbawieniu go korony nikt się nie sprzeciwił, wojsko zachowywało się karnie na ulicach Petersburga „nic się złęgo nie stało nikomu”¹³⁸. Co prawda, niektórzy jednak stanęli po jego stronie, ale „śmierć nagle Piotra zamiesznanemu państwu spokojność przywróciła i Moskwę od grożącej jej wojny domowej uwolniła”¹³⁹. Autor wychwala wspaniałość Katarzyny II i jej łaskawość okazaną np. gwardii holsztyńskiej: ci, którzy woleli przejść na służbę rosyjską, mogli to uczynić bez przeszkód, podobnie jak reszta, która mogła się udać, dokąd chciała¹⁴⁰.

* * *

Punktem wyjścia do kwerendy na temat dziejów Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej były uwagi Kazimierza Bartkiewicza w *Obrazie dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia* (zob. część pierwszą opracowania)¹⁴¹. Bartkiewicz wymienia w swoim zestawieniu pięć pozycji odnoszących się do Rosji, z których jedną („W. Rubenow”) uznać trzeba za nieporozumienie¹⁴². Przeprowadzona kwerenda ujawniła kilka tytułów więcej, uwzględniono ponadto cykle artykułów w „Pamiętniku Historyczno-Politycznym”, hasła *Zbioru potrzebniejszych wiadomości* oraz przygotowywaną do druku rozprawę Łoyki *Recherches sur les titres*. Nadal nie jest to wiele, zważywszy na dominującą rolę Rosji w ówczesnym życiu publicznym Rzeczypospolitej (choć z drugiej strony taka liczba publikacji mieści się w ówczesnej „normie” dla europejskiego mocarstwa). Pewnym symbolem powierzchowności i lakoniczności polskich wypowiedzi na tematy rosyjskie jest *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*. Tylko dwa z tych tekstów możemy uznać – i to z zastrzeżeniami – za próbę całościowego przeglądu dziejów wschodniego sąsiada (Lacombe/Kniażewicz z uwagami Wyrwicza oraz Syruć/Rousset de Missy). Trzeba jednak pamiętać o specyfice pisarstwa historycznego w epoce erudycji: edycje źródeł historycznych to przecież jego ulubiona forma. W jakimś sensie takim przeglądem był więc przedruk Strykowski (jako opis ruskich dziejów do początku ery nowożytnej), a także niewydany ostatecznie tom „moskiewski” *Kodeksu Dogiela*.

Zainteresowanie dziejami potężnego sąsiada w polskim piśmiennictwie XVIII stulecia ujawniło się już w czasach saskich wraz z dążeniem do poszerzenia oglądu świata i wraz z podjęciem przez środowisko skupione wokół Biblioteki Załuskich programu edytorskiego, który opierał się na erudycyjnym modelu historiografii: stąd pytania o źródła, o bibliografię przedmiotową, chronologię, a wreszcie faktografię. Tego rodzaju „warsztatowe” wysiłki obserwujemy do 1781 r. Źródłoznawcze aspiracje widać bowiem wyraźnie u Syrucia, przekonanego, że przekłada relację rosyjskiego arystokraty, świadka przełomowych dokonań Piotra I (t. 1, 2, 4 *Historii państwa rosyjskiego*). Pijar posiłkował się również dziennikami Piotra I (t. 4) oraz pamiętnikami von Mansteina i materiałami źródłowymi, które zgromadził Schmidt (t. 5), z dzieła Emina przytoczył zestaw źródeł do historii Rosji znajdujących się w zbiorach rosyjskich. Szczegółowe źródłoznawcze i bibliograficzne dane usiłował skompletować zwłaszcza Wyrwicz, a na podstawie wypisów Delisle’a ze *Stiepiennoj knigi* podał chronologiczny wykaz władców „ruskich”. Zauważmy, że każda anegdota von Stählina ma swoje odeślanie do osoby informatora – świadka wydarzeń, a de Bauclair z perspektywy stronika obalonego Piotra III obserwował „na żywo” wypadki 1762 r. Nie są to jednak dzieła „wieku erudycji”, w których analizowano poszczególne fakty z wykorzystaniem wszystkich możliwych źródeł. To tylko próba wzmocnienia wiarygodności przekazu: w opisie preferowanej wówczas najnowszej historii Rosji wykorzystywano po prostu renomę pamięci „komunikatywnej”.

Wśród omawianych publikacji zdecydowanie dominują tłumaczenia, przy czym żadnego z nich nie można nazwać adaptacją lub kompilacją. Polscy tłumacze ograniczają się do przeliczania miar i wartości pieniądza na nasze realia, podkreślają kwestie zobowiązań międzynarodowych wobec Rzeczypospolitej, są wyczuleni na obronę Kościoła katolickiego czy jezuitów przed zewnętrznymi oskarżeniami (Syruc).

Prym wiodą tu autorzy francuscy (Lacombe, de Mauvillon, de Bauclair) oraz niemieccy, ale blisko związani z Rosją (Pallas, von Stählin, von Manstein, Schmidt). Na gruncie polskim dostrzeżono także *Travels into Poland, Russia...* Williama Coxe'a, z których udostępnione zostały naszej publiczności opisy panowania i „charakteru” władców rosyjskich począwszy od Piotra I („Pamiętnik-Historyczno-Polityczny” 1785 i 1787 oraz dodatki do *Anegdot* von Stählina). Zauważmy jednak, że fragmenty wykorzystane przez Świtkowskiego pochodzą z niemieckojęzycznej wersji dzieła. Z kolei w „Pamiętniku” z 1789 r. ukazała się skrócona nieco wersja *Mémoires* Fryderyka II z opisem działań Rosji na arenie europejskiej od 1763 r. Podejmowano – rzadko jak na tę tematykę – próby uprzystępnienia tekstów rosyjskich: Syruc korzystał z edycji rosyjskiej pamiętników Piotra I w opracowaniu Michaiła Szczerbatowa, Manugiewicz z opisu Pallasa dotyczącego wypraw odkrywczych opublikowanego w „Месяцеслове историческим и географическим на 1781”, Kossakowski przełożył „z słowiańskiego” niezachowane do dziś *Opisanie państwa moskiewskiego*. To niewiele, zwłaszcza że w Rzeczypospolitej nie brakowało osób znających język rosyjski i kulturę Wschodu. Wypada powtórzyć ocenę już wygłoszoną w odniesieniu do publikacji sprzed pierwszego rozbioru: podstawa wiedzy o historii Rosji to popularna literatura zachodnioeuropejska, przede wszystkim francuskojęzyczna. Ludzie pióra doby stanisławowskiej nie starają się wykorzystać swej lepszej orientacji we wtopionym w przestrzeń kulturową Rzeczypospolitej „ruskim” świecie. Wolą korzystać z dorobku francuskich kompilatorów, powielać lub adaptować ich ujęcia, schematy i oceny, nawet ze świadomością strukturalnych wad tego dziejopisarstwa. Po 1772 r. do głosu dochodzą także autorzy niemieccy, którzy Rosję poznali z autopsji (Pallas, von Stählin, Schmidt), a także angielski historyk, uczestnik podróży „po krajach północnych” – co stanowi swoistą próbę uwiarygodnienia narracji. Potwierdźmy również trwałość tradycyjnego, negatywnego stereotypu „Moskala”, dominującego zwłaszcza w opisie wyraźnie lekceważonej epoki sprzed panowania Piotra Wielkiego. W ślad za Coxem tłumacz von Stählina (osoba z kręgu Jacka Przybylskiego) odsyła czytelnika do dzieła Levesque'a, ale nie po wiedzę o dawnej Rusi, lecz po szczegółowe informacje na temat syna Piotra I – Aleksego i jego żony Szarloty Krystyny. W ówczesnym polskim piśmiennictwie nie dostrzeżono przewartościowania średniowiecznych moskiewskich dziejów, której dokonał francuski uczoney w swej pięciotomowej syntezie *Histoire de Russie*.

Centralną postacią historii Rosji w stanisławowskiej historiografii jest oczywiście Piotr Wielki. Wolterowskie ujęcie długo stanowiło wzorzec opisu jego panowania, dopiero w połowie lat 80. publikacja Coxe'a dała asumpt do korekty tego obrazu. Na pol-

ski przetłumaczono jednak w tym właśnie czasie ważne źródło hagiograficznej legendy cara – *Anekdoty von Stählina*.

U schyłku I Rzeczypospolitej pojawiły się przekłady de Mauvillona, a zwłaszcza de Bauclaira (kilkukrotnie wydane) skierowane do odbiorcy sensacyjnych tematów, które przedstawiały brutalność walki o władzę w czasach Elżbiety, Piotra III i Katarzyny II. Te publikacje ukazały się na prowincji (Kraków?), być może na Wołyniu (w części austriackiej po I zaborze?). Za resztę odpowiadała oświecona Warszawa i środowisko związane ze Stanisławem Augustem, ewentualnie osoby „oddające w ogólnym zarysie zamysły króla” (Świtkowski)¹⁴³ czy aspirujące do królewskiego mecenatu (Syruc). Jedynie *Zbiór dziejopisów polskich* i do pewnego momentu *Kodeks Dogiela* (kontynuacja dzieła odbywała się już pod auspicjami Stanisława Augusta) to efekty działalności prężnego zwłaszcza w czasach saskich środowiska Biblioteki Załuskich – „koniec świata sarmackich erudyków” łączyć można z cezurą pierwszego rozbioru¹⁴⁴.

Opisy dziejów Rosji wyraźnie zdominowało kronikarskie ujęcie, próżno tu szukać filozoficznych rozważań, czy nawiązania do postulatów Woltera, który domagał się od historyków wątków cywilizacyjnych, gospodarczych, obyczajowych. Nieco zakamufłowane są natomiast treści publicystyczne: z zaskoczeniem odnajdujemy je w edycjach źródłowych (*Kodeks Dogiela, Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae... collectio magna*), źródłoznawczych rozprawach (Łoyko), przypisach i uwagach do obcych tekstów, wykorzystywanych jako pretekst do zabrania głosu na aktualne tematy (Mitzler de Kolof, Wyrwicz, Świtkowski). Tematem wiodącym przed pierwszym rozbiorem okazuje się sprawa tytułatury władców rosyjskich oraz zobowiązań międzynarodowych wobec Rzeczypospolitej, tuż przed Sejmem Wielkim – zagadnienie następstwa (dziedziczości) tronu. Wypowiedzi na ten temat (pamiętajmy, że rozprawa Łoyki oraz tom 2 i 3 *Kodeksu* pozostały w rękopisie) nie wywołały jednak dyskusji, mamy natomiast świadectwa działań cenzury i rosyjskich nacisków (*Collectio magna* Mitzlera de Kolof, *Kodeks Dogiela, Geografia Wyrwicza*). Trudno bowiem za taką polemikę uznać uwagi Wyrwicza skierowane do Świtkowskiego w 1785 r. w sprawie pewnych nieścisłości w informacjach dotyczących Piotra II, chronologii włączenia do Rosji „na wieki” Smoleńska, Czernichowa i części województwa kijowskiego oraz liczebności osadnictwa niemieckiego w czasach Katarzyny II¹⁴⁵.

Swoista „publicystyka źródłoznawcza” prowadzona na kanwie edycji źródeł historycznych i historycznoprawnych powraca w dobie Sejmu Wielkiego za sprawą Franciszka Siarczyńskiego (1758–1729). Ta formalna kontynuacja pijarskiego wydawnictwa *Traktaty między mocarstwami europejskimi* – zdaniem S. Huberta – istotnie różni się od tomów opracowanych przez Fulgentego Obermajera i Wincentego Skrzetuskiego¹⁴⁶. Dominującym wątkiem tomu czwartego *Traktatów między mocarstwami europejskimi od roku 1763 zaszytych. Podług lat porządku z przyłączoną potrzebnej historii wiadomością opisanych i zebranych przez ks. Franciszka Siarczyńskiego* (Warszawa 1789) jest pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Szczególnie wyeksponowano tu „konwencję dworu peters-

burskiego z Rzplitą Polską względem tytułu imperatorowej całej Rosyji w roku 1764” i odpowiednią konwencję „względem tytułu króla pruskiego”¹⁴⁷. Pojawia się też kwestia ewolucji tytulatury władców rosyjskich. Siarczyński stwierdza, że „pierwszy Iwan Bazylewicz wzmocniwszy swe państwo i rozszerzywszy nowymi zdobyczami jego granice, cara wziął tytuł”. Pijara jednak najbardziej interesuje chronologia uznawania tytułu imperatora Rosji przez dwory europejskie, wyraźnie podkreśla zastrzeżenia władców polskich¹⁴⁸. Ogólny stosunek edytora do prawomocności działań mocarstw zaborczych jednoznacznie wynika już z pierwszego zdania komentarza do traktatów warszawskich 1773 r.: „mocny żądał, do czego nie miał prawa, słabszy ustąpić musiał, co nie był powinien” (s. 153). W tomach 4–6 wydawnictwa umieszczono wszystkie niemal umowy graniczne zawarte w ciągu kolejnej dekady po 1773 r. z sąsiadami Rzeczypospolitej. Przypomnijmy, że dokumentację rozbiorową z myślą o „sejmujących” opublikował bez komentarza w tymże 1789 r. kasztelan łukowski Jacek Jezierski (1722–1805)¹⁴⁹.

Zbiór Siarczyńskiego zawiera również inne źródła prawa międzynarodowego opisujące politykę Rosji lat 1763–1789. Pijar dostrzega przy tym nowatorstwo rosyjskiej „planty uzbrojonej neutralności” (1780), a choć potępia agresywną politykę Petersburga, „znajduje słowa uznania i pochwał dla tej samej Katarzyny II, gdy pisze o jej nowej polityce handlowej”¹⁵⁰.

W 1791 r. Siarczyński zebrał osobno *Traktaty, konwencje handlowe i graniczne, wszelkie publiczne umowy, między Rzeczpospolitą Polską i obcemi państwami od roku 1764 dotąd, to jest do r. 1791, za panowania Stanisława Augusta zawarte, w swych oryginalnych językach zebrane i dla wygody powszechnej podane do druku* (cz. 1–2, Warszawa 1791). Powraca do koncepcji, że „źródła same mówią za siebie”: brak tu jakichkolwiek komentarzy i uwag wprowadzających. Wydaje się, że edytorstwo źródłowe w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej nie ulegało zasadniczym przemianom koncepcyjnym, a publicystyczne i polityczne konteksty są ówczesnie jego permanentną częścią składową (choć nie zawsze widoczną na pierwszy rzut oka). Tomy pijarskiego wydawnictwa traktatów międzynarodowych opracowane przez Siarczyńskiego nie odbiegają więc tak znacznie od edycji poprzedników, jak sądził S. Hubert. W nadziei na trwałą, pomyślną dla Rzeczypospolitej koniunkturę na arenie międzynarodowej w dobie Sejmu Wielkiego podjęto na nowo edycje źródłowe w celach perswazyjnych i edukacyjnych, a Rosja i jej polityka stanowiła tu jeden z najważniejszych obszarów zainteresowania.

Przypisy

¹ Artykuł nawiązuje do dwóch tekstów omawiających to zagadnienie w okresie do pierwszego rozbioru (precyzyjniej do końca sejmu rozbiorowego 1773–1775): J. Kurkowski: *Dzieje Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Część I: do pierwszego rozbioru*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”, t. 9: 2015 s. 199–240 oraz tenże: *Dzieje Rosji*

w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Część II: „Recherches sur les titres...” Feliksa Łoyki „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”, t. 11: 2017.

² Zob. J. Kurkowski: *Siruć (Syruć) Bernard Ludwik Marcin Szymon (1731–1784)*, [w:] PSB, t. XXXVII, s. 574–576.

³ B. Syruć: *Historia państwa rosyjskiego*, t. 2, Wilno 1781, s. 308: „tłumacząc to w roku 1779”. Imprimatur prowincjała Macieja Tukały nosi datę 2 VIII 1781 r.

⁴ Leżało ono tuż przy Kownie przy ujściu rzeczki Jesi do Niemna. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. VIII, Warszawa 1887, s. 769–770. Dziś jest to dzielnica Kowna, nosząca nazwę Poniemuń – lit. Panemunė.

⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XV, cz. 2, Warszawa 1902, s. 767. E. Rabowicz: *Kossakowski Michał h. Ślepowron przydomek Korwin (1733–1798)*, [w:] PSB, t. XIV, s. 278–280.

⁶ Zob. J. Kurkowski: *Między Wschodem a Zachodem. Bernard Syruć (Siruć) 1731–1784*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, t. 18: 2009, nr 1/2 s. 11, 26, 40.

⁷ Rkps Bibl. Czartoryskich w Krakowie nr 689, k. 305–306. Rzeczywiście w dziele Emina „litewski latopis” Brunaka jest uznawany za ważne źródło i wielokrotnie przywoływany w przypisach aż do opisu wypadków połowy XII w. Wykład historii Rosji Emina urywa się na 1213 r. Zob. *Российская история жизни всех древних от самого начала России государей, все великия и вечной достойныя памяти императора Петра Великаго действия, его наследниц и наследников ему последование и описание в Севере златаго века во время царствования Екатерины Великой в себе заключающая*, t. 1, St. Petersburg 1767, s. XXV, XLI, 26–29, 31, 33, 41, 44, 46, 50, 56, 58 itd.; t. 2, St. Petersburg 1768, s. 6–8, 12, 15, 18 itd.; t. 3, St. Petersburg 1769, s. 9, 22, 59, 74, 95.

⁸ *Tłomacz do czytelnika*, [w:] B. Syruć: dz. cyt. t. 1.

⁹ J. Kurkowski: *Między Wschodem a Zachodem...* s. 27–32.

¹⁰ *Mémoires du règne de Pierre le Grand* miało wcześniejsze wydania w Amsterdamie w l. 1725–1726 oraz 1728–1730. W l. 1725–1726 w Hadze opublikowano także jego wersję flamandzką *Gedenkschriften van de regeeringe van Petrus den Grooten, keizer van Rusland*. Wydanie z 1740 r. zostało uzupełnione i z niego właśnie Syruć korzystał. Zob. J. Kurkowski: dz. cyt. s. 41.

¹¹ Przypomnijmy tu opinię Wyrwicza: „Nikt dokładniej i uważniej nie opisał Moskwy, jej pierwiastek, odmian, porządku panowania nad Jana de Rousset politycznymi w Europie wydanymi księgami sławnego pisarza”. K. Wyrwicz: dz. cyt. s. 130. Dla ścisłości dodajmy, że autorstwo Rousseta budziło pewne wątpliwości u współczesnych, zob. [Ch. S c h m i d t]: *Materialien zu der Russischen Geschichte seit dem Tode Kaisers Peters des Grossen*, t. 1, Riga 1777, s. 197.

¹² Przypuszczał, że to te, które dotyczą objaśnień rosyjskich wyrazów, jak np. *pop* – B. Syruć: dz. cyt. t. 2 s. 98; *Mémoires du règne...*, t. 2 (edycja Amsterdam 1725–26 – s. 157; edycja Amsterdam 1740 – s. 106). Przykłady takich uwag zob.: B. Syruć: dz. cyt. t. 1 s. 26, 169, 176, 195, 208, 248, 368; t. 2 s. 36, 116, 119, 162, 226, 227, 286, 294; t. 4 s. 17, 110, 202, 360, 362, 400, 411, 424. Przypisy te rzeczywiście znajdują się w oryginale francuskim, np. przypis z t. 2 o miasteczku Zaandam w Holandii, w *Mémoires du règne...*, t. 2, Amsterdam 1740, s. 124.

¹³ *Journal de Pierre le Grand depuis l'année 1698 jusqu'à la conclusion de la paix de Neustadt, traduit de l'original russe*, Berlin 1773 oraz *Журнал или поденная записка блаженныя и вечнодостойныя памяти государя императора Петра Великаго с 1698 года даже до заключения Нейштадского мира*, t. 1, Petersburg 1770, t. 2, cz. 1–2, Petersburg 1772. O korzystaniu z wersji rosyjskiej świadczy np. uwaga w *Historii państwa rosyjskiego*, dz. cyt. t. 2 s. 400 dotycząca pomylenia dwóch osób Patkula i Paykela, która odsyła prawidłowo do t. 1 *Журнала...* s. 120, 144. Przyczyna tej zmiany podstawy opracowania jest bardzo prozaiczna. Syruć utracił „przypadkiem” tom 3 i nie mógł „dostać go nigdzie” (*Wstęp* do t. 3, Wilno 1781).

¹⁴ P. Zimmerman: *Schmidt Christoph gen. Phiseldeck*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 32, Leipzig 1891, s. 19–20.

¹⁵ Tom 1 ukazał się anonimowo, tomu 2 Syruć nie mógł jeszcze znać, bowiem opublikowany został w 1788 r. Dodajmy, że *Materialien* pijar wykorzystywał już w tomie 4 dzieła do konfrontacji przekazu, zob. np. s. 393, 395, 463–464.

¹⁶ Np. przy okazji wzmianki o tragicznych losach Iwana VI Syruć dodaje: „na swoim miejscu mówić się o tym będzie”. B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 307.

¹⁷ B. Syruć: dz. cyt. t. 1 s. 53–54, 330; t. 2 s. 242–244; t. 3 s. 71.

¹⁸ Tamże t. 3, wstęp: „że tu częstokroć drobne nawet mieszczą się rzeczy, to nikogo obrażać nie ma, owszem przykład brać należy, jako ten Wielki Monarcha i w tym swojej nie ubliżał baczności, co drugim fraszką zdawać się może. Dobre rządy podobne są zegarowi: gdzie niech jeno szczipła chybi sztuczka, już cała regularność pomieszać się musi”.

¹⁹ J. Kurkowski: *Dzieje Rosji...* s. 210–211.

²⁰ B. Syruć: dz. cyt. t. 4 s. 102. Por. Voltaire, *Histoire de l'empire de la Russie sous Pierre le Grand*, t. 2, b.m. 1763, s. 125–171 (rozdz. *Condamnation du prince Alexis Petrowitz*). *De facto* jednak Wolter usprawiedliwia tam wyrok ze względu na dobro imperium, choć sam w liście do hrabiego Szuwałowa przyznawał, że Aleksy nie zasługiwał na śmierć. Zob. M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, tłum. E. Melech, T. Kaczmarek, Warszawa 2000, s. 353.

²¹ To uzupełnienie do panegirycznej opinii Rousseta: „niechże jeszcze kto zazdrosny oskarża o okrucieństwo naszego Ojca ojczyzny”, B. Syruć: dz. cyt. t. 4 s. 395–396.

²² B. Syruć: dz. cyt. t. 3 s. 330. Inne przykłady – J. Kurkowski: *Między Wschodem a Zachodem...* s. 31. Dodajmy, że Rousset de Missy, który nie dożył pierwszego rozbioru, już w l. 30. rozumiał zagrożenie Rzeczypospolitej ekspansywną polityką Rosji, podkreślał wagę zachowania integralności terytorialnej kraju, widząc remedium w sojuszach oraz w dziedziczości tronu i rozwiązaniu „problemu religii”. I. Hanslik: *Das Bild Rußlands und Polens im Frankreich des 18. Jahrhunderts*, Frankfurt am Main–Bern–New York 1985, s. 243.

²³ B. Syruć: dz. cyt. t. 1 s. 251–252.

²⁴ „Tłomacz dodawa od siebie, że to sławy przyczynia rzeczonemu niegdyś zgromadzeniu, zwłaszcza że okoliczności dosyć jawnie świadczą, iż ten Dymitr prawdziwy był, nie zmyślony”, B. Syruć: dz. cyt. t. 1 s. 111.

²⁵ Tamże t. 4 s. 213.

²⁶ Tamże t. 3 s. 439–468. Z drugiego tomu zbioru materiałów źródłowych dotyczących życia tego monarchy, opublikowanego po rosyjsku przez petersburską Akademię – *Журнал или поденная записка...* t. 2 cz. 2 s. 425–438.

²⁷ Zob. np. E. Rostworowski: *Historia powszechna. Wiek XVIII*, wyd. 4, Warszawa 1994, s. 234.

²⁸ B. Syruć: dz. cyt. t. 4 s. 211–212.

²⁹ Zob. B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 13 oraz [C h. Schmidt]: *Materialien zu der Russischen Geschichte seit dem Tode Kaisers Peters des Grossen*, t. 1, Riga 1777, s. 265.

³⁰ B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 13–14. Znacznie precyzyjniejszy i bardziej obiektywny w opisie zdarzenia jest Franciszek Siarczyński w komentarzu do traktatu warszawskiego z 1768 r. w *Traktatach między mocarstwami europejskimi od roku 1763 zaszybych. Podług lat porządku z przyłączoną potrzebnej historii wiadomością opisanych i zebranych...*, t. 4, Warszawa 1789, s. 48 (zob. poniżej).

³¹ [C h. Schmidt]: *Materialien zu der Russischen Geschichte...* t. 1 s. 289; B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 24.

³² B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 161–162.

³³ Tamże s. 164.

³⁴ Zob. E. Kotarski: *Profesorowie – uczniowie – poezja okolicznościowa*, [w:] *Gdańskie Gimnazjum Akademickie*, t. 1, *Szkiece z dziejów*, red. E. Kotarski, Gdańsk 2008, s. 299–328 (tamże uwagi o poetyckich publikacjach Beniamina Groddecka).

³⁵ Zob. J. Kurkowski: dz. cyt. s. 17–20, 24–25; K. Bartnicka: *Pijarskie podręczniki dobrego wychowania w XVIII w. w Polsce*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993, s. 458–459.

³⁶ Na jego temat zob. F. Moureau: *Guillaume de Lamberty (1660?–1733)*, [w:] *Dictionnaire des journalistes 1600–1789*, <http://dictionnaire-journalistes.gazettes18e.fr/journaliste/447-guillaume-de-lamberty> [dostęp 20.05.2017]. Voltaire: dz. cyt. t. 2 s. 161–171.

³⁷ Por. B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 102–103, 275, 307–308, 310; Ch. H. von Manstein: *Beytrag zur Geschichte Russlands vom Jahr 1727 bis 1744 nebst einem Anhang über die damalige Beschaffenheit des Kriegs- des Seewesens, des Handels, der Academie etc. etc.*, Hamburg–Bremen 1771, s. 413–415; [Ch. Schmidt]: *Materialien zu der Russischen Geschichte...* t. 1 s. 413–415.

³⁸ B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 241.

³⁹ Zob. *Angeführte Schriften*, [w:] [Ch. Schmidt]: *Materialien zu der Russischen Geschichte...* t. 1 s. 419–430.

⁴⁰ B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 251.

⁴¹ [J. G. Georgi]: *Description de toutes les nations de l'empire de Russie où l'on expose leurs moeurs, religions, usages, habitations, habillemens et autres particularités remarquables*, t. 3, Petersburg 1776, s. 35, 40–66. O autorze zob. F. de Ratzel: *Georgi Johann Gottlieb*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 8, Leipzig 1878, s. 713–714.

⁴² B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 339–364; por. Ch. H. von Manstein: dz. cyt. s. 623–694 (*Zusätze zur Russische Geschichte*). To także streszczenie zajmujące ok. 1/4 objętości pierwowzoru.

⁴³ B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 363–364; Ch. H. von Manstein: dz. cyt. s. 693–694.

⁴⁴ B. Syruć: dz. cyt. t. 3 s. 140.

⁴⁵ B. Syruć: dz. cyt. t. 5 s. 137.

⁴⁶ I. Krasicki: *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*, t. 2, Warszawa–Lwów 1781, s. 390.

⁴⁷ Stanisław August miał np. zmodyfikować hasło *Konfederacja*. Obok szeregowych współpracowników Krasickiego wymienia się także Joachima Litawora Chreptowicza, Feliksa Łoykę, Adama Naruszewicza, a przede wszystkim Krzysztofa Hilarego Szembeka. Zob. I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Encyklopedia uniwersalna Księcia Biskupa Warmińskiego i jej rola w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*, Warszawa 1994, s. 15–17, 23–26.

⁴⁸ I. Krasicki: dz. cyt. t. 1, Warszawa–Lwów 1781, s. 231–232, 321–322, 442; t. 2 s. 49–50, 57–58, 438–439.

⁴⁹ I. Krasicki: dz. cyt. t. 1 s. 479–482, 497–499. W. A. Serczyk uznawał działania Katarzyny II za skutek „żelaznej konsekwencji w budowaniu zaprojektowanego przez monarchinię, odmiennego niż na zachodzie Europy, modelu absolutyzmu oświeconego”. Ta kontrowersyjna teza w: tenże: *Ukraina w planach i praktyce politycznej rosyjskiego absolutyzmu oświeconego*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1985, s. 328–340.

⁵⁰ I. Krasicki: dz. cyt. t. 1 s. 403–404; t. 2 s. 250, 292–293, 321–322, 449. W artykule *Rewel* o przynależności do Polski nie ma wzmianki: „po wielu rozmaitych rewolucjach wraz

z Inflantami na Szwedach zdobyte”.

⁵¹ Zob. *Orientalia* w „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych” Ignacego Krasickiego, oprac. zespół pod red. P. Siwca, Kraków 2015, *Wstęp*, s. VII, VIII (było także nowe wydanie leksykonu d’Herbelota w Paryżu w 1781 r.). I. Stasiewicz-Jasiukowa w tym przezwyciężeniu europocentryzmu i uczynieniu przedmiotem historiografii dziejów cywilizacji całego świata widzi adaptację Wolterowskiej koncepcji dziejów – zob. *tamże*: dz. cyt. s. 47–55.

⁵² Zob. I. Stasiewicz-Jasiukowa: dz. cyt. s. 59–60.

⁵³ I. Krasicki: dz. cyt. t. 2 s. 205.

⁵⁴ *Tamże* s. 347.

⁵⁵ *Tamże* s. 61–62. Autorem hasła *Zatorskie Księstwo* był Krzysztof Hilary Szembek.

⁵⁶ I. Krasicki: dz. cyt. t. 2 s. 365. I. Stasiewicz-Jasiukowa: dz. cyt. s. 59.

⁵⁷ I. Krasicki: dz. cyt. t. 1 s. 66.

⁵⁸ I. Krasicki: dz. cyt. t. 2 s. 365–366.

⁵⁹ Zob. J. Kurkowski: *Dzieje Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Część I...* s. 200–202.

⁶⁰ I. Krasicki: dz. cyt. t. 2 s. 455.

⁶¹ *Tamże* s. 456.

⁶² I. Krasicki: dz. cyt. t. 1 s. 180.

⁶³ Zob. hasła *Gliński Michał* i *Demetrius* – I. Krasicki: dz. cyt. t. 1 s. 231, 322. Dodajmy, że działalność Glińskiego błędnie związane wyłącznie z Iwanem IV, nie zaś także z Wasylem III.

⁶⁴ I. Krasicki: dz. cyt. t. 1 s. 191.

⁶⁵ I. Krasicki: dz. cyt. t. 2 s. 449.

⁶⁶ Chodziło zapewne o wyprawy Willema Barentsa z lat 1594–1596 r. w poszukiwaniu północnej drogi do Chin i Indii. Opis tych wypraw pióra ich uczestnika Gerrita de Veer ukazał się po holendersku, łacinie i francusku już u schyłku XVI w. w Amsterdamie.

⁶⁷ Uwzględniono tu jednak także pewne informacje z wyprawy Cooka z 1779 r.

⁶⁸ Jego bratem był Mikołaj Jan Manugiewicz (1754–1834), duchowny rzymskokatolicki, sufragan warszawski, od 1825 r. biskup sejneński. Zob. PSB, t. XIX, s. 501–502; P. Nitecki: *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 135–136. Inne tłumaczenia Ignacego (zob. *Bibliografia polska...*, t. XXVIII, Kraków 1930, s. 176; t. XXIX, Kraków 1933, s. 333) wskazują na trwałe związki z dworem Stanisława Augusta. Zob. też *Ormiańska Warszawa*, red. K. Stopka, A. A. Zięba, Warszawa 2012, s. 41, 51, 54.

⁶⁹ „Rzecz samą przełożył Coxe z niemieckiego dzieła w Lipsku wyszłego”, *Bibliografia polska...*, t. XIV, Kraków 1896, s. 435. Zauważmy jednak, że czolobitne wyrazy pod adresem Piotra I i Katarzyny II w dedykacji Manugiewicza służą przykładem „dobrych rządów”: „przyjdzie czas, że pomimo przeciwności zawistnego losu, cieszyć się będziesz Najjaśniejszy Panie z prac swoich dla uszczęśliwienia Narodu podjętych, a Potomność (która bez przesądu o rzeczach sądzi) wiekopomnym i nieśmiertelnym przed światem Cię nazwie”.

⁷⁰ „D. Anton Friedrich Büschings... Wöchentliche Nachrichten von neuen Landcharten, geographischen, statistischen und historischen Büchern und Schriften”, 4/40: 1776, s. 323. Büsching w latach 1761–1765 przebywał w Petersburgu jako pastor i dyrektor szkoły przy Peterskirche, zob. P. Hoffman: *Anton Friedrich Büsching als Schuldirektor in Sankt Petersburg*. [w:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlpfordt*, t. 3 *Aufbruch zur Moderne*,

red. E. Donnert, Weimar-Köln-Wien 1997, s. 95–106.

⁷¹ F. Wendland: *Peter Simon Pallas (1741–1811). Materialien einer Biographie*, Berlin 1992, s. 639; *Bio-bibliographisches Handbuch zur Sprachwissenschaft des 18. Jahrhunderts*, red. H. E. Brekle, t. 8, Tübingen 2005, s. 413.

⁷² W 1784 r. ukazała się wersja holenderska. Г. П. Деметьев: *Пётр Симон Паллас (1741–1811)*, „Русский орнитологический журнал”, t. 21: 2012 s. 943. Przedruk wersji rosyjskiej w „Собрании сочинений, выбранных из месящесловов на разные годы” t. 9: 1793.

⁷³ F. Wenland: dz. cyt. s. 640, 985; Э. Колчинский, А. Сытин, Г. Смагина: *Естественная история в России (Очерки развития естествознания в России в XVIII веке)*, St. Petersburg 2004, s. 212.

⁷⁴ [P. S. Pallas]: *Zbiór ciekawych wiadomości od początku wynalezienia nowych krajów w Rosyi*, tłum. I. Manugiewicz, s. 17, 23, 107.

⁷⁵ Zob. J. Kurkowski: dz. cyt. s. 199 (w tekście błąd korektorski: powinno być 1783 nie 1785, w przypisie data prawidłowa). Świtkowski starał się także o prezentację najnowszych publikacji – zob. I. Homola-Dzikowska: *Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Świtkowskiego 1782–1792*, Kraków 1960, s. 32.

⁷⁶ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, sierpień 1785, s. 740.

⁷⁷ Zob. „List do E. P. względem niedawnego trzęsienia ziemi w Polsce” (spis treści) czyli „list do E. Pamiętnika” napisany przez Jana Śniadeckiego do Piotra Świtkowskiego, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, wrzesień 1785, s. 852–854.

⁷⁸ R. Butterwick: *Stanisław August a kultura angielska*, Warszawa 2000, s. 174. I. Homola-Dzikowska: dz. cyt. s. 154–156.

⁷⁹ Wynika to np. z porównania fragmentu o Nadir Szachu (Tahmasp-Qoli Khan, 1688–1747), który starał się o rękę Elżbiety w 1741 r.: wersja angielska – „tyrant Kouli Khan”, niemiecka – „Thamas Kuli-Kan”, polska identycznie – „Thamas Kuli-Kan”. Zbieg okoliczności sprawił, że w „Pamiętniku” poprzedni artykuł także wzmiankuje tego „perskiego Napoleona”, tym razem jako „Kuli Khan, czyli Szach Nadir”. Zob. W. Сохе: *Travels into Poland, Russia, Sweden, and Denmark interspersed with historical relations and political inquiries*, t. 1, London 1784, s. 520; tenże: *Reise durch Polen, Rußland, Schweden und Dänemark mit historischen Nachrichten und politischen Bemerkungen begleitet*, tłum. J. A. Pezzl, Zürich 1784, s. 380; „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, listopad 1785, s. 978, 987.

Johann Joseph Kautsch (1751–1825) tak pisał o „Pamiętniku” i Świtkowskim: „Die ausländischen Quellen, aus denen er schöpft, sind größten Theils deutsche, da er diese Sprache sehr gut versteht”, J. J. Kautsch: *Nachrichten über Polen. Sine ira et studio*, t. 1, Salzburg 1793, s. 290; I. Homola-Dzikowska: dz. cyt. s. 30.

⁸⁰ Ch. Siegrist: *Pezzl Johann Andras*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 20, Berlin 2001, s. 288–289. Pezzl czasem tylko skraca przypisy, tłumaczy na niemiecki także cytaty obcojęzyczne.

⁸¹ Н. В. Середа: „Свои” – „чужие” – „другие” в контексте записок У. Кокса и их судьбы в России, „Диалог со временем. Альманах интеллектуальной истории” t. 39: 2012 s. 328–331.

⁸² Tamże s. 326. Tymczasem dzieło znała cała Europa, francuski przekład ukazał się w 1786 r., 2 lata później holenderski.

⁸³ Tamże s. 329.

⁸⁴ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, wrzesień 1785, s. 790.

⁸⁵ Świtkowski dodaje: „z przyczyn (które się tu dla krótkości opuszczają, a które p. Coохе obszernie przywoździ) można słusznie wątpić o tym dwojakim udaniu”.

⁸⁶ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, lipiec 1785, s. 636–638.

⁸⁷ Tamże s. 641–642.

⁸⁸ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, listopad 1785, s. 988–989. W innym miejscu cyklu (lipiec 1785, s. 633) pojawia się krytyka Woltera, który „chciał familią Katarzyny uznać”, bo „okoliczności nie czyniły honoru matce Elżbiety, z której rozkazu [...] pisał życie Piotra I”.

⁸⁹ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, październik 1785, s. 885.

⁹⁰ O meandrach opinii o Turcji w „Pamiętniku” w latach 1783–1788 zob. I. Homola-Dzikowska: dz. cyt. s. 158–162.

⁹¹ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, luty 1787, s. 172 (całość uwagi s. 172–176). Już w latach 1786–1787 ukazał się w „Pamiętniku” cykl artykułów o Anglii, w których wykazywano, że dziedziczny tron niekoniecznie prowadzi do despotyzmu. R. Butterwick: dz. cyt. s. 281. W 1789 r. Norbert Jodłowski (1724–1793) w swojej *Historii angielskiej* (tłumaczenie dzieła Claude’a François Millota) pokazywał, że potęgą Anglii i jej aktywność międzynarodowa nie wiąże się z ograniczeniem praw obywateli. P. Komorowski: *Bolingbroke, Robertson, Gibbon. Znajomość i recepcja ich dzieł w Rzeczypospolitej doby oświecenia*, Warszawa 2003, s. 45.

⁹² Zob. *Bibliografia polska...*, t. XVI, Kraków 1898, s. 350; t. XXV, Kraków 1913 s. 278. Por. np. „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny” marzec 1789, s. 257: „żebyśmy sobie prawdziwą wystawili sytuacją polityczną, w której Europa zostawała po zawarciu hubertsburgskiego pokoju, trzeba wiedzieć, że wszystkie prawie mocarstwa zniszczyły się były jednakowo”. *Pamiętnik od pokoju hubertsburgskiego...* s. 5: „Aby sprawiedliwy sobie wyobraz uczynić układu politycznego Europy po pokoju hubertsburgskim, trzeba wiedzieć, że wszystkie mocarstwa równie prawie były wycieńczone”.

⁹³ I. Homola-Dzikowska: dz. cyt. s. 190–193.

⁹⁴ „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny”, kwiecień 1789, s. 396.

⁹⁵ *Anekdoty oryginalne o Piotrze Wielkim zebrane przez J.P. Staehlin z dodanemi o Katarzynie I, drugiej Piotra małżonce i Aleksym synu jego ciekawemi wiadomościami z pana Coxe wyjętami*, Kraków 1789, s. 459, 466; „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, lipiec 1785, s. 636, 641–642. W „Pamiętniku” nie przetłumaczono jednak relacji Coxe’a o pobiciu kijem Katarzyny z powodu sprawy Monsa („Peter [...] struck Catharine with his cane” – t. I s. 557) – zob. J. von Stählin: *Anekdoty oryginalne...* s. 465. W *Historii państwa rosyjskiego* B. Syrucia opis powodów śmierci władcy jest wzorcowo hagiograficzny: „W dzień Trzech Królów na poświęceniu wody jordańskiej zaziębiwszy się, ciężkiego dostał kataru, który mimo usilne lekarzów starania, po dwunastodniowych dotkliwych boleściach, do grobu go wprowadził”. B. Syruc: dz. cyt. t. 4 s. 465.

⁹⁶ J. von Stählin: dz. cyt. s. 479–480.

⁹⁷ „Nigdy żaden król wicz nie urodził się nieszczęśliwiej dla siebie, dla rodziców i kraju”, tamże s. 419. Całość s. 419–454 z odesłaniem „po obszerniejsze informacje” do tomu IV *Histoire de Russie* Pierre-Charlesa Levesque’a.

⁹⁸ H. Beyer-Thoma: *Stählin, Jacob von*, [w:]: *Neue Deutsche Biographie*, t. 25, Berlin 2013, s. 22–24.

⁹⁹ Zob. M. Pluchanowa: *Elementy „historyczne” i „mitologiczne” we wczesnych biografjach Piotra I*, [w:]: *Semiotyka dziejów Rosji...* s. 151.

¹⁰⁰ Na jego podstawie Danił Granin opublikował w 2000 r. powieść historyczną *Вечера с Петром Великим*, zekranizowaną w 2011 r. przez Włodimira Bortko pt. *Петр Первый. Завещание* (czteroodcinkowy serial telewizyjny).

¹⁰¹ M. Pluchanowa: dz. cyt. s. 151.

¹⁰² Tamże s. 156.

¹⁰³ Tamże s. 155–157.

¹⁰⁴ Brak np. w wersji francuskiej i polskiej anegdoty nr 109 o papudze Katarzyny I, zob. J. von Stählin: *Originalanekdoten Peters des Großen. Aus dem Munde angesehenen Personen zu Moskau und Petersburg vernommen, und der Vergessenheit entrissen*, Leipzig 1785, s. 316–317. Liczba anegdot w obu tych wersjach jest identyczna (115; w polskiej + 2 dodane z dzieła Coxe'a), w niemieckiej – 117. Tylko we francuskiej i polskiej wersji objaśniono pojęcia *denczyk*, *batuszka*, zob. J. von Stählin: *Anekdoten originales de Pierre le Grand. Recueilles de la conversation de diverses personnes de distinction de S. Péterbourg et de Moscou*, tłum. L. J. Richou (bez pierwszych 35 anegdot), Strasbourg 1787, s. 109, 111; J. von Stählin: *Anekdoty oryginalne...* s. 152, 155.

¹⁰⁵ J. von Stählin: *Anekdoty oryginalne...* s. 229–230.

¹⁰⁶ Zob. J. von Stählin: *Anekdoty oryginalne...* s. 231–233; J. von Stählin: *Anekdoten originales...* s. 164. To dzieło Puffendorfa miało wiele wydań po rosyjsku w XVIII w.: 1718, 1723, 1731, 1747, 1767–1768, 1777.

¹⁰⁷ J. von Stählin: *Anekdoty oryginalne...* s. 233–234.

¹⁰⁸ Chodzi o Собрание, старающееся о переводе иностранных книг на российский язык działające w latach 1768–1783 pod kierownictwem dyrektora petersburskiej Akademii Władimira Orłowa (1743–1831).

¹⁰⁹ J. von Stählin: *Anekdoty oryginalne...* s. 236–241.

¹¹⁰ Tamże s. 237. Pierwszy fragment tego przekładu ukazał się w Krakowie w 1790 r. pt. *Iliady księga pierwsza. Mor i Gniew. Wierszem według greckiego oryginału*.

¹¹¹ Zob. J. Wójcicki: *Przybylski, czyli Voltaire, [w:] Voltaire, Kandyd Wszędybylski czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka Idziego Przybylskiego*, oprac. J. Wójcicki, Kraków–Warszawa 2006, s. 11–12.

¹¹² Tamże s. 7, 11, 13. Dodajmy, że to Przybylski był centralną postacią swojego środowiska, zob. D. Antkiewicz: *Nieszczęśliwa łatwość składania wierszy. Jacek Przybylski jako tłumacz i literat*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” t. 16: 2004 s. 170–171. Właśnie wtedy, na przełomie 1789/90 starał się o wsparcie Stanisława Augusta dla swoich prac translatorskich, „ale prośba bez skutku z przyczyny ścieśnionego skarbu Pańskiego, który nawet w teraźniejszych okolicznościach pomocy dać nie może wygotowanemu dawno tłumaczeniu *Iliady* przez JX Nagurczewskiego, a druku oczekującemu”. A. Gawroński do J. Przybylskiego, 27 marca 1790 r., Bibl. Jagiellońska, Kraków, rkps 148/2, k. 364.

¹¹³ Bibl. Jagiellońska, Kraków, rkps 148/3, k. 51v. Przypomnijmy, że podziw dla Przybylskiego nie był powszechny, zob. R. Dąbrowski: *O biczu kręconym w Krakowie i Warszawie. Jacek Idzi Przybylski kontra Franciszek Ksawery Dmochowski*, „Ruch Literacki” 2002 nr 6 s. 571–584. Przybylski będąc zwolennikiem translatorskiej wierności oryginałowi, traktował język polski jako „tworzywo, które można kształtować zupełnie do woli, prawie w nieskończoność”, a podobnie „bezceremonialny okazywał się na polu rymowania” (wg słów Stanisława Helsztyńskiego) – nie cieszy się także dziś uznaniem literaturoznawców. J. Wójcicki apeluje „o wnikliwą analizę bez apriorycznych uprzedzeń” i bezstronną ocenę jego twórczości (tenże: dz. cyt. s. 8).

¹¹⁴ Zob. J. Kurkowski: dz. cyt. s. 222–223.

¹¹⁵ Por. [E. de Mauvillon]: *Histoire de la vie, du règne, et du détronement d'Iwan III, empereur de Russie, assassiné à Schlüsselbourg dans la nuit du 15 au 16 juillet (NS.) 1764*, Londres 1766 [prawdopodobnie Holandia], s. 29, 30–31.

¹¹⁶ Tamże s. 80–117.

¹¹⁷ Tamże s. 76.

¹¹⁸ Tamże s. 34.

¹¹⁹ „Rzeczywiście na Wołyniu” – F. Bentkowski: *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa i Wilno 1814, s. 805.

¹²⁰ *Bibliografia polska...*, t. XXIV, Kraków 1912, s. 293. Podstawę niniejszych uwag stanowi publikacja z roku 1791.

¹²¹ Brzezie w powiecie bocheńskim – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i Litwy*, t. 1, Warszawa 1880, s. 409. Russocki (Rusocki, zm. ok. 1804 r.) był pisarzem ziemskim krakowskim w l. 1785–1792, przedtem (1767) konsyliarzem konfederacji radomskiej Księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego. A. Kraushar: *Książę Replin i Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764–1768)*, t. 1, Warszawa 1900, s. 310, 389. W 1757 r. w Krakowie jako „philosophiae auditor” opublikował *Votum perennis gratitudinis Joanni Cantio*.

¹²² Inne wersje nazwiska (m.in. Pierre-Louis de Beauclair) na stronie francuskiej Biblioteki Narodowej http://data.bnf.fr/13517118/paul-louis_de_bauclair/ [dostęp 5.04.2017].

¹²³ Przynajmniej w początkach XIX w. Zob. *Biographie nouvelle des contemporains*, t. 2, Paris 1820, s. 237.

¹²⁴ E. Hermann: *Schwann, Christian Friedrich*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 33, Berlin 1891, s. 176–177; R. W. Wołoszyński: *Polska w opiniach Francuzów XVIII w. Rulhière i jego współcześni*, Warszawa 1964, s. 267, 314.

¹²⁵ Kariere wojskową przerwać miał z powodu okropności wojen. Na jego temat zob. R. Dorsch: *Christian Friedrich Schwan, Kurfürstlicher Hofbuchhändler zu Mannheim 1733–1815*, Mannheim 1991.

¹²⁶ [P. - L. de Bauclair]: *Życie Piotra III 1791 cara moskiewskiego, męża Katarzyny dziś panującej w Moskwie*, Kraków 1791, s. 14, 15, 16.

¹²⁷ [Ch. F. Schwan]: *Histoire et anecdotes de la vie, du règne, du détronement et de la mort de Pierre III, dernier empereur de toutes les Russies etc. etc. écrites en forme de lettres, publiées par Mr. de la Marche*, (Londres [Haga] 1766), s. 15. To kolejne wydanie – pierwsze pt. *Anecdotes russes ou lettres d'un officier allemand...* Londres 1764, s. 15 (zob. wyżej, pod tym tytułem także Londres 1769); drugie poprawione *Nouveaux mémoires ou anecdotes du règne et du détronement de Pierre III, empereur de Russie, écrites de Petersbourg en 1762 tems de cette grande revolution. Nouvelle édition*, Berlin et Dresde 1765, s. 15. Także Syruć powtarza informację Rousseta de Missy stanowiącą oficjalną wykładnię dworu petersburskiego: „na ostatek w obecności zebranego senatu wyznaczwszy na tron po sobie Katarzynę [Piotr I] poszedł do wieczności”, B. Syruć: dz. cyt. t. 4 s. 465.

¹²⁸ [P. - L. de Bauclair]: *Życie Piotra...* s. 10. Por. [P. - L. de Bauclair]: *Histoire de Pierre III, empereur de Russie avec plusieurs anecdotes singulieres et dignes de curiosité*, London [Hanau?] 1774, s. 9.

¹²⁹ [P. - L. de Bauclair]: *Życie Piotra...* s. 127. Por. [P. - L. de Bauclair]: *Histoire de Pierre...* s. 118.

¹³⁰ [P. - L. de Bauclair]: *Życie Piotra...* s. 133. Por. [P. - L. de Bauclair]: *Histoire de Pierre...* s. 123–124. Wśród tych ustaw wymienione zostały ważne dekryty „o uwolnieniu szlachty” i „skassowaniu kancelaryi prywatnej względem spraw kryminalnych”. O owych istotnych reformach Piotra III zob. A. L. Mylnikow: *Kaiser Peter III von Rußland*, [w:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlhpfordt*, t. 3 *Aufbruch zur Moderne*, red. E. Donnert, Weimar–Köln–Wien 1997, s. 133.

¹³¹ [P. - L. de Bauclair]: *Życie Piotra...* s. 134. Por. [P. - L. de Bauclair]: *Histoire de Pierre...* s. 125.

¹³² P. - L. de Bauclair]: *Histoire de Pierre...* s. 125–142.

¹³³ Zob. V. A. Somov: *Librairie française en Russie au XVIIIe siècle*, [w:] *Est-Ouest, transferts et réceptions dans le monde du livre en Europe (XVIIe–XXe siècles)*, Leipzig 2005, s. 90–91.

¹³⁴ P. Buchwald-Pelcowa: *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997, s. 212.

¹³⁵ Zob. *Bibliografia polska...*, t. XXIV, Kraków 1912, s. 293.

¹³⁶ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, maj 1787, s. 424–448; czerwiec 1787, s. 549–557; lipiec 1787, s. 638–653.

¹³⁷ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, czerwiec 1787, s. 549.

¹³⁸ Tamże s. 551.

¹³⁹ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, lipiec 1787, s. 650. We wzmiankowanej wyżej publikacji gdańskiej z 1762 r. także nie pojawiają się wątpliwości co do przyczyn śmierci Piotra III: „Doch höchst derselbe überlebte sein Ungemach nicht lange, indem er den 17. Julius des Abends zu Krasnazelo, wohin man ihn von Peterhof gebracht hatte, an einer heftigen Hämorrhoidalkolik, das Zeitliche mit dem Ewigen verwechselte”, *Denkwürdigkeiten der Lebens- und Staats-Geschichte des ohnlangst verstorbenen unglücklichen Czaars Peter des Dritten aus glaubwürdigen Nachrichten und richtigen Urkunden in der Kürze verfasset*, Danzig 1762, s. 90 (ten druk miał także wydanie w 1763 r.).

¹⁴⁰ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, lipiec 1787, s. 652.

¹⁴¹ J. Kurkowski: dz. cyt. s. 214; K. Bartkiewicz: *Obraz dziejów ojczyzny w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Zielona Góra 1979, s. 209–211.

¹⁴² Chodzi tu o Wasyla Rubana (Василий Григорьевич Рубан 1742–1795), którego trudno włączyć w krąg polskiej historiografii wraz z jego petersburską publikacją *Краткия географическая, политическая и историческая известия о Малой России* (1773).

¹⁴³ W okresie do początku Sejmu Wielkiego – I. Homola-Dzikowska: dz. cyt. s. 104, 156–161.

¹⁴⁴ S. Roszak: *Koniec świata sarmackich erudytów*, Toruń 2012, s. 186–187.

¹⁴⁵ K. Wyrwicz: *Pamiętnikowi Historycznemu i Politycznemu pro memoria. Część trzecia*, Warszawa 1785, s. 20–22 (z odwołaniem do dzieła Leclerca), 134–135, 159–160.

¹⁴⁶ S. Hubert: dz. cyt. s. 123. Zob. J. Kurkowski: *Dzieje Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Część II: „Recherches sur les titres...” Feliksa Łoyki*

¹⁴⁷ Jedyne te konwencje przedrukowano zarówno w oryginalnym brzmieniu, jak i w tłumaczeniu polskim (t. 4, s. 7–10, 18–21. Zob. też S. Hubert: dz. cyt. s. 126.

¹⁴⁸ F. Siarczyński: *Traktaty między mocarstwami europejskimi od roku 1763 zasze...*, t. 4, s. 3–7.

¹⁴⁹ J. Jezierski: *Traktaty polskie z sąsiednimi mocarstwami zawarte od roku 1618, jak najkrócej być mogło, w samych istotniejszych punktach zebrane, z konstytucji wyjęte. Z przydatkiem niektórych ciekawości innych autorów, dla sejmujących wypisane i do druku roku 1789 przez...* podane, Warszawa [1789].

¹⁵⁰ S. Hubert: dz. cyt. s. 141.

Bibliografia

Anekdoty oryginalne o Piotrze Wielkim zebrane przez J.P. Staehlin z dodanemi o Katarzynie I, drugiej Piotra małżonce i Aleksym synu jego ciekawemi wiadomościami z pana Coxe wyjętymi, Kraków 1789

Antkiewicz D.: *Nieszczęśliwa tatwość składania wierszy. Jacek Przybylski jako tłumacz i literat*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” t. 16: 2004

Bartkiewicz K.: *Obraz dziejów ojczyzny w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Zielona Góra 1979

Bartnicka K.: *Pijarskie podręczniki dobrego wychowania w XVIII w. w Polsce*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993

[Bauclair P.-L. de]: *Życie Piotra III 1791 cara moskiewskiego, męża Katarzyny dziś panującej w Moskwie*, Kraków 1791

Buchwald–Pelcowa P.: *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997

Butterwick R.: *Stanisław August a kultura angielska*, Warszawa 2000

Coxe W.: *Reise durch Polen, Rußland, Schweden und Dänemark mit historischen Nachrichten und politischen Bemerkungen begleitet*, tłum. J. A. Pezsl, Zürich 1784

Coxe W.: *Travels into Poland, Russia, Sweden, and Denmark interspersed with historical relations and political inquiries*, t. 1, London 1784

Dąbrowski R.: *O biczu kręconym w Krakowie i Warszawie. Jacek Idzi Przybylski kontra Franciszek Ksawery Dmochowski*, „Ruch Literacki” 2002 nr 6

Denkwürdigkeiten der Lebens- und Staats-Geschichte des ohnlängst verstorbenen unglücklichen Czaars Peter des Dritten aus glaubwürdigen Nachrichten und richtigen Urkunden in der Kürze verfasset, Danzig 1762

[Georgi J. G.]: *Description de toutes les nations de l'empire de Russie où l'on expose leurs moeurs, religions, usages, habitations, habillemens et autres particularités remarquables*, t. 3, Petersbourg 1776

Hanslik I.: *Das Bild Rußlands und Polens im Frankreich des 18. Jahrhunderts*, Frankfurt am Main–Bern–New York 1985

Heller M.: *Historia imperium rosyjskiego*, tłum. E. Melech, T. Kaczmarek, Warszawa 2000

Hoffmann P.: *Anton Friedrich Büsching als Schuldirektor in Sankt Petersburg*, [w:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlpfordt*, t. 3 *Aufbruch zur Moderne*, red. E. Donnert, Weimar–Köln–Wien 1997

Homola–Dzikowska I.: *Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Świtkowskiego 1782–1792*, Kraków 1960

- Hubert S.: *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960
- Jezierski J.: *Traktaty polskie z sąsiednimi mocarstwami zawarte od roku 1618, jak najkrócej być mogło, w samych istotniejszych punktach zebrane, z konstytucyi wyjęte. Z przydatkiem niektórych ciekawości innych autorów, dla sejmujących wypisane i do druku roku 1789 przez... podane*, Warszawa [1789].
- Journal de Pierre le Grand depuis l'année 1698 jusqu'à la conclusion de la paix de Neustadt, traduit de l'original russe*, Berlin 1773 oraz
- Kautsch J. J.: *Nachrichten über Polen. Sine ira et studio*, t. 1, Salzburg 1793
- Komorowski P.: *Bolingbroke, Robertson, Gibbon. Znajomość i recepcja ich dzieł w Rzeczypospolitej doby oświecenia*, Warszawa 2003
- Kotarski E.: *Profesorowie – uczniowie – poezja okolicznościowa*, [w:] *Gdańskie Gimnazjum Akademickie*, t. 1, *Szkice z dziejów*, red. E. Kotarski, Gdańsk 2008
- Krasicki I.: *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*, t. 1–2, Warszawa–Lwów 1781
- Kraushar A.: *Książę Replin i Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764–1768)*, t. 1, Warszawa 1900
- Kurkowski J.: *Dzieje Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Część I: do pierwszego rozbioru*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”, t. 9: 2015
- Kurkowski J.: *Dzieje Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Część II: „Recherches sur les titres...” Feliksa Łoyki*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”, t. 11: 2017
- Kurkowski J.: *Między Wschodem a Zachodem. Bernard Syruć (Siruć) 1731–1784*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, t. 18: 2009, nr 1/2
- Manstein Ch. H. von : *Beytrag zur Geschichte Russlands vom Jahr 1727 bis 1744 nebst einem Anhang über die damalige Beschaffenheit des Kriegs- des Seewesens, des Handels, der Academie etc. etc.*, Hamburg–Bremen 1771
- [Mauvillon E. de]: *Histoire de la vie, du règne, et du détronement d'Iwan III, empereur de Russie, assassiné à Schlüsselbourg dans la nuit du 15 au 16 juillet (NS.) 1764*, Londres 1766
- Mylnikow A. L.: *Kaiser Peter III von Rußland*, [w:] *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günter Mühlplfordt*, t. 3 *Aufbruch zur Moderne*, red. E. Donnert, Weimar–Köln–Wien 1997
- Orientalia w „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych” Ignacego Krasickiego*, oprac. zespół pod red. P. Siwca, Kraków 2015
- Ormiańska Warszawa*, red. K. Stopka, A. A. Zięba, Warszawa 2012
- [Pallas P. S.]: *Zbiór ciekawych wiadomości od początku wynalezienia nowych krajów w Rosyi*, tłum. I. Manugiewicz, Warszawa 1786
- „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, 1785, 1787, 1789

Pluchanowa M.: *Elementy „historyczne” i „mitologiczne” we wczesnych biografiach Piotra I*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i tłum. B. Żyłko, Łódź 1993

Rozzak S.: *Koniec świata sarmackich erudytów*, Toruń 2012

[Schmidt Ch.]: *Materialien zu der Russischen Geschichte seit dem Tode Kaisers Peters des Grossen*, t. 1, Riga 1777

[Schwan Ch. F.]: *Histoire et anecdotes de la vie, du règne, du détronement et de la mort de Pierre III, dernier empereur de toutes les Russies etc. etc. écrites en forme de lettres, publiées par Mr. de la Marche*, Londres [Haga] 1766

Serczyk W. A.: *Ukraina w planach i praktyce politycznej rosyjskiego absolutyzmu oświeconego*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1985

Siarczyński F.: *Traktaty między mocarstwami europejskimi od roku 1763 zasze. Podług lat porządku z przyłączoną potrzebnej historii wiadomością opisane i zebrane przez...* t. 4–6, Warszawa [1789]

Siarczyński F.: *Traktaty, konwencje handlowe i graniczne, wszelkie publiczne umowy, między Rzeczpospolitą Polską i obcemi państwami od roku 1764 dotąd, to jest do r. 1791, za panowania Stanisława Augusta zawarte, w swych oryginalnych językach zebrane i dla wygody powszechnej podane do druku*, cz. 1–2, Warszawa 1791

Somov V. A.: *Librairie française en Russie au XVIIIe siècle*, [w:] *Est-Ouest, transferts et réceptions dans le monde du livre en Europe (XVIIe–XXe siècles)*, Leipzig 2005

Stählin J. von: *Anecdotes originales de Pierre le Grand. Recueilles de la conversation de diverses personnes de distinction de S. Péterbourg et de Moscou*, tłum. L. J. Richou, Strasbourg 1787

Stählin J. von: *Originalanekdoten Peters des Großen. Aus dem Munde angesehener Personen zu Moskau und Petersburg vernommen, und der Vergessenheit entrissen*, Leipzig 1785

Stasiewicz–Jasiukowa I.: *Encyklopedia uniwersalna Księcia Biskupa Warmińskiego i jej rola w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*, Warszawa 1994.

Syruc B.: *Historia państwa rosyjskiego*, t. 1–5, Wilno 1781

Voltaire (Arouet F.-M.): *Histoire de l'empire de la Russie sous Pierre le Grand*, t. 1–2, b.m. 1763

Wendland F.: *Peter Simon Pallas (1741–1811). Materialien einer Biographie*, Berlin 1992, s. 639; *Bio-bibliographisches Handbuch zur Sprachwissenschaft des 18. Jahrhunderts*, red. H. E. Brekle, t. 8, Tübingen 2005

Wołoszyński R. W.: *Polska w opiniach Francuzów XVIII w. Rulhière i jego współcześni*, Warszawa 1964

Wójcicki J.: *Przybyłski, czyli Voltaire*, [w:] *Voltaire. Kandyd Wszędybyłski czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka Idziego Przybyłskiego*, oprac. J. Wójcicki, Kraków–Warszawa 2006

Wyrwicz K.: *Ks. Karola Wyrwicza Soc. Jesu Rektora Coll. Nob. Warszawskiego uwagi nad „Historią odmian w państwie rosyjskim” przez Jakuba Lacombe po francusku napisaną na polski język przetłumaczoną*, [w:] *Zbiór dziejopisów polskich*, t. 2, Warszawa 1766

Wyrwicz K.: *Pamiętnikowi Historycznemu i Politycznemu pro memoria. Część trzecia*, Warszawa 1785

Журнал или поденная записка блаженныя и вечнодостойныя памяти государя императора Петра Великого с 1698 года даже до заключения Нейштадского мира, t. 1, Petersburg 1770, t. 2, cz. 1–2, Petersburg 1772

Российская история жизни всех древних от самого начала России государей, все великия и вечной достойныя памяти императора Петра Великого действия, его наследниц и наследников ему последование и описание в Севере златого века во время царствования Екатерины Великой в себе заключающая, t. 1, St. Petersburg 1767; t. 2, St. Petersburg 1768; t. 3, St. Petersburg 1769

Sereda H. V.: „Свои” – „чужие” – „другие” в контексте записок У. Кокса и их судьбы в России, „Диалог со временем. Альманах интеллектуальной истории” t. 39: 2012

J. Kurkowski

RUSSIAN HISTORY IN THE WRITINGS OF THE TIMES OF THE REIGN OF KING STANISLAUS II AFTER THE 2ND PARTITION OF POLAND

The article constitutes a supplement and summary of the cycle dedicated to the view of Russian history in the writings of the times of the reign of King Stanislaus II (*Dzieje Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Part I: until the 1st partition*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”, vol. 9: 2015; *Dzieje Rosji w piśmiennictwie doby stanisławowskiej. Part II: „Recherches sur les titres...” Feliksa Łoyki*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”, vol. 11: 2017). The starting point of the preliminary research on this subject was Kazimierz Bartkiewicz’s list, which includes five items concerning Russia. This preliminary research disclosed several more titles and the work also covered cycles of articles „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, entries of *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, as well as a manuscript thesis of Łoyko *Recherches sur les titres portés en différents tems par les souverains de Russie et de Moscovie*. It still didn’t consider enough of the dominating role of Russia in public life of the Republic at that time. With certain reservations, only two texts can be viewed as an attempt of a comprehensive review of the history of our Eastern neighbour (Lacombe/Kniażewicz with Wyrwicz’s comments and Syruć/Rousset de Missy). A symbol of superficiality and brevity of Polish opinions on Russian topics is *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*.

Interest in the history of our powerful neighbour in the Polish writings of the 18th century became visible already in the Saxon times. It was accompanied by widening of the examination of life and undertaking by people attached to the Załuski Library of an editorial programme based on erudite model of historiography: thus came the questions concerning sources, subject bibliography, chronology, and fact-finding. This kind of “technical” attempts could be observed until 1781.

Among the discussed publications translations formed a dominating part but none of them can be considered an adaptation or compilation. Polish translators concentrated on converting measures and values of money into our reality, stressed the issue of international obligations towards the Republic, and were sensitive to the issue of defence of the Catholic Church or Jesuits from external accusations (Syruc).

The front runners here were French authors (Lacombe, De Mauvillon, De Bauclair) and German ones but closely connected with Russia (Pallas, Von Stählin, Von Manstein, Schmidt). In Poland, also William Coxe's *Travels into Poland, Russia...* were noticed, of which descriptions of the rule and “characters” of the rulers, from the times of Peter I onwards, were made available to the Polish public. Furthermore, there were attempts made to publish Russian texts but the basis of Russian history was still popular Western literature, mainly francophone. Writers of the times of the reign of King Stanislaus II were not willing to use their better understanding of the Russian world, blended in the cultural space of the Republic. They preferred to use French writers compiling texts, to copy or adapt their points of view, formulas and evaluations, even when being aware of structural errors of this historiography. After 1772, also voices of German authors were heard, who had known Russia from personal experience (Pallas, Von Stählin, Schmidt), as well as an English historian, participant of a trip “to Northern countries” (Coxe). We should also confirm a traditional, negative stereotype of a “Muscovite”, which was particularly dominant in the description of the neglected epoch before the rule of Peter the Great. In the historiography of the times of the reign of King Stanislaus II that ruler is the central figure of Russia's history. Voltaire presentation was for a long time a pattern of the description of his rule and not until the 1780s Coxe's publication gave rise to the correction of this picture. At the same time an important source of hagiographic legend of the tsar – Von Stählin's *Anegdoty* – was translated into the Polish language.

At the close of the First Republic, translations of De Mauvillon appeared, and particularly of De Bauclair that were addressed to the audience who welcomed sensational topics, which presented brutality of the fight at the time of Elisabeth, Peter III, and Catherine II. Those publications appeared in the provinces, and the rest in the enlightened Warsaw dedicated for people connected with Stanislaus Augustus. *Zbiór dziejopisów polskich* and, until certain time, also *Kodex* by Dogiel (the work was continued under the auspices of the King) were the only effects of the activities of the milieu of Załuski Library thriving mainly in the Saxon times – “end of the world of noble erudites” can be connected with the turning point of the first partition.

Descriptions of Russia's history were dominated by chronicle perspective and we can try in vain to search for philosophical deliberations, or tribute to Voltaire's postulates, who demanded from historians to include civilizational, economic, moral threads.

A little camouflaged was a journalistic content: we unexpectedly find them in source editions or source theses (Łoyko). A leading subject before the first partition turns out to be the titulature of Russian rulers and international obligations towards the Republic, just before the Four Years Sejm – the question of the succession to the throne (hereditary succession). Those voices didn't evoke wider discussion, though, but we can find evidence of censorship activities and Russian pressures. Certain "source journalism" based on historical and historical-legal sources came back at the time of the Four Years Sejm thanks to Franciszek Siarczyński.

Piotr Köhler

Zakład Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Z. Czeppego
Instytut Botaniki UJ, Kraków

POLSKA WYPRAWA NA GRENLANDIĘ W 1937 R.

Grenlandia jest największą wyspą Ziemi (ponad 2,1 mln km² powierzchni). Pierwsi Europejczycy – Wikingowie – dotarli na wyspę już w 983 r. n.e., osiedlili się na południowo-zachodnich wybrzeżach i nadali jej obecną nazwę. Przetrwali do drugiej połowy XV w., kiedy wymarli w czasie Młej Epoki Lodowej¹. Ponownie Europejczycy – Duńczycy – rozpoczęli osiedlać się na Grenlandii w pierwszej połowie XVIII w. Równocześnie rozpoczęto jej naukowe badania.

Okres wzmożonych badań Grenlandii zainauguowała niemiecka wyprawa Karla Koldeweya (1837–1908) w latach 1869–1870, która odkryła wschodnie wybrzeże wyspy. W 1879 r. Dania rozpoczęła wydawanie *Meddelelser om Grønland* (Wiadomości o Grenlandii) – naukowego periodyku poświęconego rezultatom badań tej wyspy. W 1888 r. po raz pierwszy przebyto pieszo w poprzek tę wyspę. Dokonał tego norweski badacz polarny Fridtjof Nansen (1861–1930)². Stwierdzono wtedy, że wewnątrz Grenlandii jest całkowicie wypełnione lodem. Na przełomie XIX i XX w. kilka wypraw odbył amerykański podróżnik Robert Peary (1856–1920) próbując dotrzeć do bieguna północnego od strony wyspy. Wyprawy, które zorganizowano do lat dwudziestych XX w., potwierdziły wyspiarski charakter Grenlandii. Następne ekspedycje miały już cechy bardziej naukowe niż eksploratorskie. Celem ich było głównie badanie lodolodu grenlandzkiego: jego grubości i własności fizycznych, oraz zjawisk meteorologicznych występujących nad nim. Wśród takich wypraw można wymienić ekspedycje z udziałem sławnego autora teorii wędrówek kontynentów Alfreda Wegenera (1880–1930), który zajmował się podczas nich polarną cyrkulacją powietrza³. Powyżej wymienione wyprawy są tylko przykładem ekspedycji organizowanych na Grenlandię. Siedem lat po śmierci Wegenera na tę wyspę udała się pierwsza polska ekspedycja.

HISTORIA POPRZEDNICH POLSKICH BADAŃ GRENLANDII

Udział Polski czy Polaków w badaniach Grenlandii przed 1937 r. był nad wyraz skromny. Początkowo nie były to badania naukowe, a jedynie wizyty. Pierwsze, jeszcze legendarne (czy na wół legendarne) postacie przez niektórych wiązane z Polską, miały dotrzeć na tę wyspę już w XI w. wraz z Wikingami⁴. W latach trzydziestych XVIII w. na Grenlandię przybyła misja morawian⁵. Byli wśród niej pochodzący prawdopodobnie ze Śląska dwaj bracia Mateusz i Krystyn Stachowie. Być może 20 lat później na Grenlandii zatrzymał się podczas podróży na Labrador (Kanada) również inny misjonarz morawski, Jerzy Gołkowski⁶.

Już w czasach Komisji Edukacji Narodowej w polskich podręcznikach do geografii przekazywane były treści związane z Grenlandią. Uczniowie dowiadywali się mniej lub bardziej dokładnie o jej klimacie, faunie i florze, handlu, a nawet historii⁷.

Do pierwszych Polaków badających największą wyspę Ziemi należy Edmund Chojecki (1822–1899), literat⁸, publicysta i bibliotekarz, który w 1856 r. jako sekretarz księcia Napoleona Bonaparte (1822–1891) wziął udział we francuskiej wyprawie na korwecie *La Reine Hortense* (Królowa Hortensja) na północny Atlantyk⁹. Wyprawa odwiedziła m.in. Grenlandię oraz Jan Mayen i Islandię. Po powrocie Chojecki wydał opis podróży wraz z notatkami naukowymi dotyczącymi m.in. Grenlandii¹⁰. Jest to być może pierwsze opracowanie naukowe dotyczące Grenlandii polskiego autorstwa. Bliższe 80 lat później, w 1934 r. w ekspedycji topograficznej zorganizowanej przez duński Instytut Geodezyjno–Geofizyczny wziął udział Aleksander Kosiba (1901–1981)¹¹. Tak w dużym skrócie przedstawiają się skromne polskie badania Grenlandii przed 1937 rokiem.

ORGANIZACJA WYPRAWY

Przygotowania do wyprawy, głównie w postaci planów, trwały kilka lat. Wstępny pomysł polskiej ekspedycji miał powziąć Aleksander Kosiba już w 1934 r. podczas udziału w wyprawie duńskiej¹². Dopiero po uzyskaniu pozwolenia Zarządu Grenlandii zwiększono intensywność prac przygotowawczych. Organizatorem było Towarzystwo Geograficzne we Lwowie i Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie. Polskie firmy przemysłu spożywczego pokryły niemal całkowite zapotrzebowanie uczestników wyprawy na prowiant¹³. Wyprawa była częściowo dofinansowana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Z Ministerstwa Spraw Wojskowych otrzymano potrzebną broń¹⁴. Namioty jurtowe wykonane z powłoki balonowej oraz namioty wypadowe z podszewką z jedwabiu spadochronowego i izolacyjną gumową podłogą bezpłatnie dla wyprawy uszyły Zakłady Balonowe w Legionowie¹⁵. Szczególną życzliwością otoczył ekspedycję m.in. naczelnik wydziału w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego botanik dr Marian Koczwara (1893–1970)¹⁶. Po-

moc w organizacji wyprawy udzieliły zarówno ministerstwa, jak i wiele firm, a nawet osób prywatnych. Ich wykaz zawarty jest we wstępnym raporcie z wyprawy¹⁷.

UCZESTNICY

W wyprawie wzięło udział 7 osób (fot. 1). Organizatorem, a następnie kierownikiem był wspomniany powyżej dr Aleksander Kosiba z Lwowa mający już znaczne doświadczenie w badaniach subpolarnych i polarnych¹⁸. Jeszcze przed wyjazdem na tę ekspedycję opublikował świetną monografię pt. *Grenlandia*¹⁹ zawierającą część wyników jego badań przeprowadzonych podczas udziału w wyprawie duńskiej w 1934 r. Pozostali uczestnicy wyprawy to: inż. Stefan Bernadzikiewicz (1907–1939) – asystent w Zakładzie Metalurgicznym Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej²⁰, był także doświadczonym taternikiem i polarnikiem (uczestniczył w polskich wyprawach na Spitsbergen w 1934²¹ i 1936 r.²²), dr Antoni Gawel (1901–1989) – asystent w Zakładzie Mineralogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego²³, w ramach ekspedycji wykonywał badania geologiczne, mgr Alfred Jahn (1915–1999) – absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, po powrocie z wyprawy miał rozpocząć pracę w Instytucie Geograficznym UJK²⁴, podczas wyprawy zajmował się badaniami geomorfologicznymi i pedologicznymi, Stanisław Siedlecki (1912–2002) – student Uniwersytetu



Fot. 1. Uczestnicy wyprawy na Grenlandię na pokładzie statku *Disco* w Kopenhadze, IX 1937 (od lewej): A. Zawadzki, A. Kosiba, S. Bernadzikiewicz, A. Gawel, R. Wilczek, S. Siedlecki, A. Jahn. Dansk Presse Foto. Ze zbiorów Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej, Instytut Botaniki UJ (sygn. 9.IV.3 – A)

Warszawskiego, spośród uczestników miał największe doświadczenie polarne²⁵, uczestniczył już poprzednio w polskiej wyprawie na Wyspę Niedźwiedzią (1932/1933)²⁶ oraz w dwóch wyprawach na Spitsbergen (1934²⁷ i 1936²⁸), podczas wyprawy na Grenlandię zajmował się głównie obsługą stacji meteorologicznych (fot. 2), dr Rudolf Wilczek (1903–1984) – nauczyciel gimnazjum i liceum w Mysłowicach oraz współpracownik Muzeum Śląskiego w Katowicach, był botanikiem–briologiem²⁹, miał badać tundrę polarną i zbierać okazy zoologiczne, major Antoni Rudolf Zawadzki³⁰ (1896–1974) był geodetą i pracował w Wojskowym Instytucie Geograficznym w Warszawie³¹, podczas wyprawy wykonywał zdjęcia fotogrametryczne i przygotowywał mapę terenu badań. Wyprawa wynajmowała do pomocy także 6 Inuitów³².

CEL WYPRAWY

Ekspedycja miała kilka grup celów. Z zagadnień glaciologicznych planowano badać lądolód grenlandzki, szczególnie w strefie krawędziowej: jego ruch, oddziaływanie na podłoże, temperaturę, topienie się oraz wody powstające z topniejącego lodowca. Z zagadnień geomorfologicznych zamierzano zbadać formy powierzchniowe znajdujące się w wolnej od lodu brzegowej strefie Grenlandii: fiordy, moreny, wzgórza, stożki usypiskowe. Cele geologiczne i petrograficzne obejmowały zbadanie budowy geologicznej wybranego terenu oraz skał tam występujących. Powyższe zadania miały być uzupełnione o badania botaniczne i zoologiczne oraz obserwacje meteorologiczne³³. Realizacja tych celów miała przynieść odpowiedzi na wiele kwestii związanych z kształtowaniem się krajobrazu Polski w epoce lodowej i polodowcowej, kiedy to pokrywający teren kraju lądolód topniejąc pozostawił liczne formy polodowcowe, takie jak jeziora, moreny, pradoliny, głązy narzutowe, sandry, ozy, usypiska złomu skalnego i żwiru oraz wydmy piaskowe.

PRZEBIEG WYPRAWY

Z Gdyni do Kopenhagi 5 członków ekspedycji popłynęło polskim statkiem. Stanisław Siedlecki i Stefan Bernadzikiewicz już dwa dni wcześniej pojechali pociągiem do Berlina, a stamtąd do Kopenhagi³⁴.

25 V 1937 r. – wyprawa wypłynęła z Kopenhagi na pokładzie duńskiego statku *Disko*. Ekwipunek ważył 6 ton³⁵.

5 VI – statek zawinął na trzy dni do Færingehavn na zachodnim wybrzeżu Grenlandii. Podczas postoju uczestnicy wyprawy zwiedzali wybrzeże i zbierali pierwsze grenlandzkie okazy botaniczne i geologiczne³⁶. Następnie statek zawinął jeszcze do stolicy Grenlandii – Godthåb (obecnie: Nuuk) i w końcu, 10 VI, do Egedesminde (obecnie: Aasiaat). Z tej ostatniej miejscowości polska wyprawa po krótkim pobycie popłynęła 14 VI wynajętą barką z holownikiem do fiordu Arfersiorfik. Do zamykającego fiord

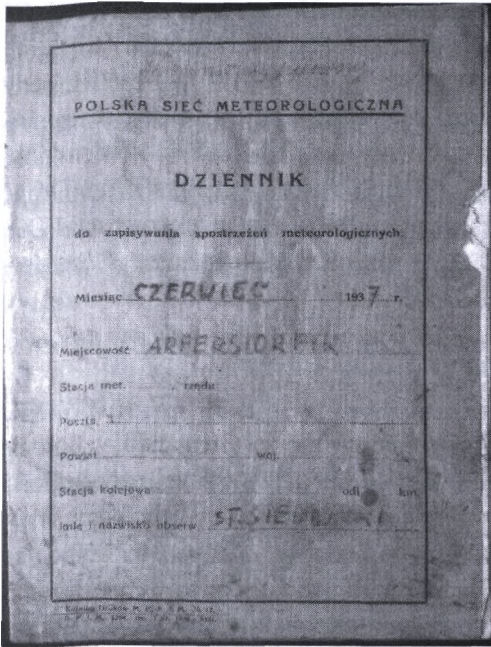
czoła lodowca dotarto 16 VI. Baza została założona na brzegu fiordu, w odległości kilkuset metrów od czoła Lodowca Polonia i ok. 200 km od osady Ausiait.

Pierwsza Polska Wyprawa na Grenlandię badania zakończyła w dniu 23 VIII, kiedy to zlikwidowano bazę główną. W czasie czterodniowej drogi powrotnej do Egedesminde zwiedzono czoło lodowca, na które przed 50 laty wszedł Adolf Erik Nordenskiöld (1832–1901), a w jednej z osad inuickich uzyskano materiały etnograficzne. Drogę powrotną z Egedesminde odbyto ponownie na pokładzie *Disko* (statek wypłynął 1 IX). Wyprawa przyплыnęła do Kopenhagi 16 IX 1937 r., a stamtąd na pokładzie *Pilsudskiego* – do Gdyni, do której dopłynęła w dniu 24 IX³⁷.

BADANIA NAUKOWE I ICH REZULTATY

Polska wyprawa prowadziła badania na terenie zachodniej Grenlandii, w fiordzie Arfersiorfik, w jego początkowym odcinku oraz w pasie przybrzeżnym na odległości ok. 100 km w głąb lądu (fot. 3). Tereny te były już wcześniej częściowo badane przez Duński Instytut Geodezyjny na północ od 68^{o38}.

Badania naukowe rozpoczęto jeszcze na Atlantyku podczas podróży duńskim statkiem: mierzono opad pyłku. Te badania palinologiczne prowadzono również podczas pobytu na Grenlandii. Obszar pozostałych eksploracji naukowych obejmował ok. 300 km² lądu. A. Kosiba przeprowadzał badania glaciologiczne głównie wzdłuż krawędzi lądolodu i w jego strefie brzeżnej. Wykonał kilka wypadów w głąb lądolodu (nawet na odległość 90 km od krawędzi), podczas których badał charakter rzeźby powierzchni czaszy lodowej. Na przedpolu lądolodu badał także moreny, zarówno współczesne, jak i dawne. A. Jahn badał terasy morskie zarówno młode, jak i stare. A. Gawel badał charakter i ułożenie metamorficznych skał krystalicznych oraz tektonikę podłoża. Jego badania dotyczyły głównie utworów prekambryjskich i ich tektoniki, a także problemów sedymentacyjnych w obrębie krawędzi i przedpola lądolodu. Zebrał bogatą kolekcję próbek skał i skamieniałości. S. Siedlecki obsługiwał stacje meteorologiczne, z których jedna zlokalizowana była przy bazie wyprawy. Trzy razy na dobę mierzył temperaturę, ciśnienie i wilgotność powietrza, kierunek i siłę wiatru, opady i zachmurzenie. Druga, automatyczna stacja umieszczona została ok. 20 km od bazy na czaszy lądolodu; wymagała obsługi raz w miesiącu. Siedlecki mierzył także głębokość górnego odcinka fiordu Arfersiorfik, badał jego rzeźbę i osady denne. R. Wilczek zajmował się tundrą na przedpolu lądolodu. Jego badania związane były z kwestiami sukcesji zespołów roślinnych na świeżych morenach, badał także torfowiska grenlandzkie. Sporządził w kilku egzemplarzach zielnik całej roślinności tundry i jezior. Egzemplarze te trafiły do Instytutu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (do prof. Władysława Szafera), Instytutu Botanicznego Uniwersytetu Jana Kazimierze we Lwowie (do prof. Stanisława Kulczyńskiego), Instytutu Botaniki Uniwersytetu w Kopenhadze oraz do archiwum wyprawy. S. Bernadzikiewicz nakręcił film (32 mm, długości 1080 m³⁹) dokumentu-



Fot. 2. S. Siedlecki: Dziennik do zapisywania spostrzeżeń meteorologicznych. Ze zbiorów Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej, Instytut Botaniki UJ (sygn. 4.II.3)

jący teren badań wyprawy, prace jej uczestników oraz życie Inuitów. Film ten podczas II wojny światowej uległ zniszczeniu w laboratoriach Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie. Oprócz tych indywidualnych badań wiele prac wykonano zespołowo, m.in. badania termiki podłoża, charakteru i genezy gleb poligonalnych, amplitudy przyptyków i odpływów oceanicznych, zebrano okazy zoologiczne. A. Zawadzki wykonał zdjęcia fotogrametryczne. Obszar nimi objęty wyniósł ok. 200 km². Na ich podstawie została m.in. sporządzona i opublikowana mapa w skali 1: 50000. Podczas prac terenowych opisywano nowoodkryte obiekty geograficzne i nadawano im nazwy.

Po powrocie zaczęto opracowywać materiały zebrane podczas trwania wyprawy. Już podczas Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Amster-

damie w 1938 r. wstępne rezultaty swych badań prezentowali Aleksander Kosiba⁴⁰ i Antoni Zawadzki⁴¹.

Część rezultatów zdołano opublikować jeszcze przed wybuchem wojny. Nad niektórymi danymi pracowano podczas okupacji. Po jej zakończeniu zostały opublikowane w formie streszczeń w *Wykazie prac z działy nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945* wydanym przez PAU w 1947 r.⁴². Niestety, znaczna część materiałów grenlandzkich została zniszczona podczas II wojny światowej.

Botanika – Zebrano próbki torfowisk i tundry. Zbiory objęły kompletny zestaw gatunków roślin kwiatowych, mchów, porostów, glonów oraz słodkowodnego fitoplanktonu, a także profile torfowe⁴³. Materiały te zostały w znacznym stopniu opracowane przez R. Wilczka, ale opracowanie nie zostało ukończone z powodu wybuchu II wojny światowej, uwięzienia tego botanika w obozie jenieckim w Murnau, a po wojnie – jego wyjazdu do Belgii. Część materiałów trafiła do Zielnika Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Liczą 220 bardzo starannie zebranych arkuszy zielnikowych,

na których są okazy roślin naczyniowych należące do 110 gatunków⁴⁴. Brak mchów, porostów, glonów oraz słodkowodnego fitoplanktonu.

Geodezja – Wyznaczono deklinację magnetyczną – 56° W⁴⁵.

Geologia – Skartowano pod względem geologiczno-petrograficznym obszar przedpola lądolodu, zebrano próbki skał podłoża, moren, skamielin fauny oraz sedimentacyjne. Opracowanie ukazało się blisko 40 lat po zakończeniu wyprawy – w 1976 r.⁴⁶

Geomorfologia – Badano strukturę i genezę krajobrazu, głównie teras, w tym ruchy pionowe (izostatyczne) wywołane zmianami wielkich mas lodu zalegających na powierzchni. Częściowe wyniki zaprezentowano już podczas Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Amsterdamie w 1938 r.⁴⁷. Stwierdzono, że formy mikroreliefu glacialnego zależą od substratu skalnego oraz od szybkości erozji powodowanej przez lód. Wyniki opublikowano już po II wojnie światowej⁴⁸.

Glacjologia – Badaniami glacjologicznymi objęto głównie brzeżną strefę lądolodu i jego przedpole. Obejmowały one: wahania lądolodu, ablację, mechanikę, teksturę, procesy erozyjne i akumulacyjne na przedpolu morenowym i glacjofluwialnym. Szczególnym obiektem badań glacjologicznych był Lodowiec Nordenskjölda i jego oscylacje. Stwierdzono transgresję lodowca w latach 1883–1890, w latach 1890–1933 – regresję (regresję), i kontynuację regresji w ostatnich kilku latach poprzedzających przybycie polskiej wyprawy na Grenlandię (1933–1937)⁴⁹.



Fot. 3. Główna baza wyprawy. Ze zbiorów Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej, Instytut Botaniki UJ (sygn. 9.IV.3 – E)

Kartografia, triangulacja i toponimia – Na podstawie wykonanych zdjęć fotogrametrycznych opracowana została w Wojskowym Instytucie Geograficznym mapa terenu badań w skali 1: 50 000⁵⁰, oraz 6 map szczegółowych w skali od 1: 2500 do 1: 25 000, pokazujących mniejszy obszar, jak czoło Lodowca Nordenskiölda czy czoło Lodowca Arfersiorfik. Wykaz tych map podaje Kosiba⁵¹. W czasie II wojny światowej matryce map szczegółowych uległy zniszczeniu w Wojskowym Instytucie Geograficznym w Warszawie⁵². Na głównej mapie wprowadzono 23 nowe nazwy związane z Polską i Polakami, np. Mount Leopolis (308 m n.p.m.), Mount Wawel (332 m n.p.m.), Dobrowolski Glacjer (lodowiec w rejonie fiordu Arfersiorfik)⁵³ oraz inne nazwy, jak Daneborg Nunatak, K. Rasmussen Range, J. O. Koch Glacjer i in. Nazwy te zostały zaaprobowane przez Duński Instytut Geodezyjny. Ich wykaz podaje A. Kosiba⁵⁴.

Obszerne sprawozdania z pomiarów trygonometrycznych i fotogrametrycznych zostały opublikowane w „Wiadomościach Służby Geograficznej”⁵⁵ oraz przez Antoniego Zawadzkiego w książce „Polska Wyprawa na Grenlandię w 1937 r.”⁵⁶.

Klimatologia – Uruchomiono dwie stacje meteorologiczne – jedną w bazie głównej (czynna od 18 VI), drugą – automatyczną (czynna od 28 VI) – na lądolodzie w odległości ok. 25 km od brzegu lądolodu na wysokości ok. 600 m⁵⁷. Wyniki tych badań meteorologicznych zostały dopiero niedawno opublikowane⁵⁸.

Palinologia – Badania palinologiczne prowadzono dla Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego zarówno podczas podróży morskiej, jak i na stałym lądzie Grenlandii. Polegały one na zbieraniu próbek dwunastogodzinnego opadu pyłku na szalki Petriego, a następnie na oznaczaniu poszczególnych ziaren. Stwierdzono wysoką (powyżej 57%) zawartość pyłku drzew iglastych, najczęściej sosny, której pyłek znajdowano nawet daleko na północy w okolicach Gothåb. Na drugim miejscu był pyłek dębu. Wśród pyłku roślin niedrzewnych dominował pyłek traw i astrowatych. Udział pyłku drzew systematycznie malał w miarę zbliżania się do Grenlandii, co wynika z braku jego źródeł na tej wyspie. Badania wykazały, że ziarna pyłku są zdolne po podróży powietrznych na bardzo duże odległości⁵⁹.

Pedologia – Badania nad termiką gleby prowadził głównie A. Jahn. W ich rezultacie stwierdził na badanym terenie różne typy gleb strukturalnych oraz ich związek z klimatem⁶⁰.

OPRACOWANIA POPULARNE, WSPOMNIENIA

Po powrocie do Polski ukazały się w prasie artykuły o zakończonej sukcesem ekspedycji⁶¹. Sprawozdanie z przebiegu wyprawy opublikowano w 1938 r. w ukazującym się w Cambridge czasopiśmie „Polar Record” poświęconym badaniom polarnym⁶². Uczestnicy publikowali popularne sprawozdania z wyprawy w różnych polskich czasopismach, m.in. we „Wszechświecie”⁶³ czy „Czasopiśmie Geograficznym”⁶⁴ oraz jako broszury⁶⁵. Sprawozdanie opublikowano również w czasie II wojny światowej w Palestynie stara-

niem Polskiej Armii na Wschodzie⁶⁶. Także po II wojnie światowej wyprawa była opisywana m.in. w „Wiedzy i Życiu” w 1948 r.⁶⁷.

Podczas ekspedycji niektórzy z jej uczestników prowadzili dzienniki. Zapiski te posłużyły im w następnych latach do wydania kilku książek. Najbardziej znaną pozycją jest *Kraj biały czy zielony?* autorstwa Alfreda Jahna wydana po raz pierwszy w 1947 r., a następnie jeszcze kilka razy wznawiana⁶⁸. Blisko 20 lat później ten sam autor opublikował książkę *Grenlandia*⁶⁹, w której zawarł sporo wspomnień i zdjęć z wyprawy w 1937 r. Wyprawę tę przywołał także w rozdziale *Złączyła nas Grenlandia* zawartym w zbiorowym opracowaniu pt. *Pamiętkowa księga przyjaźni* dedykowanym Stanisławowi Siedleckiemu⁷⁰. Niektóre wspomnienia wydano już po śmierci ich autorów. Tak było z dziennikiem geologa Antoniego Gawła opublikowanym we fragmentach dopiero w 2001 r.⁷¹.

ZAKOŃCZENIE

Pierwsza polska wyprawa na Grenlandię odniosła przede wszystkim ogromny sukces organizacyjny. Badania przeprowadzone w jej trakcie miały charakter rekonesansowy. Na opracowanie uzyskanych wtedy danych potrzebne były lata żmudnych prac. Tego czasu jednak już nie było. Wkrótce wybuchła II wojna światowa. Jedyne kilku uczestników ekspedycji było w stanie kontynuować w czasie okupacji opracowywanie uzyskanych na Grenlandii danych. Opracowania te opublikowano już po wojnie. Po zakończeniu pierwszej polskiej wyprawy na Grenlandię A. Kosiba przystąpił do organizowania następnej wyprawy. Miała się rozpocząć w lecie 1939 r. i obejmować także zimowanie 1939/1940 na Grenlandii. Planowano wybudować stałą bazę. Były gotowe nawet jej projekty⁷². II wojna światowa całkowicie zniweczyła te plany.

Przypisy

¹ Z pomocą Inuitów – rdzennej ludności obszarów arktycznych i subarktycznych.

² Opis tej podróży ukazał się w języku polskim w 1907 r.: S. Miecz: *Grenlandya. Rys geograficzny kraju i opis podróży F. Nansena*. Nakładem Księgarni E. Wende i Sp., Warszawa 1907 ss. 94. Tłumaczył Adam Kudelski.

³ J. Babicz, W. Walczak: *Zarys historii odkryć geograficznych*. Wyd. III. PWN Warszawa 1970 ss. 354, cyt. s. 91–93, 331–333.

⁴ M. Kałuski: *Polacy w Danii: na Grenlandii*. <http://przeglad.australink.pl/literatura/sladami/grenlandia.pdf> [dostęp 13 II 2017]

⁵ Morawianie, czyli członkowie Kościoła Morawskiego – protestanckiego kościoła wywodzącego się z czeskiej reformacji, który powstał na Śląsku i Morawach.

⁶ M. Kałuski: *Polacy w Danii: na Grenlandii...*

⁷ P. Köhler: *Tereny polarne w wybranych podręcznikach szkolnych do geografii z czasów Komisji Edukacji Narodowej*, [w:] M. Józwiak, R. Kozłowski (red.): *Polish Polar Studies. XXXI*

Symposium Polarne. XXXI Polar Symposium. Kielce 2005. Akademia Świętokrzyska, Komitet Badań Polarnych Polskiej Akademii Nauk, Klub Polarny Polskiego Towarzystwa Geograficznego Kielce 2005 s. 14–23.

⁸ Był autorem polskiego przekładu z francuskiego oryginału powieści Jana Potockiego *Pamiętnik znaleziony w Saragossie*.

⁹ A. Chojecki: *Chojecki Edmund Franciszek Maurycy (pseudonim francuski: Charles Edmond) (1822–1899)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* 1937 t. III s. 391–392.

¹⁰ Ch. Edmond (Choiecki): *Voyage dans les mers du nord a bord de la corvette La Reine Hortense*. Michel Lévy Frères, Libraires-éditeurs, Paris 1857, cyt. s. 215–368, *Notices scientifiques* [z własną numeracją stron]: *Géologie du Groënland* – 103–146.

¹¹ A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii*, „Czasopismo Geograficzne” 1973 t. 44 nr 2 s. 147–188.

¹² A. Kosiba: *Klimatyczne i glacialne problemy Grenlandii – udział Polaków w ich badaniu*, [w:] *Dzieje polskich, rosyjskich i radzieckich badań polarnych. Materiały III Sympozjum Polsko-Radzieckiego z Historii Nauk o Ziemi, Wrocław, 25–30 września 1978 r.*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982 s. 309–347, cyt. s. 312–313.

¹³ A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię*, „Czasopismo Geograficzne” 1937 t. 15 nr 3 s. 209–213, cyt. s. 213.

¹⁴ Archiwalia luźnie, Zakład Badań i Dokumentacji Polarnej im. prof. Z. Czeppego, Instytut Botaniki UJ, sygn. 9.7.

¹⁵ A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii...*, s. 156–157.

¹⁶ A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię...*, s. 210.

¹⁷ A. Kosiba: *Polska wyprawa na Grenlandię w r. 1937. (Komunikat wstępny). Polish Greenland – expedition. (Preliminary report)*, [Lwów 1937] ss. 8.

¹⁸ M. Dubicka, J. Pyka: *Prof. dr hab. Aleksander Kosiba (1901–1981)*, „Przegląd Geofizyczny” 1982 t. 27 nr 1–2 s. 133–140; M. Dubicka, J. L. Pyka: *Prof. dr Aleksander Kosiba (18 I 1901 – 18 IX 1981 r.) działalność badawcza i dydaktyczna w Uniwersytecie Wrocławskim. Professor dr Alexander Kosiba (18 Jan. 1901 – 18 Sept. 1981) his research and teaching at the University of Wrocław*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 738, „Biuletyn Meteorologiczny” 1988 t. 29 nr 4 A s. 7–15; G. Wójcik: *Aleksander Kosiba (1901–1981)*, „Czasopismo Geograficzne – Geographical Journal” 1982 [wyd. 1983] t. 53 nr 3–4 s. 347–351.

¹⁹ A. Kosiba: *Grenlandia*, , Lwów – Warszawa 1937.

²⁰ B. Chwaściński: *Stefan Bernadzikiewicz. W 40-lecie śmierci*, „Taternik” 1980 t. 56 nr 2 s. 67–68; S. Łaszkiewicz: *Szef Bernadzikiewicz*, [w:] S. Łaszkiewicz: *Szum młodości*, Edinburg 1945 s. 75–84.

²¹ P. Köhler: *Polska wyprawa na Spitsbergen w 1934 roku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2015 t. 60 nr 2 s. 117–140.

²² P. Köhler: *Druga polska wyprawa na Spitsbergen (w 1936 roku)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2016 t. 61 nr 4 s. 135–143.

²³ W. Narębski: *Antoni Gawel (1901–1989)*, [w:] A. Zemanek (red.): *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Część I: Biografie uczonych*, Uniwersytet Jagielloński Księgarnia Akademicka Kraków 2000 s. 473–478; W. Ryka, H. Sylwestrzak: *Antoni Gawel (1901–1989)*, „Przegląd Geologiczny” 1990 t. 38 nr 4 s. 218–220.

²⁴ K. Birkenmajer: *In memoriam. Alfred Jahn (1915–1999)*, „Polish Polar Research” 1999 t. 20 nr 2 s. 175–176; S. Kozarski: *Alfred Jahn, outstanding geomorphologist and polar researcher, sixty years of scientific activity*, „Polish Polar Research” 1995 t. 16 nr 1–2 s. 5–10; H.

Maruszczak: Prof. dr hab. Alfred Jahn, [w:] Z. Józwick (red.): *Księga pamiątkowa Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie*, Lublin 1995 s. 331–333.

²⁵ P. Köhler: *Stanisław Siedlecki (1912–2002) – polarnik, taternik, geolog. Stulecie urodzin*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2013 t. 58 nr 3 s. 61–80.

²⁶ P. Köhler: *Pierwsza polska wyprawa polarna*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2013 t. 58 nr 4 s. 43–59.

²⁷ P. Köhler: *Polska wyprawa na Spitsbergen w 1934 roku...*

²⁸ P. Köhler: *Druga polska wyprawa na Spitsbergen (w 1936 roku)...*

²⁹ J. Kornaś: *Dr Rudolf Wilczek (1903–1984)*, „Wiadomości Botaniczne” 1986 t. 30 nr 2 s. 105–110.

³⁰ W literaturze spotykana także forma jego nazwiska: Zawadzki–Rogała. Jednakże ponieważ wszystkie jego publikacje cytowane w niniejszym opracowaniu są podpisane tylko pierwszym nazwiskiem (Zawadzki), taka forma została przyjęta tutaj.

³¹ http://portalwiedzy.onet.pl/60933,,,zawadzki_rogala_antoni_rudolf,haslo.html [dostęp 1 III 2017 r.]

³² A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię...*, s. 210.

³³ A. Jahn: *Kraj biały czy zielony?* Warszawa 1956.

³⁴ Archiwalia luźnie, Zakład Badań i Dokumentacji Polarnej im. prof. Z. Czeppego, Instytut Botaniki UJ, sygn. 9.7.

³⁵ A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię...* s. 210.

³⁶ Tamże, s. 210.

³⁷ Tamże, s. 212.

³⁸ A. R. Zawadzki: *Polska wyprawa na Grenlandię w 1937 r. Polish Greenland Expedition 1937*, [Palestyna] 1944 ss. 31., cyt. s. 7.

³⁹ Taką długość filmu podaje Kosiba zaraz po powrocie z wyprawy: A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię...* s. 212. W 1973 podaje już znacznie większą długość – aż ok. 3000 m: A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii...* s. 147–188.

⁴⁰ A. Kosiba: [Randmoränen in Grönland], [w:] *Comptes rendus Congrès International de Géographie. Amsterdam 1938. Tome premier. Actes du Congrès. Leiden E. J. Brill* s. 45–62, 224.

⁴¹ A. Zawadzki: *Die Photogrammetrischen und Kartographischen Arbeiten der polnischen Spitsbergen–Expedition im Jahre 1934 und Grönland–Expedition im Jahre 1937*, [w:] *Comptes Rendus du Congrès International de Géographie. Amsterdam, t. II Travaux de la Section I Cartographie*, Leiden 1938 s. 190–196.

⁴² Wykaz tych prac znajduje się w rozdziale omawiającym wyniki badań w poszczególnych dziedzinach nauki.

⁴³ A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię...*, s. 212.

⁴⁴ E. Dubiel: *Materiały zielnikowe dra Rudolfa Wilczka z I Polskiej Wyprawy na Grenlandię w 1937 roku w zbiorach Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Wiadomości Botaniczne” 1994 t. 38 nr 1/2 s. 172–173.

⁴⁵ A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię...*, s. 173; *Klimatyczne i glacialne problemy Grenlandii...*, s. 315.

⁴⁶ A. Gawel: *Basalt from a moraine of Arfersiorfik fiord and its relation to basalt provinces in Greenland*, „Prace Muzeum Ziemi” 1976 z. 25 s. 3–13.

⁴⁷ A. Kosiba: [Randmoränen in Grönland]...

⁴⁸ A. Jahn: O spękaniach skał i mikroreliefie glacialnym przedpola lądolodu grenlandzkiego w głębi fiordu Arfersiorfik, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1946 [wyd. 1947] t. 47 nr 9 s. 325–327; A. Jahn: *On the fracturing and glacial microrelief of the Groenland ice-sheet foreland in the Arfersiorfik fiord*, [w:] *Wykaz prac z działu nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Kraków 1947 s. 188; A. Jahn: *Przyczynek do znajomości stożków usypiskowych w krajach polarnych*, „Przegląd Geograficzny” 1947 t. 21 nr 1/2 s. 1–10.; A. Jahn: *Research on the cracking of rocks and glacial microrelief of the border of the land-ice in West Greenland*, „Comptes Rendus Mensuels des séances de la Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles de l’Académie Polonaise des Sciences et des Lettres” 1946 nr 1–10 s. 32; A. Jahn: *Studia nad spękaniem skał i mikroreliefem glacialnym w Zachodniej Grenlandii. Studies on jointing of rocks and glacial microrelief in Western Greenland*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” (Lublin – Polonia) Sectio B 1947 t. 2 nr 3 s. 47–99.

⁴⁹ A. Kosiba: *Nordenskjöld Glacier and its oscillations*, [w:] *Wykaz prac z działu nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Kraków 1947 s. 170–171.

⁵⁰ A. R. Zawadzki (red.): *Grenlandia Zachodnia, strefa brzeżna lądolodu w okolicy fiordu Arfersiorfik. Mapa topograficzna, skala 1: 50 000*, Warszawa 1938.

⁵¹ A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii...* s. 170–171.

⁵² Tamże, s. 177.

⁵³ A. Kosiba: *Mapa pierwszej wyprawy naukowej na Grenlandię*, „Czasopismo Geograficzne” 1939 t. 17 nr 1 s. 37–38.

⁵⁴ A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii...* s. 170.

⁵⁵ A. Zawadzki: *Polska Wyprawa na Grenlandię*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1937 t. 11 nr 2 s. 235–237; A. Zawadzki: *Polska Wyprawa na Grenlandię w r. 1937*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1938 t. 12 nr 1 s. 33–73, nr 2–3 s. 166–214, nr 4 s. 508–521; A. Zawadzki: *Prace polskiej wyprawy naukowej na Grenlandię w 1937 r.*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1937 t. 11 nr 3–4 s. 507–520.

⁵⁶ A. Zawadzki: *Polska wyprawa na Grenlandię 1937*, Warszawa 1939.

⁵⁷ A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii...* s. 173, A. Kosiba: *Klimatyczne i glacialne problemy Grenlandii...* s. 313.

⁵⁸ M. Józefczyk, M. Korzystka, K. Migala, J. Piasecki: *Pierwsza polska wyprawa na Grenlandię 1937 roku. Wyniki pomiarów meteorologicznych Stanisława Siedleckiego i Alfreda Jahna. First Polish Greenland expedition in the year 1937. Results of meteorological survey conducted by Stanisław Siedlecki and Alfred Jahn*, „Problemy Klimatologii Polarnej” 2010 t. 20 s. 171–181.

⁵⁹ J. Dyakowska: *Opad pyłków na morzu i u wybrzeży Grenlandii. The Pollen Rain on the Sea and on the Coasts of Greenland*, „Bulletin International de l’Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles, Série B: Sciences Naturelles (I)” 1947 r. 1947 nr 1–10 s. 25–33; J. Dyakowska: *Pollen-rain on the sea and near the shores of Greenland*, [w:] *Wykaz prac z działu nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Kraków 1947 s. 73–74; J. Dyakowska: *Pollen Rain on the Sea and on the Coasts of Greenland*, „Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Comptes Rendus Mensuels des séances de la Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles” 1947 r. 1947 nr 4–6 s. 6.

⁶⁰ A. Jahn: *Badania nad strukturą i temperaturą gleb w Grenlandii zachodniej*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1946 [wyd. 1947] t. 47 nr 9 s. 324–326 ; A. Jahn: *Badania nad strukturą i temperaturą gleb w zachodniej Grenlandii*, „Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego PAU” 1948 t. 72 (ser. III t. 32) dz. A s. 63–183 ; A. Jahn: *Dyluwialne i postdyluwialne ruchy pionowe Grenlandii Zachodniej w świetle teras nadbrzeżnych fiordu Arfersiorfik. (Die Strandterrassen des Arfersiorfik-Fjordes als Zeugnis der diluvialen und postdiluvialen Vertikalbewegungen West-Grönlands)*, „Czasopismo Geograficzne” (Lwów) 1938 t. 16 nr 4 s. 307–324; A. Jahn: *Investigations of the structure and temperature of soils in West Groenland*, [w:] *Wykaz prac z działu nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Kraków 1947 s. 188; A. Jahn: *O niektórych formach gleb strukturalnych Grenlandii Zachodniej. (About some forms of structural soil markings in West Greenland)*, „Przegląd Geograficzny” 1946 t. 20 s. 73–89; A. Jahn: *Research on the structure and temperature of polygonic soils in West Greenland*, „Comptes Rendus Mensuels des séances de la Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres” 1946 nr 1–10 s. 32; A. Kosiba: *Some observations upon the poligonal soils in Greenland*, [w:] *Wykaz prac z działu nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Kraków 1947 s. 169–170.

⁶¹ Np.: S. Bernadzikiewicz: *Wielki sukces polskiej wyprawy Polarnej*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (Kraków) 1937 (22 X) s. 22.

⁶² [A. Kosiba]: *Polish Expedition to West Greenland, 1937*, „The Polar Record” (Scott Polar Research Institute, Cambridge) 1938 t. 2 nr 14 s. 117–118, nr 15 s. 25–27.

⁶³ A. Jahn: *Grenlandia Zachodnia terenem polskiej wyprawy naukowej*, „Wszechświat” r. 1938 nr 3 s. 67–73.

⁶⁴ A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię...* s. 209–213.

⁶⁵ A. Kosiba: *Polska wyprawa na Grenlandię w r. 1937. (Komunikat wstępny)...*

⁶⁶ A. R. Zawadzki: *Polska wyprawa na Grenlandię w 1937 r. Polish...*

⁶⁷ A. B. Dobrowolski: *Pierwsza polska wyprawa do Grenlandii zachodniej*, „Wiedza i Życie” 1948 t. 17 nr 6–7 s. 605–608.

⁶⁸ A. Jahn: *Kraj biały czy zielony?* Wrocław – Warszawa [1947].

⁶⁹ A. Jahn: *Grenlandia*, Warszawa 1969.

⁷⁰ A. Jahn: *Złączyła nas Grenlandia*, [w:] R. W. Schramm (red.), *Pamiątkowa księga przyjaźni. Stanisław Siedlecki*, [br. wyd.] [Poznań] 1992 s. 103–108.

⁷¹ A. Gawel: *Z dziennika wyprawy naukowej na Grenlandię w 1937 roku*, „Prace Muzeum Ziemi” 2001 t. 46 s. 171–184.

⁷² A. Kosiba: *Klimatyczne i glacialne problemy Grenlandii...* s. 315–316; A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii...* s. 180.

Bibliografia

- J. Babicz, W. Walczak: *Zarys historii odkryć geograficznych*, Wyd. III. PWN Warszawa 1970 ss. 354.
- S. Bernadzikiewicz: *Wielki sukces polskiej wyprawy Polarnej*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (Kraków) 1937 (22 X) s. 22.
- K. Birkenmajer: *In memoriam. Alfred Jahn (1915–1999)*, „Polish Polar Research” 1999 t. 20 nr 2 s. 175–176.
- A. Chojecki: *Chojecki Edmund Franciszek Maurycy* (pseudonim francuski: Charles Edmond) (1822–1899), *Polski Słownik Biograficzny* 1937 t. III s. 391–392.
- B. Chwaściński: Stefan Bernadzikiewicz. W 40-lecie śmierci, „Taternik” 1980 t. 56 nr 2 s. 67–68.
- A. B. Dobrowolski: *Pierwsza polska wyprawa do Grenlandii zachodniej*, „Wiedza i Życie” 1948 t. 17 nr 6–7 s. 605–608.
- M. Dubicka, J. Pyka: *Prof. dr hab. Aleksander Kosiba (1901–1981)*, „Przegląd Geofizyczny” 1982 t. 27 nr 1–2 s. 133–140.
- M. Dubicka, J. L. Pyka: *Prof. dr Aleksander Kosiba (18 I 1901–18 IX 1981 r.) działalność badawcza i dydaktyczna w Uniwersytecie Wrocławskim. Professor dr Alexander Kosiba (18 Jan. 1901–18 Sept. 1981) his research and teaching at the University of Wrocław*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 738, „Biuletyn Meteorologiczny” 1988 t. 29 nr 4 A s. 7–15.
- E. Dubiel: *Materiały zielnikowe dra Rudolfa Wilczka z I Polskiej Wyprawy na Grenlandię w 1937 roku w zbiorach Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Wiadomości Botaniczne” 1994 t. 38 nr 1/2 s. 172–173.
- J. Dyakowska: *Opad pyłków na morzu i u wybrzeży Grenlandii. The Pollen Rain on the Sea and on the Coasts of Greenland*, „Bulletin International de l’Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles, Série B: Sciences Naturelles (I)” 1947 nr 1–10 s. 25–33.
- J. Dyakowska: *Pollen-rain on the sea and near the shores of Greenland*, [w:] *Wykaz prac z działy nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Nakładem PAU Kraków 1947 s. 73–74.
- J. Dyakowska: *Pollen Rain on the Sea and on the Coasts of Greenland*, „Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Comptes Rendus Mensuels des séances de la Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles” 1947 r. 1947 nr 4–6 s. 6.
- Ch. Edmond (Chojecki): *Voyage dans les mers du nord a bord de la corvette La Reine Hortense*, Michel Lévy Frères, Libraires-éditeurs, Paris 1857.

A. Gawel: *Basalt from a moraine of Arfersiorfik fiord and its relation to basalt provinces in Greenland*, „Prace Muzeum Ziemi” 1976 z. 25 s. 3–13.

A. Gawel: *Z dziennika wyprawy naukowej na Grenlandię w 1937 roku*, „Prace Muzeum Ziemi” 2001 t. 46 s. 171–184.

A. Jahn: *Badania nad strukturą i temperaturą gleb w Grenlandii zachodniej*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1946 [wyd. 1947] t. 47 nr 9 s. 324–326.

A. Jahn: *Badania nad strukturą i temperaturą gleb w zachodniej Grenlandii*, „Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego PAU” 1948 t. 72 (ser. III t. 32) dz. A s. 63–183.

A. Jahn: *Dyluwialne i postdyluwialne ruchy pionowe Grenlandii Zachodniej w świetle teras nadbrzeżnych fiordu Arfersiorfik. (Die Strandterrassen des Arfersiorfik-Fjordes als Zeugnis der diluvialen und postdiluvialen Vertikalbewegungen West-Grönlands)*, „Czasopismo Geograficzne” (Lwów) 1938 t. 16 nr 4 s. 307–324.

A. Jahn: *Grenlandia*, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” Warszawa 1969 ss. 216.

A. Jahn: *Grenlandia Zachodnia terenem polskiej wyprawy naukowej*, „Wszechświat” r. 1938 nr 3 s. 67–73.

A. Jahn: *Investigations of the structure and temperature of soils in West Groenland*, [w:] *Wykaz prac z działu nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Nakładem PAU Kraków 1947 s. 188.

A. Jahn: *Kraj biały czy zielony?* [Wyd. I], Książnica – Atlas Wrocław – Warszawa [1947] ss. 243 [wyd. II – 1948, wyd. III – 1956].

A. Jahn: *O niektórych formach gleb strukturalnych Grenlandii Zachodniej. (About some forms of structural soil markings in West Greenland)*, „Przegląd Geograficzny” 1946 t. 20 s. 73–89.

A. Jahn: *O spękaniach skał i mikroreliefie glacialnym przedpola lądolodu grenlandzkiego w głębi fiordu Arfersiorfik*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1946 [wyd. 1947] t. 47 nr 9 s. 325–327.

A. Jahn: *On the fracturing and glacial microrelief of the Groenland ice-sheet foreland in the Arfersiorfik fiord*, [w:] *Wykaz prac z działu nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Nakładem PAU Kraków 1947 s. 188.c

A. Jahn: *Przyczynek do znajomości stożków usypiskowych w krajach polarnych*, „Przegląd Geograficzny” 1947 t. 21 nr 1/2 s. 1–10.

A. Jahn: *Research on the cracking of rocks and glacial microrelief of the border of the land-ice in West Greenland*, „Comptes Rendus Mensuels des séances de la Classe des

Sciences Mathématiques et Naturelles de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres" 1946 nr 1–10 s. 32.

A. Jahn: *Research on the structure and temperature of polygonic soils in West Greenland*, „Comptes Rendus Mensuels des séances de la Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres" 1946 nr 1–10 s. 32.

A. Jahn: *Studia nad spękaniami skał i mikroreliefem glacjalnym w Zachodniej Grenlandii. Studies on jointing of rocks and glacial microrelief in Western Greenland*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska" (Lublin – Polonia) Sectio B 1947 t. 2 nr 3 s. 47–99.

A. Jahn: *Złączyła nas Grenlandia*, [w:] R. W. Schramm (red.), *Pamiętkowa księga przyjacieli. Stanisław Siedlecki*, [br. wyd.] [Poznań] 1992 s. 103–108.

M. Józefczyk, M. Korzystka, K. Migąła, J. Piasecki: *Pierwsza polska wyprawa na Grenlandię 1937 roku. Wyniki pomiarów meteorologicznych Stanisława Siedleckiego i Alfreda Jahna. First Polish Greenland expedition in the year 1937. Results of meteorological survey conducted by Stanisław Siedlecki and Alfred Jahn*, „Problemy Klimatologii Polarnej" 2010 t. 20 s. 171–181.

M. Kałuski: *Polacy w Danii: na Grenlandii*. <http://przeglad.australink.pl/literatura/sladami/grenlandia.pdf>

P. Köhler: *Druga polska wyprawa na Spitsbergen (w 1936 roku)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2017 t. 61 nr 4 s. 135–143.

P. Köhler: *Pierwsza polska wyprawa polarna*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2013 t. 58 nr 4 s. 43–59.

P. Köhler: *Polska wyprawa na Spitsbergen w 1934 roku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2015 t. 60 nr 2 s. 117–140.

P. Köhler: *Stanisław Siedlecki (1912–2002) – polarnik, taternik, geolog. Stulecie urodzin*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2013 t. 58 nr 3 s. 61–80.

P. Köhler: *Tereny polarne w wybranych podręcznikach szkolnych do geografii z czasów Komisji Edukacji Narodowej*, [w:] M. Józwiak, R. Kozłowski (red.): *Polish Polar Studies. XXXI Sympozjum Polarne. XXXI Polar Symposium. Kielce 2005*. Akademia Świętokrzyska, Komitet Badań Polarnych Polskiej Akademii Nauk, Klub Polarny Polskiego Towarzystwa Geograficznego Kielce, Oficyna Wydawnicza „TEXT" Kraków 2005 s. 14–23.

J. Kornaś: *Dr Rudolf Wilczek (1903–1984)*, „Wiadomości Botaniczne" 1986 t. 30 nr 2 s. 105–110.

A. Kosiba: *Grenlandia*, Książnica – Atlas, Lwów – Warszawa 1937, ss. VII + 479 + mapa Grenlandii.

A. Kosiba: *Klimatyczne i glacjalne problemy Grenlandii – udział Polaków w ich badaniu*, [w:] *Dzieje polskich, rosyjskich i radzieckich badań polarnych. Materiały III Sympozjum Polsko-Radzieckiego z Historii Nauk o Ziemi, Wrocław, 25–30 września 1978r.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982 s. 309–347.

A. Kosiba: *Mapa pierwszej wyprawy naukowej na Grenlandię*, „Czasopismo Geograficzne” 1939 t. 17 nr 1 s. 37–38.

A. Kosiba: *Nordenskjöld Glacier and its oscillations*, [w:] *Wykaz prac z działy nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Nakładem PAU Kraków 1947 s. 170–171.

A. Kosiba: *O udziale Polaków w badaniach Grenlandii*, „Czasopismo Geograficzne” 1973 t. 44 nr 2 s. 147–188.

A. Kosiba: *I. polska wyprawa na Grenlandię*, „Czasopismo Geograficzne” 1937 t. 15 nr 3 s. 209–213.

[A. Kosiba]: *Polish Expedition to West Greenland, 1937*, „The Polar Record” (Scott Polar Research Institute, Cambridge) 1938 t. 2 nr 14 s. 117–118, nr 15 s. 25–27.

A. Kosiba: *Polska wyprawa na Grenlandię w r. 1937. (Komunikat wstępny). Polish Greenland – expedition. (Preliminary report)*, Towarzystwo Geograficzne we Lwowie [Lwów 1937] ss. 8.

A. Kosiba: *Randmoränen in Grönland*, [w:] *Comptes rendus Congrès International de Géographie. Amsterdam 1938. Tome premier. Actes du Congrès. Leiden*, E. J. Brill, s. 45–62, 224.

A. Kosiba: *Some observations upon the polygonal soils in Greenland*, [w:] *Wykaz prac z działy nauk matematyczno-przyrodniczych wykonanych w Polsce w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. List of the works achieved in the field of mathematics and sciences in Poland during the German occupation, 1939–1945*, Nakładem PAU Kraków 1947 s. 169–170.

S. Kozarski: *Alfred Jahn, outstanding geomorphologist and polar researcher, sixty years of scientific activity*, „Polish Polar Research” 1995 t. 16 nr 1–2 s. 5–10.

S. Łaszkiwicz: *Szef Bernadzikiewicz*, [w:] S. Łaszkiwicz: *Szum młodości*, Składnica Księgarska Edinburgh 1945 s. 75–84.

H. Maruszczak: *Prof. dr hab. Alfred Jahn*, [w:] Z. Józwick (red.): *Księga pamiątkowa Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej Lublin 1995 s. 331–333.

S. Miecz: *Grenlandya. Rys geograficzny kraju i opis podróży F. Nansena*. Nakładem Księgarni E. Wende i Sp. Warszawa 1907 ss. 94. Tłumaczył Adam Kudelski.

W. Narewski: *Antoni Gawel (1901–1989)*, [w:] A. Zemanek (red.): *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Część I: Biografie uczonych*, Uniwersytet Jagielloński Księgarnia Akademicka Kraków 2000 s. 473–478.

W. Ryka, H. Sylwestrzak: *Antoni Gawel (1901–1989)*, „Przegląd Geologiczny” 1990 t. 38 nr 4 s. 218–220.

G. Wójcik: *Aleksander Kosiba (1901–1981)*, „Czasopismo Geograficzne – Geographical Journal” 1982 [wyd. 1983] t. 53 nr 3–4 s. 347–351.

A. Zawadzki: *Die Photogrammetrischen und Kartographischen Arbeiten der polnischen Spitsbergen–Expedition in Jahre 1934 und Grönland–Expedition in Jahre 1937*, [w:] *Comptes Rendus du Congres International de Géographie. Amsterdam*, t. II *Travaux de la Section I Cartographie*, Leiden 1938 s. 190–196.

A. R. Zawadzki (red.): *Grenlandia Zachodnia, strefa brzeżna lądolodu w okolicy fiordu Arfersiorfik. Mapa topograficzna*, skala 1: 50 000, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1938.

A. Zawadzki: *Polska Wyprawa na Grenlandię*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1937 t. 11 nr 2 s. 235–237.

A. Zawadzki: *Polska Wyprawa na Grenlandię w r. 1937*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1938 t. 12 nr 1 s. 33–73, nr 2–3 s. 166–214, nr 4 s. 508–521.

A. Zawadzki: *Polska wyprawa na Grenlandię 1937*, Nakł. Sekcji Geograficznej Tow. Wiedzy Wojskowej, Warszawa 1939 ss. VI + nlb. 1 + 102 + nlb. 1, tabl. 4, mapa 1. [Seria: Biblioteka Służby Geograficznej, t. 18].

A. R. Zawadzki: *Polska wyprawa na Grenlandię w 1937 r. Polish Greenland Expedition 1937*, Nakładem Sekcji Wydawniczej Armii Polskiej na Wschodzie, [Palestyna] 1944 ss. 31.

A. Zawadzki: *Prace polskiej wyprawy naukowej na Grenlandię w 1937 r.*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1937 t. 11 nr 3–4 s. 507–520.

P. Köhler

POLISH EXPEDITION TO GREENLAND IN 1937

The Polish expedition to Greenland in 1937 was the fourth Polish expedition to the Arctic in mid-war period. 7 persons took part in it: Stefan Bernadzikiewicz (1907–1939) – equipment and technical issues, Antoni Gawel (1901–1989) – geologist, Alfred Jahn (1915–1999) – geographer, geomorphologist, Aleksander Kosiba (1901–1981) – leader, glaciologist and geomorphologist, Stanisław Siedlecki (1912–2002) – meteorologist, Rudolf Wilczek (1903–1984) – botanist, Antoni Rudolf Zawadzki (1896–1974) – photogrammetrist. The expedition also hired six Innuits to help. The expedition was doing research from June 16 to August 23, 1937 on Arfersiorfik fiord (Western Greenland) on its initial section and its inshore strip 100 km inland.

Results of the expedition: botany – samples were taken of the peat bog and tundra, geodesy – magnetic declination was mapped out – 56° W; geology – geological-petrographic charting of the outskirts of ice sheet was made, samples of the rock base, moraine and sedimentary ones were taken; geomorphology – structure and genesis of the landscape was studied, mainly of

terraces, including isostatic movements; glaciology – shoreline of the ice sheet and its outskirts were studied; cartography, triangulation and toponomy – map of the land on a scale of 1 : 50 000 was published, 23 new names connected with Poland and Polish people were given; climatology – new meteorological data was collected from 2 stations; palynology – high content of pollen of coniferous trees was detected, particularly of pine, whose pollen was found even far to the north near Gothåb; pedology – different types of structural soils and their connection with the climate were described.

„TERAPIA CZARNORYNKOWA”. POMOC WYWIADU MSW DLA BRANŻY FARMACEUTYCZNEJ I BIOTECHNOLOGICZNEJ W PRL 1960–1990

WPROWADZENIE

W ciągu minionych dwudziestu z górą lat Polacy zdążyli przyzwyczać się już do tego, iż w krajowych aptekach bez trudności można nabyć specyfiki farmaceutyczne wszystkich wiodących w tej branży koncernów, takich jak *Pfizer*, *Merck*, *Bayer*, czy *Novartis*¹. Dość wspomnieć, że wiele jest refundowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia². Starsi wiedzą świetnie, iż to swoiste *embarras de richesse* w zakresie podaży (czynnikiem reglamentującym jest w tym przypadku często wysoka cena specyfiku) jest wynikiem uwolnienia rynku polskiego dla zachodnich producentów, a także komercjalizacji i prywatyzacji części polskich zakładów farmaceutycznych po 1989 roku.

Ważnym czynnikiem kształtującym cenę leku była, i nadal jest, długotrwałość opracowywania i wprowadzania go do produkcji. Współcześnie specjaliści szacują, iż przeciętny koszt badań i rozwoju nowego leku (badania *in vivo*, *in vitro* i testy kliniczne) to ok. 1.3 mld USD, bez uwzględniania kosztów marketingowych, czyli związanych z wprowadzeniem leku na rynek³. Według obliczeń Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (*Organisation for Economic Co-operation and Development – OECD*) już pod koniec lat 80. XX w. przemysł farmaceutyczny zaliczał się do ścisłej grupy najbardziej „wysoko-nauko-chętnych” gałęzi produkcji, zajmując czwartą pozycję na dwadzieścia jeden notowanych. W latach 1970–80 w rankingu tym wyprzedzały go tylko: przemysł lotniczo-kosmiczny, informatyczno-komputerowy oraz elektroniczny⁴.

Tu można jednak zauważyć, iż w przeciwieństwie do mikroelektroniki (układów scalonych) czy szeroko rozumianych technologii wojskowych, ekonomiści, politolodzy i historycy nigdy (ani przed, ani po przełomie lat 1989–1991) nie interesowali się specjalnie rozmiarami zimnowojennej luki technologicznej pomiędzy oboma blokami

w zakresie szeroko pojętej chemii nieorganicznej i organicznej, czy ściślej przemysłu farmaceutycznego i biotechnologii.

Poniższy tekst można uznać za drobny przyczynek w sprawie transferu (zwłaszcza nielegalnego) technologii z zakresu farmaceutyków i preparatów bazujących na biotechnologii. Zarazem jest to kolejny etap studiów wokół tematu współpracy polskiego przemysłu oraz instytucji naukowych i badawczo-rozwojowych z wywiadem cywilnym PRL, stanowiący uszczegółowienie i rozwinięcie też zaprezentowanych w artykule, który ukazał się drukiem w roku ubiegłym, i w którym zostały opisane działania wywiadu MSW w szerszym świetle polityki Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej (MZiOS) oraz Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego (MPChiL)⁵. Przy czym ten ostatni przyczynek był zorientowany raczej na ukazanie ekonomicznych efektów tej kooperacji, podczas gdy niniejszy tekst akcentuje przede wszystkim merytoryczny wymiar współpracy. Kilka operacji zostanie dokładniej omówionych, celem wytlumaczenia na konkretnych przykładach procedur towarzyszących kontaktom pomiędzy MSW a Ministerstwem Przemysłu Chemicznego (od 1981 r. MPCh i Lekkiego). Pod względem chronologicznym główny akcent został położony zdecydowanie na lata 80., kiedy to mechanizm współpracy pomiędzy oboma resortami doprowadzono już do perfekcji. W skróconej formie zostaną zaprezentowane też operacje podjęte przez wywiad w dekadzie Edwarda Gierka. *Last but not least* postaram się naszkicować genezę zjawiska wspierania szeroko pojętego przemysłu chemicznego przez wywiad na przełomie lat 50. i 60. XX w.

Za nielegalne zakupy surowców i preparatów farmaceutycznych oraz biotechnologicznych na „czarnym rynku” odpowiadał tzw. wywiad naukowo-techniczny (WNT) PRL. Od początku lat 60., kiedy ta gałąź wywiadu zaczynała odgrywać istotną rolę jako instrument wsparcia polskiej nauki i przemysłu, aż po 1973 r., kiedy to stała się dla niego w pewnych obszarach (mikroelektronika) wręcz nieodzowna, zadania WNT wyczerpywały zakres kompetencji Wydziału VII Departamentu I MSW. Później, na skutek postępującej specjalizacji WNT, sprzęgniętej w czasie z rozrostem organizacyjno-personalnym całego wywiadu cywilnego (Departament I), farmacja i biotechnologia stały się przedmiotem działań Wydziału II Zarządu VII ds. WNT, usytuowanego z kolei w Departamencie I, zaś od 1978 r. Wydziału V Departamentu I (Zarząd został zlikwidowany).

W wielkim skrócie i bardzo upraszczając zakres kompetencyjny Wydziału II Zarządu VII Departamentu I MSW (1973–1977), a następnie jego sukcesora – Wydziału V Departamentu I MSW (1978–1990)⁶, można by nakreślić posługując się kryterium chemicznym. Jego oficerowie (w liczbie ok. 20 w warszawskiej Centrali wywiadu i na stanowiskach poza Centralą) zajmowali się mianowicie tym, czym zajmowała się chemia organiczna, czyli przede wszystkim chodziło o: 1. farmaceutyki, witaminy i szczepionki dla człowieka; 2. weterynarię i biotechnologię na potrzeby hodowlane; 3. nawozy sztuczne i środki ochrony roślin; 4. produkty syntezy chemicznej na bazie węgla

i wodoru, w tym petrochemia, tworzywa sztuczne, farby i lakiery; 5. broń biologiczna i chemiczna.

W niniejszym tekście skoncentruję się na punkcie 1, zasygnalizuję kierunki badań historycznych nad zakresem wytyczonym przez punkty 2 i 3, zaś pominię punkty 4 i 5. Warto przy tym dodać, iż produkty chemii nieorganicznej, charakterystyczne dla branży metalurgicznej (stopy metali kolorowych, proszki spiekane, węgliki, materiały amorficzne i kompozytowe) leżały zasadniczo w gestii Wydziału IV Zarządu VII do 1977 r., później zaś Wydziału VII Departamentu I. Naturalnie, tak jak chemia organiczna zazębia się w niektórych obszarach z nieorganiczną, tak i kompetencje obu wydziałów (tj. II/V i IV/VII) nie mogły być „sterylnie” rozgraniczone. Tytułem dopełnienia tej krótkiej charakterystyki poszczególnych segmentów WNT, należy jeszcze dodać, że Wydział VI (przed 1978 r. jako III), oprócz tego, iż szmuglował do Polski gotowe technologie komputerowe, to także zajmował się komponentami i surowcami, wykorzystywanymi w branży mikroelektronicznej, zatem bliskie mu były tematy z zakresu badań podstawowych fizykochemii, zwłaszcza nad zjawiskami półprzewodnictwa elektrycznego (germanu, krzemu etc.).

Naczelnym celem przyświecającym mi podczas prac nad niniejszym tekstem było wyjaśnienie mechanizmów tajnego wspierania przez rząd PRL przemysłu farmaceutycznego oraz badań nad biotechnologiami. Przybliżenie powyższego aspektu pracy wywiadu naukowo-technicznego stanowi próbę przełamania pewnego schematu w myśleniu o służbach specjalnych PRL, jako zorientowanych wyłącznie na inwigilację i prześladowanie obywateli polskich, ewentualnie – w przypadku wywiadu – na budowę wpływów politycznych PRL i zwalczanie polskich dysydentów.

Z górą dwudziestopięcioletni dorobek badań nad zagadnieniami tłamszenia demokratycznej opozycji antysystemowej, Kościoła katolickiego i innych niezależnych przejawów oporu społecznego przez wszechpotężną Służbę Bezpieczeństwa MSW jest imponujący. Opublikowano tysiące przyczynków, artykułów naukowych i monografii. *Par excellence* destrukcyjna dla społeczeństwa polskiego i procesu demokratyzacji rola odegrana przez komunistyczne organy bezpieczeństwa państwa nie ulega wątpliwości. Byłoby jednak wyrazem naiwności sądzić, że władze PRL nie wykorzystywały atutów służb specjalnych do celów produkcyjnych z punktu widzenia gospodarczych interesów państwa jako takiego, a w konsekwencji i społeczeństwa polskiego.

Podstawowym źródłem wiedzy o operacjach wywiadu PRL są dokumenty przez ten wywiad zgromadzone, przetworzone i wytworzone. Obecnie są one przechowywane w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie, i w ograniczonym stopniu w archiwach oddziałowych IPN. Wśród tych dokumentów, kluczowe z punktu widzenia tematu zdefiniowanego jako „Pomoc wywiadu MSW dla branży farmaceutycznej i biotechnologicznej w PRL 1960–1990” posiadają akta tzw. rozpracowań obiektowych (charakterystyczne głównie dla lat 70.) oraz tzw. spraw tematycznych (charakterystyczne głównie dla lat 80.). W ramach rozpracowań obiektowych i spraw

tematycznych odkomenderowani do nich oficerowie centrali MSW gromadzili notatki służbowe oraz meldunki, spływające z zagranicznych rezydentur wywiadu odnośnie do realizacji konkretnego zlecenia (np. zamówienia na określony lek), zarejestrowanego w tzw. kartotece zadań Departamentu I. W aktach tych odnajdujemy też instrukcje przesyłane z centrali Departamentu I do rezydentur zagranicznych, dotyczące innych spokrewnionych tematów interesujących polski przemysł lub naukę. Ponadto, w aktach rozpracowań obiektowych i spraw tematycznych, znajdują się materiały jawne (np. artykuły naukowe), pozyskane ze źródeł otwartych (np. konferencje), a także materiały poufne, pozyskane drogą agenturalną (np. opisy aparatury, czy procesu technologicznego).

Część tych akt tj. teczek i podteczek rozpracowań obiektowych, a także teczek i podteczek spraw tematycznych, została wybrakowana zgodnie z procedurami obowiązującymi w archiwum Departamentu I MSW przed rokiem 1990, i zawiera jedynie szczątki dokumentacji operacyjnej. Bliżej nieokreślona ilość akt przekazanych przez Agencję Wywiadu do IPN po 1998 r. nie została dotychczas włączona do zbioru jawnego Archiwum IPN i pozostaje niejawna (tzw. zbiór zastrzeżony Archiwum IPN).

Przebrałem blisko 50 jednostek aktowych należących do wymienionych powyżej typów postępowań operacyjnych. Można bardzo ogólnie oszacować, że stanowi to 20–30% zadań realizowanych w tym zakresie tematycznym (farmacja i biotechnologia) przez wywiadu w latach 1970–1990 (brak danych odnośnie do lat 60.). Uzupełnieniem tego materiału są inne akta wytworzone przez wywiad, w tym sprawozdania pionu zajmującego się problematyką farmacji i biotechnologii przedkładane szefostwu Departamentu I MSW, dokumentacja finansowa operacji, akta rezydentur zagranicznych etc.

Ważnym utrudnieniem, zwłaszcza w dokonywaniu ustaleń natury statystycznej, pozostaje natomiast nieodnalezienie dotychczas w archiwum IPN akt gromadzonych w ramach tzw. krajowej rezydentury wywiadu o kryptonimie „Chemia”, uplasowanej w latach 70. w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego (po 1981 r. Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i Lekkiego). Była to jedna z dwóch kluczowych dla wywiadu naukowo-technicznego rezydentur krajowych. Akta drugiej z nich – funkcjonującej od początku lat 70. w obrębie Ministerstwa Przemysłu Maszynowego (potem Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i Hutniczego) zachowały się i są dostępne, dając wyobrażenie o tym, jakiego rodzaju dane zbierano w tego typu aktach.

Należy podkreślić, że większość dokumentacji wywiadu, to w rzeczywistości analizy, oceny i ekspertyzy, sporządzone przez specjalistów: chemików, biologów i inżynierów, wywodzących się z ośrodków naukowych i badawczo-rozwojowych. Wywiad występował tu tylko (aż) w charakterze „katalizatora”, stosowanego przez rząd PRL, przy przetwarzaniu naukowo-technicznej informacji niejawnej, podczas gdy przetwarzane dane pochodziły z zachodnich kręgów (instytucji) naukowo-przemysłowych i trafiały do analogicznych kręgów (instytucji) w Polsce.

Z uwagi na brak kwalifikacji zawodowych, nie będę tutaj krytycznie odnosił się do informacji technicznych (dotyczących konkretnych leków i technologii ich wytwarzania), zawartych w dokumentach MSW oraz w dokumentach wytworzonych przez specjalistów z zakresu inżynierii chemicznej i biotechnologii pracujących w PRL i w innych krajach. Technologia wyodrębniania antybiotyków (z takimi etapami lub wariantami, jak m. in.: filtracja i wirowanie/oddzielenie biomasy, koncentracja i oczyszczanie/ekstrakcja i chromatografia, krystalizacja i odsączenie, suszenie i liofilizacja etc.), a także modyfikowania antybiotyków, została zwięźle i klarownie przedstawiona w materiałach dydaktycznych, zawieszonych na witrynie Laboratorium Procesów Technologicznych Wydziału Chemicznego UW⁷. Odsyłam do tego stosunkowo przystępnego dla odbiorcy spoza branży farmaceutycznej materiału.

Metodyczne badania nad problematyką szeroko pojętego WNT rozpoczęto jeszcze w czasach Zimnej Wojny, głównie w państwach OECD, takich jak USA⁸ i RFN⁹ szczególnie podatnych na penetrację ze strony państw Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG), zwłaszcza ZSRR i NRD. W zainteresowaniu zachodnich analityków (w mniejszym stopniu historyków, w większym ekonomistów, prawników i funkcjonariuszy państwowych), leżały przede wszystkim aktualne (podówczas) postępy wywiadów państw Organizacji Układu Warszawskiego (OUW) w rozpoznaniu technologii stosowanych na Zachodzie w branży przemysłu obronnego, energetyce oraz od lat 70. XX w. w mikroelektronice. To bowiem głównie urządzenia, części, półprodukty i surowce z tych segmentów przemysłu były uwzględniane w uaktualnianych co kilka lat zestawieniach towarów objętych embargiem handlowym przez sekretariat stanu USA oraz współpracujące z nim kraje NATO zrzeszone w ramach *Coordinating Committee for the Multilateral Export Controls/CoCom* (z siedzibą w Paryżu)¹⁰.

Począwszy od lat 90., dzięki systematycznemu otwieraniu dla historyków i dziennikarzy archiwów służb specjalnych państw byłej RWPG, w tym Polski (ustawa o IPN z 1998 r.), zwłaszcza zaś archiwum wschodniemieckiej Stasi¹¹, a także reglamentowanemu odtajnieniu niektórych analiz CIA i służb specjalnych państw zachodnioeuropejskich, w końcu zaś dzięki spektakularnym wyciekom z archiwów byłego KGB¹², opinia publiczna dowiedziała się o skali szpiegostwa gospodarczego i naukowo-technicznego, uprawianego przez państwa bloku komunistycznego. Nie oznacza to, że i kraje zachodnie nie były uwikłane w tego typu procedury. Wręcz przeciwnie¹³, choć oczywiście, wobec przewagi technologicznej strefy OECD nad strefą RWPG, zachodnie służby specjalne koncentrowały się zasadniczo na obronie tajemnic naukowych, podczas gdy ich adwersarze z RWPG/OUW na próbie dotarcia do tych zasobów.

W odniesieniu do polskiego WNT, nie prowadzono dotychczas pogłębionych badań, choć w ciągu minionych kilkunastu lat ukazało się drukiem kilka ważnych dla tej problematyki przyczynków¹⁴. Wypada ponadto podkreślić, że tak w skali międzynarodowej, jak i polskiej problematyka zawężona wyłącznie do sfery farmacji i biotechnologii jako obszaru aktywności WNT (w jakimkolwiek państwie), nie stała się dotychczas

– wedle wiedzy autora – przedmiotem studiów historycznych. Dużo chętniej badacze wywiadu sięgają do tematów związanych z branżą komputerową i komunikacją¹⁵.

Temat WNT MSW postrzegany przez pryzmat jego organizacji, funkcji i efektywności z punktu widzenia interesów ekonomicznych PRL, a także jego współpracy z analogicznymi segmentami służb specjalnych państw OUV, badam kompleksowo w ramach jednego z centralnych projektów badawczych (CPB) IPN od 2011 r., czego rezultatem są naukowe i popularnonaukowe publikacje częściowych wyników tych kwerend¹⁶.

NAUKA I BADANIA W PRL

Kondycja polskiej nauki w zakresie tak badań podstawowych, jak i stosowanych oraz wdrożeń, doczekała się już solidnych opracowań, w kręgach ekonomistów i historyków nauki i techniki w Polsce (zwłaszcza w łonie PAN), USA czy Niemczech, stąd wypada jedynie krótko zrekapitulować najważniejsze dotychczasowe ustalenia.

Warto zauważyć, iż gospodarka planowa skutkowała tym samym dla nauki, czym skutkowała dla przedsiębiorczości, krępując ją i upośledzając w stosunku do rywali funkcjonujących w ramach wolnego rynku. Zgodnie z obliczeniami analityków amerykańskich, podczas gdy w USA, od 50 do 70% programów badawczo-rozwojowych było inicjowanych w wyniku oddolnych, autonomicznych (czytaj: podyktowanych autentycznymi potrzebami rynku) decyzji władz instytucji R&D (*Research & Development*), to w PRL, kontrolowany w całości przez ministerstwa branżowe sektor badawczo-rozwojowy realizował 90% tematów w ramach ogólnokrajowych programów resortowych, a zaledwie 10% w ramach własnych koncepcji¹⁷.

PRL, tak jak cały blok RWPG była wprawdzie w stanie konkurować na rynkach międzynarodowych z państwami strefy OECD, jednak tylko w nielicznych i to na ogół tych mniej innowacyjnych sektorach przemysłu i powiązanej z nim nauki (przetwórstwo produktów spożywczych, komplectacja infrastruktury fabrycznej, budownictwo). Polskie firmy eksportowe (np. *Polimex-Cekop*, czy *Polservice*) potrafiły wygrywać przetargi w krajach rozwijających się Afryki, bliskiego Wschodu, czy w Indiach. Jednak już wkrótce, zacofane jeszcze w latach 50. gospodarki jak Korea Południowa, czy Tajwan, zdystansowały PRL, globalnie ekspandując z powodzeniem w takich wiodących branżach jak przemysł stoczniowy, motoryzacja, czy mikroelektronika.

Bezwzględnie niekorzystne dla PRL były wskaźniki polityki patentowej. Polska znajdowała się na szarym końcu, jeśli chodzi o współczynnik wynalazczości krajowej (obliczany według ilorazu liczby opatentowanych wynalazków w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców). Współczynnik ten (w 1968 r. wynoszący 2.3) był zresztą niższy od niektórych krajów RWPG (NRD – 4.6; Czechosłowacja – 6.3; ZSRR – 7.8). Dla zajmującej pierwszą pozycję w rankingu Szwajcarii wynosił on aż 14.4, dla RFN 8.6, zaś dla Francji 5.4.¹⁸ W 1981 r. polscy naukowcy i wynalazcy uzyskali zagranicą łącznie

zaledwie 352 patenty na wynalazki krajowe (w 1970 r. było ich 481 przy dwa razy mniej licznej kadrze krajowych ośrodków badawczo-rozwojowych). W tym samym czasie (1981) ich koledzy z Węgier (pod względem populacji ustępujących Polsce kilkukrotnie) otrzymali 1335 patentów zagranicznych. Wyniki krajów kapitalistycznych były zaś zupełnie poza zasięgiem Polaków. Naukowcy francuscy na przykład uzyskali wówczas 11490, a ich koledzy USA aż pięć razy więcej¹⁹. W przeliczeniu na 1 milion mieszkańców w 1970 r. Polska uzyskiwała zagranicą 12 patentów, zaś – rekordowa pod tym względem Szwajcaria – 2214. Również w krajach RWPG takich jak NRD, Czechosłowacja, czy Węgry wskaźnik ten wynosił grubo powyżej stu patentów²⁰. Równie mizerne były wyniki sprzedaży przez PRL licencji zagranicę. W latach 1971–1985 PRL wyeksportowała do krajów RWPG i OECD łącznie niespełna 130 licencji, zakupując jednocześnie ponad 450²¹. Nie wnikając w kwoty tych transakcji, można jedynie zauważyć, że ujemny bilans handlowy był tutaj ewidentny.

* * *

Pora przejść do branży farmaceutycznej. W czasach Zimnej Wojny sektor farmaceutyczny nie był wprawdzie najważniejszym z punktu widzenia gospodarek narodowych (choć był jednym z najbardziej innowacyjnych – por. wyżej) obszarem prac badawczo-rozwojowych na świecie, i jego udział w całkowitej puli prac *R&D* nie rósł aż tak dynamicznie jak wiodącego sektora mikroelektroniki. Był jednak stosunkowo najmłodszym, i zarazem jednym z najbardziej perspektywicznych obszarów eksploatacji dla naukowców i wynalazców. Gdyby zaś uwzględnić koncept bio-komputerów, pracujących w oparciu o żywe komórki, to okaże się, iż biotechnologia, stanowiąca z kolei istotny komponent przemysłu farmaceutycznego (oraz przemysłu rolno-spożywczego), to najważniejsza z punktu widzenia życia ludzkiego i organizacji społeczeństwa dziedzina wiedzy w XXI w.

Według obliczeń PAN dziedzina chemii farmaceutycznej wykazywała najniższy współczynnik tzw. dysertabilności (tj. liczby obronionych doktoratów i habilitacji) wśród wszystkich dziesięciu dziedzin chemii, rozróżnianych w PRL u zmierzchu dekady Edwarda Gierka. W 1978 r. współczynnik ten wynosił skromne 3.1%. Dla porównania: tematy z ogólnej chemii organicznej były źródłem 17,8% obronionych prac, zaś najpopularniejsza wśród doktorantów i habilitantów chemia fizyczna przynosiła 35,3% stopni naukowych. Proporcja ta stanowiła odzwierciedlenie trendów światowych i była związana ze stosunkowo młodym stażem farmaceutycznej dyscypliny wiedzy, badań i rozwoju (analogiczny współczynnik w USA w 1979 r. wynosił też zaledwie 2.7%)²².

Jednak w skali całego RWPG, przemysł farmaceutyczny zaliczał do jednej z najlepiej rozwiniętych gałęzi przemysł w ogóle. W latach 1960–1970 na terenie całego bloku wytwarzano ok. 13% globalnej produkcji leków we wszystkich głównych odmianach: alkaloidy, aminokwasy, antybiotyki, preparaty przeciw-gruźliczne, barbiturany, glukozydy, pyrazoliny, sulfonamidy i witaminy. Znacząca część tej produkcji była eks-

portowana do krajów rozwijających się i na obszar OECD. Prym wiodły Węgry, odpowiedzialne m.in. za 12% światowej produkcji morfiny i 20% witaminy B12. Aż 2/3 ich produkcji była przeznaczona na eksport do łącznie 100 krajów świata²³.

W latach 50. i 60. XX w. u boku klasycznej farmacji, zaczęły wyrastać wspomagające ją dyscypliny naukowe – genetyka i biotechnologia. Z czasem, w kolejnych dekadach, wszystkie trzy specjalizacje zaczęły się uzupełniać i tworzyć jeden potężny rynek i zarazem areał eksploatowany przez uczonych, inżynierów i międzynarodowe korporacje, uzbrojone w miliardowe budżety przeznaczone wyłącznie na *R&D*. Przemieszczeniu uległy też geograficzne (czy też polityczne) punkty ciężkości prowadzonych badań. Jeszcze pod koniec lat 60. aż 30% wszystkich patentów dotyczących biotechnologii enzymatycznej rejestrowano w Wielkiej Brytanii, co sytuowało to państwo na pierwszym miejscu. Już jednak dziesięć lat później miejsce to zajęła Japonia, wyprzedzając nawet (do pewnego momentu) USA²⁴.

Co ciekawe, genetyka w Polsce, przynajmniej pod względem kształcenia wykwalifikowanej kadry nie odstawała od światowych trendów, wręcz przeciwnie. W 1979 r. współczynnik dysertabilności w genetyce (w stosunku do pozostałych 13 działów biologii) wynosił w PRL 9.6%, zaś w USA 8.2%, choć na przykład taka dziedzina jak biologia komórkowa w ogóle w Polsce nie rozwinęła się (współczynnik = 0), podczas gdy w Stanach Zjednoczonych owocowała już 4% dysertacji²⁵. Pod koniec lat 80. w polskim MSW oceniano, że tylko na program zmierzający do rozszyfrowania ludzkiego genomu przeznacza się w USA rocznie kwotę rzędu 50 mln USD²⁶.

Należy w końcu odnotować załamanie się finansowania polskiej nauki, połączone z redukcjami kadrowymi w sferze badawczo-rozwojowej, do jakich doszło na skutek kryzysu finansów publicznych (zadłużenie zagraniczne) i ogólnej recesji gospodarczej na przełomie lat 70. i 80. O ile jeszcze w 1975 r. na całość prac *R&D* (kadra, finanse, aparatura) przeznaczono 2.7% dochodu narodowego (współczynnik zbliżony miarodajnością do obecnie stosowanego PKB) o tyle w 1983 r. kwota ta stopniała do jedynie 1%. Było to cztery razy mniej niż w Czechosłowacji, czy NRD w tym samym roku. Zatrudnienie w sferze badawczo-rozwojowej skurczyło się zaś ze 149 tys. pracowników jeszcze w 1980 r. do 118 tys. w 1982²⁷.

ZJEDNOCZENIE „POLFA” I JEGO PRODUKTY

W latach 80. na peerelowski przemysł farmaceutyczny składało się w sumie dwanaście fabryk, w których wytwarzano i konfekcjonowano przede wszystkim leki przeciwnieinfekcyjne, antybiotyki, leki hormonalne, psychotropowe, krążeniowe, przeciwzapalne, przeciwbólowe, przeciwnowotworowe oraz witaminy.

Początki centralnego organizowania zakładów branży farmaceutycznej w Polsce powojennej, sięgają lat 40. W celu opracowania technologii produkcji penicyliny powstało wówczas w Tarchominie pod Warszawą laboratorium badawczo-doświadczal-

ne²⁸. W pełni dojrzałą formę działania konsolidacyjne przybrały jednak dopiero wraz z powołaniem do życia Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego (ZPF) „Polfa” w 1961 r. Jedną z kluczowych funkcji tej centrali było sporządzanie długoterminowych planów rozwoju branży, o rozpiętości do 15 lat²⁹.

Pierwsze powojenne dziesięciolecie upłynęło na odbudowie i rozbudowie infrastruktury przedwojennej (głównie małych manufaktur) tak na ziemiach polskich, jak i na ziemiach dawnych pruskieckich. Przy zakładach budowano nowe stacje transformatorowe, kotłownie, ujęcia wody, magazyny, bocznice kolejowe. Przełomowym wydarzeniem dla polskiego przemysłu farmaceutycznego było rozpoczęcie fermentacji wówczas super-innowacyjnej penicyliny w 1949 r., otrzymanej w latach poprzednich jako dar od UNRRA. W latach 50. i 60. prowadzono intensywną modernizację aparatury stosowanej w syntezie oraz pomiarach poszczególnych faz reakcji chemicznych. W 1966 r. przy zakładach ZPF w Krakowie powstał Branżowy Ośrodek Mechanizacji Przemysłu Farmaceutycznego, opracowujący prototypy i konstruujący urządzenia służące do mechanizacji procesów technologicznych i konfekcjonowania leków. Wprowadzono nowoczesne metody krystalizacji, sublimacji i suszenia substancji. Zautomatyzowano mieszanie mas tabletkowych, granulację, powlekanie, drażowanie, liczenie i pakowanie tabletek. Modernizowano też linie technologiczne wytwarzania ampułek, kapsułek i fiolek, a także maści i aerozoli, korzystając z urządzeń zachodnich firm, takich jak *Pellegrini*, *Höfliger-Karg*, czy *Huber*. Z importu pochodziły też reaktory emaliowane, wirówki, filtry, prasy i suszarnie. Tylko niektóre elementy wyposażenia wytwarzano we własnym zakresie – jak aparaturę stalową (armaturę) czy matryce do tabletek³⁰.

Wydziały syntez farmaceutycznych były bardzo kapitałochłonne – wymagały bowiem dużej kubatury oraz rozbudowy infrastruktury mediów energetycznych, a także infrastruktury oczyszczania (utyliczacji) odpadów. W efekcie powziętych inwestycji udział przemysłu farmaceutycznego w wartości produkcji całego przemysłu chemicznego wzrósł z 6% w 1960 r. do 8.4% w 1975 r., notując średnio 2 a nawet 3 razy wyższe tempo rocznego wzrostu niż cały przemysł PRL³¹.

W okresie pomiędzy rokiem 1961 a 1975 zatrudnienie w „Polfie” wzrosło z niespełna 10 tys. do prawie 22 tys. osób. Na początku lat 70. w sferze badawczo-rozwojowej było zatrudnionych ponad 2,5 tys. osób. Oprócz Instytutu Farmaceutycznego i Instytutu Antybiotyków (oba usytuowane w Warszawie), największe laboratoria funkcjonowały przy zakładach ZPF w Tarchominie i Krakowie. Ważną misję, w zakresie gromadzenia informacji o światowych trendach z jednej strony oraz promowania polskiej farmacji z drugiej strony, pełnił Ośrodek Informacji Naukowej przy „Polfie”. Zajmował się on m. in. zlecaniem badań klinicznych w ośrodkach polskiej służby zdrowia, gromadzeniem wyników tych badań, oraz wdrażaniem procedur rejestracji leków zagranicą, organizował międzynarodowe sympozja i kongresy, nawiązywał współpracę,

mającą na celu przyspieszenie transferu wiedzy do kraju. „Polfa” posiadała ponadto ośrodki informacyjne w krajach RWPG, a także na Sri Lance i w Iraku³².

Wg danych Komisji Ekonomicznej ONZ z 1969 r., Polska była dziesiątym największym producentem leków na świecie. Wartość produkcji, wyrażona w cenach detalicznych, wynosiła zaś wówczas 253 mln USD. Tak imponujący wzrost był reakcją na potrzeby społeczeństwa, trapionego w coraz większym stopniu chorobami cywilizacyjnymi (choroby układu krążenia, nowotwory), charakterystycznymi dla krajów wysoko rozwiniętych. Konsumpcja leków w przeliczeniu na jednego mieszkańca PRL wzrosła od roku 1955 do 1980 dziesięciokrotnie. Nadal jednak zużycie w Polsce drastycznie odstawało od takich krajów jak: RFN, Francja, Szwecja, USA, czy Japonia³³. Najbardziej spektakularny wzrost produkcji obserwujemy w zakresie antybiotyków, których Polsce w 1956 r. wyprodukowano ok. 9 ton, zaś w 1970 r. ponad 430 ton, stabilizując produkcję na tym poziomie w kolejnych latach. O tysiąc procent wzrosła w tym czasie produkcja sulfonamidów, zaś o ok. 300% salicylanów³⁴.

W latach 1960–1980 udało się wdrożyć do produkcji kilkanaście oryginalnych polskich medykamentów³⁵. Polskim specjalistom udało się też skopiować (bez narażania się na naruszenie praw patentowych) liczne leki sprowadzane z zagranicy, w tym zwłaszcza z Zachodu, za cenne dewizy. Zamienniki, te zwane potocznie antyimportowymi, zasługują niewątpliwie na największą uwagę podczas badania znaczenia wywiadu dla polskiego przemysłu farmaceutycznego. Łatwo jednak można tu pójść za daleko, krzywdząc tych polskich naukowców, którzy do wdrożonych rozwiązań doszli wyłącznie własnymi siłami. Zresztą z punktu widzenia etyki (czy raczej punktów widzenia etyki, gdyż ta jest jak każda inna dziedzina filozofii wieloznaczna w swych zdaniach o rzeczywistości), uzupełnienie wiedzy o jakieś materiały o charakterze wywiadowczym (np. wyniki badań w innym ośrodku; formuły związków chemicznych etc.), o ile służyło ostatecznie ulepszeniu własnego produktu, a ten z kolei służył pacjentom, trudno potępiać tak, jak potępiać można kradzież technologii wojskowych, czy innych, służących wyścigowi zbrojeń, czy zaostrzeniu rywalizacji geopolitycznej.

Do najważniejszych osiągnięci polskich chemików w zakresie antyimportów – zamienników należały: penicylina o przedłużonym działaniu, penicyliny (pół)syntetyczne (*Syntarpen*, *Ampillicin*, *Carbencillin*, *Dicloxacillin*), antybiotyki tetracyklinowe (*Oxytetracyclin*, *Tetracyclin*, *Tetraverinum*, *Vibramycin*, *Randomycin/Metacyklina* – ta ostatnia oryginalnie produkowana przez *Pfizer*), pochodne *Erytromycyny* i *Ryfampicyny* (*Rifampicin*). Do tego dochodziły preparaty o pochodzeniu sulfonamidowym – *Pabiamid*, *Sulfathiazole*, *Sulfaguanidine*; sulfonamidy o przedłużonym działaniu (*Madroxin/Sulfadimetoksyna*, *Formosulfathiazol*, *Fialilosulfathiazol*, *Biseptol*), sulfonamidy przeciwcukrzycowe (*Diabetol*), i sulfonamidy moczopędne (*Diuramid*). Kolejną kategorią leków antyimportowych były tzw. kortykosteroidy (*Encorton*, *Encortolon*, stanowiące odpowiedniki dla leków *Prednizon* i *Prodizolon*), maści (*Mecortolon* – odpowiednik produktu firmy szwajcarskiej *Ciba Geigy*, która obecnie wraz z firmą *Sandoz* tworzy

koncern *Novartis*; *Lorinden* – odpowiednik *Locacorten* tej samej szwajcarskiej firmy), a także maść, krem i żel *Flucinar* (odpowiednik *Synalar*) i fiołki *Fenicort*. Innymi jeszcze „antyimportami” były preparaty hormonalne *Trascolan*, ekwiwalent produktu firmy *Bayer* *Trasylol*, oraz *Klimaren*, ekwiwalent produktu *Femandren* firmy *Ciba Geigy*. Oba wytwarzane w Jeleniej Górze. Z kolei w Starogardzie wytwarzano także leki przeciwuczkrycowe, stanowiące ulepszenie/rozwiniecie *Diabetolu* (por. wyżej) – *Chlorpropamid* (odpowiednik *Diabineze* amerykańskiej firmy *Pfizer*), *Euclamin/Glibenclamidum*). Do tego dochodziły insuliny o przedłużonym działaniu powstające w Tarchominie – *Lente*, *Semilente*, *Ultralente* i *Maxirapid*. Wśród antyimportów o działaniu psychotropowym i przeciwdepresyjnym (trankwilizatory) wymienić można: *Elenium*, *Relanium*, *Oxazepam*, *Temazepam*, *Clonazepam* (producent – „Polfa” Tarchomin); *Amizepin*, *Imipramin*, *Opipramol*, *Meprobamat* (producent – „Polfa” Starogard); *Thioridazin* („Polfa” Jelenia Góra). W dziedzinie trankwilizatorów skorzystano też z oficjalnej licencji – belgijska firma *U.C.B.* sprzedała Polsce technologię leku *Nootropil*, zaś amerykańska firma *Pfizer* sprzedała licencję na *Sinequan*. Produkcję obu preparatów wdrożono w fabryce krakowskiej. W Starogardzie wdrożono ponadto antyimportowe leki przeciwreumatyczne – *Metronidazol* (odpowiednik *Flagyl*) i *Fasigyn* (licencja *Pfizer*). Leki przeciwreumatyczne w postaci zamienników produkowano w Krakowie (*Metindol*) i Pabianicach (*Ibuprofen*). Do tego dołączyć można osiągnięcia w dziedzinie leków wielowitaminowych: *Multivitamin*, *Vitalar*, *Methiovit*, *Falvit* – ten ostatni to odpowiednik preparatu *Obron-6* firmy *Pfizer*, oraz znane powszechnie *Vibovit* i *Visolvit*. Innymi jeszcze kopiami były: *polopiryna C*, rentgeno-diagnostyki (*Bilipolina*/Starogard i *Uropolina*/Poznań), a także sprzęt medyczny, jak nici chirurgiczne *Dexon* z tworzyw sztucznych (produkowane od 1978 r. w Poznaniu, na licencji amerykańskiej firmy *Cyanamid*), strzykawki jednorazowego użytku, oraz aparatura do transfuzji i przechowywania krwi (Lublin).

Łącznie każdego roku w PRL do produkcji (czy to na licencji, czy to w oparciu o własne badania, w tym wspieranie informacjami wywiadu) wprowadzano ok. 30–40 pozycji nowych farmaceutyków³⁶.

Polski przemysł farmaceutyczny zaliczał się do jednych najbardziej dochodowych gałęzi gospodarki PRL, z uwagi na znakomite wyniki eksportowe. Pomiędzy rokiem 1960 a 1980 „Polfa” podwoiła udział eksportu w ogólnej wartości sprzedaży swoich produktów, z 16 do 32%, co było wynikiem – na tle innych gałęzi przemysłu – wyróżniającym.

Najważniejszym rynkiem zbytu dla „Polfy” był ZSRR, na który przypadano na początku lat. 70. aż ok. 94% całości eksportu do krajów socjalistycznych. Na Wschód sprzedawano m. in. *Cocarboxylasum* amp., maści z antybiotykami i hormonami steroidowymi, leki psychotropowe, a także *Metronidazol*, *Biseptol*, *Ibuprofen* czy *Vagothyl*. Na Zachód (w tym do USA) eksportowano głównie: kwas acetylosalicylowy (*polopiryna*), antybiotyki (*Tetracyklina*, *Erytromycyna*) i różne sulfonamidy. Na liście odbiorców polskich leków znajdowały się też Indie, Chiny, Tajlandia, Brazylia, oraz niektóre

kraje afrykańskie. W 1980 r. „Polfa” wygenerowała ponad ¼ całości kwoty eksportowej wszystkich gałęzi podległych resortowi przemysłu chemicznego (uwzględniającego: tworzywa sztuczne, paliwa, nawozy, farby i lakiery, sodę, kwas siarkowy, kosmetyki i in.)³⁷ Z Zachodu (RFN, Francja, Szwajcaria, Austria, Belgia, Holandia, Włochy, a także Japonia) trzeba jednak było sprowadzać większość surowców, stosowanych w produkcji leków, w tym także tych przeznaczanych następnie na eksport³⁸.

MECHANIZM KOOPERACJI RESORTU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO Z WYWIADEM MSW

Zgodnie z obliczeniami Jerzego Metery z końca lat 60., prowadzonymi w odniesieniu do całego RWPG, newralgiczne przejście od momentu rozpoczęcia prac badawczych do stadium wdrożenia do produkcji wynalazku wynosiło wówczas od nawet 15 lat (dla technologii stanowiących przedmiot badań podstawowych) do 10 lat (dla technologii stanowiących przedmiot badań stosowanych), ewentualnie 5 lat (dla wdrożeń improwizowanych – *ad hoc*). Tymczasem – jak oceniał dalej – już implementacja zakupionej licencji pozwoliła skrócić interwał czasowy obejmujący przygotowanie produkcji i wprowadzenie na rynek leku do zaledwie 2 lat³⁹. Nam wypada w tym miejscu jedynie uzupełnić, iż kolejnym wariantem – o którym oczywiście w publikacjach naukowych pisać nie wypadało – było zastąpienie zakupu legalnego, zakupem na „czarnym rynku”.

Licencje na farmaceutyki nabywano, acz bardzo selektywnie już w latach 60. Przykładowo w 1961 r. „Polfa” w Starogardzie podpisała kontrakt z firmą *Wysmont Co.* z Nowego Jorku, w wyniku czego polski zakład zakupił od Amerykanów instalację (m. in. kondensator) do ciągłej sublimacji kwasu salicylowego⁴⁰. O stosunkowo niskiej randze przemysłu farmaceutycznego i biotechnologii na liście priorytetów licencyjnych polskiego rządu świadczy struktura zakupów z lat 1971–1980. Podczas gdy nabyto aż po kilkadziesiąt licencji w takich wiodących segmentach, jak: środki transportu samochodowego, elektronika, czy automatyka, cały sektor chemiczny był reprezentowany stosunkowo słabo. Najwięcej bo 24 licencje zakupiono dla branży petrochemicznej, zaś na kolejnej pozycji z 12 licencjami znajdowały się tworzywa sztuczne i kauczuki⁴¹. Licencje w sferze antybiotyków były rzadkością. Istotnie, „Polfa” w latach 70. zakupiła jedynie niespełna dziesięć na ogólną liczbę stu kilkudziesięciu licencji implementowanych w sektorze chemii. Klęską zakończyła się inwestycja w Tarchominie: w 1973 r. rozpoczęto negocjacje z amerykańską firmą *Sqibb*, od której następnie zakupiono licencje na wytwarzanie w TZF „Polfa” *Penicyliny G*. Ponadto z innej amerykańskiej firmy *McKee* sprowadzono linię produkcyjną. Komisja Planowania przewidywała, że inwestycja zwróci się do 1981 r., zarazem jednak – na skutek pogłębiającego się kryzysu – dyskryminowała rok w rok projekt budowy hal produkcyjnych, nie przyznając niezbędnych kontyngentów budowlanych. W efekcie, fabryka znajdowała się w stanie

budowy do połowy lat 80. Przez ten okres do firmy *Squibb* odprowadzono zaś kolejne transze opłat za przedłużanie ważności licencji⁴². Były i udane inwestycje: w 1978 r. Polfa Warszawa nabyła na przykład u Szwajcarów urządzenie typu *Bottle-Pack* przyspieszające znacznie konfekcje niektórych rodzajów leków⁴³.

Motywy instrumentalizowania wywiadu przez decydentów przemysłu farmaceutycznego była nie – jak w przypadku mikroelektroniki – chęć ominięcia embarga⁴⁴, lecz po prostu chęć zaoszczędzenia środków wydawanych na zakup leków zagranicą, zwłaszcza w krajach OECD. W niektórych zaś przypadkach chodziło o uruchomienie w kraju produkcji preparatu, którego zachodnie koncerny nie chciały sprzedać PRL ze względów czysto merkantylnych (nie politycznych), a który był chroniony prawami patentowymi.

Ministerstwo Przemysłu Chemicznego (w mniejszym stopniu Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej), pełniło jedynie funkcję pośrednika pomiędzy wywiadem a dwoma kluczowymi ośrodkami badawczo-rozwojowymi, którymi były powołane do życia w latach 50. Instytut Farmacji i Instytut Antybiotyków (w 1972 r. połączone w Instytut Przemysłu Farmaceutycznego). W 1981 r. personel IA został przeniesiony do Pionu Postępu i Rozwoju Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa”, gdzie pozostał do 1985 r. Wtedy to z kolei został przekształcony w samodzielny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Biotechnologii, w tej formie funkcjonując do 1992 r. Część prac było wykonywanych również w akademiach medycznych a także w PAN⁴⁵.

Formułowanie zadań dla Departamentu I przez właściwy resort branżowy, zatem w odniesieniu do problematyki farmaceutycznej z reguły przez MPCh, odbywało się za każdym razem zgodnie z utartą konwencją. Szef danego urzędu zwracał się do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o „udzielenie pomocy w sprowadzeniu na drodze niejawnej dokumentacji techniczno-technologicznej leku o nazwie...”. W tym samym piśmie wymieniano też obowiązkowo podstawowe kategorie dokumentacji interesującej polskich naukowców, zazwyczaj takie, jak: 1) opis technologiczny procesu uzyskiwania leku, 2) charakterystyka podstawowej aparatury wymaganej do przeprowadzenia tego procesu, 3) charakterystyka potrzebnych surowców/składników, 4) tzw. bilans surowcowy i energetyczny oraz 5) opis analityki procesu. Nieodłącznym elementem wniosku było także ekonomiczne uzasadnienie prośby oraz zarysowanie korzyści płynących dla polskiego skarbu państwa z tytułu wejścia w posiadanie technologii leku. Rutyną było tutaj powoływanie się na perspektywę zredukowania kosztownego importu z krajów zachodnich, wraz z otwierającą się możliwością zwiększenia intratnego eksportu do państw RWPG.

Z Gabinetu Szefa MSW pismo wędrowało od razu do Departamentu I, tam z kolei do właściwego wydziału, zatem w tym przypadku do Wydziału II, a potem V, zajmującego się m.in. pozyskiwaniem leków, gdzie operacja uzyskiwała formalną sankcję, poprzez zarejestrowanie jej w Kartotece Zadań WNT Departamentu I. Termin ważności zadania określany był różnie, na ogół na około rok, przy czym mógł zostać

prolongowany w razie zaistnienia takiej potrzeby, co stało się zresztą rutyną. Tutaj na podstawie analizy posiadanych zagranicą aktywów operacyjnych, w tym oficerów, agentów, kontaktów informacyjnych i innych współpracowników (na przykład przejętych czasowo na kontakt tajnych współpracowników, kontaktów operacyjnych lub konsultantów innych pionów SB, którzy odbywali aktualnie staże, bądź prowadzili badania w zachodnich firmach lub instytucjach farmaceutycznych), oceniano możliwość nielegalnego, rzadziej legalnego zdobycia receptury leku.

Następnie, na biurko ministra przemysłu chemicznego trafiało pismo od podsekretarza stanu w MSW odpowiedzialnego za nadzór nad wywiadem, w którym informowano o możliwości (w sytuacjach, gdy taka istniała) zdobycia leku oraz o warunkach finansowych jego uzyskania, które *de facto* oznaczały sumę pieniędzy (dewiz), jakich za technologie zażyczył sobie oferent (agent) oraz przewidywanych kosztów operacyjnych (związanych głównie z delegowaniem oficerów wywiadu za granicę, celem dokonania transakcji). Kolejnym etapem było przygotowanie i zrealizowanie transakcji z agentem, przetransportowanie dokumentacji do kraju, w końcu przedłożenie jej do oceny przez polskich specjalistów, wytypowanych przez pracowników wywiadu, ewentualnie innych komórek organizacyjnych SB w porozumieniu z władzami MPCh i zobligowanych do zachowania faktu wglądu w tę dokumentację w tajemnicy. W międzyczasie dokumenty pozbawiane były przez pracowników wywiadu wszelkich znaków (np. logo, papier firmowy, nazwiska wynalazców etc.), które mogłyby wskazywać na ich pochodzenie (np. firmę lub instytucję, z której pochodziły). Na ogół, po prostu sekretarki Departamentu I przepisywał opisy procesu technologicznego i inne oryginalne materiały na nowe arkusze papieru. Czasami konieczne było tłumaczenie na język polski, lub angielski (co też prowadziło do zatarcia śladów pochodzenia dokumentacji).

W przypadku pozytywnego wyniku wstępnej analizy przez ekspertów, MPCh – lub Ministerstwo Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej w przypadku nawozów sztucznych, pasz i środków ochrony roślin – przelewały na właściwe konto Departamentu I w jednym z polskich banków (np. w Banku Handlowym SA, gdzie konto takie kamuflowano np. po 1984 r. jako tzw. limit dewizowy Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń) uzgodnioną uprzednio kwotę rekompensaty finansowej. W razie trudności we wdrażaniu do produkcji zakupionej niejawnie technologii przewidywano ewentualność dalszych konsultacji ze sprzedawcą (agentem), w tym nawet jego sprowadzenie do kraju i skontaktowanie z polskimi specjalistami⁴⁶.

Istota interakcji przemysłu z wywiadem została wyluszczonej w klarowny sposób w notatce sporządzonej przez pracownika wywiadu, uplasowanego na stanowisku przykrycia w Departamencie Współpracy z Zagranicą MPCh, adresowanej do ministra tegoż resortu w 1979 r. w związku z operacją o kryptonim „Biopol”. Czytamy w niej:

[...] Zjednoczenie Przemysłu Farmaceutycznego Polfa prowadziło w roku 1978 rozmowy z firmą amerykańską CYANAMID w sprawie intensyfikacji produkcji Tetracykliny. Specjaliści amerykańscy przeprowadzili ekspertyzę instalacji w T[archomińskich]

Z[akładach]F[armaceutycznych] Polfa i wyrazili zgodę na intensyfikację produkcji pod warunkiem dokonania niezbędnej modernizacji instalacji. Za *know-how* i szczep [antybiotyku] firma CYANAMID zażądała 1.000.000 \$ oraz udział[u] we wzroście produkcji Tetracykliny w ciągu 5 lat w łącznej wielkości 67.631 kg o wartości 1.691 tys. \$. Efektem realizacji przedsięwzięcia będzie znaczny wzrost produkcji przeznaczonej na eksport o walucie wymiennej. Zakłada się, że wzrost produkcji wyniesie: – w pierwszym roku stosowania 33.590 kg; wartość 839.750 \$; – w drugim roku stosowania 51.118 kg; wartość 1279.500 \$; w trzecim roku stosowania 114.604 kg; wartość 2865.100 \$. Departament Współpracy z Zagranicą poinformował ZPF Polfa, że istnieje możliwość uzyskania na drodze niejawną szczepu przemysłowego i kompletnego *know-how* na biosynteze *Tetracykliny* o parametrach identycznych z oferowanymi przez firmę CYANAMID. Koszt wraz z ewentualną pomocą techniczną nie przekroczy 200 tys. \$. Z uwagi na to, że przy identycznych efektach produkcyjnych i wymaganiach inwestycyjnych propozycja DWzZ [czytaj – wywiadu MSW – MS] jest tańsza o ok. 2,5 mln \$ – z powodu różnicy w koszcie zakupu szczepu i *know-how* w wysokości 800 tys. \$ i braku spłaty towarem w wysokości ok. 1.700 tys. \$ – ZPF Polfa zwróciło się z prośbą o sprowadzenie szczepu i *know-how* na drodze niejawną⁴⁷.

O szczegółach technicznych i finansowych operacji „Biopol” dowiadujemy się – jak niżej – z kontraktu (pt. Warunki przekazania technologii i szczepu Tetracykliny), zawartego pomiędzy MSW a komisją przy MPCh, składającą się z Dyrektora TZF „Polfa”, jego zastępcy oraz jednego z głównych specjalistów tego przedsiębiorstwa:

Resort SW posiada możliwość uzyskania technologii TETRACYKLINY i szczepu przemysłowego o aktywności 24.000 j/ml wg opisu który został przekazany dyr. [...] z TZF „Polfa” i zaakceptowany w porozumieniu ze Zjednoczeniem Polfa. Odbiór dokumentacji i szczepu może nastąpić po wpłaceniu [przez MPCh/Polfę na konto MSW – MS] 50% zaliczki. Wyznaczona przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego Komisja potwierdza, że nie wycofa się z przyjęcia dokumentacji po zapoznaniu się z dokumentacją, jeżeli odpowiadać ona będzie warunkom podanym w przekazanych opisach. Zaakceptowanie przez Komisję przedmiotowej dokumentacji jest równoznaczne z wypłaceniem 50% zaliczki, która nie podlega zwrotowi. Pozostała należność płatna jest w następujących terminach: – druga rata po potwierdzeniu aktywności szczepu w ciągu 6 tygodni od daty otrzymania szczepów; – trzecia rata po potwierdzeniu technologii biosyntezy i izolacji w ciągu 3 miesięcy od momentu potwierdzenia aktywności szczepów i uzupełnieniu ewentualnych braków w dokumentacji⁴⁸.

Z kolei posługując się egzemplifikacją sprawy kryptonim „Penaz” zaprezentować można typowe dla wczesnego stadium sprawy czynności operacyjne, podejmowane przez Wydział V, celem rozpoznania możliwości udzielenia pomocy przemysłowi. Oficer, którego zadaniem było wysondowanie możliwości czarnorynkowego zakupu nowoczesnej, wysokowydajnej technologii wytwarzania penicyliny G planował: roz-

poznać czołowych producentów, posługując się w tym celu niejawnymi kontaktami służbowymi w polskim Przedsiębiorstwie Handlu Zagranicznego „Poliglob”, Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, oraz resorcie przemysłu chemicznego i lekkiego (via rezydentura wywiadu uplasowana w tym ministerstwie). Ponadto zamierzał – również zgodnie z rutynowym podejściem – nawiązać kontakt z terenowymi (wojewódzkimi) inspektoratami Departamentu I, na obszarze działania których prowadzone były (np. w akademiach medycznych, lub na politechnikach) badania nad antybiotykami, następnie zaś od inspektoratów tych uzyskać informacje naprowadzające na polskich naukowców – stażystów, mających powiązania z zagranicznymi ośrodkami branży farmaceutycznej. Kolejnym, zgodnym z protokołem krokiem, było rozesłanie zapytań – instrukcji dla oficerów wywiadu, pracujących zagranicą zgodnie z tzw. linią/pionem „A” (było to po 1977 r. szyfrowe oznaczenie zakresu zainteresowania Wydziału V; wcześniej dla branży chemiczno-biologicznej stosowano oznaczenie linia/pion „G/B”). W tym konkretnym przypadku pracownik Wydziału V wytypował rezydentury w: USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Szwajcarii, RFN, Japonii, Indiach, Francji, Austrii, Włoszech i Danii. Ostatnim ważnym punktem planu było przekazanie instrukcji najważniejszym agentom wywiadu, mającym dostęp do branży farmaceutycznej (chodziło wówczas o 5 osób)⁴⁹.

Kwestie transferów pieniędzy z Polski dla agenta były załatwiane na szczeblu MSW w różnych wariantach: gotówka wręczana w kraju agenta, w Polsce, lub kraju trzecim (np. Austria, lub Szwajcaria), względnie przelew na konto lub otwarcie akredytywy w banku (również najlepiej w Szwajcarii). Większych trudności nie nastęrczał transport dokumentacji, na ogół ścieżką oficjalną poprzez kurierów MSZ, w poczcie dyplomatycznej, drogą lotniczą. Skomplikowanym elementem transferu technologii był natomiast przerzut przez granicę próbki substancji chemicznej (szczepu bakteryjnego, brzeczki pofermentacyjnej/zawiesiny pochodowlanej, preparatu leku), wymagającej na ogół sterylnych – jałowych warunków, a także ściśle określonych parametrów temperatury (co wymagało – na przykład – zakupu termosów lub mini-chłodziarek⁵⁰). Przykładowo, we „wniosku o uzyskanie z zagranicy dokumentów”, wystosowanego przez TZF Polfa do MPCh (a stamtąd przekazanego, zgodnie z procedurą do MSW) odnośnie technologii *Ryfamycyny B/S*, znajdującej się w posiadaniu firmy *Gruppo Lepetit S.p.A* w Mediolanie, czytamy: „Szczep może być dostarczony w formie liofilizatu lub nawet brzeczki – w tym ostatnim przypadku brzeczka musi być cały czas przechowywana w temperaturze +4^o”⁵¹.

Jak nie trudno się domyślić, praktyka refundacji kosztów poniesionych w toku realizacji operacji, mogła być wykorzystywana przez MSW do pozyskiwania dodatkowych środków na fundusz operacyjny. Transakcje nieoficjalne z agentami, oraz inne koszty ponoszone przez oficerów w związku z transakcją (przeloty, hotele etc.), były wprawdzie ewidencjonowane i księgowane w Departamencie I MSW, jednak zamawiający resort (na przykład MPCh) nie otrzymywał wglądu w dokumentację. MSW

w piśmie do MPCh informowało jedynie o wysokości poniesionych kosztów, bez ich dokumentowania. Było to o tyle zrozumiałe, że „kontrakty” zawierane z agentami, miały charakter tajny, nielegalny i nie były formułowane w myśl obowiązujących reguł prawa handlowego. O tym, iż MSW nie zawsze rozliczało się z MPCh do ostatniej złotówki, świadczy na przykład raport naczelnika Wydziału V Departamentu I dla Zastępcy Dyrektora Departamentu I z 1985 r. Czytamy w nim:

Pragnę zaznaczyć, że resort przemysłu chemicznego i lekkiego potwierdził refundację naszych wydatków za technologie: – *Cefuroxime*: wysokość refundacji 100.000 USD; koszt uzyskania 35.000 USD; Amikacyna: wysokość refundacji 220.000 USD; koszt uzyskania – uzyskano w drodze kombinacji operacyjnej⁵².

Ten pierwszy zapis wskazuje, że koszty były 3 razy niższe niż zakomunikowane MPCh, ten drugi zapis – dowiadujemy się z innego raportu – oznacza, iż dokumentację zdobyto w wyniku tzw. tajnego przeszukania pomieszczeń⁵³.

SKALA ZAANGAŻOWANIA NA RZECZ „POLFY”

Zachowane do naszych czasów, mocno zdekompletowane (zwłaszcza dla drugiej połowy lat 60.) dokumenty wywiadu, nie potwierdzają większego zaangażowania tej służby w transfer *know-how* dla przemysłu farmaceutycznego w początkowym stadium funkcjonowania WNT. Wśród niespełna 800 zadań realizowanych, lub zaprogramowanych do wykonania przez wywiad w latach 1957–1963 segment farmaceutyczny praktycznie nie istnieje, zaś ogólnie sektor chemiczny początkowo słaby, umacnia się po 1960 r. W zbiorze ponad 400 tematycznych pakietów informacji zdobytych przez wywiad w okresie od początku 1957 do ok. połowy 1960 r. chemii dotyczyło zaledwie 40 pakietów (10%), najwięcej zaś elektroniki i przemysłu zbrojeniowego (w obu przypadkach po prawie 100 pakietów). Większym zainteresowaniem cieszyły się też sektory: atomistyki oraz budowy maszyn i motoryzacji. Zaś na zbliżonym, równie niskim poziomie, pozostawała metalurgia. Początek lat 60., wraz z przyjęciem przez Sejm II planu pięcioletniego (1961–1965), stanowił ważny bodziec dla aktywizacji wywiadu na kierunku chemicznym, z uwagi na punkt ciężkości tegoż planu, jakim były inwestycje w branży chemicznej, zwłaszcza rafineria w Płocku, zakłady nawozów sztucznych – azotowych w Puławach i Włocławku, czy fosforowych w Policach, ponadto liczne zakłady tworzyw sztucznych, przemysłu gumowego, farb i lakierów. Drugim ważnym segmentem nakładów była eksploatacja i przetwórstwo nowo odkrytych rud miedzy/Lubin, węgla brunatnego/Konin, ale także stanowiącej szczególnie przedmiot zainteresowania branży chemicznej – siarki/Tarnobrzeg⁵⁴. Na okres od połowy 1960 do końca 1963 r. Komitet Nauki i Techniki przy Prezydium Rady Ministrów, pośredniczący wówczas w kontaktach przemysłu z wywiadem PRL, przekazał do MSW zlecenia na realizację 340 zadań (tematów). Tym razem na chemię przypadło najwięcej, bo aż 134 tematy, zaś na elektrotechnikę zaledwie 54, co oznacza, iż proporcje dokładnie się

odwrócić. Nie wiemy niestety, czy i ewentualnie ile zadań było adresowanych do przemysłu farmaceutycznego⁵⁵. Z dostępnych szczegółowych danych dla I połowy 1960 r. wnioskować można, iż przynajmniej do tego momentu większość zdobywanych informacji dotyczyła technologii produkcji paliw, gumy, kauczuku, plastyfikatorów, klejów i lakierów, oraz uzdatniania wody i gospodarki odpadami⁵⁶.

W pierwszej połowie lat 60. zainicjowano kilka operacji, których istotą nie było dotarcie do konkretnych technologii, lecz konkretnych producentów, np. w USA (firma *E.I. du Pont de Nemours*) czy w Wielkiej Brytanii (*Imperial Chemical Industries*). Sprawy te jednak wygaszono, nie osiągając większych sukcesów (np. w postaci penetracji agenturalnej), pod koniec lat 60., po czym reanimowano je w drugiej połowie lat 70., również bez efektów⁵⁷. Oryginalnym przedsięwzięciem była operacja realizowana w latach 1965–1969 na terenie Egiptu, której celem było dotarcie do technologii produkcji barwników kadziowych i suspensyjnych, znajdującej się w posiadaniu włoskiego konsorcjum *ACNA Montecatini (Azienda Coloranti Nazionali e Affini / Società Generale per l'Industria Mineraria e Chimica)*. Jako, że *ACNA* współpracowała z polskimi specjalistami przy inwestycji fabryki barwników w ramach kontraktu podpisanego z rządem Egiptu, w przedsięwzięciu tym wywiad wykorzystywał polski personel, delegowany do miejscowości Ismaila przez *CHZ Cekop*⁵⁸.

Zlecenia od polskiego przemysłu farmaceutycznego wdrożone zostały hurtowo najprawdopodobniej dopiero z końcem 1976 r., w ramach tzw. rozpracowania obiektowego o kryptonim „Iryd”. Szczegółowe zadania, zarejestrowane w ramach operacji „Iryd” w kartotece Departamentu I MSW to: „Biopol” (przedmiot zadania: *Tetracyklina, Oxytetracyklina* i insulina), „Apa” (przedmiot zadania: *kwasy 6 Aminopenicylanowe*), „Penicyl” (*Penicylina*), „Ryfak” (*Ryfamycyna* – dwa rodzaje), „Erytrot” (*Erytromycyna*) i „Cefa” (*Cefalosporyna*). Z jednym wyjątkiem (*Penicylina*) zostały one pomyślnie zrealizowane, kończąc się tajnym sprowadzeniem do Polski pożądaných antybiotyków lub półproduktów antybiotykowych. Dla większości spośród tych spraw nie da się niestety – na podstawie dostępnych akt – ustalić kosztów operacyjnych i zysków (przewidywanych) z wdrożenia zdobytych rozwiązań. W jednym przypadku („Biopol”) przy kosztach, do których należała opłata agenta i wydatki operacyjne, rzędu 350 tys. USD, wygenerować miano oszczędności w wysokości co najmniej ok. 3 mln USD rocznie. Inne zadanie („Erytrot”) przyniosło, w ocenie *MPCh*, oszczędności dla gospodarki rzędu 600 tys. USD rocznie, przy poniesionych kosztach, związanych z zakupem na „czarnym rynku”, w wysokości 75 tys. USD⁵⁹.

W 1983 r., oraz rzadziej w latach następnych, uruchomiono kolejną potężną linię operacji wywiadowczych, ukierunkowanych na pozyskanie aktualnych, wydajnych technologii antybiotykowych. Dotyczące ich dokumenty są jednak dużo bardziej szczegółowe niż miało to miejsce w przypadku operacji podejmowanych w latach 70. Zadania dotyczące antybiotyków o kryptonim „Penaz” (*Penicylina G* nowej generacji⁶⁰), „Fumero” (*Cefuroxime*⁶¹ – *Cefalosporyna III*, stosowany m. in. do leczenia in-

fekcji pooperacyjnych) i „Inox” (metoda syntezy leku *Amikacyna*; opatentowana przez zespół OBR Biotechnologii i wdrożona w kutnowskich ZF „Polfa”)⁶² przyniosły razem oszczędności ok. 10 mln USD rocznie, przy kosztach realizacji transferu technologii do Polski w (łącznie) wysokości 500 tys. USD (20 razy mniej). Wymienione oraz pozostałe zadania o kryptonim „Przemiana”, „Doksa” i „Axon”, miały charakter nie tylko antyimportowy, prowadząc do niezależnienia polskiego rynku od krajów kapitalistycznych, ale także przynosiły efekty proeksportowe. Wszczęta później niż pozostałe, gdyż dopiero w 1986 r., sprawa „Axon”, dzięki sprowadzeniu do kraju (na potrzeby OBR Biotechnologii) technologii produkcji antybiotyku *Ceftriaxon*, zaowocowała możliwością wywozu leków na rynek RWPG o przybliżonej wartości 31 mln rubli transferowych (ok. 18 mln USD według oficjalnego kursu NBP) rocznie oraz na rynki zachodnie o przybliżonej wartości 12 mln USD rocznie⁶³. Koszty wywiadowcze wyniosły 280 tys. USD⁶⁴.

Lata 80. przyniosły też serię operacji zorientowanych na inne produkty przemysłu farmaceutyczno-medycznego niż tylko antybiotyki sensu stricto, tj.: szczepionki (np. kryptonim „Szczepion”, w wyniku której uzyskano mapę genomu wirusa żółtaczki zakaźnej *Hepatitis B/WZW B* i – w fiolce – DNA plazmidu *pBR 322*⁶⁵ z wklonowanym genomem *WZW B*⁶⁶), leki przeciwbólowe (np. krypt „Poxen” dot. leku *Naproxen*⁶⁷ i kryptonim „Nezon”), leki stosowane w nadciśnieniu tętniczym (np. operacje kryptonim „Spiro” dot. preparatu *Spirolakton*⁶⁸ i kryptonim „Pathyl”). Sprawa „Nezon” była realizowana dla Pabianickich ZF „Polfa” i dotyczyła nowoczesnej metody syntezy preparatu *Propyphenazon*, wykorzystywanego przy produkcji leków *Gardan P* i *Pabialgina P*⁶⁹. W ramach sprawy „Pathyl” zakupiono na początku 1986 r. na czarnym rynku dokumentację wytwarzania preparatu o nazwie *Methylodopa* za kwotę 140 tys. USD. Substancja ta, odtworzona na podstawie dokumentacji w skali laboratoryjnej i pozytywnie oceniona w OBR Biotechnologii, została następnie opatentowana i jeszcze w tym samym roku wdrożona do pilotażowej produkcji przez pracowników IPF. Uruchomienie pełnowymiarowej produkcji w Zakładach Farmaceutycznych „Polfa” w Grodzisku Mazowieckim przewidywano na 1987 r.⁷⁰

Co najmniej trzy operacje dotyczyły produkcji strzykawk jednorazowego użytku, w tym konstrukcji form wtryskowych, rodzaju wykorzystanych materiałów, specyfikacji urządzeń produkcyjnych oraz zestawień kosztów produkcji (kryptonim „Syringe”, „Pistone”, „Sulin”). Pierwsza z nich została zrealizowana w latach 1983–1984 na terenie Austrii. Technologia została pozyskana od źródła mającego dostęp do firmy *Krauss-Maffei*. Zlecenie pochodziło z KGB ZSRR⁷¹. W przypadku ostatniej z wymienionych operacji, niewykonanej ostatecznie, jako efekty wskazywano bardziej racjonalne i oszczędne spożycie stosunkowo drogiego leku, jakim była *insulina*⁷². Realizacji nie doczekała się też operacja „Pistone”, której celem było uzyskanie technologii wytwarzania tłoczków do strzykawk jednorazowych o pojemności 1, 2,5, 5, 10, i 20 ml⁷³.

W zakresie transplantologii realizowano sprawy „TAH” dot. sztucznego serca (zob. dalej), oraz „Cypor”. Przedmiotem ostatniego zadania było zdobycie dokumentacji technologicznej *Cyklosporyny A*, stosowanej zapobiegawczo i leczniczo przy przeszczepach szpiku kostnego i narządów – serca, nerek, wątroby, płuc i trzustki. Zleceńdawcą był pełnomocnik Ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego ds. programu zaopatrzenia ochrony zdrowia, działający w porozumieniu z resortem zdrowia. Dotychczas *Cyklosporynę* kupowano w postaci preparatu *Sandimmun* (nazwa handlowa) od szwajcarskiej firmy *Sandoz*. Według szacunków MZiOS z 1987 r. spożycie tego medykamentu miało się drastycznie zwiększać w przeciągu najbliższej dekady, co skutkowało zwiększeniem się kosztów importu z ok. 125 tys. USD w 1986 r. do nawet ok. 1,5 mln USD w 1995 r. Rezultaty tej operacji są nieznane⁷⁴.

Na koniec nadmienimy, że Wydział V otrzymywał na kierunku pozyskiwania technologii chroniących zdrowie, wsparcie z innych komórek organizacyjnych i pionów wywiadu. Przykładem jest omówiona szczegółowo poniżej operacja o kryptonim „TAH”, prowadzona siłami Wydziału VI. Ten sam wydział interesował się też przedstawicielstwem handlowym i zarazem fabryką konfekcji leków, utrzymywaną od 1972 r. przez „Polfę” w Lagos. Chciano wykorzystać kilkusobowy polski personel tej spółki (o mieszanym polsko-nigeryjskim kapitale), celem rozbudowy wpływów w kręgach rządowych Nigerii⁷⁵. Z kolei w 1984 r. w Wydziale XIV Departamentu I, zajmującym się wywiadem zagranicznym z pozycji tzw. oficerów nielegalnych (pion „N”), podjęto decyzję o udzieleniu wsparcia wywiadowi naukowo-technicznemu na kierunku chemicznym, w tym w zakresie „antybiotyków, preparatów enzymatycznych, szczepionek [...]”. Planowano m.in. przerzut oficerów zagranicę i uplasowanie ich w takich firmach farmaceutycznych jak: *Bayer* i *Boehringer* w RFN, *Sandoz* i *Ciba Geigy* w Szwajcarii czy amerykańskie *Pfizer* i *Monsanto*⁷⁶.

PRZYKŁADY OPERACJI WYWIADU W KONTEKŚCIE WYMIANY INFORMACJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ W RWPG

PRZYKŁAD 1: OPERACJA „DOKSA” I WSPÓŁPRACA Z NRD

Modelowym przykładem operacji wsparcia „Polfy” przez wywiad naukowo-techniczny jest operacja o kryptonim „Doksa”. Jej przedmiotem był antybiotyk o nazwie *Wibramycyna* (*Doksycyklina*), wytwarzany drogą syntezy chemicznej z Oxytetracykliny. Przy tym jako produkt pośredni otrzymywano inny antybiotyk – *Rondomycynę*. „Polfa” dysponowała dwoma technologiami ekstrakcji *wibramycyny*, w tym jedną własną o wydajności 30% oraz licencyjną (*Pfizer*) o wydajności 50%. Ta ostatnia technologia wymagała jednak zastosowania medium w postaci ciekłego fluorowodoru. Użycie tegoż katalizatora wiązało się z uciążliwymi trudnościami technicznymi, które „Polfa” zaprzęgnęła wyeliminować. Zapotrzebowanie na technologię omijającą użycie

HF w połowie 1984 r. zostało zgłoszone przez TZF „Polfa” do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego, stamtąd zaś trafiło do MSW. Obejmowało ono tradycyjnie już dokumentację uwzględniającą: opis technologiczny procesu, charakterystykę podstawowej aparatury, jakość i źródła podstawowych surowców, bilanse materiałowe i energetyczne, a także opcjonalnie problematykę utylizacji odpadów i ścieków. Zadanie zostało zarejestrowane w kartotece wywiadu i wykonane jeszcze latem 1984 r. w wyniku współpracy rezydentur wywiadu polskiego we Włoszech i w Szwajcarii. Koszty operacji, związane z opłatą uiszczoną agentowi oraz z transportem pakietu dokumentacji drogą lotniczą na trasie Zürich – Warszawa przez kuriera, wyniosły łącznie 90 tys. USD. Źródło dostarczyło dokumentację bez zaliczki, a wypłata wynagrodzenia nastąpiła dopiero po sprawdzeniu technologii przez specjalistów „Polfy” po trzech miesiącach⁷⁷. Niemal jednocześnie posiadaną na licencji od *Pfizer* technologię z użyciem fluorowodoru przekazano do NRD (uznając przy tym ewentualną możliwość podjęcia przez NRD konkurencyjnego wobec PRL eksportu tego leku do ZSRR za mało realną z uwagi na przestarzałość technologii) kanałami wywiadowczymi – w ramach wymiany informacji, identycznej jak prowadzonej z ZSRR⁷⁸ – za co zresztą wywiad zagraniczny Stasi (*Hauptverwaltung Aufklärung*) wkrótce polskim kolegom dziękował⁷⁹.

PRZYKŁAD 2: BUŁGARZY I OPERACJA „PRZEMIANA”

Ostrze działań antyimportowych, było skierowane nie tylko w stronę państw obozu kapitalistycznego, lecz również partnerów z RWPG, a tym samym niejednokrotnie niejawnie poczynania MSW kolidowały z oficjalnymi deklaracjami o poszanowaniu podziału pracy w obrębie RWPG – podziału, który był wdrazany pod auspicjami Moskwy, notabene często w sposób autorytarny, od pierwszej połowy lat 60. XX w.⁸⁰ Jaskrawym przykładem naruszenia przez PRL umów międzypaństwowych jest operacja kryptonim „Przemiana”, dotycząca antybiotyku Gentamycyna. Lek ten aplikowany był w formie zastrzyków (ampulek), i ewentualnie miejscowo maści, kremów, lub kropli do oczu i uszu, a to ze względu na niewystarczające wchłanianie się preparatu z przewodu pokarmowego.

U progu lat 80. technologia konfekcjonowania *Gentamycyny* figurowała jako jedno z zadań programu operacyjnego zaopatrzenia polskiej służby zdrowia w nowoczesne leki. Do tego czasu preparat ten w ogóle nie był wytwarzany przez krajowy przemysł, i w całość był importowany z Bułgarii w gotowych formach. W 1982 r., kiedy to MPCh zasygnalizowało wywiadowi konieczność zdobycia przez Polskę autonomiczności w zakresie pozyskiwania tego specyfiku, import z Bułgarii wyniósł ok. 9 mln ampulek, o łącznej wartości 14 mln rubli (transferowych). Szacowano, że w roku kolejnym zwiększy się zaś, z uwagi na rosnące potrzeby, do 16 mln ampulek, o wartości 24 mln rubli (transferowych). Jak obliczono w MPCh cena jednego kilograma *Gentamycy-*

ny w postaci tzw. formy gotowej (w tym przypadku ampułka) wynosiła 28 tys. rubli. Jako, że istniała możliwość importu czynnej substancji antybiotyku w formie nieskonfekcjonowanej za cenę jedynie 500 rubli/kg, resort przemysłu chemicznego i lekkiego zaprzagnął wycofać się z kapitałochłonnego kontraktu z Bułgarami (przedsiębiorstwo *Pharmachin*), co jednak możliwe było dopiero po implementacji technologii konfekcjonowania tego leku w Polsce. Koszty niejawnego transferu *know-how* zamierzano pokryć z funduszu dewizowego przysługującego MPCh z tytułu realizacji wspomnianego wyżej programu operacyjnego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Zakładem wdrożeniowym miała być „Polfa” w Tarchominie⁸¹.

Po kilku miesiącach rozmów pomiędzy MPCh a MSW okazało się, że operacja wywiadu musi uwzględniać także produkcję samej *Gentamycyny*, którą pierwotnie spodziewano się importować. W notatce sporządzonej jesienią 1983 r. szef Wydziału V Departamentu I tłumaczył, iż „Polfa” Tarchomin:

[...] prowadzi rozmowy z największym światowym producentem *Gentamycyny* – firmą *Schering*⁸². Dotychczasowe wyniki rozmów wskazują na to, że firma *Schering* zainteresowana jest w przeciąganiu sprawy oraz w uzależnieniu zgody na ew. sprzedaż jakiegokolwiek technologii od podpisania wieloletniej umowy na dostawę substancji i gotowych form⁸³.

Jałowe rozmowy z super-koncernem okazały się katalizatorem, który definitywnie skłonił resort przemysłu chemicznego do poszukiwania pomocy w MSW. Specyfikacja zamówienia obejmowała: szczep przemysłowy, technologię biosyntezy w skali fermentatorów o pojemności 20m³, technologię izolacji chemicznej substancji farmakopelnej, technologię wytwarzania formy użytkowej (czyli konfekcjonowanie w ampułkach etc.), opisy analityczne stosowane w całym procesie, standardy robocze substancji pośrednich i produktu finalnego w formie użytkowej, charakterystyki podstawowej aparatury stosowanej w procesie. Wywiad szybko ustalił innych oprócz *Scheringa* dysponentów technologii produkcji tej substancji we Francji, Włoszech, RFN i Jugosławii, oraz w krótkim czasie uzyskał dostęp agentalny do technologii. Cena transferu zakomunikowana ministrowi przemysłu chemicznego wyniosła 120 tys. USD (w tym ok. 20–30 tys. w formie zaliczki, zaś reszta płatna po sprawdzeniu technologii) i została przez tegoż zaakceptowana. Transakcja ze źródłem została zrealizowana w Polsce⁸⁴.

PRZYKŁAD 3: TAH I WSPÓŁPRACA Z ZSRR

Niektóre z zadań WNT realizował – jak już wcześniej wspomniano – na potrzeby partnerów z RWPG, w tym zwłaszcza dla ZSRR⁸⁵. W latach 80. w spektrum zainteresowania Moskwy wchodziły zwłaszcza: leki przeciwnowotworowe i nasercowe, antybiotyki, ponadto profilaktyka i diagnostyka AIDS⁸⁶ (wyniki leczenia pacjentów, karty chorobowe, opracowania wyników leczenia, zapotrzebowanie na preparaty, systemy leczenia, testy i dane statystyczne z firm), a także: aparatura rentgenowska, środki

techniczne służące tomografii komputerowej, technika endoskopowa, elektrokardiogramowa i encefalograficzna, chirurgia laserowa, fizjoterapia elektromagnetyczna, technologicie służące anestezjologii, transplantologii i transfuzji krwi oraz wiele innych. Oczywiście, polski wywiad, na skutek ograniczonych możliwości operacyjnych, mógł wywiązać się z dostarczenia jedynie niektórych spośród poszukiwanych przez KGB rozwiązań.

Na szczególną uwagę zasługuje operacja zrealizowana siłami rezydentury wywiadu we Włoszech, której efektem było sprowadzenie technologii konstrukcji tzw. sztucznego serca – *Total Artificial Heart*⁸⁷. Operacja zarejestrowana została w kartotece zadań Departamentu I w 1982 r. – a zatem w roku, w którym po raz pierwszy całkowicie powiodła się próba wszczepienia TAH człowiekowi. Dokonał tego zespół kierowany przez Roberta Jarvika, bazujący z kolei na wcześniejszych wieloletnich badaniach Willega Johana Kolffa (twórcy sztucznej nerki), z University of Utah. Nad technologią tą pracowano od lat także w Europie.

TAH stanowił przedmiot wstępnego zainteresowania wywiadu polskiego już od końca 1980 r. Wówczas to o pomoc w uzyskaniu sztucznego serca do Polaków zwrócili się „Przyjaciele Radziecy”. Wywiad zagraniczny KGB z kolei zadanie to – wedle utartego schematu – otrzymał najprawdopodobniej od Komitetu Nauki i Techniki Prezydium Rady Ministrów ZSRR, który to komitet pośredniczył w transmisji tematów z przemysłu i sektora badawczo-rozwojowego do wywiadu, podobnie jak odbywało się to Polsce przy udziale Komitetu ds. Techniki w latach 60., oraz Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń w drugiej połowie lat 80. Celem operacji było uzyskanie dokumentacji konstrukcyjno-technicznej wraz z instrukcją montażu (wszczepienia), a także zdobycie fotografii prototypu TAH. Zdobycie egzemplarza samego urządzenia było prawdopodobnie niemożliwe.

Zadanie wywiad polski wykonał siłami Wydziału VI Departamentu I, zajmującego się zasadniczo problematyką elektroniki i systemów komputerowych. Materiały uzyskano w grudniu 1982 r. po przez źródło osobowe (tzw. Kontakt Informacyjny), operujące na terenie Włoch. Koszty operacji, co ciekawe, były znikome, wynosząc zaledwie 10 tys. USD. Kwotę tą, o której konkretnym przeznaczeniu nic nie wiemy, zrekompensował wywiad radziecki⁸⁸. Informator wywiadu polskiego wyraził ponadto gotowość dostarczenia w najbliższym czasie wersji rozwojowej urządzenia (II generacja) – przewyższającej pod względem parametrów gabarytowych rozwiązania amerykańskie. W meldunku z tego przedsięwzięcia czytamy m. in.:

Pod względem poziomu zastosowanej myśli technicznej [technologia ta – MS] jest konkurencyjna [wobec – MS] amerykańskiej, zastosowanej w ostatnich dniach w Stanach Zjednoczonych. Ustępuje jej jedynie pod względem masy (ciężaru) urządzeń peryferyjnych⁸⁹.

TAH było wykonane z poliuretanu oraz tzw. stopów lekkich (np. aluminium), zaś pokryte było elastomerem. Urządzenie, o wymiarach 12,5 x 11,5 x 10,5 cm i wadze ok 1 kg, było przyszywane do przedsionków serca i stanowiło substytut komór sercowych,

odpowiadając za pompowanie krwi do układu krążenia (zakres uderzeń od 70 do 130 na minutę). Sterowanie i zasilanie odbywało się za pomocą dwóch silniczków elektronicznych firmy *Indiana General* (o mocy 73 W; 27 tys. obrotów na minutę). Oprócz samego implantu, w skład zestawu wchodził komputer kontrolujący pracę aparatu (czyli urządzenie peryferyjne)⁹⁰.

Zdobyta dokumentacja została przekazana wprawdzie zgodnie z umową do ZSRR, gdzie zresztą już od kilkudziesięciu lat, prowadzono badania nad analogicznymi rozwiązaniami. Niemniej jednak kopia pozostała w Polsce. W związku z tym nasuwa się pytanie (na które być może już wkrótce, po dalszych kwerendach, będzie się dało udzielić odpowiedzi), czy i ewentualnie w jakim stopniu z dokumentacji tej skorzystali polscy transplantolodzy, włącznie z doc. Zbigniewem Religą, który zaledwie kilka lat później (listopada 1985 r.) miał dokonać pierwszego udanego zabiegu przeszczepu serca w Polsce, i który również był zaangażowany w prace nad sztucznym sercem. Prace nad tym projektem prowadzono wówczas głównie w łonie PAN – w Instytucie Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej. Zainteresowanym podmiotem były też potencjalnie Zakłady Elektronicznej Aparatury Medycznej w Zabrze, w których w latach 80. Wdrażano, na przykład, licencję zagraniczną na produkcję kardiostymulatorów.

Znaczenie TAH dla transplantologii wydawało się być wówczas niebagatelne. Jeden z oficerów współpracujących przy operacji kryptonim „TAH” pisał w notatce służbowej:

Wg posiadanego przez nas rozeznania w najbliższej przyszłości »sztuczne serce« będzie pełniło rolę aparatu podtrzymującego życie do momentu transplantacji serca naturalnego, ułatwiając tym samym pokonywanie bariery immunologicznej i dobór najodpowiedniejszego serca do przeszczepu.

Przy okazji w Departamencie I odnotowano – po konsultacjach ze specjalistami – iż w kraju dostępne są niemal wszystkie elementy i tworzywa, wykorzystywane w konstrukcji aparatu. Wyjątek stanowił specjalny elastomer o nazwie Avothane. Wspomniany wyżej oficer konkludował, że zakończona powodzeniem operacja może przyczynić się do drastycznego skrócenia czasu prac eksperymentalnych w Polsce, nawet do 2–3 lat. W PAN szacowano bowiem, iż przy dotychczasowym rozwoju badań, doświadczenia na zwierzętach (nie wspominając o badaniach klinicznych na ludziach) możliwe będą dopiero za kilkanaście lat⁹¹.

Dziś już wiemy, że technologia TAH okazała się nastroczać dużo więcej trudności, niż oczekiwano tego po udanym zabiegu w 1982 r. Dopiero w 2001 r. sfinalizowano pierwszą próbę komercjalizacji TAH. Na rynku stał się dostępny produkt firmy *Abio-Med* z USA. W Polsce, w ramach programu Polskie Sztuczne Serce i przy wsparciu Fundacji Rozwoju Kardiologii im. prof. Zbigniewa Religii, wciąż są kontynuowane prace badawczo-rozwojowe nad protezą mięśnia sercowego. Efektem tych prac jest m. in. komora wspomagania serca POLVAD⁹². Otwarte pozostaje pytanie, czy w wymienionych projektach badawczych wykorzystano w jakimś wymiarze wiedzę zdobytą przy pomocy wywiadu w latach 80.

TECHNOLOGIA BIO(CHEMICZNA) O ZASTOSOWANIACH ROLNO-SPOŻYWCZYCH (W TYM HODOWLANYCH)

Oprócz ochrony zdrowia człowieka, tak farmacja, jak i biotechnologia, posiadały zastosowania w odniesieniu do szeroko pojętego sektora rolno-spożywczego. Leki i szczepionki aplikuje się bowiem również zwierzętom hodowlanym. One też stawały się w drugiej połowie XX w. coraz częściej obiektem doświadczeń nad steroidami i witaminami paszowymi. Z drugiej strony chemia organiczna to oprócz farmaceutyków także nawozy sztuczne (zwłaszcza azotowe i fosforowe, wytwarzane w Polsce na ogromną skalę), a także środki owadobójcze (pestycydy), herbicydy, i inne środki ochrony roślin, z osławionym amerykańskim produktem firmy *Monsanto – Roundup* na czele.

Z uwagi na brak dewiz i tzw. limity importowe narzucone poszczególnym resortom przez kierownictwo partyjno-rządowe w dobie zapaści gospodarczej po 1980 r., wywiad otrzymał zadanie „łatania” luki technologicznej pomiędzy Polską a Zachodem, nie tylko w branżach innowacyjnych jak elektronika, czy informatyka, lecz także w sektorach krytycznych, jak energetyka, czy rolnictwo i związane z nim gałęzie przemysłu spożywczego. „Najważniejsze zagadnienia dotyczące produkcji rolnej i wyżywienia narodu” – tak właśnie brzmi pierwszy punkt na liście zadań z zakresu tzw. wywiadu gospodarczego, stawianych w latach 80. Departamentowi I MSW przez władze PRL.

W rzeczywistości branża rolno-spożywcza pozostawała daleko w tyle za mikroelektroniką (Wydział III/VI), czy przemysłem maszynowym (Wydział IV/VII), i zbliżona była pod względem liczby operacji w latach 80. do branży metalurgii, czy energetyki – również nie stanowiących rdzenia aktywności WNT. Pod względem liczby wdrożonych operacji (na co wskazuje analizowana próba badawcza), operacje ukierunkowane na sektor rolno-spożywczy prowadzone przez Wydział II/V, zajmowały trzecie, ostatnie, miejsce po tych ukierunkowanych na rynek medyczny, oraz tych dotyczących tworzyw sztucznych i petrochemii.

W 1975 r. przystąpiono do zbierania materiałów w ramach zadania o kryptonim „Białko”. Celem było pozyskanie technologii wytwarzania syntetycznego białka paszowego (bioproteiny) na bazie gazu ziemnego. Białko to wykorzystywane miało być w przetwórstwie mięsnym jako zamiennik mięsa. Na podobnej zasadzie już od lat 60. wykorzystywano w Polsce koncentraty sojowe oraz kazeinian i białczan sodu, zastępując nimi od 15 do nawet 25% zawartości pełnowartościowego mięsa w takich produktach jak wędliny, kiełbasy czy konserwy (co było jednym z najwyższych współczynników na świecie). W zainteresowaniu wywiadu znalazły się m. in. firmy duńskie oraz francuski *Institut National de la Recherche Agronomique*. Efekty tej operacji są jednak nieznane⁹³.

W 1976 r. rozpoczęto operację (tzw. podteczkę rozpracowania obiektowego) o kryptonim „Bioin”, która stanowiła, podobnie jak szereg wspomnianych już wyżej

operacji ukierunkowanych na antybiotyki, sprawę odpryskową tzw. rozpracowania obiektowego o kryptonim „Iryd”. Operacja „Bioin” miała jednak inny charakter, niż zadania dotyczące antybiotyków. Było to bowiem przedsięwzięcie długofalowe, w ramach którego na bieżąco pozyskiwano kanałami wywiadowczymi informacje na temat badań nad uprawami rolnymi, hodowlą zwierząt i genetyczną modyfikacją komórek. Chodziło zwłaszcza o: ośrodki badawcze i realizowane przez nich tematy badań, wraz ze źródłami ich finansowania, rezultaty badań, (dokumentacja, szczepy), firmy wytwarzające i handlujące produktami biotechnologii, a także ważnych w tej dziedzinie naukowców. W instrukcji warszawskiej Centrali wywiadu dla rezydentury w Sztokholmie wskazywano, chyba jednak trochę na wyrost (patrząc z perspektywy wyników osiągniętych w ramach operacji „Bioin”):

Upzejmie informujemy, że inżynieria genetyczna (biotechnologia), jest jednym z pierwszoplanowych kierunków naszych zainteresowań na najbliższe lata. Ponadto, jest to jedyne zagadnienie [sic!], którym – przynajmniej jak dotąd – zajmujemy się w sposób globalny i w związku z tym prosimy o przes[y]łanie nam, aż do odwołania, wszystkich dostępnych informacji z tej dziedziny, z publikacjami prasowymi włącznie⁹⁴.

Wywiad prowadził rozpoznanie prac badawczo-rozwojowych nie tylko na terenie europejskiej wspólnoty gospodarczej, ale i w USA, Japonii, czy w – eksperymentujących na dużą skalę w dziedzinie biotechnologii – Indiach. Przykładowo w 1986 r. rezydentura polskiego wywiadu w New Dehli raportowała do Centrali:

Rząd Indii opracował plany przyspieszenia rozwoju biotechnologii zarówno na etapie badań jak i ich wykorzystania. Główny nacisk położono na dziedziny szczepionek, immunologii, wzrost pogłowia poprzez transplantację embrionów i kultur tkankowych, wzrost plonów głównych upraw poprzez zmiany genetyczne [...] ⁹⁵.

Rok później, ta sama rezydentura meldowała o kontrowersjach wokół decyzji rządu indyjskiego dotyczącej nawiązania współpracy z USA i wprowadzania na rynek indyjski szczepionek modyfikowanych genetycznie. Wiązać się to miało – jak pisano :

[...] z koniecznością udostępnienia Amerykanom profili genetycznych i informacji o cechach odporności organizmów, charakterystycznych dla społeczeństwa Indii, a więc bardzo delikatnych i drażliwych danych, które mogą być wykorzystane przy produkcji broni biologicznych⁹⁶.

Wyobrażenie o skali zainteresowania wywiadu w ramach sprawy „Bioin” daje lista instytucji wytypowana do wstępnego rozpoznania przez rezydenturę w Tokyo. Obejmowała ona 20 pozycji, w tym najważniejszych „graczy” na japońskim, i nie tylko, wschodzącym rynku chemii i biotechnologii: *Green Cross Corp.*, *Mitsubishi Chemical Industries Ltd.*, czy *Tanabe Seiyaku Co. Ltd.*⁹⁷ W ramach przedsięwzięcia „Bioin” podjęto m. in. próbę uplasowania informatora WNT w uniwersytecie w Bazylei⁹⁸, a także na Uniwersytecie w Delaware w Newark⁹⁹.

Niezależnie od prac podjętych na rzecz gromadzenia i analizowania informacji, wywiad realizował – podobnie jak w przypadku medycyny – konkretne zadania dotyczące określonych technologii (receptur chemicznych). Przykładowo w związku z planem niejawnego zakupu technologii wytwarzania insuliny na drodze biosyntezy, specjaliści z działu ds. postępu i rozwoju TZF „Polfa” oceniali pod koniec 1979 r.:

Otrzymanie nowoczesnej technologii wytwarzania insuliny¹⁰⁰ umożliwi opanowanie w Polsce metod inżynierii genetycznej – tak obecnie modnej [sic!] metody konstruowania nowych rodzajów bakterii, zdolnych do wykonywania różnych czynności i wytwarzania użytkowych substancji. Umożliwi to nam przeskoczenie dystansu 10–15 lat, jaki dzieli nas obecnie od tych, którzy tą technikę opanowali¹⁰¹.

Zdobyta dokumentacja techniczna, próbki, wyniki testów etc., były kierowane do dalszej obróbki w polskich ośrodkach naukowo-doświadczalnych, następnie zaś implementowane w rolnictwie i przemyśle spożywczym. Tylko w 1984 r. wykonano dla resortu rolnictwa kilkanaście zadań, uzyskując dla Instytutu Przemysłu Fermentacyjnego m. in.: szczepy bakteryjne *Candida Tropicalis* oraz *Pachysolen Tannophilus*, wykorzystywane przy produkcji alkoholu etylowego z celulozy dla celów energetycznych i spożywczych; a także dokumentację dotyczącą stosowania białkowych dodatków paszowych w żywieniu bydła trzody i drobiu. Ponadto zdobyto materiały informacyjne na temat: przechowywania jarzyn, przetwarzania odpadów zwierzęcych na paszę, bioreaktorów wykorzystywanych w przemyśle fermentacyjnym, stosowania pestycydów w przemyśle zbożowym i młynarskim, zwalczania schorzeń gruczołu krokowego u krów i in. Z kolei do MPCh przekazano w 1984 r. dokumentację dotyczącą m. in.: *pyrazonu* (środek ochrony buraka cukrowego), *malathionu* (środek owadobójczy, stosowany w ochronie sadów), *triforiny* (środek ochrony upraw pszenicy), *toku* (preparat do zwalczania chwastów), *tylozyny* (antybiotyk paszowy), *roundupu* (środek przeciwpierzowy), a także lakiery dla przemysłu spożywczego (np. do pokrywania wnętrza puszek konserwowych)¹⁰².

W połowie lat 80. zaczęto wygaszać operację „Bioin”, a jej funkcję przenoszono na rozpracowanie obiektowe o kryptonim „Żywność” w ramach którego Wydział V ściśle współpracował przede wszystkim z Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, a także z pracownikami SGGW, Zakładu, potem Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN, czy Instytutu Weterynarii w Puławach. Adresatem analiz rynku rolnego był też Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Instytut Przemysłu Organicznego. Większość zadań wynikających ze sprawy „Żywność” uzasadniano realizacją rządowego programu „Wyżywienie”, realizowanego poza resortem rolnictwa, zwłaszcza przez MPCh.

Pamiętać trzeba również, iż pod koniec 1985 r. na sesji RWPG w Moskwie przyjęto tzw. *Kompleksowy program postępu naukowo-technicznego do roku 2000*. Jego istotą było pogłębienie współpracy naukowo-badawczej pomiędzy państwami – członkami tej organizacji na przestrzeni kolejnych 15 lat, z naciskiem na pięć strategicznych ob-

szarów, w tym właśnie biotechnologię¹⁰³. Z planem tym skorelowano z kolei narodowe – centralne i resortowe programy badawczo-rozwojowe i programy w zakresie badań podstawowych, jak „Program rozwoju biotechnologii w Polsce do roku 2000”. Przewidywał on opracowanie do 1990 r. 40 nowych technologii oraz 50 nowych materiałów, których wdrożenie do produkcji miało przynieść zwiększenie eksportu o 20 mln USD rocznie, i zarazem wyeliminowanie import o wartości 70 mln USD rocznie¹⁰⁴.

Do sprawy „Żywność”, podobnie jak to było w przypadku jej poprzedniczki, mel-dunki napływały z całego świata – z Niemiec (wywiad interesował się takimi organizacjami jak Niemiecki Komitet ds. Kukurydzy/*Deutsches Maiskomitee*, czy Federalne Zrzeszenie Niemieckich Producentów Wieprzowiny/*Bundesvereinigung Deutscher Schweinproduzenten*), USA (firma *Abbot*), Kanady (*Vancouver Research Center*), Izraela (*Agricultural Research Organization Volcani Center* w miejscowości Bet-Dagan), a także Hiszpanii, Argentyny i Tajlandii¹⁰⁵.

Kwerenda w zasobach aktowych Departamentu I MSW, przechowywanych w Archiwum IPN, pozwoliła odnaleźć akta kilkunastu operacji realizowanych na potrzeby szeroko rozumianego sektora rolno-spożywczego w zakresie biotechnologii w latach 80 (abstrahujemy tu od operacji prowadzonych przez Wydział VII w latach 80., dotyczących urządzeń stosowanych w przemyśle spożywczym¹⁰⁶). Były to m. in. zadania o kryptonimach: „Roślina” (herbicyd *Maloran*, stosowany do ochrony upraw ziemniaków i kukurydzy; uzyskany – *via* wywiad węgierski – z firmy *Ciba Geigy*)¹⁰⁷, „Freon” (produkcja fluorowodoru; klientem były Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych)¹⁰⁸, „Reon” (produkcja *freonu 11/12*; klientem były Zakłady Azotowe w Tarnowie)¹⁰⁹, Round (herbicyd *Roundup* firmy *Monsanto*; wdrożenie w Zakładach Chemicznych Organika – Zachem w Bydgoszczy)¹¹⁰, „Loters” (*lizyna* – aminokwas paszowy; klientem było pośrednio KGB)¹¹¹, „Rosen” (pestycyd *Malathion*; zainteresowane było MPCh, lecz materiałami podzielono się także z wywiadem ZSRR, CSRS, NRD oraz Węgier)¹¹², „Tyfu” i „Futer” – obie dotyczące szczepionek przeciwko paratyfusowi psów i zwierząt futerkowych¹¹³. Do tego dochodzi kilka kolejnych zadań, których adresata trudno określić, z uwagi na to, iż uzyskiwane w ich wyniku związki chemiczne posiadały szersze niż tylko rolno-spożywcze zastosowania.

Zakres zainteresowania wywiadu branżą biotechnologii można też śledzić poprzez analizę dokumentów przechowywanych w tzw. teczkach rezydentur zagranicznych wywiadu, choć tylko z części akt tej kategorii została zdjęta klauzula niejawności¹¹⁴.

Przykładowo w załączniku do instrukcji dla rezydentury uplasowanej w polskiej ambasadzie e Kolonii jesienią 1988 r., figurowały m. in. następujące tematy do rozpoznania np.:

1. Tworzenie nowych i ulepszanie istniejących urodzajnych, wcześniej dojrzewających, odpornych na niesprzyjające warunki środowiskowe odmian i hybrydów podstawowych roślin uprawnych: kukurydzy, pszenicy, jęczmienia, buraka cukrowego i ziemniaka,
2. Opracowanie nowych technologii procesów selekcyjnych na bazie połączenia tra-

dycyjnych metod selekcji z najnowszymi osiągnięciami inżynierii genetycznej i komórkowej, 5. Przemysłowa produkcja paszowych i weterynaryjnych antybiotyków, 6. Przemysłowe otrzymywanie drożdży pastewnych na bazie surowców roślinnych metodami hydrolizy, gazyfikacji ligniny, hydrolizy kwasu fluorowodorowego, 14. Wzbogacanie metodą flotacji surowców fosforonośnych, 15. Produkcja stężonego i rozcieńczonego kwasu azotowego – surowca do produkcji nawozów azotowych, 17. Produkcja wysoko-białkowych produktów jakości spożywczej z biomasy mikrobowej i grzybowej.

Wśród wytypowanych do penetracji przez centralę wywiadu „objektów” znalazły się m. in. firmy: *Bayer*, *BASF*, *Degussa*, *Hoechst*, *Boehringer*, *Henkel International*, a także instytucje naukowe takie jak: *Max Planck Institut für Züchtung*, *Bundesforschungsanstalt für Landwirtschaft*, czy też *Universität Bielefeld*¹¹⁵.

Wsparcie dla tematu biotechnologii (i farmacji) zapewniał też – w ramach operacji „Chemikon” – Wydział XIV Departamentu I, zajmujący się tzw. „nielegalami” (oficerami wywiadu polskiego przebywającymi zagranicą pod fałszywymi tożsamościami). Wydział ten poprzez „prowadzonych” przez siebie oficerów prowadził rozpoznanie ogólnych tematów: produkcja leków i szczepionek przez organizmy żywe o odpowiednio zmodyfikowanym kodzie genetycznym, tworzenie nowych odmian roślin uprawnych odpornych na szkodniki (badania takie prowadzono np. w odniesieniu do pomidorów, uodporniające na niektóre wirusy), choroby i warunki klimatyczne (np. truskawki odporne na przymrozki), czy wyhodowanie udoskonalonych gatunków zwierząt¹¹⁶.

Wśród szczegółowych zagadnień dotyczących hodowli roślin, przesłanych latem 1987 r. przez kierownictwo Wydziału V – z prośbą o uwzględnienie w katalogu zadań „nielegalów” – na ręce zastępcy naczelnika Wydziału XIV znajdowały się: 1. Metody otrzymywania heterozyjnych odmian zbóż, czyli krzyżowania różnych odmian tego samego gatunku i selekcjonowania krzyżówki dającej odmianę karłowatą (odznaczającą się małą ilością słomy), o wysokiej wydajności ziarna (ponad 50%). Jak sugestywnie nadmieniono w piśmie Wydziału V: „Problem ten został rozwiązany przez firmy *Monsanto* i *Shell*”. Badania prowadził też *Plant Breeding Institute* w Cambridge w Anglii; 2. Wiązanie azotu atmosferycznego przez niektóre bakterie żyjące w glebie, w strefie przykorzeniowej roślin. Chodziło o badania nad wyizolowaniem tego genu bakterii i wykorzystaniem go do odpowiedniego zmodyfikowania roślin uprawnych, by poprawić ich zdolność do wiązania azotu; 3. Kultury pylnikowe roślin zbożowych. W odniesieniu do tego tematu pisano:

Hodowla pyłków zbożowych na pożywkach syntetycznych daje w wyniku osobniki haploidalne tzn. posiadające tylko jeden komplet genów. Uzyskane w ten sposób rośliny są łatwo podatne na mutacje genetyczne [...]”¹¹⁷.

Głównymi krajowymi odbiorcami technologii zdobytych w ramach przedsięwzięcia „Chemikon” miały być OBR Biotechnologii, Ośrodek Organizacji Wdrożeń dla Potrzeb Ochrony Zdrowia „Biotechnika” oraz Instytut Przemysłu Farmaceutycznego¹¹⁸.

Zainteresowanie wywiadu – w ramach operacji „Chemikon” – wykraczało poza czysto merkantylny punkt widzenia. W jednej z analiz czytamy:

Rezultaty badań w ośrodkach zajmujących się inżynierią genetyczną i biotechnologią znajdują się w sferze zainteresowania kręgów militarnych i ekologów. Techniki te otwierają bowiem nowe możliwości produkcji broni biologicznych oraz wprowadzenia nowych metod ochrony zasobów wodnych i biosfery¹¹⁹.

Tym samym nawiązywano do kilku przedsięwzięć podjętych jeszcze w połowie lat 70. i zamkniętych w połowie lat 80., których celem było rozpoznanie potencjałów produkcyjnych zachodnich koncernów zdolnych do wytwarzania broni chemicznej i biologicznej/bakteriologicznej (rozpracowanie obiektowe „Mojra” i sprawy z nią skojarzone o kryptonim „Alund” oraz „Pocisk”¹²⁰).

Na marginesie wspomnieć wypada, iż „odpryskiem” przedsięwzięcia (rozpracowania obiektowego) o kryptonim „Mojra”, była też ukierunkowana na broń biologiczną i chemiczną operacja kryptonim „Danala”, w ramach której, również po 1984 r. (gdzie zamknięto poprzednie trzy sprawy) nadal gromadzono dane na temat szeroko rozumianej bakteriologii oraz wirusologii (w tym na temat HIV AIDS)¹²¹.

KONKLUZJA

Konkludując zwięźle powyższą analizę, można powiedzieć, że spektrum zainteresowania wywiadu pod względem farmaceutyków i biotechnologii było swojego rodzaju odzwierciedleniem niedoborów polskiej nauki i przemysłu na tym polu. Zgodnie ze stanem na 1988 r., w katalogu tematów oddanych do rozpracowania wywiadowi figurowały: 1. antybiotyki III i IV generacji; 2. preparaty zastępujące krew; 3. leki przeciwnowotworowe; 4. przeciwciała monoklonalne; 5. AIDS – testy do diagnostyki wirusa i leki zmniejszające objawy; 6. preparaty działające na system immunologiczny człowieka; 7. zastosowania inżynierii genetycznej w rolnictwie i hodowli, zwłaszcza tzw. fiksacja azotu; 8. enzymy do przemysłu spożywczego; 9. kwasy i aromaty spożywcze; 10. aminokwasy paszowe; 11. leki i szczepionki weterynaryjne; 12. biologiczne środki ochrony roślin¹²².

W katalogu dysponentów technologii uwzględniano wówczas takie firmy farmaceutyczne jak: brytyjska Beecham (po fuzji z inną firmą w 2000 r. pod nazwą *Glaxo-SmithKline*), niemiecki *Boehringer*, szwajcarska *Ciba-Geigy*, amerykańskie *Merck*, *Pfizer* i *Upjohn*, czy belgijska *UCB*. Ponadto potężne koncerny chemiczne jak amerykańskie *Dow Chemicals*, *Du Pont* czy *Monsanto*¹²³.

Władze państwa starały się „łatać dziury” technologiczne – identycznie jak odbywało się to w innych sektorach produkcji i nauki – za pomocą niejawnych środków transferu *know-how*. Instrumentem wykorzystanym do obsługi tej szarej strefy był wywiad cywilny PRL, co zresztą było zachowaniem typowym, nie tylko dla krajów ówczesnego bloku wschodniego, lecz także państw demokratycznych (przy czym w nich

odbywało się to na nieporównywalnie mniejszą skalę, z uwagi na oczywistą przewagę i występowanie na ogół w funkcji oferenta, nie zaś konsumenta innowacyjnych rozwiązań).

W latach 60. WNT PRL budował i utrzymywał kontakty międzynarodowe, a także usprawniał relacje z krajowymi podmiotami, do których miały być adresowane jego zdobycze. W latach 70. zaś wywiad rozwinął skrzydła, co skutkowało wieloma pomyślnymi operacjami zakupów na „czarnym rynku”. Kolejna, ostatnia dekada PRL stanowiła niewątpliwie apogeum procederu wykorzystania WNT do wsparcia ośrodków badawczo-rozwojowych polskiej służby zdrowia i szerzej resortu przemysłu chemicznego. W tym ostatnim stadium rozwoju poszerza się też ewidentnie zakres tematyczny operacji, które dotyczą już nie tylko antybiotyków, lecz również leków nasercowych, immunologii, a także tak pionierskich wówczas obszarów medycyny jak transplantologia. Jak w soczewce odbija się również w profilu zadań sformułowanych dla rezydentur polskiego wywiadu w Europie Zachodniej, Azji i w Ameryce, dynamiczny wzrost globalnego zainteresowania biotechnologiami i ich agrarnym zastosowaniem. W pierwszej połowie lat 80. nowym „klientem” WNT zostaje też resort rolnictwa, wraz z podlegającymi mu laboratoriami i instytutami.

Stosunkowo wysoki odsetek operacji, zakończonych sukcesem, był wynikiem doprowadzenia do perfekcji mechanizmu kontaktów na linii Departament I MSW – Ministerstwo Przemysłu Chemicznego (i Lekkiego) – podmiot wdrażający (np. Instytut Antybiotyków/OBR Biotechnologii, ZPF „Polfa” w Tarchominie, czy Instytut Przemysłu Organicznego etc.).

Nieprzypadkowo, zapewne w momencie przeobrażeń w resorcie spraw wewnętrznych, Departament I podkreślał swoje zasługi na polu tak ważnym dla każdego obywatela PRL i zarazem dla znajdującej się *in statu nascendi* wolnej Polski. Zadania realizowane w ramach programu rządowego „Zdrowie” – i w podobnym stopniu programu rządowego „Żywność” – przekładały się bowiem bezpośrednio na dobrobyt przeciętnego Kowalskiego. Tego samego nie można było powiedzieć o zadaniach w zakresie mikroelektroniki i informatyki, których ważnym beneficjentem oprócz gospodarki narodowej jako takiej, były resorty siłowe, a także *last but not least* władze ZSRR, otrzymujące informacje od polskiego wywiadu *via* KGB.

W informacji, przygotowanej we wrześniu 1989 r., w Departamencie I MSW, odnośnie efektów pracy wywiadu w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej – przekazanej następnie na ręce Prezydenta PRL gen. Wojciecha Jaruzelskiego, premiera Tadeusza Mazowieckiego oraz Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka – ówczesny dyrektor tegoż Departamentu gen. bryg. Zdzisław Sarewicz wymienił kilkanaście kluczowych technologii uzyskanych w minionych latach przez WNT dla polskiej gospodarki. Na pierwszym miejscu znalazły się, co ciekawe nie układy scalone, języki programowania, czy sterowniki dla przemysłu maszynowego, ale: „technologie produkcji najnowszej generacji leków przeciwnowotworowych – *Daunorubicyny*,

Adriamycyny i *Farmorubicyny*, o dużej skuteczności terapeutycznej i bardzo wysokiej cenie”. Dalej dyrektor wywiadu dał do zrozumienia, iż zdobyta wiedza umożliwi objęcie kuracją przeciwnowotworową większej populacji pacjentów, spośród których dotychczas jedynie 60% mogło liczyć na leki z importu. Na kolejnym miejscu listy znalazła się *Amikacyna* – antybiotyk zaliczany do grupy leków „ratujących życie”, stosowany w ciężkich przypadkach zakażeń. W 1988 r. jej produkcję uruchomiono w Kutnowskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”. W perspektywie inwestycja ta miała przyczynić się do zaniechania importu oraz uruchomienia dochodowego eksportu leku. Eliminacji importu miały służyć również inne, wymieniane następnie, technologie farmaceutyczne, sprowadzone do kraju kanałami wywiadowczymi. Chodziło zwłaszcza o antybiotyki cefalosporynowe II i III generacji, takie jak *Cefamandol*, *Cefriakson*, *Cefotaksym*¹²⁴.

Na przydatność WNT z punktu widzenia interesu publicznego wydawały się też wskazywać meldunki spływające do centrali wywiadu z rezydentur zagranicznych, jak choćby ten ze stycznia 1989 r., przygotowany przez oficera ps. „Rewal” z Kolonii:

Przekazuję do wykorzystania w resortowej służbie zdrowia Rote Liste 1990 [lista leków dopuszczonych do obrotu handlowego w RFN – MS]. W przekazywanych darach [...] do Polski znajdują się często [leki] wycofane ze względu na szkodliwość¹²⁵.

Przypisy

¹ <http://www.statista.com/statistics/265940/leading-pharmaceutical-companies-by-prescription-sales-and-rundd-spending/>

² <http://www.bip.mz.gov.pl/legislacja/akty-prawne/obwieszczenie-z-dnia-25-kwietnia-2016-r-w-sprawie-wykazu-refundowanych-lekow-srodkow-spozywczych-specjalnego-przeznaczenia-zywnieniowego-oraz-wyrobow-medycznych-na-dzien-1-maja-2016/>

³ za: https://en.wikipedia.org/wiki/Pharmaceutical_industry

⁴ G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruszkiewicz: *Zagraniczna Polityka Naukowo-Techniczna Polski. Diagnoza, uwarunkowania, kierunki*, Wydawnictwo PAN – Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989, s. 151

⁵ M. Sikora: *Pro publico bono? Wywiad w służbie przemysłu farmaceutycznego PRL 1973–1989. szkic problemu*, [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, wyd. IPN Szczecin, Szczecin 2015, s. 597–631.

⁶ Przed 1973 r. (a po 1961 r.) tematyka farmacji znajdowała się w zakresie kompetencji Wydziału VII (nie mylić z Zarządem VII) Departamentu I. Efemeryczny (funkcjonujących w latach 1973–1977) Zarząd VII ds. WNT był jedyną taką strukturą Departamentu I, która dzieliła się wewnętrznie na wydziały – od I do V. Pozostałe zagadnienia wywiadu (np. rozpoznanie na kierunku amerykańskim, czy niemieckim, na kierunku dywersji ideologicznej zagranicą, etc.) należały do poszczególnych wydziałów podporządkowanych bezpośrednio

Dyrektorowi Departamentu I, tak też zresztą po 1977 r. uregulowano WNT w postaci wydziałów V (farmaceutyczny), VI (mikroelektroniczny), VII (metalurgiczno-maszynowy) oraz VIII (ekonomiczny). Struktury te opisywałem w swoich poprzednich studiach, do których odwoływać się będę w tekście. Zostały one też zaprezentowane, choć ogólnie, i z pewnymi błędami, w publikacji: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3, 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 23 (tabela 4).

⁷ <http://lpt.ch.pw.edu.pl/wp-content/uploads/2015/06/Antybiotyki-wyodrebnianie.pdf>; <http://lpt.ch.pw.edu.pl/wp-content/uploads/2015/06/Antybiotyki-modyfikacja.pdf>

⁸ B.B. Weyhrauch: *Operation Exodus: The United States Government's Program To Intercept Illegal Exports of High Technology*, „Computer/Law Journal” R. 7, 1986, nr 2, s. 203–225.

⁹ F.W. Schlomann: *Operationsgebiet Bundesrepublik. Spionage, Sabotage und Subversion*, Universitas, München 1985.

¹⁰ M. Mastanduno: *Economic Containment. CoCom and the Politics of East-West Trade*, Cornell University Press, Ithaca, 1992.

¹¹ K. Macrakis: *Seduced by Secrets. Inside the Stasi's Spy-Tech World*, Cambridge University Press 2008.

¹² Ch. Andrew: W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, tłum. M.M. Brzeska, R. Brzeski, MUZA SA, Warszawa 2001.

¹³ J.T. Richelson: *The Wizards of Langley. Inside CIA's Directorate of Science and Technology*, Westview Press, Boulder (Colorado) – Cumnor Hill (Oxford) 2001.

¹⁴ Zob. np. W. Bagieński: *Wkład wywiadu gospodarczego w rozwój przemysłowy w dekadzie Edwarda Gierka*, [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Uczelnia Vistula, Warszawa 2011, s. 57–72.

¹⁵ F. Cain: *Computers and the Cold War: United States Restrictions on the Export of Computers to the Soviet Union and Communist China*, „Journal of Contemporary History” R. 40, 2005, nr 1, s. 131–147; F. Dittmann Frank: *Microelectronics under Socialism, Working Papers: Tensions of Europe/Inventing Europe*, Working Paper Nr 2010 17; G. Corera: *Intercept. The Secret History of Computers and Spies. From Bletchley Park to Cyber Espionage*, Weidenfeld & Nicolson, London 2016.

¹⁶ Ostatnio np. M. Sikora: *Wywiad MSW PRL jako instrument przelamywania embarga i śledzenia globalnych trendów w mikroelektronice 1971–1990*, „Studia Polityczne” 2015, nr 4 (40), s. 55–98.

¹⁷ J. Wilczynski: *Technology in Comecon. Acceleration of Technological Progress through Economic Planning and the Market*, Macmillan Press Ltd., London–Basingstoke 1974, s. 94.

¹⁸ J. Wilczynski: dz. cyt., s. 87.

¹⁹ J. Świącicki: *Międzynarodowa współpraca naukowo-techniczna i integracja krajów RWPG*, seria: Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej nr 510, Łódź 1988, s. 65.

²⁰ Tamże, s. 66.

²¹ Tamże, s. 73.

²² G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruszkiewicz: dz. cyt., s. 73.

²³ J. Wilczynski, dz. cyt., s. 195.

²⁴ G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruszkiewicz: dz. cyt., s. 76.

²⁵ Tamże, s. 78.

²⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej AIPN], sygn. 02320/245 t. 1, Plan pracy w sprawie tematycznej krypt. „Chemikon”, Warszawa, 22 XI 1988, k. 8–12.

²⁷ J. Świącicki: dz. cyt., s. 52, 45.

²⁸ <http://www.polf-a-tarchomin.com.pl/index.php/o-firmie/historia/>

²⁹ K. Kurkowska-Bondarecka: *Historia polskiego przemysłu farmaceutycznego*, [w:] *Karty z historii polskiego przemysłu chemicznego*, t. 3, Warszawa 1995, s. 78–79.

³⁰ Tamże, s. 84–88.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 101–104.

³³ Tamże, s. 87.

³⁴ Tamże, s. 91. Wzrost produkcji został pobudzony dodatkowo objęciem ubezpieczeniem społecznym rolników indywidualnych (ok. 6.5. mln osób) ustawą, która weszła w życie z początkiem 1972 r.

³⁵ *Edan* (lek znieczulający miejscowo) wyprodukowany przez „Polfę” w Starogardzie Gdańskim; *Ipronal/Proksybarbal* (lek psychotropowy) wyprodukowany w zakładach „Polf-a” Jelenia Góra; *Bicordin/Gapikomina* (lek rozszerzający naczynia wieńcowe) – produkt „Polf-a” Kraków; *Polfungin* (lek o działaniu przeciwgrzybicznym), opracowany w Instytucie Antybiotyków, a wytwarzany przez „Polfę” w fabryce krakowskiej; *Graviten* (preparat stosowany w zaburzeniach rytmu serca i migotaniu przedsionków) – wytwarzany również w Krakowie; *Binazin/Todralazyna* (lek o działaniu hipotensyjnym, redukujący nadciśnienie tętnicze), produkowany przez ZPF w Pabianicach, objęty ochroną patentową w 14 krajach, w tym Japonii (pod nazwami handlowymi: *Apendor*, *Apirachol*, *Atapren*), do którego to kraju eksport przyniósł znaczące korzyści finansowe; *Davercin* (antybiotyk stosowany w zwalczaniu infekcji bakteryjnych, zwłaszcza błonicy, koklusz, zapalenia płuc, rzeżączki, kity i innych) na bazie Erytromycyny.

³⁶ Tamże, s. 97–99.

³⁷ Tamże, s. 93–95.

³⁸ Tamże, s. 101.

³⁹ Za: J. Wilczyński: dz. cyt., s. 89.

⁴⁰ K. Kurkowska-Bondarecka: dz. cyt., s. 160.

⁴¹ G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruszkiewicz: dz. cyt., s. 128.

⁴² Szerzej zob. Z. Fallenbuchl: *East-West Technology Transfer. Study of Poland 1971–1980. Organization for Economic Cooperation and Development*, wyd. OECD, Paryż 1983, s. 80.

⁴³ K. Kurkowska-Bondarecka: dz. cyt., s. 199.

⁴⁴ Zasadniczo produkty farmaceutyczne nie były objęte embargiem, choć restrykcje *Cocom* uwzględniały niektóre elementy aparatury produkcyjnej, jak specjalne wirówki (*counter-current extractor*). S. Łotysz: *Historia ekstraktorów Władysława Podbielniaka*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki PAN” R. 56, 2011, nr 2, s. 126.

⁴⁵ Szerzej: M. Sikora: *Pro publico...*

⁴⁶ Za: M. Sikora: *Pro publico...*

⁴⁷ AIPN, sygn. 01285/759, Notatka służbowa dla Ministra Przemysłu Chemicznego obywatela mgr Henryka Konopackiego, Warszawa, 19 I 1979, k. 4–5.

⁴⁸ Tamże. Warunki przekazania technologii i szerepu [projekt pisma, z podpisami], Warszawa, 1979, k. 18–19.

⁴⁹ AIPN, sygn. 01592/32, Plan realizacji zadania „Penicylina G”, Warszawa, 10 II 1983, k. 6–7.

⁵⁰ AIPN, sygn. 02320/553 t. 2, Oświadczenie, Warszawa, 16 XI 1987, k. 63.

⁵¹ AIPN, sygn. 01285/762, TZF Polfa – wniosek o uzyskanie z zagranicy dokumentów, [1978], k. 5–6.

⁵² AIPN, sygn. 01593/1038, Naczelnik Wydziału V Dep. I do Z-cy Dyrektora Dep. I MSW – Raport, Warszawa, 21 X 1985, k. 37.

⁵³ AIPN, sygn. 01593/1044, Inspektor Wydz. V Dep. I do Z-cy naczelnika Wydz. V Dep. I MSW – raport o wyrażenie zgody na przekazanie przemysłowi materiałów, 29 XI 1984, s. PDF 26–28 [oryg. k. 3–5].

⁵⁴ Szerzej o industrializacji w latach 1961–1970 zob. J. Kaliński, *Gospodarka w PRL*, IPN, Warszawa 2012, s. 51–54.

⁵⁵ Zob. AIPN, sygn. 01299/844

⁵⁶ Zob. AIPN, sygn. 01299/865.

⁵⁷ AIPN, sygn. 01227/774, Sprawa rozpracowania obiektowego krypt. „Koncern/Pietra”; sygn. 01227/775, Sprawa rozpracowania obiektowego krypt. „Imper/Pincta”.

⁵⁸ Więcej: AIPN, sygn. 01739/119.

⁵⁹ Za: M. Sikora: *Pro publico...*

⁶⁰ Zadanie obejmowało uzyskanie następujących elementów: stabilny i fago-odporny szczep w formie liofilizatu; opis składu pożywki i sposobu jej przygotowania; wykaz aparatury; wykaz i opis operacji i sposobu kontroli i regulacji parametrów w procesie biosyntezy; sposób izolacji penicyliny G. AIPN, sygn. 01592/32, Plan realizacji zadania „Penicylina G”, Warszawa, 10 II 1983, k. 6–7.

⁶¹ Preparat wprowadzony na rynek przez brytyjską firmę *Glaxo*, potem sprzedawany także przez japońską *Tokyo Tanabe Pharmaceuticals Co.* – po 1984 r. część *Mitsubishi Chemical Corporation*. https://en.wikipedia.org/wiki/Mitsubishi_Tanabe_Pharma.

⁶² Materiał w tej operacji pozyskano od dwóch niezależnych źródeł agenturalnych, mających dostęp do firm *Bristol-Myers Squibb* (USA) oraz *Lisopharma* (Włochy). AIPN, sygn. 01593/1044, MPCHiL do MSW, Warszawa, 10 VII 1986, k. 20.

⁶³ AIPN, sygn. 01592/352, MPCHiL do MSW, Warszawa, 30 IV 1987, k. 10.

⁶⁴ Tamże, Z-ca Naczelnika Wydz. V Dep. I do Z-cy Dyrektora Dep. I MSW – meldunek o zrealizowaniu zadania wywiadowczego, Warszawa, 8 IX 1987, k. 11.

⁶⁵ Szerzej: <https://en.wikipedia.org/wiki/PBR322>.

⁶⁶ Akta tej operacji są mocno zdekompletowane. Jej szczegółów nie udało się dotychczas ustalić. Zob. AIPN, sygn. 02320/387.

⁶⁷ Technologię wydajniejszą od dotychczas stosowanej uzyskano w ramach wymiany informacji wywiadowczej, od kolegów z KGB. AIPN, sygn. 01929/38, Naczelnik Wydz. V Dep.

I do Z-cy Dyrektora Dep. I MSW – raport dot. wycofania z kartoteki zadań tematu NAPROXEN, 24 XI 1988, k. 11.

⁶⁸ Technologia uzyskana od KGB ZSRR. Zob. AIPN, sygn. 01929/31.

⁶⁹ Więcej zob. AIPN, sygn. 01593/968.

⁷⁰ Więcej zob. AIPN, sygn. 01824/23, MPChIL do MSW, Warszawa, 10 VII 1986, k. 10.

⁷¹ AIPN, sygn. 01592/181, Z-ca Naczelnika Wydz. V Dep. I MSW – Meldunek o zrealizowaniu zadania wywiadowczego, Warszawa, 20 XII 1984, k. 18.

⁷² Szerzej zob. AIPN, sygn. 02320/14 t. 1–2.

⁷³ Szerzej zob. AIPN, sygn. 02320/13 t. 1–2.

⁷⁴ AIPN, sygn. 02320/546 t. 1, Pełnomocnik Ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego ds. programu zaopatrzenia ochrony zdrowia do MPChIL – Departament Współpracy z Zagranicą, Warszawa, 19 II 1987, k. 6.

⁷⁵ AIPN, sygn. 02320/26 t. 3, [sprawa „Dural”], Notatka informacyjna dot. rozmowy sondażowej z [...], 24 IX 1982, k. 37–39.

⁷⁶ M. Sikora: *Pro publico...*

⁷⁷ AIPN, sygn. 01592/31, Plan realizacji zadania Wibramycyna, Warszawa, 8 VI 1984, k. 5; tamże, Z-ca Naczelnika Wydz. V Dep. I do Z-cy Dyrektora Dep. I MSW – raport, Warszawa, 7 VII 1984, k. 13.

⁷⁸ Por. M. Sikora: *Współpraca Departamentu I MSW z Hauptverwaltung Aufklärung MfS w zakresie tajnego pozyskiwania nowych technologii dla przemysłu PRL i NRD w latach 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 29 [w druku].

⁷⁹ AIPN, sygn. 01592/31, Notiz Nr. 39/84 z dnia 28 września 1984 DDR, k. 23.

⁸⁰ Zob. więcej R. Skobełski: *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956–1970. Współpraca – napięcia – konflikty*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, 223 *passim*.

⁸¹ AIPN, sygn. 01593/1045, MPChIL do MSW, Warszawa, 22 XI 1982, k. 3–4.

⁸² Od 2006 r. część *Bayer AG*. Odnoga amerykańska zaś połączyła się w 2009 r. z koncernem *Merck*.

⁸³ AIPN, sygn. 01593/1045, Naczelnik Wydziału V Dep. I – Notatka służbowa, Warszawa, 31 X 1983, k. 16–17.

⁸⁴ Tamże. Inspektor Wydziału V Dep. I MSW – Plan realizacji zadania „Gentamycyna”, Warszawa, 30 XI 1983, k. 18–21; tamże, MPChIL do MSW, Warszawa, 3 VII 1984, k. 49–50.

⁸⁵ Statystyki zob. M. Sikora: *Zakres zainteresowania radzieckiego wywiadu naukowo-technicznego w okresie rządów Michaiła Gorbaczowa. Z perspektywy wymiany informacji wywiadowczej pomiędzy MSW PRL i KGB ZSRR*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2015, nr 12 (7), s. 66–87.

⁸⁶ KGB ZSRR było od połowy lat 80. zainteresowane wszelkimi naukowymi nowinkami, a także plotkami na temat patogenezy choroby i mechanizmów rozprzestrzeniania się wirusa. Było to związane z potężną operacją dezinformacyjną wywiadu radzieckiego, obliczoną na przekonanie światowej opinii publicznej, iż wirus HIV wyostał się z jednego z amerykańskich laboratoriów wojskowych, i stanowił efekt tajnych prac nad bronią biologiczną prowadzonych przez rząd USA. Szerzej zob. D. Selvage, Ch. Nehring: *Die AIDS-Verschwörung. Das Ministerium für Staatssicherheit und die AIDS-Desinformationskampagne des KGB*, BF informiert,

33/2014, s. 8–24.

⁸⁷ Więcej: https://en.wikipedia.org/wiki/Artificial_heart

⁸⁸ AIPN, sygn. 02320/234 t. 1, Naczelnik Wydziału VI Dep. I MSW do Z-cy Dyrektora Dep. I MSW, Warszawa, 29 IX 1982, k. 7–8.

⁸⁹ AIPN, sygn. 02320/234 t. 2, Meldunek, Warszawa 3 I 1983, k. 75.

⁹⁰ AIPN, sygn. 02320/234 t. 1, Notatka dot. sztucznego serca – tzw. TAH, Warszawa, 9 II 1983, k. 9–10.

⁹¹ Tamże.

⁹² <http://www.biomedlab.ichip.pw.edu.pl/content/view/22/8/lang.polish/>

⁹³ Więcej zob. AIPN, sygn. 02336/9.

⁹⁴ AIPN, sygn. 02320/462, Instrukcja nr 002/A/83, [Warszawa], 20 IV 1983, k. 57.

⁹⁵ Tamże. Szyfrogram nr 6429 z New Dehli, 21 VIII 1986, k. 42.

⁹⁶ Tamże. Szyfrogram nr 8200 z New Dehli, 17 IX 1987, k. 43–44.

⁹⁷ Tamże. Instrukcja nr 002/A/82, 10 V 1982, [Warszawa], k. 52.

⁹⁸ Tamże. Notatka służbowa dot. możliwości ulokowania źródła informacji w „Biocentrum” Uniwersytetu w Basel, Berno, 11 II 1980, k. 25–27.

⁹⁹ Tamże. Kierownik Inspektoratu I WUSW we Wrocławiu do Naczelnika Wydziału Dep. I MSW, Wrocław, 29 V 1985, k. 97.

¹⁰⁰ Chodziło o wysokowydajne wytwarzanie insuliny na drodze biosyntezy z zastosowaniem genetycznie skonstruowanego szczepu bakteryjnego np. *E. coli* lub grzyba, co całkowicie uniezależniało wytwarzanie tego hormonu od podaży trzustki zwierzęcej, a także umożliwiało wyeksportowanie 80% nowej produkcji do ZSRR.

¹⁰¹ AIPN, sygn. 01285/759, TZF Polfa do Dyrektora Naczelnego ZPF Polfa, 10 XI 1979, k. 20–23.

¹⁰² AIPN, sygn. 02336 t. 2, Notatka służbowa dot. współpracy wywiadu naukowo-technicznego MSW z Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Warszawa, 3 I 1985, k. 5–6.

¹⁰³ H. Bischof: *Das „Eureka” – Projekt Osteuropas. Zur Entwicklung der Schlüsseltechnologien in den RGW-Staaten*, Bonn 1986, s. 10.

¹⁰⁴ Kopia programu w materiałach Departamentu I – AIPN, sygn. 02336 t. 2, Program Rozwoju biotechnologii w Polsce do roku 2000 (kierunki badań i prac BR, współpraca z zagranicą, niezbędne nakłady), k. 38–48.

¹⁰⁵ AIPN, sygn. 02336 t. 1–2.

¹⁰⁶ O kryptonimach: „Maniok” (AIPN, sygn. 01592/651; dot. przerobu ziemniaków i manioku na krochmal, z odzyskiem białka), „Milch” (sygn. 01592/652; dot. urządzenia typu *Jet-Extractor* do wmywania i frakcjonowania mleczka skrobiowego z przerobu produktów roślinnych), „Glomy” (sygn. 1592/425; dot. zdobycia ogólnej wiedzy i śledzenia światowych trendów w zakresie przemysłu maszynowego na potrzeby przetwórstwa produktów spożywczych). Co ciekawe operacja krypt. „Bicamba” oraz krypt. „Alachlor”, przeprowadzone siłami Wydział VII (na zlecenie KGB), dotyczyły odpowiednio herbicydu *Dicamba* (sygn. 01592/427), oraz herbicydu *Alachlor* (sygn. 01592/424), a więc *de facto* technologii stanowiących naturalny przedmiot zainteresowania Wydziału V a nie VII.

¹⁰⁷ AIPN, sygn. 01592/187.

¹⁰⁸ AIPN, sygn. 01592/62.

¹⁰⁹ AIPN, sygn. 01592/63.

¹¹⁰ AIPN, sygn. 01593/733.

¹¹¹ AIPN, sygn. 01593/971.

¹¹² AIPN, sygn. 01593/970.

¹¹³ AIPN, sygn. 02320/16; tamże, 02320/17 t. 1–2.

¹¹⁴ Zob. na przykład podteczka krypt. „Lepis” rezydentury w Waszyngtonie, AIPN, sygn. 003171/25 t. 1. Pod koniec lat 80. jej oficerowie interesowali się m. in. problematyką markerów genetycznych.

¹¹⁵ AIPN, sygn. 003171/40, Instrukcja „A. Jareckiego” nr 0010/A/88 z dnia 21.10.1988 roku dla „Rudera” oraz załącznik nr 1, s. PDF 21–23 [oryg. k. 16–18].

¹¹⁶ AIPN, sygn. 02320/245 t. 1, Plan pracy w sprawie tematycznej krypt. „Chemikon”, Warszawa, 22 XI 1988, k. 8–12.

¹¹⁷ AIPN, sygn. 02336 t. 1, Zastępca Naczelnika Wydziału V do Zastępcy Naczelnika Wydziału XIV Dep. I, Warszawa, 24 VII 1987, k. 19–21.

¹¹⁸ AIPN, sygn. 02320/245 t. 1, Plan pracy w sprawie tematycznej krypt. „Chemikon”, Warszawa, 22 XI 1988, k. 8–12.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ AIPN, sygn. 01593/180; 01593/158, 01593/157.

¹²¹ AIPN, sygn. 02320/553 t. 1–3.

¹²² AIPN, sygn. 02320/245 t. 1, Plan pracy w sprawie tematycznej krypt. „Chemikon”, Warszawa, 22 XI 1988, k. 8–12.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ AIPN, sygn. 02271/21 t. 23, gen. bryg. Zdzisław Sarewicz (Dep. I MSW) – informacja – dla W. Jaruzelskiego, T. Mazowieckiego, Cz. Kiszczaka, Warszawa wrzesień 1989, k. 2–5.

¹²⁵ AIPN, sygn. 003171/40, Notatka służbowa dot. Rote Liste 1990, Kolonia, 15 I 1990, s. PDF 219 (oryg. k. 199).

Bibliografia

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, akta Departamentu I MSW

A. Christopher, W. Mitrochin: *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001.

Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 3, 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008.

W. Bagieński: *Wkład wywiadu gospodarczego w rozwój przemysłowy w dekadzie Edwarda Gierka* [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011.

- H. Bischof: *Das „Eureka” - Projekt Osteuropas. Zur Entwicklung der Schlüsseltechnologien in den RGW-Staaten*, Bonn 1986.
- F. Cain: *Computers and the Cold War: United States Restrictions on the Export of Computers to the Soviet Union and Communist China*, „Journal of Contemporary History” 2005, Vol. 40 (1).
- G. Corera: *Intercept. The Secret History of Computers and Spies. From Bletchley Park to Cyber Espionage*, Weidenfeld & Nicolson, Londyn 2016.
- F. Dittmann: *Microelectronics under Socialism, Working Papers: Tensions of Europe/Inventing Europe*, Working Paper Nr 2010_17.
- Z. Fallenbuchl: *East-West Technology Transfer. Study of Poland 1971-1980, Organization for Economic Cooperation and Development*, wyd. OECD, Paryż 1983.
- J. Kaliński: *Gospodarka w PRL*, IPN, Warszawa 2012.
- K. Macrakis: *Seduced by Secrets. Inside the Stasi's Spy-Tech World*, Cambridge 2008.
- K. Kurkowska-Bondarecka: *Historia polskiego przemysłu farmaceutycznego [w:] Karty z historii polskiego przemysłu chemicznego*, t. 3, Warszawa 1995.
- S. Łotysz: *Historia ekstraktorów Władysława Podbielniaka*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki PAN” t. 56, 2011 nr. 2.
- M. Mastanduno: *Economic Containment. CoCom and the Politics of East-West Trade*, Ithaca, 1992.
- G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruszkiewicz: *Zagraniczna Polityka Naukowo-Techniczna Polski. Diagnoza, uwarunkowania, kierunki*, Wrocław 1989.
- J.T. Richelson: *The Wizards of Langley. Inside CIA's Directorate of Science and Technology*, Boulder (Colorado), Oxford 2001.
- F.-W. Schlömann: *Operationsgebiet Bundesrepublik. Spionage, Sabotage und Subversion*, München 1985.
- D. Selvage, Ch. Nehring: *Die AIDS-Verschöörung. Das Ministerium für Staatssicherheit und die AIDS-Desinformationskampagne des KGB*, BF informiert, 33/2014.
- M. Sikora: *Pro publico bono? Wywiad w służbie przemysłu farmaceutycznego PRL 1973-1989. szkic problemu [w:] Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015.
- M. Sikora: *Wywiad MSW PRL jako instrument przelamywania embarga i sledzenia globalnych trendów w mikroelektronice 1971-1990*, „Studia Polityczne” 2005, nr 4 (40).
- M. Sikora: *Zakres zainteresowania radzieckiego wywiadu naukowo-technicznego w okresie rządów Michaila Gorbaczowa. Z perspektywy wymiany informacji wywiadowczej pomiędzy MSW PRL i KGB ZSRR*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, 2015 nr 12 (7).
- R. Skobeliski: *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956-1970. Współpraca – napięcia – konflikty*, Poznań 2010.
- J. Świąćicki: *Międzynarodowa współpraca naukowo-techniczna i integracja krajów RWPG*, seria: Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej nr 510, Łódź 1988.
- B.B. Weyhrauch: *Operation Exodus: The United States Government's Program To Intercept Illegal Exports of High Technology*, „Computer/Law Journal”, Vol. 7, Article 2, Fall 1986.
- J. Wilczynski: *Technology in Comecon. Acceleration of Technological Progress through Economic Planning and the Market*, Londyn – Basingstoke 1974.

M. Sikora

**“BLACK-MARKET THERAPY”. ASSISTANCE OF THE INTERNAL AFFAIRS
MINISTRY FOR PHARMACEUTICAL AND BIOTECHNOLOGICAL
BRANCHES IN THE POLISH PEOPLE’S REPUBLIC (PPR) 1960-1990**

Until now, studies on the PPR’s intelligence have been focused mainly on international relations and the issue of defence. On the one hand, there were analyses of secret operations aimed at infiltration of political and military structures of NATO states and on the other, of attempts of secret exertion of influence on foreign agencies of the anti-systemic opposition (e.g. Solidarity) and, in wider sense, on the stance of the whole Polish community abroad. In general though, historians didn’t pay much attention to the intelligence’s activity in obtaining technological-exploitation documentation, samples, or utility models for the Polish science, industry, and, as a result, for the whole society. Still, judging only from the picture of scientific-technological department of the Ministry and its organisational evolution, we can say that it became a more and more important element of the PPR’s economy. In some fields of science, particularly in development and implementation, operations conducted on the territory of OECD countries by officers of the department generated considerable savings for the Polish State Treasury.

An important addition to the assets of the PPR’s intelligence was co-operation and exchange of information with analogous services of other Comecon countries in the framework of socialist intelligence co-operation.

This study concentrates on one of the most important, next to microelectronics and IT, aspects of activity of the Interior Ministry’s scientific-technological department. Intelligence channels supported consecutive governments of the PPR in avoiding high costs of licences and enabled access to solutions totally unavailable with foreign contractors. The subjects of operations were, inspired by the needs of the Institute of Pharmacy or chemistry industry, mainly antibiotics, vaccines, heart disease and immunologic drugs, as well as technologies used in transplantology. Other beneficiaries of those secret pursuits were also agriculture and animal husbandry, interested in GMO fertilizers, insecticides, or steroids for animals.

Although the drowsy planned economy was not always able to manage innovative solutions, their illegal influx considerably improved PPR’s export balance and contributed to modernisation of some segments of chemical industry.

ORGANIZACJA AKADEMICKIEJ PRACY NAUKOWEJ ŻYDÓW W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM W ŚWIETLE HISTORIOGRAFII BIAŁORUSKIEJ

Dążenie władz białoruskich, by zamknąć w ramach akademickich narodową żydowską pracę naukową pojawia się równocześnie z ponowną* instytucjonalizacją nauki na Białorusi na początku lat dwudziestych XX wieku. Fundamenty naukowego kompleksu republiki rozpoczęto kłaść w 1921 roku. Funkcje organizacji działalności naukowej od 7 lutego tego roku sprawował Naukowo-Literacki Dział Ludowego Komisariatu Oświaty (NKA), który istniał pół roku¹, a w czerwcu tego roku stał się podstawą utworzenia Centrum Akademickiego** [AC, Akdamecentrum]². Wśród najważniejszych zadań postawionych przed AC było bezpośrednie kierowanie instytucjami, które zajmowały się pracą naukową (akademie, instytucje badawcze, towarzystwa naukowe itp.)³. Wymienione kroki w mniejszym lub większym stopniu znane są społeczności naukowej. Tutaj bardziej szczegółowo skupię się na tym aspekcie, który nie został z należytą uwagą omówiony w historiografii.

Dotyczy to organizacji akademickiej pracy naukowej mniejszości narodowych, w tym przypadku Żydów⁴. Można stwierdzić, że wspomniane zagadnienie poruszane jest w dość dużej liczbie artykułów lub jest wspomniane w książkach jako fragment wykorzystywany przez autorów dla pełniejszego przedstawienia głównego celu, a często

* O ponownej instytucjonalizacji piszę, ponieważ przez rząd Imperium Rosyjskiego zostały zamknięte Jezuicka Akademia w Połocku (1820), Uniwersytet Wileński (1832), Wileńska Akademia Duchowa (1844) i Wileńska Akademia Medyczno-Chirurgiczna (1842) oraz Hory-Horacki Instytut Rolny (1864). Tym samym został przerwany proces naturalnego rozwoju nauki na terenie większej części byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego (dzisiejszych Białorusi oraz Litwy).

** Istniał do czerwca 1921 r. W okresie kampanii na rzecz zmniejszenia etatów został zniesiony wraz z Centrum Administracyjno-organizacyjnym.

po prostu zapożyczony. W związku z tym wydaje się koniecznością przeprowadzenie badania zgromadzonego materiału, czego do dziś nie zrobiono⁵. Dla przedstawienia ogólnego obrazu wyników dotychczasowych badań trzeba zwrócić uwagę na takie aspekty, jak: próba założenia Instytutu Żydowskiej Kultury [IŻK], pierwszej żydowskiej jednostki naukowo-badawczej, tworzenie warunków dla żydowskiej działalności badawczej w Instytucie Białoruskiej Kultury [Inbielkult, IBK] (dział i sektor żydowski: komisje, pracownicy naukowcy, zasadnicze kierunki badań, struktura i kadra w pierwszych latach istnienia IBK i BAN), sytuacja polityczna a sprawy akademickie, samodzielny Instytut Żydowskiej Kultury Proletariackiej [IŻKP], schyłek żydowskiej nauki akademickiej. W celu dokładniejszej oceny osiągnięć historiografii zwrócono uwagę na obecność kontekstu politycznego przedsięwzięć naukowo-organizacyjnych w opracowaniach poprzednich badaczy.

Analizując ten problem, będę odwoływać się tylko do tych publikacji, w których zawarte są konkretne, wiarygodne informacje i zbudowane na nich prawdopodobne stwierdzenia. W celu rozwiązania postawionych zadań przywołuję dwie zagraniczne monografie – izraelskiego naukowca A. Grynbauma i niemieckiego R. Lindnera. Wybór ten spowodowany jest nie tylko ciekawym materiałem faktycznym, który zawierają prace, lecz przede wszystkim oryginalną, choć nie do końca potwierdzoną wizją historii organizacji nauki na Białorusi w okresie międzywojennym. A także tym, że są one poświęcone historii nauki radzieckiej⁶.

PRÓBA ZAŁOŻENIA INSTYTUTU ŻYDOWSKIEJ KULTURY

Dla naświetlenia podanego tematu, jak się wydaje, pierwszą rzeczą, która wymaga wyjaśnienia jest próba stworzenia Instytutu Żydowskiej Kultury [IŻK]. Wzmianek o żydowskim instytucie w białoruskiej literaturze naukowej praktycznie nie ma. W okresie powojennym pierwszy na ten problem zwrócił uwagę P. Pietrykau:

Z kolei społeczeństwo żydowskie stawiało pytanie [tu i dalej podkreślenia moje] o stworzenie samodzielnego Instytutu Kultury Żydowskiej. Nie stali z boku i przedstawiciele polskiej inteligencji. Ale możliwości, przede wszystkim materialno-finansowe, nie pozwalały stworzyć dwóch lub trzech instytutów o takim profilu. Nieprzypadkowo najpierw stwierdzono, że należy przygotowywać się do otwarcia Instytutu Białoruskiej i Żydowskiej Kultury⁷.

Zacytowany akapit nie zawiera odwołań do źródeł. W tym przypadku ma to istotne znaczenie, ponieważ w materiałach archiwalnych, na które powołuje się autor, także w opublikowanych, takiego „zainscenizowanego pytania” ani wzmianek o samodzielnym polskim instytucie w 1921 r. nie ma. P. Pietrykau na podstawie listy współpracowników Akademickiego Centrum uważał, że jako początek tego procesu należy wskazać 26 września 1921 r.

Po trzech latach w ślad za nim M. Tokarau twierdził:

Ciekawe, że w 1921 r., kiedy omawiano utworzenie Instytutu Białoruskiej Kultury, powstał pomysł o jednoczesnym otwarciu Instytutu Żydowskiej Kultury. Jednak brak wysoko wykwalifikowanych specjalistów i przede wszystkim brak środków materialnych nie pozwoliły wtedy tego zrealizować⁸.

W przeciwieństwie do P. Pietrykawa tutaj nie ma informacji o czasie powstania myśli o IŻK i Instytucie Białoruskiej Kultury oraz o próbie jej realizacji. W ten sposób niemal dosłownie powtórzyli oni słowa Komisarza Oświaty, którymi ten określił naukowo-organizacyjną sytuację końca 1920 r. i początku 1921 r. W. Ihnatouski * w przededniu reorganizacji Inbiełkulta w Białoruską Akademię Nauk w 1928 r. podkreślał: „Brak wykwalifikowanych sił i środków uniemożliwił [...] realizację myśli o *instytutach* Białoruskiej i Żydowskiej Kultury”⁹. Zwraca uwagę również podmiana pojęć poprzez inny rozkład akcentów: jeśli W. Ihnatouski za główną przyczynę uważał brak wykwalifikowanych specjalistów, współcześni autorzy na pierwszym miejscu stawiają przyczyny materialno-finansowe.

Nie zwrócono jednak uwagi na słowa W. Ihnatouskiego:

Równocześnie z kwestią organizacji w Mińsku Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego [BDU] poruszono kwestię organizacji Instytutu Białoruskiej Kultury. Jeszcze w lutym 1921 r. ta sprawa musiała być omówiona na drugiej sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego [CWK] BSRR. W stenogramie referatu Komisarza Oświaty na tej sesji została podjęta kwestia potrzeby organizacji przy Białoruskim Uniwersytecie *dwóch instytutów*: białoruskiej i żydowskiej kultury¹⁰.

Rok wcześniej o tym pisał I. Karanieuski:

Jeszcze w lutym 1921 r. to było omawiane na II sesji CWK Białorusi. W referacie NKA czytamy: „Wychodząc naprzeciw rozwojowi kultur miejscowych języków, przy Białoruskim Uniwersytecie Państwowym otwieramy dwa instytuty – białoruskiej i żydowskiej kultury”¹¹.

Cytowana wypowiedź nawiązywała do rozporządzenia CWK BSRR (luty 1921 r.) o otwarciu uniwersytetu. Ale już ustawa przewidywała utworzenie wspólnego instytutu: „Przy BDU założyć naukowo-badawczy Instytut Białoruskiej i Żydowskiej Kultury”¹².

* Usiewaład Ihnatouski (1881–1931). Ukończył Jurjeuski (Tartuski) Uniwersytet (1911). Wykładowca i dyrektor Mińskiego Instytutu Nauczycielskiego i Pedagogicznego (1914–1920). Członek Komitetu Centralnego Białoruskiej Socjalistycznej Gromady, Białoruskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów. Inicjator lewicowo-eserowskiej organizacji „Młoda Białoruś”, na bazie której stworzył Białoruską Organizację Komunistyczną. W 1920 r. Ludowy Komisarz Rolnictwa, 1920–1926 Ludowy Komisarz Oświaty. Członek KC KP(b)B (1924–1931) i Biura KC KP(b)B (1924–1930), kierownik oddziału agitacji i propagandy KC (do 1926), członek Biura Pomocy Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Od 1925 r. prezes Instytutu Białoruskiej Kultury, w 1929–1931 – prezydent BAN i dyrektor Instytutu Nauk Historycznych, akademik. W latach 1921–1930 członek zarządu i profesor, dziekan (1922) Wydziału Pedagogicznego BDU. W 1930 r. zwolniony ze stanowiska dyrektora Instytutu, w 1931 r. – prezydenta Akademii, wykluczony z partii komunistycznej. 4 lutego 1931 r. popełnił samobójstwo.

Z kolei zgłoszenie w styczniowo-lutowym (1921 r.) numerze czasopisma „Szkola i Kultura Sowieckiej Białorusi” informowało: „W Mińsku w najbliższym czasie otwiera się uniwersytet w składzie [...] naukowo-badawczego instytutu białoruskiej i żydowskiej kultury [...]”¹³. To znaczy, że taka instytucja nie była po prostu pomysłem, który powstał w połowie roku, i nie była też zagadnieniem poruszonym przez „koła żydowskie” nie wiadomo kiedy, lecz rozwiązaniem na poziomie wyższych władz. Dlatego przy bardziej szczegółowej analizie ówczesnej sytuacji naukowo-organizacyjnej powyższe rozważania P. Pietrykawa i M. Tokarawa wyglądają raczej bezpodstawnie. Podobnie twierdzenie I. Hierasimowej:

Właśnie w ogłoszeniu zarządu BDU w Moskwie w marcu 1921 r., gdzie przeprowadzono podstawową pracę w zakresie kształtowania kadr wykładowców dla uniwersytetu, *po raz pierwszy* wśród tworzonych wydziałów został wymieniony „Instytut Białoruskiej Kultury”¹⁴.

W kwietniu 1921 r. III sesja CWK BSRR, po raz kolejny stwierdzając tworzenie BDU, potwierdziła swoje lutowe rozwiązanie: „[...] ustanowić przy uniwersytecie naukowo-badawczy Instytut Białoruskiej i Żydowskiej Kultury [...]”¹⁵. Pomysł utworzenia odrębnej żydowskiej instytucji naukowo-badawczej miał ciąg dalszy. Sprawozdanie AC z 1921 r. wśród 19 swoich instytucji wymienia Żydowskie Towarzystwo Naukowo-Historyczne¹⁶. Pisał o tym M. Hutkouski¹⁷. Jest to towarzystwo istniejące równocześnie z samodzielnym Instytutem Białoruskiej Kultury według oświadczenia o działalności instytucji AC od 1 września 1921 roku¹⁸. Nie przedstawiono w nim żadnych wyników badawczej pracy Żydów w 1921 r. Żydowskich towarzystw (komisji) nie ma w etacie AC, zatwierdzonym 26 września 1921 r. Oczywiście dlatego, że zgodnie z Komisją Naukowo-Terminologiczną pod numerem czwartym wymieniony jest Instytut Białoruskiej i Żydowskiej Kultury¹⁹.

Na podstawie publikacji P. Pietrykawa i M. Tokarawa może powstać wrażenie, że władza radziecka *poparta* inicjatywę żydowskiej mniejszości narodowej Białorusi w jej dążeniu do tworzenia własnych naukowych jednostek organizacyjnych. W pewien sposób skorygować ten wniosek pozwala informacja zawarta w notatce zastępcy kierownika AC S. Niekraszewicza* do Komisarza Oświaty W. Ichnatouskiego, który jednocześnie sprawował stanowisko kierownika AC. W niej zawiera się odpowiedź na zarzuty ze strony szefa biura żydowskiego**, że kierownictwo Centrum Akademickie-

* Sciapan Niekraszewicz (1883–1937). Ukończył Wileński Instytut Nauczycielski (1913). W 1914 r. na froncie rumuńskim. Po utworzeniu Białoruskiej Republiki Ludowej reprezentował rząd na południu Ukrainy. Tworzył wojsko białoruskie dla walki z władzą radziecką. Od 1921 r. przewodniczący Komisji Naukowo-Terminologicznej. Jeden z inicjatorów powstania i pierwszy prezes Instytutu Białoruskiej Kultury (1921–1925), akademik i wiceprezes BAN, dyrektor Instytutu Języka. Jeden z twórców współczesnego języka białoruskiego. Był aresztowany w 1930 i 1937 r. Rozstrzelany w 1937 r.

** Centralne Żydowskie Biuro Ludowego Komisariatu Oświaty BSRR: *Центральное Еврейское Бюро*, „Вестник Народного Комиссариата Просвещения ССРБ” 1921 nr 1 s. 44–45.

go ignoruje sprawy żydowskiego życia kulturalnego. S. Niekraszewicz poinformował Komisarza:

Centrum Ak[ademickie] robi wszystko, co możliwe w celu stworzenia przy Centrum Ak[ademickim] żydowskiego ośrodka kulturowego, i jeżeli nie jest ono jeszcze utworzone, to wina spada prawie wyłącznie na t[owarzysza] Frankfurta jako kierownika żydowskiego biura oraz członka Zarządu Centrum Ak[ademickiego]. Przez cały sześciomiesięczny okres istnienia Centrum Ak[ademickiego] od t[owarzysza] Frankfurta nie otrzymano ani jednego konkretnego zdania na temat żydowskiej pracy kulturalno-naukowej AC. Ta praca kulturalno-naukowa mogła przejawiać się w dwu kierunkach: w stworzeniu Żydowskiego Teatru Akademickiego oraz Instytutu Żydowskiej Kultury. Pierwszą sprawę realizowano wyłącznie [nie z] inicjatywy t[owarzysza] Frankfurta i żydowska trupa istnieje przy Teatrze. W przypadku drugiej sprawy – stworzenia Instytutu Żydowskiej Kultury, do tej kwestii biuro Żydowskie odniosło się całkiem obojętnie, a tymczasem inicjatywa zorganizowania tej instytucji, jako specjalnie żydowskiej, może pochodzić wyłącznie od Biura Żydowskiego. Ze strony AC przedstawiane były wszystkie możliwości: 1) założone zostało specjalne stanowisko, celem którego było opracowanie sprawy Instytutu Żydowskiej Kultury; 2) we wniosku z dnia 31 października t[ego] r[oku] [...] został złożony wniosek na 30 spożywczych przydziałów [„pajok”] dla wspomnianej instytucji.

Nie mogę nie wspomnieć o żydowskiej komisji do badania starożytności, która istniała aż do października przy Dziale Ochrony Zabytków [...] w październiku wszystkie podległe instytucje poproszono o złożenie sprawozdań z pracy. Wychodząc z tego, że przedstawiony raport Działu Ochrony Zabytków został uznany za niezadowalający, Dział ten został zlikwidowany, a żyd[owska] komisja do badania starożytności, która nie przedstawiła żadnych sprawozdań na temat swojej pracy, została dołączona do towarzystw, które finansowane są w miarę ich rzeczywistej pracy. Po około półtora miesiąca zwrócił się do mnie t[owarzysz] Frankfurt z pretensją, że komisję dołączono do towarzystw. Pokazałem, że to jest decyzja przyjęta przez Pana i t[owarzysza] Kacembogina*; natychmiast jednak zadeklarowałem, że jeżeli t[owarzysz] Frankfurt uważa, że komisja naprawdę pracowała, a nie tylko istniała na papierze (o czym się można przekonać z tego, że sama komisja dopiero po 1,5 miesiąca dowiedziała się o zmianie jej statusu), wtedy na odpowiedzialność Frankfurta Centrum Ak[ademicki] może zapisać ich na służbę i znaleźć sposób rekompensowania ich pracy. Wydaje się, że t[owarzysz] Frankfurt w zasadzie zgodził się z Centrum Ak[ademickim] i dlatego w ramach kompensacji zaproponował jednego ze swoich byłych członków, t[owarzysza] Rabinowicza, na przydział spożywczy. W odpowiedzi na to AC wskazało, że przydział spożywczy jest wydawany tylko tym, którzy oficjalnie działają, dlatego proponowano wskazać, na które

* Salomon Kacembogin (1889–1946). Ludowy Komisarz Ubezpieczenia Społecznego Litewsko-Białoruskiej SRR (1919–1920), zastępca Ludowego Komisarza Oświaty Białoruskiej SRR (1920–1925) i zastępca rektora Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego (1921–1925).

stanowisko Żydowskie Biuro proponuje t[owarzysza] Rabinowicza, ale odpowiedzi na tę propozycję nie było²⁰.

Mimo to do dziś panuje absolutnie niezasadniona opinia, że pracownikom komisji udało się zebrać znaczną kolekcję rękopisów, ale brak środków nie pozwolił na ich publikację oraz poszerzenie działalności komisji²¹.

Analizując ten dokument, muszę podkreślić, że w ciągu prawie całego 1921 r. przy rozpatrywaniu sprawy naukowo-organizacyjnych wspomina się Instytut(-ty) Białoruskiej oraz Żydowskiej Kultury. Zrozumiałe, że zwraca się uwagę na ich etatowy skład. Na przykład według etatów AC, zatwierdzonych 26 września 1921 r., przewidywano zatrudnienie w Instytucie Białoruskiej i Żydowskiej Kultury czterech osób: po jednym prezesie i sekretarzu, dwóch członków, którzy nie znajdowali się w etacie²². Jedną z opcji kosztorysu Akdamecentrum wyznaczała osobowy skład Instytutu Żydowskiej Kultury równy pięciu pracownikom: jeden kierownik, trzech pracownicy naukowcy i jeden sekretarz [dla IBK – 27 pracowników]²³. Odnośnie do październikowego zapytania S. Niekraszewicza o skład etatowy Instytutu Żydowskiej Kultury, wspomnianego przez niego w notatce, znaleziony dokument nieco precyzuje tę sprawę. Po pierwsze datowany jest 30, a nie 31 października. Po drugie różni się też liczbą osób: „[...] Instytut Białoruskiej Kultury i Instytut Żydowskiej Kultury, dla każdego z nich potrzebne jest po 30 akademickich, 5 odpowiedzialnych »adkaszny pajok« oraz 3 uderzeniowe przydziały spożywcze »udarny pajok«”²⁴. W ten sposób do składu etatowego każdej z instytucji przewidywano zatrudnienie 38 ludzi. Chociaż można przypuszczać, że w ciągu tego dnia była napisana jeszcze jedna notatka, która precyzowała poprzednią. Też można przypuszczać, że S. Niekraszewicz miał na uwadze tylko pracowników naukowych.

Należy wnioskować, że wymienieni autorzy nie mają racji, mówiąc o inicjatywie żydowskiej przy próbie utworzenia Instytutu Żydowskiej Kultury, ponieważ inicjatorami organizacji samodzielnej żydowskiej pracy naukowo-badawczej byli nie Żydzi, lecz Ludowy Komisariat Oświaty Białorusi w osobach U. Ihnatouskiego, S. Niekraszewicza, M. Hutkouskiego, W. Czarżynskiego oraz innych Białorusinów. To oni starali się stworzyć warunki dla osobnej, instytucjonalnej żydowskiej działalności naukowej. Ale zrozumienia ze strony Żydów nie znaleźli.

Przyczynę tego widzę w dążeniu przedstawicieli białoruskiej elity politycznej i intelektualnej tego czasu do zbudowania narodowej republiki według radzieckich wzorców i zakończenia procesu tworzenia narodowości. Stąd planowano wycofać najbardziej silnych i aktywnych konkurentów, a na to miejsce wprowadzić rodowity etnos wykształconych mieszczan, osadzony w białoruskim kontekście kulturowym i naukowym. Później procesy naukowo-organizacyjne były powodowane zmianami w polityce narodowej, określonymi sytuacją polityczną i gospodarczą.

ŻYDOWSKA KOMISJA HISTORYCZNA – PIERWSZA NARODOWA JEDNOSTKA NAUKOWO-BADAWCZA

W ten sposób Żydzi nie wyrazili chęci skorzystania z przedstawionych możliwości. Świadectwem tego jest też liczbowy skład ponownie utworzonej na początku 1922 r. żydowskiej komisji historycznej – jedna osoba. W samym Instytucie Białoruskiej Kultury do 1925 r. zatrudniony na stałe był tylko jeden Żyd – białoruski językoznawca, poeta i prozaik Żmitrok Biadulia (Samuel Plaunik). Ale I. Herasimowa znów proponuje nieuzasadnione twierdzenie:

[...] pracownikiem lub konsultantem [żydowskiej komisji historycznej], niewątpliwie powinien być być zasłużony historyk-wschodoznawca M. Nikolski. Niewykluczony jest udział w jej pracach wybitnego żydowskiego historyka S. Łazinskiego, wywodzącego się z Białorusi piotrogrodzkiego naukowca, który zgodził się przyjąć katedrę historii narodu żydowskiego. [...] Jednak S. Łazinski nie przystąpił do pracy [...] ²⁵

O udziale w komisji S. Łazinskiego autorka w ostatnim zdaniu mówi sama. W przypadku M. Nikolskiego* przypomnę, że w lutym 1919 r. przeniósł się na stałe do Smoleńska, gdzie pracował jako profesor uniwersytetu, profesor i rektor Instytutu Edukacji Narodowej (luty 1920 r. – grudzień 1921 r.), przewodniczący komitetu gospodarczego, członek zarządu i dziekan jednego wydziału uniwersytetu – nauk społecznych, pomocnik pełniący obowiązki głównego bibliotekarza, rektor uniwersytetu (styczeń – maj 1922 r.). Dopiero w lipcu 1922 r. M. Nikolski przeniósł się na stałe do Mińska²⁶. Prawdopodobnie po prostu nie był w stanie zajmować się jeszcze lokalnym żydowskim towarzystwem (komisją) w 1921 r. W dodatku we własnym *curriculum vitae* napisanym w 1934 r. nie zostawił żadnych wspomnień o takiej pracy²⁷.

Indyferentny stosunek do realizacji idei IŻK było uwarunkowany, jak można przypuszczać, tym, że został otwarty uniwersytet, przez który kierownicy Biura Żydowskiego starali się współpracować i stworzyć możliwość wyższej edukacji żydowskiej oraz pracy naukowo-badawczej. Uniwersytet był starą i dobrze poznaną formą, gwarantującą odpowiedni poziom, a instytucje typu Instytutu Białoruskiej Kultury i Instytutu Żydowskiej Kultury – nowymi i niepoznanymi, z niepewną przyszłością. Zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, że początkowo zakładano obecność wielu cech organizacji społecznych w ich pracy. Przypuszczalnie taki IŻK wyglądał mniej atrakcyjnie dla społeczności żydowskiej.

Żydzi nie wyróżniali się też swoją działalnością, lub członkostwem w innych towarzystwach naukowych, szczególnie w tych o kierunku humanistycznym.

* Mikołaj Nikolski (1877–1959). Ukończył historyczno-filologiczny wydział Uniwersytetu Moskiewskiego w 1900 r. Po ukończeniu uczył historii i geografii w różnych szkołach Moskwy, zajmował się literacką działalnością w 1905 r. Był członkiem grupy propagandystów Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (b). W Mińsku profesor, dziekan Wydziału Pedagogicznego BDU (1923–1926), dyrektor Instytutu Historii AN BSRR (1937–1941, 1944–1953), akademik BAN (1931), członek-korespondent AN ZSRR (1946).

Tabela 1. Skład narodowościowy towarzystw naukowych (maj 1923 r.)

Towarzystwo Naukowe	Narodowość									
	Białorusini		Rosjanie		Żydzi		Polacy		Łotysze	
Pedagogiczne	53	49,5%	32	29,9%	18	16,8%	3	2,8%	1	1%
Historii i starożytności	30	69,8%	11	25,6%	2	4,6%	–	–	–	–
Spółeczno-ekonomiczne	46	54,1%	20	23,5%	18	21,2%	1	1,2%	–	–
Mińskich lekarzy	10	9,2%	13	11,9%	86	78,9%	–	–	–	–
Mińskich dentystów	6	9%	3	4,5%	58	86,5%	–	–	–	–
Całość	145	35,3%	79	19,2%	182	44,4%	4	0,9%	1	0,2%

Powyzszych danych (411 członków towarzystw naukowych) oczywiście nie można w pełni utożsamiać z sytuacją naukowo-kadrową. Liczba pracowników naukowych sięgnęła 403 osoby tylko w 1927 r.²⁹. Jednak dane umieszczone w tabeli wskazują brak aktywnego udziału Żydów w towarzystwach, których działalność wymagała specjalnych wysiłków naukowo-badawczych nieopłacanych przez państwo.

W tym samym czasie zupełnie inaczej wygląda sytuacja w BDU. Tutaj Żydzi w 1921/22 r. stanowili 30,4% kadry profesorsko-nauczycielskiej (Białorusini – 21,7%, Rosjanie – 39,1%), a w 1922/23 r. – 29,5%, przy tym ich liczba wzrosła dwa razy, Białorusinów – 2,1 raza (22,1%), a Rosjan – 2,4 raza (45,3%).

Tabela 2. Narodowość kadry dydaktycznej BDU³⁰

Rok akademicki	Narodowość							
	Białorusini	Rosjanie	Żydzi	Polacy	Łotysze	Ukraińcy	Fran-cuzi	Tatarzy
1921/22	10	14	18	1	1	1	1	–
1922/23	21	28	43	1	1	–	–	1
1925/26	41	62	53	Inni: 13				

Tę sytuację również trudno tłumaczyć zamifowaniem lub predyspozycją przedstawicieli niektórych grup narodowych do nauczania. Wraz z obniżeniem statusu uczelni odpowiednio zwiększała się liczba wykładowców-Białorusinów, przy jednoczesnym znacznym zmniejszeniu liczby przedstawicieli innych narodowości. W zakresie kształcenia zawodowo-technicznego nauczyciele z rdzennego etnosu zajmowali 163 miejsca [47,4%], Żydzi – 115 [33,4%], Rosjanie – 27 [7,8%], inni – 39 [11,4%]³¹. Przy tym ponownie podkreślę, że niemożliwość utworzenia Instytutu Żydowskiej Kultury współcześni autorzy wyjaśniają również brakiem wykwalifikowanych specjalistów. Jak jednak wynika z tabeli, dziesięciu Białorusinów wystarczało do tworzenia IBK, a osiemnastu Żydów do organizacji IŻK – nie. Słuszność takiej ekstrapolacji wyjaśnia fakt, że w połowie 1924 r., w okresie rozpoczęcia aktywnej działalności IBK, większość

wykładowców BDU wszystkich narodowości i specjalności brała udział w pracach Inbielkultu. Bez względu na znaczną liczbę Żydów na uniwersytecie, w 1925 r. musieli zadowolić się już „tylko” działem.

TWORZENIE WARUNKÓW DO ŻYDOWSKIEJ DZIAŁALNOŚCI BADAWCZEJ W IBK

Na fali wzrostu ekonomicznego i pod wpływem decyzji XII zjazdu RKP(b) (1923 r.) rząd BSRR po raz drugi tworzył Inbielkult. Nowa instytucja naukowa znowu robi gest wobec Żydów. W statucie IBK, opracowanym pod koniec 1923 r. lub na początku 1924 r., punkt 11 stwierdza: „W skład Instytutu Białoruskiej kultury wchodzi żydowski dział, który tworzy odpowiednie dla niego sekcje w miarę potrzeby na zasadach ogólnych”³². Jednak na walnym zebraniu Inbielkultu 26 marca 1924 r., dotyczącym zadań organizacji narodowych jednostek strukturalnych nawet nie wspomniano, że podjęto decyzję o otwarciu nowych siedmiu sekcji³³. Tydzień później sprawa żydowskiego działu została umieszczona w porządku obrad do dyskusji na kolejnym walnym zebraniu Instytutu. Nie wszyscy członkowie IBK przyjęli go jednoznacznie pozytywnie. Przytoczę kilka wypowiedzi na ten temat:

Czarzyński: wprowadzenie żydowskiego działu, jak i innych, jest sprzeczne z nazwą „Instytut Białoruskiej Kultury”, w takim razie trzeba zmienić nazwę na „Białoruski Instytut Badawczy”.

Losik: żydowska kultura ma prawo do oddzielnego instytutu, lecz nie jako dodatek do IBK.

Smolicz: nie chodzi tu o narodowy honor, lecz o korzyści. Trzeba rozpatrywać IBK jako instytucję kraju i jego narodu.

W wyniku dyskusji w sprawie projektu statutu 14 głosami za, przy 6 przeciw omawiany punkt został zatwierdzony³⁴.

Ostateczna decyzja została prawnie podjęta w lipcowym „Postanowieniu o IBK”. Dodano obiecującą notkę: „Do badania języka, literatury, sztuki i archeologii innych mniejszości narodowych BSRR mogą być organizowane w miarę potrzeby odpowiednie sekcje i komisje”³⁵. Ale jeszcze w listopadzie zastępca Komisarza Ludowego Oświaty A. Balicki musiał przekonywać uczestników sesji CWK BSRR o poprawności zdefiniowanych działań organizacyjnych. Jego zdaniem tworzenie żydowskiego oddziału nie rozdważy zadania IBK, lecz „[...] dodaje mu zgrabności i harmonii”³⁶. Przy okazji trzeba dodać, że, I. Hierasimowa wprowadza czytelników w błąd, wspominając ten dokument jako „Postanowienie w sprawie kierunków działalności Instytutu”³⁷.

Nieco później specjalna komisja KC KP(b)B w sprawie reorganizacji IBK w dwóch punktach swojej decyzji z 12 grudnia 1924 r. skonkretyzowała niektóre kierunki żydowskiej pracy naukowej: „[...] c) w sekcji żydowskiej historii i archeologii wykluczyć słowo

«archeologii» [...] e) zadania żydowskiej Komisji w sprawie badania języka poszerzyć, dodając do nich dialektologię, słownictwo, terminologię i pisownię³⁸. Rzeczywiste istnienie żydowskiego działu można wskazać od marca 1925 r., kiedy L. Myszkowskiemu* poruczono kształtowanie struktury odpowiedniej jednostki³⁹. W ten sposób białoruska inicjatywa zakończyła się przyznaniem oficjalnego statusu pracy naukowej Żydów w BSRR.

DZIAŁ I SEKTOR ŻYDOWSKI: KOMISJE, PRACOWNICY NAUKOWE, ZASADNICZE KIERUNKI BADAŃ

Do końca 1925 r. struktura żydowskiego działu IBK znacznie się powiększyła. M. Tokarau bez odniesień do źródeł przedstawia jej stan w 1925 r. [obraz od 1925 r. do 1932 r., do powstania instytutów narodowościowych] w następujący sposób: w 1925 r. działały trzy komisje stałe: językowa (sekretarz M. Wiejnhier), literacka (prezes N. Ajslender), historyczna (sekretarz D. Sosis, wł. Izrael). Przy nich istniało kilka sekcji i podsekcji: lingwistyczna, literacka i historii sztuki, historyczna, historii ruchu rewolucyjnego i sztuki teatralnej⁴⁰.

Rok później na ten problem zwrócił uwagę E. Joffe w popularnonaukowym esej. W szczególności powiedział, że dział żydowski został utworzony w lipcu 1924 r. i że od 1925 r. pracowały w nim cztery stałe komisje: do spraw badania języku żydowskiego (sekretarz profesor M. Wiejnhier), historyczna (profesor I. Sosis), literacka (N. Ajslender), pedagogiczna (S. Rywies)⁴¹. Przy czym autor błędnie utożsamia czas utworzenia działu i punkty 5, 11, 33 lipcowej uchwały CWK i SNK BSRR „Postanowienie o IBK”, ponieważ to była tylko decyzja i plan działań, a nie ich realizacja. Według tego badacza okazuje się jednak, że żydowski dział nic nie robił przez ponad pół roku. Nie ma wątpliwości, że tak w rzeczywistości nie mogło być.

Konstatacje wymienionych autorów nie do końca są prawdziwe. „Sprawozdanie z działalności okręgowych zarządów Związku Pracowników Oświaty” pozwala dokładniej opisać pracę żydowskiego działu. Pod koniec 1925 r. zaznacza się w niej, że oddział składał się z trzech sekcji^{**}: literacko-artystycznej, historycznej, lingwistycznej, z podsekcjami: ekonomiczno-demograficzną, historii ruchu rewolucyjnego, teatralno-artystyczną. Tutaj też działały komisje stałe: komisja do spraw utworzenia żydowskiego słownika, literacka i historyczna. W jego posiadaniu było 4,5 stawki etatowej⁴². I. Sosis i M. Wiejnhier w pierwszej kolejności byli zatrudnieni w BDU, a w IBK – tylko na pół etatu. I. Hierasimawa bez podania źródeł również wymienia trzy wspomniane sekcje. Połączyła jednak podsekcje i stałe komisje, zwiększając tym samym liczbę tych

* L. Myszkowski – w tym czasie kierownik Inspektoratu Kultury Żydowskiej NKA BSRR.

** Na mocy decyzji wspomnianej komisji KC KP(b)B w sprawie reorganizacji IBK sekcje stanowiły naukowe towarzystwa, a komisje – katedry badawcze. Dlatego też w pracy sekcji mogły brać udział osoby, które nie pracowały w Instytucie na etatowych stanowiskach.

ostatnich do siedmiu w latach 1925–1926 w porównaniu z archiwalnym dokumentem. Rozbieżność jej danych z moimi jest spowodowana zaliczeniem przez nią językoznawczej komisji⁴³. Czasem pewne stwierdzenia I. Hierasimowej wyglądają dziwnie. Na przykład: „Badaniami w dziedzinie demografii i gospodarki kierował Gilel Alaksandrau, który od momentu powstania Inbelkultu zarządzał w dziale [żydowskim] komisją ekonomiczno-demograficzną”⁴⁴.

Badacz żydowskiej działalności naukowej w ZSRR A. Grynbaum mówił o istnieniu czterech komisji, dodając do wyżej wymienionych jeszcze ekonomiczno-demograficzną, która „[...] została, jak się zdaje, zakazana”⁴⁵. Błędne dodanie podsekcji do komisji doprowadziło autora do niewłaściwego wniosku. Tu nie chodzi o zakaz, którego prawdopodobnie nie było, lecz o rozwój struktury organizacyjnej, co pociągało za sobą pewne zmiany. Tak samo wykazali brak zrozumienia dynamiki rozwoju działu M. Tokarau i E. Joffe, ponieważ jest oczywiste, że zachodził proces poszukiwania optymalnej budowy i dlatego struktura oraz skład kadrowy żydowskiego działu (sektora, instytutu), jak i IBK w ogóle nie mogły być i nie były statyczne przez cały czas ich istnienia, na co słusznie zwracał uwagę P. Pietrykau. Aby lepiej zrozumieć te zapisy, trzeba zwrócić uwagę na pewne okoliczności. Poglądy A. Grynbauma, w przeciwieństwie do pozostałych dwóch autorów, zostały wygłoszone w latach siedemdziesiątych, bez możliwości wykorzystania materiałów z archiwów ZSRR. Tutaj zaznaczę oryginalne dla swego czasu wypowiedzi izraelskiego naukowca, które były zupełnie ignorowane przez historiografię białoruską i potwierdzone nowszymi badaniami dopiero w początkach XXI w., jak np. myśl o ponownym utworzeniu Instytutu Białoruskiej Kultury latem 1924 r. i kilka innych.

W związku z tym trzeba wspomnieć książkę J. Basina. Jego dzieło jest wynikiem kompilacji dużej liczby publikacji. Jednak obserwacje autora wyraźnie pokazują nieznaną naukowo-organizacyjnych procesów. Dlatego trzeba zacytować konstatacje jego publikacji: „[...] kiedy w lutym 1922 r. była podejmowana decyzja o wykluczeniu tego instytutu [IBK] ze składu Komisariatu Ludowego Oświaty, o «[...] możliwości prac» na rzecz rozwoju kultury żydowskiej trwały jednak rozmowy”^{*}. Nie mniej charakterystyczna jest inna myśl: „[...] *pojawienie się w [...] 1924 r. żydowskiego instytutu naukowego w Mińsku okazało się absolutnym zaskoczeniem*”^{**}. Jego strukturę przedstawiono w podobny sposób: na początku instytut miał 7 różnych sekcji, po roku pozostało tylko 5⁴⁶. Ale jeżeli mówimy o jego utworzeniu, to został stworzony dział, jeżeli o sektorze – o 1927 r. i statucie akademickim, zgodnie z którym instytut nie był utworzony, lecz został zreorganizowany. Mówić w tym kontekście o Akademii Nauk nie można, ponieważ ona istniała od 1929 r. Ponadto żydowska jednostka badawcza nigdy w swoim składzie nie miała 7 lub 5 sekcji.

* Nie podjęto w tym czasie decyzji o wykluczeniu IBK ze składu Komisariatu Oświaty. Na 20 lutego 1922 r. były zaplanowane uroczystości z okazji rozpoczęcia działalności Instytutu, ale nie odbyły się. Te fakty są znane naukowcom i naświetlone w historiografii.

** Instytut Żydowskiej Proletariackiej Kultury BAN „pojawił się” w Mińsku po ośmiu latach.

Po przeprowadzeniu działań w sprawie reorganizacji (drugim utworzeniu) IBK zainteresowanie nim Żydów zaczyna rosnąć. W tym samym 1925 r. w pracy sekcji Inbelkultu brało udział 11 osób, *które były przypisywane „do” żydowskiego działu*: S. Walfson (sekcja gospodarcza), B. Arszanski (etnograficzna i lingwistyczna), M. Wiejnhier, L. Myszokouski, Ch. Gałmsztok* (lingwistyczna i literacka), I. Sosis, S. Ahurski (historyczno-archeologiczna i historyczna), J. Lewin (gospodarcza i historyczna), I. Aszarowicz (gospodarcza, lingwistyczna i literacka), W. Nodel (gospodarcza i historyczna), S. Rywies (pedagogiczna i historyczna)⁴⁷. Po prawie roku istnienia struktura działu uległa zmianie. Według informacji A. Cwikiewicza nastąpiła korekta liczby i rodzajów komisji. Było ich więcej niż dwie: słownika żywego języka żydowskiego, żydowskiego języka, literacka, w sprawie badania rewolucyjnego ruchu robotniczego wśród Żydów, historyczna⁴⁸.

Wśród narodowych jednostek Inbelkultu liczbą pracowników i wynikiem pracy wyróżniał się właśnie żydowski dział, który w 1926/27 r. wydawał swój periodyk „Zeitschrift”⁴⁹. Dla potwierdzenia przytoczę niektóre wyniki prac naukowo-badawczych żydowskiego sektora według sprawozdania Inbelkultu za lata 1926/28 (kierownik B. Arszanski). Historyczna komisja opublikowała w „Zeitschrift” (t. 1–3) szereg prac na temat historii Żydów na Białorusi, w Polsce i na Litwie w XVII–XVIII w., historii żydowskich cechów i rolnictwa; zebrała do 100 a.a. materiałów o historii żydowskiego ruchu robotniczego, kilka Pinoksim (księgi kronik miast i społeczeństw). Trzej doktoranci komisji (jeden był zatrudniony na pełen etat) badali następujące tematy: „Życie Żydów w legendach chasydzkich”, „Historia rekrutacji”, „Ekonomiczny status Żydów po wyzwoleniu chłopów”. Literacka i lingwistyczna komisje – prace naukowe o klasykach literatury: Szalom-Alejchemie, Peratcy, Abramowiczu, itp.; zebrano także do żydowskiego akademickiego słownika 185 000 słów, dla dialektologicznego atlasu – 5 000 kartek. Folklorystyczna komisja zebrała 900 pieśni ludowych, 2 800 anegdot, 24 500 przysłów, 800 bajek ludowych itp. W żydowskim sektorze istniało pięć komisji (te same co w 1926 r.) i „instruktaż krajoznawstwa”, za pomocą którego zorganizowano do 40 sekcji w organizacjach krajoznawczych⁵⁰.

STRUKTURA A KADRA JEDNOSTKI ŻYDOWSKIEJ W PIERWSZYCH LATA ISTNIENIA BAN

W przeddzień reorganizacji Inbelkultu w Akademię Nauk żydowski sektor na czele z B. Arszanskim składał się z sześciu komisji: historycznej, literackiej, lingwistycznej, społeczno-gospodarczej, folklorystycznej, w sprawie stworzenia atlasu dialektologicznego (terminologicznej) i pozaetatowej krajoznawczej. W ich pracach brali udział: I. Sosis, Ch. Gałmsztok, Z. Rozanau, B. Lewin, Chaniu(u)cin, G. Alaksandrau, Maks Eryk

* W dokumentalnych i opublikowanych źródłach stale występują różne warianty pisowni nazwisk dwóch badaczy filologa i historyka: Ga(o)łmsztok, Ga(o)ł(a)msztok, Golmsztok, Gołmsztok. W niniejszym artykule używam ostatniego.

(Z. Mierkin), J. Bransztein, M. Wiejnhier, Kohan, Rumanawa, U. Finkel, A. Wałabryński, M. Rozienhauz, I. Raurebe, M. Goldbiereg, H. Fajzilbiereg, Z. Oszerau, H. Duniec – 18 osób, w tym 3 tylko na część etatu⁵¹.

Struktura ta przetrwała do początku lat trzydziestych. Podczas represji wobec naukowców w 1930 r. szczególną uwagę zwrócono na działalność BAN jako głównego białoruskiego środowiska „narodowo-demokratycznego”. Wszystkie jej instytucje odczuły rewolucyjną czujność. W wyniku „badania Białoruskiej Akademii Nauk w ramach wykonywania przez nią zadań budownictwa socjalizmu oraz w związku z czyszczeniem i sprawdzaniem jej aparatu”, przeprowadzonego wiosną 1931 r. przez Centralną Komisję Kontroli KP(b)B i Ludowy Komisariat Robotniczo-Chłopskiej Inspekcji, żydowski sektor także został skrytykowany. Jego kierownictwo zostało oskarżone, że nie mogło obejść się bez burżuazyjnych naukowców, że praca naukowa była prowadzona pod wpływem żydowskiego demokratyzmu narodowego, że jego naukowa produkcja była „obiektywna”, zasłaniała się walką klas, że sektor „zamykał się w starożytności na nowoczesność” itp.⁵².

Mimo tego centralne państwowe organy kontroli zdecydowały się na „[...] zachowanie przy Prezydium BAN narodowych sektorów – żydowskiego i polskiego. Łot[ewską] komisję i Lit[ewską] komisję reorganizować w odpowiednie sektory”. Przed pracownikami były stawiane typowe dla wszystkich nauk humanistycznych zadania: przeniesienie uwagi z czasów starożytności na opracowanie problemów budowy socjalizmu i walki klasowej robotników żydowskich, wykonanie zdecydowanych kroków we wdrożeniu w swoją pracę marksistowsko-leninowskiej metodologii, opracowanie żydowsko-białoruskiego i białorusko-żydowskiego słownika itp.⁵³.

Po raz kolejny nieścisłości dotyczące składu sektora znajdują w publikacji M. Tokarawa, gdzie pisze on, że na początku lat trzydziestych w sektorze żydowskim pracowało 13 osób, a na czele jego stał M. Agulnik⁵⁴. To zdanie dosłownie powtórzył E. Joffe⁵⁵. Z kolei J. Basin zaznaczał, że w sekcjach pracowało *tylko* 13 osób⁵⁶. Wydaje się, że w tym przypadku trzeba wziąć pod uwagę informację archiwalną. Według stanu z 8 maja 1931 r. w etacie żydowskiego sektora byli zatrudnieni: M. Agulnik, Ch. Gałmsztok, I. Sosis, G. Alaksandrau, Markin (Z. Mierkin?), M. Kulbak, J. Czarniauski, L. Wilenkin, H. Fajzilbiereg, I. Gierszenbaum, J. Bransztein i dwaj pracownicy naukowo-techniczni, wszystkich naukowców – 11 osób⁵⁷. Z tego wynika, że autorzy niepoprawnie zaprezentowali liczbę pracowników, nie zwracając uwagi na liczbę naukowców, a słowo „*tylko*” zdaniem jednego z nich musi wykazać jakiś rzekomy ucisk Żydów w BAN. Nieco uzupełnia przedstawiony obraz informacja ówczesnego kierownika sektora I. Gierszenbauma: „W ciągu 1931 r. liczba pracowników naukowych [...] wzrosła z 7 do 17, doktorantów – z 2 do 7. Wobec istnienia 13 wolnych miejsc doktoranckich, 6 jeszcze nie zostało zajętych”⁵⁸.

Jeżeli chodzi o skład liczbowy ówczesnych instytutów BAN, wyłania się obraz, który nie daje żadnych możliwości pokazania szerokiej panoramy systematycznego i celowego ucisku Żydów w Akademii Nauk. Potwierdzają moją konstatację dane

dotyczące liczb w innych instytucjach w maju 1931 r. W żydowskim sektorze razem z pracownikami naukowo-technicznymi pracowało 13 osób (w marcu 1932 r. przy redystrybucji kadr po instytutach Prezydium BAN zatwierdziło 17 stawek dla sektora żydowskiego). Biorąc to pod uwagę, myślę, że miał rację I. Gierszenbaum, mówiąc o 17 pracownikach. Ale do początku 1933 r. Instytut nadal liczył 13 osób. Instytuty Filozofii i Historii – po 15 (na początku 1933 r. – odpowiednio 11 i 15), Instytut Językoznawstwa – 14 (15), Instytut Literaturoznawstwa i Sztuki – 8 (10). Jeszcze raz wyjaśnię dlaczego porównuję żydowski sektor i instytuty humanistyczne: działalność narodowych pododdziałów IBK i BAN skierowana była właśnie na badanie języka, historii, literatury Polaków, Żydów, Litwinów i Łotyszy. Ponadto przypomnę, że Żydzi byli obecni w innych instytucjach Akademii, a nie koncentrowali się wyłącznie w narodowościowych sektorach i instytutach. Na przykład, w Instytucie Filozofii pracowali dyrektor S. Walfson, M. Razienhauz, A. Wałabrynski, R. Wydra (na początku 1933 r. – dyrektor S. Wolfson, G. Lewin, J. Lewin, M. Razienhauz, A. Wałabrynski, R. Wydra), w Instytucie Gospodarki – Ajzylberg (N. Fajzylberg?), W. Akselrod, Notkin, J. Okur (na początku 1933 r. – Chiejfiec, Notkin, I. Pierelman) itp.⁵⁹

Podobne akcenty są obecne w obszernej monografii niemieckiego naukowca R. Lindnera. W swoim badaniu przedstawia tylko kilka drobnych fragmentów z historii żydowskiego działu (sektora), przedstawiając nazwy chronologicznie i nie wspominając o IZKP i Instytucie Mniejszości Narodowych (IMN). Niektóre informacje zawarte w książce dziwią: „Według stanu na 1 stycznia 1932 r. Białoruska Akademia Nauk miała 12 instytutów, cztery krajowe sekcje oddzielne [wł. sektory] (do poprzednich dołączyła się rosyjska)” (w Inbielkulcie i BAN nigdy nie istniały odrębne rosyjskie narodowe instytucje). Co więcej autor myli pojęcia, przedstawiając żydowską część Centralnego Biura Krajoznawstwa (CBK) jako główną naukowo-badawczą jednostkę. Stwierdza, że w Biurze Krajoznawczym – *tak, jak i w Inbielkulcie* – istniała żydowska sekcja, która zajmowała się badaniem kulturowych właściwości ludności żydowskiej na Białorusi i przygotowywała materiały o regionalnej i społecznej historii Żydów. Ale trzeba mieć na uwadze, że CBK znajdowało się w strukturze IBK. Wychodzi na to, że „instruktażowi” krajoznawstwa autor przypisywał wyniki prac żydowskiego działu lub sektora (wskazanie dokładnej nazwy nie jest możliwe, ponieważ w tekście nie podany rok), w ramach którego funkcjonował. R. Lindner również nie zaniechał próby wywołania wrażenia wyjątkowo ciężkiego losu Żydów w IBK i BAN:

Żydowska historiografia od momentu powstania jej centrum badawczego przy Inbielkulcie, a potem też przy Akademii Nauk silnie odczuwała partyjny nadzór. [...] ani polska, ani żydowska samodzielne sekcje nie były przytulkiem *wolnych badaczy* i nie mogły wyjść spod partyjnej kontroli⁶⁰.

Znów nie ma jasności: jeżeli sekcje, mowa o IMN w latach 1935–1936, albo autor się pomylił i miał na myśli lata 1925–1927. Wtedy trzeba mówić o dziale w IBK, a także o sekcjach, które w tym czasie pełniły rolę towarzystw naukowych.

SYTUACJA POLITYCZNA A AKADEMICKIE SPORY NARODOWOŚCIOWE

Nasuwa się retoryczne pytanie: czy wcześniejsza sytuacja polityczno-ideologiczna i administracyjna była inna? Nie ma wątpliwości, że pod partyjnym nadzorem znajdowały się nie tylko wymienione, lecz także inne historiografie, zaczynając od białoruskiej, i to nie tylko w BSRR. Ale wyniki tego nadzoru, szczególnie w drugiej połowie lat dwudziestych i pierwszej połowie lat trzydziestych były różne. Trawestując stary dowcip, zadam pytanie: „A co, białoruska historiografia na Białorusi czuła się lepiej?”. Wspomnijmy pokrótce np. wygnanie z Białorusi w 1926 r. M. Dounar-Zapolskiego, zakaz drukowania jego *Historii Białorusi*⁶¹, zakaz rozpowszechniania drukowanego badania A. Cwikiewicza *Zapadno-Russizm*: *eseje z historii myśli społecznej na Białorusi w XIX i na początku XX w*⁶², debaty S. Ahurskiego z U. Inhatouskim w sprawie opinii Prezydenta BAN dotyczącej historii powstania styczniowego⁶³, które miały miejsce na XII zjeździe KP(b)B, nie mówiąc już o wydarzeniach z 1930 r. itp.

Tabela 3. Liczba aresztowanych pracowników BAN w latach 1930–1938⁶⁴

Narodowość / Rok	Białorusini		Żydzi		Rosjanie		Polacy		Ukraińcy		Całość
1930	28	90,3%	–	–	3	9,7%	–	–	–	–	31
1933	13	81,3%	2	12,5%	–	–	1	6,3%	–	–	16
1934	–	–	–	–	–	–	–	–	1	100%	1
1935	2	66,7%	–	–	–	–	–	–	1	33,3%	3
1936	9	75%	2	16,7%	–	–	1	8,3%	–	–	12
1937	25	67,6%	10	27%	1	2,7%	1	2,7%	–	–	37
1938	14	61%	4	17,4%	3	13%	1	4,3%	1	4,3%	23
Całość	91	74%	18	14,6%	7	5,7%	4	3,3%	3	2,4%	123

W 1931 i 1932 r. aresztowań nie odnotowano. Nie pokazano Litwinów, Łotyszy, Węgrów – razem 10 osób; 1931, 1932, 1939 i 1941 r. – 2 osoby. W ten sposób tabela ilustruje dość wyraźnie, kto i jak „czuł się” w Akademii Nauk.

Przykładem jest też tendencja rozwoju potencjału kadrowego Akademii, którą założono na początku trzydziestych. Można ją łatwo prześledzić obserwując otwarcie akademickich studiów doktoranckich w 1931 r. W lutym 1932 r. w ramach Instytutu Doktorantury BAN, utworzonego rok wcześniej, było 273 studentów, czyli ponad połowa studentów BSRR. Według narodowości dzielili się w następujący sposób: Białorusini – 53,9%, Żydzi – 37,4%, Rosjanie – 3,7%, Polacy – 2,6%. Obraz wyraźnie się zmienia, jeśli zwróci się uwagę tylko na tych, którzy się dostali na studia w 1931 r.: Białorusini – 43%, Żydzi – 49%, Rosjanie – 4%, Polacy – 2%⁶⁵.

Teraz krótko o wynikach wnikliwego nadzoru nad „zniewolnioną” żydowską historiografią. I. Gierszenbaum w następujący sposób przedstawił wady pracy w sektorze: „Panował «burgfrieden» między naukowcami żydowskiego sektora a faszystowskim

Żydowskim Instytutem Naukowym w Wilnie [...] kładziono nacisk na klasowy pokój w żydowskiej pracy naukowej”. Wtedy zostali zwolnieni z pracy „Raurebe, narodowy demokrata I. Goldberg, narodowy oportunist [nacyjanat-apartunist] I. Sosis”⁶⁶. W lutym 1933 r. raport na podstawie wyników kontroli pracowników BAN za 1932 r. wnioskował: zwolnić z pracy J. Czarniauską za aktywne prowadzenie programów wrogich proletariatu, idealizację Bundu* i mieńszewików-szkodników, a także N. Fajzilberga („aktywne prowadzenie programów wrogich proletariatu”), G. Alaksandrawa (bez podania przyczyn). W tym samym czasie z Instytutu Historii z różnych powodów zwolniono 5 z 15 pracowników: S. Jakubczyk, S. Barkouski, W. Druszczyc, S. Dubinski, E. Ryulin, I. Sierbau⁶⁷.

Uchwała o wykonaniu planów prac BAN w trzecim kwartale 1933 r. stwierdzała: „W pracach Czarniauską [...] przeprowadzana jest idealizacja Bundu. Popelniono poważne błędy w odniesieniu do Bundu w książce «Lenin i Stalin przeciwko Bundowi» pod redakcją Ahurskiego”⁶⁸. To jednak nie przeszkadzało S. Ahurskiemu zajmować stanowisko dyrektora IŻKP. Raport BAN XI zjazdu Rad BSRR (1934 r.) informuje: „Wśród poszczególnych pracowników naukowych Instytutu [Żydowskiej Kultury Proletariackiej] zostały zidentyfikowane burżuazyjno-nacjonalistyczne nastroje, bundowskie nastawienia (Czarniauski) itp.”⁶⁹. Jak widać, jako główny „renegat” cały czas jest opisywany właściwie jedynie J. Czarniauski, zwolniony z Akademii w 1932 r., chociaż niedługo przed tym jego prace *Rewolucyjne narodnictwo w żydowskim otoczeniu* i *Powstanie ruchu robotniczego w BSRR* były wymieniane jako dowód pomyślnej pracy sektora⁷⁰. Dlatego nie należy mówić o jakiejś dodatkowej specyficznej, wzmożonej uwadze partyjnych i represyjnych organów do żydowskiego oddziału i Żydów IBK i BAN.

SAMODZIELNY INSTYTUT ŻYDOWSKIEJ KULTURY PROLETARIACKIEJ

Za swoisty szczyt organizacji naukowej pracy mniejszości narodowych w BAN można uznać lata 1932–1936, kiedy zostały utworzone i działały odrębne instytuty narodowe. Znamienne jest, że w białoruskiej historiografii, z wyjątkiem jednej publikacji z okresu międzywojennego, do końca lat czterdziestych nie było dokładnej informacji o czasie założenia w strukturze BAN samodzielnych Instytutów Żydowskiej i Polskiej Kultury Proletariackiej. Na temat ostatniego w *Encyklopedii historii Białorusi* podana jest błędna informacja o początku jego istnienia z 1931 r. (mówię tu tylko o IPKP dlatego, że odpowiednie Instytutu Żydowskiego Encyklopedia nie wspomina w ogóle)⁷¹. Wcześniej pisał o tym M. Halenczyk w 1979 r.⁷². Jeszcze wcześniej błędne opinie wykazywał P. Siliwaczyk, który, bez dokładniejszych informacji, stwierdzał istnienie w 1932 r. 12 instytutów i sektorów narodowych w ramach BAN⁷³. Z drugiej strony I. Kawaliou odnalazł w Akademii do końca 1932 r. 15 instytutów i dodatko-

* Powszechny Żydowski Związek Robotniczy w Litwie, Polsce i Rosji. Żydowska partia socjalistyczna robotników przemysłowych i rzemieślników, która działała w Europie Wschodniej od lat 90. XIX w. do lat 40. XX w. Powstała na zjeździe założycielskim w 1897 r. w Wilnie.

wo 4 narodowe instytuty z polskim, żydowskim, litewskim i łotewskim sektorami⁷⁴. Ciekawym faktem jest brak jakiejkolwiek informacji o narodowościowych instytucjach naukowych BAN, nie mówiąc nawet o czasie ich założenia, w najnowszych pracach zbiorowych: dwutomowych *Szkicach historii Białorusi* (1994–1995) i sześciotomowej *Historii Białorusi* (t. 5, 2006). Tylko pięciotomowa *Historia BSRR* wspominała jedynie o istnieniu w 1925 r. żydowskiego działu narodowego i polskiego działu narodowego (t. 3, 1973)⁷⁵.

W 2009 r. D. Szawialou w artykule *Żydowskie badania w Białoruskiej SRR w latach 1933–1941* twierdził, że:

Statut Akademii nauk BSRR, zatwierdzony 22 sierpnia 1933 roku, przewidywał w jej składzie Instytut Żydowskiej Proletariackiej Kultury [...] Badacze uważają, że moment utworzenia tej instytucji przypada na 1932 r., lecz czasem mówią, że prawdziwym rokiem założenia był 1930 r. Pochodzenie takiego datowania jest jednak niezrozumiałe. Profesor A. Grynbaum wspomina jeszcze jedną datę – 1933 r. – i podobno jest najbardziej dokładny, dowodem czego są dokumenty sektora kultury i nauki Państwowego Komitetu Planowania Gospodarczego [Dziarżplan] BSRR za marzec–maj 1933 r. [...] w wykazie instytucji BAN Instytut Żydowskiej Kultury Proletariackiej nie istnieje, a żydowski sektor określany jest jako samodzielna jednostka. Wraz z tym w załączniku do projektu Uchwały Rady Komisarzy Ludowych BSRR „O sieci naukowo-badawczych instytucji BSRR” (maj 1933 r.) na liście instytucji systemu BAN Instytut już jest wymieniony [...] w ten sposób, na podstawie dokumentów archiwalnych stwierdzono, że Instytut Żydowskiej Kultury Proletariackiej został utworzony w 1933 r., a nie w 1932 r., jak wcześniej zakładano⁷⁶.

Myślę, że D. Szawialou głosi zbyt kategoryczne twierdzenia. Jeszcze w 2007 r. na podstawie badań prawie tych samych dokumentów autor tego artykułu skłaniał się, ku przeciwnemu wnioskowi, chciał uznać 1932 za rok reorganizacji sektorów w instytutach⁷⁷. Dalsze badania materiałów archiwalnych i publikacji pozwoliły po dwóch latach potwierdzić tę opinię⁷⁸. W szczególności w akademickim archiwum zachował się oryginał uchwały Prezydium BAN o organizacji dwóch Instytutów – Żydowskiej i Polskiej Kultury Proletariackiej, datowany na 25 października 1932 roku⁷⁹. Tę samą datę stwierdziła w 1996 r. I. Hierasimawa. Jej opinia nie przyciągnęła uwagi badaczy, zapewne dlatego, że nie była uargumentowana, być może także z powodu niedostępności białoruskiemu czytelnikowi czasopisma, w którym opublikowano artykuł⁸⁰. Przy okazji chciałbym zaznaczyć, że w 1934 r. I. Szpileuski stworzenie odpowiednich instytutów datował na ten sam dzień⁸¹. Wydaje się, że niektórzy z wyżej wymienionych autorów muszą zgodzić się z podaną datą.

Co się tyczy kierowników żydowskiego instytutu to, jak można sądzić, pierwszym dyrektorem został I. Aszarowicz, ale pełnił swoje funkcję zaledwie cztery dni, a już 29 października pełniącym jego obowiązki został mianowany I. Gierszenbaum⁸². Potwierdza to uchwała Prezydium z dnia 21 lutego 1933 r. o kontroli pracowników BAN.

3 lipca tegoż roku zastąpił go S. Ahurski⁸³. W ten sposób ostatni zajął stanowisko w 1933 r., a nie w 1934 r., jak podają niektóre publikacje⁸⁴. Tym bardziej S. Ahurski nie mógł w 1934 roku być dyrektorem⁸⁵ lub zastępcą dyrektora⁸⁶ w Instytucie Mniejszości Narodowych, ponieważ instytut został utworzony w 1935 r. Oczywiście M. Bicz i M. Tokarau pomylili go z Instytutem Proletariackiej Kultury Litewskiej, Łotewskiej i innych narodowości BSRR, utworzonego na podstawie czerwcowej (1933 r.) uchwały SNK BSRR „O sieci naukowo-badawczych instytucji BSRR”, która zintegrowała sektory litewski i łotewski⁸⁷.

Po sprawdzeniu pracowników BAN Prezydium Akademii 21 listopada 1933 roku postanowił zostawić w pracy w IŻKP „sprawdzone partyjne kadry”: I. Gierßenbaum, J. Krywicki, J. Bransztejn, Ch. Gałmsztok, W. Akselrod, N. Fiszar, J. Rubin, S. Eljanau, G. Szklar⁸⁸. Rok później dyrektor instytutu S. Ahurski informował XI zjazd Rad BSRR o wykonanej przez zespół pracy. Wśród najważniejszych wyników nadano szczególną uwagę publikacji trzech prac poświęconych piętnastej rocznicy rewolucji październikowej,

[...] w których przedstawiono proces bolszewizacji żydowskich robotników w czasie rewolucji, rozpad kontrrewolucyjnych burżuazyjno-nacjonalistycznych partii żydowskich, osiągnięcia w poprawie sytuacji materialnej żydowskich robotników dzięki prawidłowej realizacji leninowskiej narodowej polityki WKP(b). Ponadto Instytut opracował szereg najważniejszych zagadnień związanych z poprawą bytu ludności żydowskiej BSRR na współczesnym etapie budowy socjalizmu [...]⁸⁹.

W ten sposób do czasu obchodów rocznicowych problematyka naukowo-badawcza została całkowicie przeorientowana na nowoczesność zgodnie z wymogami organów partyjnych.

Mogę zaryzykować stwierdzenie, że wspomniany szczyt rozkwitu samodzielnej organizacyjnej pracy naukowej przedstawicieli mniejszości narodowych republiki w systemie BAN był spowodowany pierwszym masowym pogromem białoruskiego narodowego demokratyzmu („Związek wyzwolenia Białorusi”, ZWB) w latach 1930–1931. Być może jako środek przeciwdziałania podnoszono status narodowych sektorów do poziomu instytutów.

Rzecz w tym, że w ciągu lat dwudziestych istniały bardzo skomplikowane narodowe relacje w środowisku naukowym. Komunistyczna frakcja zarządu Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego notowała w październiku 1926 r.: „Przeważały rusyfikatorskie nastroje, które opierały się głównie na rosyjskim pochodzeniu pracowników naukowych wśród profesury”. Próby bardziej aktywnej realizacji białorusizacji* wywołały, jak wspomniano w cytowanym dokumencie, zorganizowany wspólny opór ze strony rosyjskich i żydowskich pracowników naukowych⁹⁰. W 1929 r. komisja Central-

* W polityce narodowej lat dwudziestych wyróżnia się dwa elementy: karenizację, czyli proces zwiększania udziału miejscowej ludności w radzieckim aparacie, i białorusizację, której priorytetem był rozwój białoruskiej kultury i języka.

nej Komisji Kontroli (CKK) WKP(b) do badania praktyki prowadzenia polityki narodowej pod kierownictwem W. Zatońskiego* odnotowała wrogość wobec wszystkiego, co białoruskie, ze strony żydowskich pracowników naukowych, a także do karenizacji naukowców i niezadowolenie z „niewystarczającego” udziałem Żydów w składzie Akademii Nauk itp.⁹¹. Przedstawię praktyczne skutki takiego niezadowolenia.

Według sprawozdania IBK za 1927 r. spośród 176 etatowych i nietatowych pracowników, którzy odpowiedzieli na pytania ankiety, 110 (63%) było Białorusinami, 31 (17,6%) – Żydami, 20 (11%) – Polakami. W pewnym stopniu obraz zmienia się, jeśli wziąć pod uwagę tylko pracowników etatowych, jak to jest przedstawione w tabeli.

Tabela 4. Narodowość etatowych pracowników naukowych BAN⁹³

Narodowość Rok	Razem osób	Białorusini %	Żydzi %	Rosjanie %	Polacy %
1928	81	70,4	12,3	8,6	3,7
1929	102	68,6	12,7	8,8	3,9
1931	88	49,3	25,3	12,9	4,6

Istotne zmiany zachodzą po przeprowadzeniu kampanii „ujawnienia” ZWB. Ponieważ zgodnie ze zdaniem organów śledczych BAN była „głównym gniazdem ZWB”, właśnie ona była głównym celem ataku. W rezultacie do końca 1931 r. skład narodowościowy jej pracowników naukowych, jak wynika z tabeli, znacznie się zmienił. Tendencja ta ujawniała się już od 1929 roku**.

Pomimo dość sprzyjających warunków pracy naukowo-badawczej dla przedstawicieli mniejszości narodowych, na jednym z licznych przykładów można zobaczyć, jak przejawiało się żydowsko-białoruskie latentne „napięcie” w środowisku naukowym. W projekcie uchwały Prezydium CKK KP(b)B i NKRSI (Komisariat Ludowy Robotniczo-Chłopskiej Kontroli) o wynikach kontroli BAN w 1931 r. padło oskarżenie: „Dla pracy narodowych sektorów powstały niekorzystne warunki. Narodowi demokraci [białoruscy] przy przeznaczaniu środków na ich funkcjonowanie kierowali się odsetkiem tej czy innej narodowości w BSRR⁹⁴. Według informacji organów kontrolnych wynika, że przez białoruskich „nacedmów” w 1931 r. i wcześniej na pracę naukową narodowych sektorów przeznaczono około 10,6% odpowiedniego budżetu, biorąc pod uwagę procent narodowości w składzie ludności⁹⁵”

* Włodzimierz Zatoński (1888–1938) – działacz państwowy i partyjny. Akademik WUAN (1929) i BAN (1933). Ukończył wydział matematyki i fizyki Uniwersytetu Kijowskiego (1912). W latach 1927–1933 przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli KP(b)U i Komisarz Ludowy Robotniczo-Chłopskiej Kontroli ZSRR. W 1929 r. stał na czele komisji WKP(b) dla badania prowadzenia polityki narodowej w BSRR. W wyniku jej pracy zorganizowany został pierwszy w BSRR masowy proces polityczny w sprawie „Związku Wyzwolenia Białorusi”. Członek Prezydium CWK ZSRR, członek Prezydium CWK Ukrainy. W 1937 r. aresztowany, w 1938 r. rozstrzelany.

** Według spisu ludności 1926 r. na Białorusi żyło 407 tys. Żydów (8,2% ludności), w tym w Mińsku – 53 686 (40,8%). Taka sytuacja utrzymywała się do początku II wojny światowej.

Prawdziwy obraz był nieco inny. Według materiałów Centralnej Komisji Narodowej Centralnego Komitetu Wykonawczego republiki, na prace naukowo-badawcze narodowych sektorów przeznaczono ponad 15% pieniędzy przewidzianych na te cele w BAN. Średnie kwoty, które przypadają na jednego naukowca w sektorach narodowych – ponad 4 333 ruble – są w pełni porównywalne ze średnimi w Akademii – ponad 4 444 ruble. Tymczasem na jednego naukowca sektora żydowskiego przeznaczano średnio ponad 4 583 ruble⁹⁶. Przy tym trzeba pamiętać, że w BAN odbywały się nie tylko mało kosztowne badania humanistyczne. Wydaje się, że wątpliwość powyższych zarzutów ze strony CKK i NKRSI jest oczywista. Całkiem prawdopodobne, że zostało to zainicjowane przez przedstawicieli żydowskiej społeczności naukowej, jeśli mieć na uwadze znaczny, do 25,3% w końcu 1931 r., wzrost liczby jej przedstawicieli w BAN po zakończeniu pierwszego masowego politycznego procesu w sprawie „Związku Wyzwolenia Białorusi”.

Chciałbym zaznaczyć jedną okoliczność. W białoruskiej literaturze naukoznawczej stało się dopuszczalne (jak się zdaje od lat trzydziestych z przerwą na powojenną kampanię antyżydowską) mówienie o Żydach według zasady *aut bene, aut nihil*. Poruszając ten temat, P. Petrykau tylko dwoma wierszami zaznacza obecność jawnego i ukrytego oporu przeciwko białorusyzacji „[...] części rosyjskiego, żydowskiego i polskiego* *otoczenia* [?] i jego inteligencji”⁹⁷. Spośród białoruskich historyków chyba tylko jeden L. Łycz słusznie podkreślał, że R. Rapaport, przysłany w 1929 r. w celu zarządzania białoruskim ADPU (Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny, którym kierował w latach 1929–1931), próbował oprzeć się na żydowskiej inteligencję w walce z białoruskimi narodowcami. Badacz zwrócił uwagę na powołanie akademika S. Walfsona jako ideologa polityki, mające na celu „zdemaskowanie” narodowców (*nacdemau***). Ł. Łycz słusznie podsumował: „«Żydowskiej karty» R. Rapoport użył bardzo fachowo”⁹⁸. Myśl uczonego potwierdza w szczególności udana działalność „brygady katedry marksizmu-leninizmu” BAN pod kierownictwem S. Walfsona, wynikiem pracy której była publikacja dyskredytującego zbioru «*Navuka*» na służbie *nacdemauśkaj kontrrewalucyi*⁹⁹ (wśród autorów byli nie tylko Żydzi, lecz także Białorusini). Stała się ona apogeum „wykrywania” białoruskich narodowych demokratów. Wydany został tylko pierwszy tom, który składał się z czterech części (książka w jednym tomie zawierała cztery części: cz. 1. Ideologia i metodologia nacdemokratyzmu – S. Walfson; cz. 2. Językoznawstwo – Ł. Babrowicz, W. Bandarenka, S. Walfson, J. Maciukiewicz, I. Szpilewski; cz. 3. Etnografia. Muzealnictwo – Ł. Babrowicz, M. Hrynblat, A. Lawdanski, I. Szpilewski; cz. 4. Białoruski nacdemokratyzm w krajoznawczym ruchu BSRR

* Wzmianki o otwartym lub zamaskowanym zorganizowanym systematycznym oporze wobec białorusyzacji ze strony polskiej inteligencji BSRR nie spotkano w żadnym archiwalnym lub opublikowanym dokumencie albo w ówczesnych publikacjach.

** „Nacyjanal-demakracy”, „nacdemy” – narodowi demokraci; obelżywe określenie przez WKP(b) i KP(b)B białoruskich radzieckich działaczy narodowych, w tym narodowych komunistów, co zostało utożsamione z pojęciami „fasyzm”, „faszyści”, lecz nie z partią polityczną.

– R. Wydra). W swojej żądzy zniszczenia wszystkich osiągnięć białoruskiej myśli humanistycznej brygada katedry marksizmu-leninizmu BAN poszła tak daleko, że musiały ją hamować instancje partyjne, a kierownik zespołu i autor akademik S. Walfson nawet po pięciu latach pamiętał by kajać się kolejny raz, uznając stare „nadużycia”¹⁰⁰.

SCHYŁEK ŻYDOWSKIEJ NAUKI AKADEMICKIEJ

Rozkwitowi samodzielnej działalności naukowo-organizacyjnej mniejszości narodowych, w tym Żydów, nie było dane trwać długo. Wyraźne sygnały o zmianie kursu w polityce narodowej partii komunistycznej w końcu lat dwudziestych i na początku trzydziestych pojawiły nie tylko na Białorusi, lecz także na Ukrainie. Dlatego los akademickich instytutów narodowych był już przesądzony. 29 lipca 1935 roku zostały połączone w jeden Instytut Mniejszości Narodowych (dyrektor S. Matułaicis, zastępca S. Ahurski)¹⁰¹. W ten sposób wcześniejsze instytuty zostały zredukowane do poziomu sekcji. Przy czym pozostawiono tylko dwie komisje sekcji żydowskiej: historyczną i językową, choć liczba pracowników naukowych, bez względu na rotację kadr, pozostawała w przybliżeniu taka sama.

Według informacji „nieadmiennaha sakrataru”^{*} BAN W. Szczarbakowa i p.o. dyrektora IMN K. Szkiltara, wysłanej do KC KP(b)B 16 listopada 1935 r., sekcja żydowska w swoim składzie miała 11 pracowników naukowych, wśród których był tylko jeden komunista S. Ahurski. Kierownicy prosili, by przysłać „dla wzmocnienia” sekcji J. Bransztejna i M. Roziengauza, którzy wcześniej pracowali w żydowskim dziale IBK i BAN, a w momencie wystosowania prośby zajmowali stanowiska, odpowiednio, profesora Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego i dyrektora Banku Komunalnego¹⁰². Łączną liczbę pracowników potwierdza M. Tokarau. Według niego w żydowskiej części Instytutu Mniejszości Narodowych pracowali: Jakau Rubin – przewodniczący komisji historycznej, Chaim Gałmsztok – komisji lingwistycznej; pracownikami naukowymi byli: Sprynca Rochkind, Łazar Cart, Gierszal Szklar, Leu Gałmsztok, Dawyd Katowicz, Izrail Siarebrany, Marduch Rejngold, Isak Szacki, Leanid Duszman¹⁰³.

Jak pokazują dalsze wydarzenia, KC KP(b)B nie przychylił się do wniosku W. Szczarbakowa i K. Szkiltara. Najprawdopodobniej dlatego, że wyższe kierownictwo partii komunistycznej przyjęło albo wypracowywało decyzję o likwidacji poszczególnych narodowych jednostek naukowo-badawczych Akademii Nauk.

Proces likwidacji był odkładany na później, choć i w takiej postaci IMN nie istniał długo. Już 4 kwietnia 1936 r. Prezydent BAN I. Surta zwrócił się do komitetu centralnego KP(b)B z prośbą o pozwolenie na reorganizację Akademii¹⁰⁴. 21 maja

* Tłumaczenie z języka rosyjskiego nazwy stanowiska, które istniało w Rosyjskiej Akademii Nauk oraz Akademii Nauk ZSRR i odpowiednio w BAN (AN BSRR) do 1937 r. W 1942 r. wprowadzono stanowisko głównego sekretarza naukowego, które do dziś istnieje w tych akademiach.

biuro KC KP(b)B postanowiło: „W celu wzmocnienia pracy naukowej i jej większej specjalizacji w dziedzinie historii i literatury narodów ZSRR i BSRR przenieść oddziały Instytutu Mniejszości Narodowych do Instytutu Historii i Instytutu Literatury i Języka”¹⁰⁵. Po dziesięciu dniach pracownicy IMN zostali przeniesieni do Instytutu Historii* (J. Rubin, L. Gałmsztok, S. Ahurski, L. Duszman), Instytutu Literatury, Języka i Sztuki (S. Rokchind, L. Cart, G. Szklar, D. Katowicz, I. Siarebrany), Instytutu Gospodarki (M. Rejngold) i biura maszynopisania (Szusterman)¹⁰⁶. Tak zakończył się jedenastoletni okres samodzielnej organizacji żydowskiej działalności naukowej w Akademii Nauk.

O CELOWOŚCI TWORZENIA NARODOWYCH INSTYTUCJI NAUKOWYCH

Nasuwa się pytanie: czy był naukowy sens, a jeśli tak, to jaki, tworzenia takich narodowych jednostek w ramach nauki akademickiej? Żaden z autorów, którzy wspominali ich istnienie oprócz A. Grynbauma, nie zastanawiał się i tym samym nie odpowiedział na to pytanie, w tym P. Pietrykau, I. Hierasimowa, Ł. Łycz i M. Tokarau, którzy poświęcili im szczególną uwagę. W najlepszym wypadku rzeczony działania organizacyjne naukowcy tłumaczyli realizacją sprawiedliwej polityki narodowej, a zniesienie narodowych instytucji – represjami bolszewickiego (stalinowskiego) reżimu. Wydaje się, że taka konstatacja jest niewyczerpująca, ponieważ nie bierze pod uwagę zmieniającego się kontekstu funkcjonowania nauki.

Jest mało prawdopodobne, że słusznie byłoby tłumaczenie tworzenia poszczególnych form organizacyjnych działalności naukowej Żydów, Polaków, Łotyszy i Litwinów tylko wewnętrznymi czynnikami naukowymi. W takim wypadku byłoby logiczne przejść do podobnych form na przykład w dziedzinach przyrodniczych. Ale tutaj jest brak podobnych działań, co nie budzi zastrzeżeń. Czy były one niezbędne w dziedzinie badań humanistycznych? Moim zdaniem odpowiedź nie może być jednoznacznie twierdząca, biorąc pod uwagę właściwie zarówno naukowe, jak i finansowe interesy tego okresu.

Podam jeden charakterystyczny przykład (jeden, bo jedyny). Jak wspomniano, w 1921 r. i od początku 1922 r. do końca 1924 r. istniały, mówiąc umownie, dwie żydowskie komisje historyczne podporządkowane Ludowemu Komisariatowi Oświaty Białoruskiej SRR. Skład liczbowy drugiej nie zmieniał się aż do 1925 r. – jeden człowiek**. Nie pozostawiły one ani jednego śladu działalności naukowej w czasie swojego istnienia, a przynajmniej nie znaleziono ich do dziś. Na szczególną uwagę zasługuje to, w jaki sposób wyobrażał sobie „samodzielną” pracę naukowo-badawczą kierownik sekcji żydowskiej NKA BSRR. W końcu lipca 1921 r. zwrócił się do naukowo-lite-

* Przytaczam nazwiska tylko członków żydowskiej sekcji.

** Sześć lat temu w zbiorze Інстытут беларускай культуры. 1922–1928, oprac. В.У. Скалабан і М.У. Токараў, Мінск 2011, s. 29-30 został opublikowany dokument, który zawiera informacje, że w marcu 1922 r. NKA BSRR na wniosek NKA RSFRR o spożywczym zaopatrzeniu

rackiej sekcji NKA z wnioskiem o wysłanie 2-3 specjalistów do współpracy w komisji w sprawie opracowania materiałów do badania życia Żydów na Białorusi. Na jego prośbę zostali wyznaczeni S. Płaunik, J. Dyla, W. Czarzynski¹⁰⁷. „Delegowanie”, jeżeli w ogóle się odbyło, nie miało żadnego rezultatu. Ale w tym przypadku zwraca uwagę spojrzenie na organizację żydowskiej pracy badawczej, kiedy trzeba było kogoś „delegować”, prawdopodobnie po to, aby stworzyć białoruski kontekst badaniami pod kątem narodowym. Taka praca naukowo-badawcza nie mogła być pomyślna. Logiczną odpowiedź na podobne zabiegi zawierają słowa I. Sosisa: „[...] powszechna historia w duchu Gierca i Dubnowa była bezsensowną abstrakcją; historię Żydów trzeba było rozpatrywać w kontekście ich konkretnego środowiska”¹⁰⁸.

Poraz kolejny pokazuje niezrozumienie problemu J. Basin. Podkreśla, że w 1931 r. komisja historyczna żydowskiego sektora została włączona w skład Instytutu Nauk Historycznych*. Jego zdaniem było to jednym „z wielu dowodów tego [ani jednego dowodu nie przedstawiono], że żydowska historiografia przestała istnieć”¹⁰⁹. To samo wcześniej twierdziła inna badaczka:

Jednak już w 1929 r. w związku z reorganizacją w systemie BAN i stworzeniem Instytutu Nauk Historycznych, gdzie znalazły się „historyczne komisje sektorów żydowskiego i polskiego, wydział historii Litwy i komisja lotewska”, komisje historyczna i krajoznawcza żydowskiego sektora zostały zlikwidowane. I choć formalnie te komisje podporządkowały się innej strukturze, Instytutu Historii, nadal pracowały według wcześniejszego planu, zajmując się badaniami tematyki żydowskiej¹¹⁰.

Treść ostatniego cytatu prowokuje pytanie: komisje „znalazły się” czy zostały „zlikwidowane”? Autorka, jak widać, nie rozstrzyga tego. W tekstach J. Basina i I. Hierasimawaj są także inne nieścisłości. Chodzi o to, że jeszcze w Statucie IBK 1927 r. stwierdzono: „[...]narodowe sektory żydowski i polski [...] działają według swoich planów, uzgodnionych z działami, łączą pracę odpowiednich instytucji naukowych [...] które badają powyższe gałęzie nauk [język, literatura, historia, etnografia, byt] i znajdują się w odpowiednich działach [...]”¹¹¹. Dla lepszego zrozumienia niniejszego punktu Statutu podam ówczesne rozumienie jego istoty, zanotowane podczas planowania pracy Inbelkultu na rok 1927/28: „Z opinii nowego Statutu *narodowe sektory działalność swoich instytucji muszą powiązać z działalnością odpowiednich instytucji głównych działów IBK*”¹¹². Tu trzeba wyjaśnić, czym są „główne działy”. Według nowego Statutu w strukturze Inbelkulta zostały stworzone dwa działy: nauk przyrodniczych i gospodarczych oraz nauk humanistycznych. Z kolei te dzielono na klasy (w humani-

pracowników naukowych mówi o dwóch członkach żydowskiej komisji historycznej. Tamże można znaleźć liczbę pracowników IBK – 54 osoby. Informacja przytoczona w nim nie jest potwierdzona żadnym dokumentem archiwalnym, znanym do tej pory. Wręcz przeciwnie, wszystkie wiadome materiały archiwalne obalają te konstatacje. W tym przypadku mamy do czynienia ze spodziewanymi (zaplanowanymi) liczbami, choć w rzeczywistości były o wiele niższe. Wskazane okoliczności nie otrzymały naukowego komentarza autorów tej pracy.

* Od 10 marca 1931 r. Instytut Historii BAN.

stycznym – historii i filologii), a te – na katedry naukowo-badawcze. Narodowe sektory bezpośrednio podlegały Prezydium. W ten sposób żydowski sektor powinien być „połączyć” swoją pracę z działem nauk humanistycznych.

Przejdźmy do „końca żydowskiej historiografii” w BSRR. Na wspólnym posiedzeniu Prezydium i Klasy Historii Oddziału Humanistycznego BAN jeszcze 7 października 1929 r. została powtórzona pozycja Statutu 1927 r. i podjęto decyzję, by „plany pracy narodowych sektorów i komisji narodowych włączyć w ogólny plan Instytutu Historii. Do opracowania planu Instytutu Historii wybrać komisję [...] z udziałem przedstawicieli sektorów narodowych [...]”¹¹³. Odpowiednio 2 listopada, przyjmując strukturę Instytutu Nauk Historycznych, Prezydium BAN to potwierdziło: „W skład Instytutu Nauk Historycznych wchodzi historyczne komisje sektorów polskiego i żydowskiego [...] w *historycznej części swojej planowanej pracy*”¹¹⁴. Tak więc żadnych strukturalnych „transferów” komisji w skład profilowych instytucji nie było, co potwierdza dalsze samodzielne istnienie narodowych jednostek do 1936 r.

Wymienione uchwały świadczą wręcz o braku naukowej słuszności założenia narodowych jednostek badawczych. Tego rodzaju działania organizacyjne, jeśli pominąć sprawy polityki, nie były potrzebne do badania historii i kultury Żydów (8,2% w składzie ludności BSRR), Polaków (2%), Łotyszy (0,3%) i Litwinów (0,1%). Przy czym, trzymając się tezy jedności w różnorodności, niezaprzeczalna jest konieczność badań naukowych kultury mniejszości narodowych w kontekście narodu większościowego, także w białoruskim kontekście. O tym, że nie nauka, lecz polityka stała się podłożem tworzenia takich struktur, świadczy fakt braku w nich Rosjan (7,7%) i Ukraińców (0,7%). Tego nikt z organizatorów i współczesnych tych zdarzeń nie ukrywał. „Założenie samodzielnych narodowych instytutów *ma wielkie znaczenie polityczne*”, – pisał nieodmienny sekretarz BAN P. Pankiewicz¹¹⁵. To samo stwierdzono w raporcie BAN XI zjazdu Rad ZSRR (1934 r.): „Tworzenie samodzielnych narodowych instytucji w systemie Akademii Nauk ma duże znaczenie polityczne w sprawach rozwiązania najważniejszych pytań leninowskiej polityki narodowej”¹¹⁶.

* * *

Przeprowadzone badanie pozwala mówić o pewnej, ale bardzo niewielkiej uwadze, którą historiografia białoruska poświęciła analizie samodzielnej instytucjonalnej działalności naukowej mniejszości narodowych w okresie międzywojennym, w tym przypadku Żydów. Znamienne i naturalne jest, że prace syntetyczne o historii Białorusi, które musiałyby zintegrować wiele opracowań monograficznych, praktycznie ignorowały i nadal ignorują ten problem. Świadczy to o niewystarczającym opracowaniu historii nauki w ogóle, a narodowych form jej organizacji w szczególności.

Publikacje z okresu międzywojennego zawierały informacje na temat konkretnych bieżących wydarzeń, które miały miejsce w życiu akademickim, a także wyniki osiągnięte na konkretnych etapach sprawozdawczych (A. Cwikiewicz, I. Gierszenbaum).

Dlatego odniesienie ich do spraw naukowych jest problematyczne. Wymienione materiały są dziś cennymi źródłami historycznymi i historiograficznymi, zwłaszcza biorąc pod uwagę stan zachowania białoruskich materiałów archiwalnych.

Nieliczni powojenni autorzy równie licznych artykułów lub rozdziałów w książkach poświęconych temu tematowi popełniają nie do końca adekwatną historyczno-naukową rekonstrukcję. Według niej żydowska społeczność inicjowała, na przykład, stworzenie Instytutu Żydowskiej Kultury (M. Tokarau, P. Pietrykau). Niektórzy badacze wyrażają myśl o ucisku żydowskiej działalności naukowej ze strony krajowych władz, co przy weryfikacji ich konkluzji w dokumentach archiwalnych nie potwierdza się. Praktycznie wszystkie publikacje zawierają niedokładne informacje o czasie powstania, dynamice potencjału kadrowego i strukturze akademickich żydowskich instytucji badawczych, a nawet o ich kierownikach. Autorzy unikają też ujawniania samych zjawisk i przyczyn kolizji żydowsko-białoruskich w środowisku naukowym, z wyjątkiem Ł. Łycza. W gruncie rzeczy w nieznacznych objętościach licznych publikacji poza uwagą pozostaje realny polityczny kontekst funkcjonowania nauki, choć formalnie jest on w nich obecny.

Wymówką dla fragmentarycznego opracowania historii tego zagadnienia zazwyczaj jest kiepski stan zachowania materiałów archiwalnych z lat 1920–1930. Nie jest to zupełnie bezpodstawne. Na przykład według naukowców do naszych czasów zachowała się tylko dziesiąta część dokumentacji Inbielkultu, głównie z lat 1921–1927¹⁷. Jednak badania procesu organizacji żydowskiej pracy naukowej wykazały, że możliwości zgłębienia archiwalnych materiałów dotyczących tego tematu nie zostały wyczerpane. Toteż można stwierdzić, że w nauce historycznej nie opracowano takiego charakterystycznego zjawiska w historii nauki Białorusi okresu międzywojennego, jak funkcjonowanie poszczególnych akademickich narodowych instytucji naukowych, w tym żydowskich. Niestety, nie zważając na poprzednie próby, w tym kierunku dokonane tylko pierwsze kroki. Dalsze, bardziej pogłębione badanie tego problemu wydaje się więc obiecujące.

Przypisy

¹ П.Ц. Петрыкаў, М.У. Токараў, М.І. Галенчык: *Стварэнне і дзейнасць Інстытута беларускай культуры*, [w:] *Інстытут беларускай культуры*, red. М.А. Барысевіч, Мінск 1993, Навука і тэхніка, s. 28.

² П.Ц. Петрыкаў: *Інстытуту беларускай культуры – 70 гадоў*, „Вестні АН РБ. Сер. гуманітар. навук” 1992 nr 5–6 s. 52–70 s. 54; *Рэарганізацыя Наркомпроса*, „Вестник Наркомпроса ССРБ” 1922 nr. 7–8 s. 51.

³ Archiwum Narodowy Republiki Białorusi [НАРБ], ф. 42, воп. 1, спр. 516: Протоколы засяданняў коллегіі навучна-літаратурнай коллегіі Наркомпроса БССР і доклад о

работе научной секции академического центра БССР. 17 декабря 1921 г. – 30 декабря 1922 г., арк. 4; П.Ц. Петрыкаў: *Інстытуту...* s. 54.

⁴ 25 lipca 1925 r. biuro Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi [КС КР(б)В] podjęło uchwałę o konieczności zastąpienia słowa „Żyd” słowem „jaurej”: „Przy tym mieć na uwadze niniejszą uchwałę w swojej pracy, w szczególności w Inbelkulcie i Wydawnictwie Państwowym”: НАРБ, ф. 4п., воп. 1, спр. 1279: Протоколы № 1–7, 11–28, 30, 38–49, 51–57, 62–69, 73–74, 76–78, 81–83, 85–89, 92–105, 110, 111, 114, 117, 118, 120, 130–132, 135–137 засяданій бюро ЦК КП(б)Б. 15 мая 1924 г. – 2 декабря 1925 г., арк. 348.

⁵ Praca w dziedzinie historii nauki staje się tym ważniejsza, jeśli mieć na uwadze, że historia nauki nie jest priorytetowym kierunkiem w Narodowej Akademii Nauk Białorusi. Przykładem może być likwidacja działu historii nauki Instytutu Historii, który przetrwał w różnych formach i pod różnymi nazwami ponad 40 lat – od stycznia 1973 r. do grudnia 2013 r.: Г.В. Корзенко, И.И. Шевчук: *Организация историко-научных исследований в Институте истории НАН Беларуси (1973–2013 гг.)*, Брест 2015, Брэсцкі дзяржаўны ўніверсітэт, 230 s.

⁶ А. Гринбаум: *Еврейская наука и научные учреждения в Советском Союзе. 1918–1953*, [w:] Tenże: *Евреи в России. Историографические очерки. 2-я половина XIX века – XX век*, Москва Иерусалим 1994 s. 3–180; Р. Лінднэр: *Гісторыкі і ўлада: нацыятворчы працэс і гістарычная палітыка ў Беларусі XIX–XX ст.*, СПб. 2003, Неўскі прасцяг, 540 s.

⁷ П.Ц. Петрыкаў: *Інстытуту...* cyt. s. 55.

⁸ М. Токараў: *Вывучэнне культуры і гісторыі яўрэяў у Беларускай акадэміі навук*, [w:] *Беларусіка=Albaruthenica*, Мінск 1995, Навука і тэхніка, ks. 4, s. 133–136, cyt. s. 133.

⁹ У. Ігнатоўскі: *Старонка з гісторыі культурнага будаўніцтва ў БССР, „Бальшавік Беларусі” 1928 nr 12 s. 10–27, cyt. s. 10. Identycznej treści artykuł opublikowany w innym czasopiśmie: Tenże: *Ад Беларускай Тэрміналогічнай Камісіі да Беларускай Акадэміі Навук, „Наш край” 1928 nr 12 s. 6–17. W tym przypadku odwołuję się do pierwszego.**

¹⁰ Там же.

¹¹ І. Каранеўскі: *Інстытут беларускай культуры (Інбелкульт), „Наш край” 1927 nr 10 s. 114–116, cyt. s. 16.*

¹² *Постановление президиума ЦИК Советов Белоруссии об открытии в Минске Белорусского Государственного Университета, „Школа и культура Советской Белоруссии” 1921 nr 1/2 s. 114–116, cyt. s. 116.*

¹³ [anonim]: *Об открытии в Минске университета, там же.*

¹⁴ И. Герасимова: *К истории еврейского отдела Института белоруской культуры (Инбелкульт) и еврейского сектора Белорусской академии наук в 20–30- годах, „Вестник еврейского университета в Москве” 1996 nr 2 s. 144–167, cyt. s. 145.*

¹⁵ У.І. Пічэта: *Савецкая ўлада і пытаньне аб адчыненні універсітэту на Беларусі, [w:] Tenże: Пытаньне аб вышэйшай школе на Беларусі ў мінулым, Мінск 1991, Навука і тэхніка, s. 36–48, cyt. s. 43.*

¹⁶ НАРБ, ф. 42, воп. 1, спр. 519: Отчёт о работе за 1921 г., смета расходов на 1922 г. и штатное расписание академического центра БССР, отчёты о работе научно-литературного отдела Наркомпроса БССР, Белорусского государственного академического театра и оперно-драматической студии в гор. Москве. 31 августа 1921 г. – 12 января 1922 г., арк. 40; П.Ц. Петрыкаў: *dz.cyt. s. 54.*

¹⁷ Н. Г-ский: *Академический центр Наркомпроса ССРБ*, „Вестник Народного Комиссариата Просвещения ССРБ” 1921 nr 2 s. 19.

¹⁸ НАРБ, ф. 42, воп. 1, спр. 100: Приказы и отчёты о работе Наркомпроса БССР и подведомственных ему учреждений. 19 сентября 1921 г. – 29 ноября 1922 г., арк. 4 адв.

¹⁹ НАРБ, ф. 306, воп. 1, спр. 9: Штаты Академического центра, утверждённые в заседании штатной комиссии при НаркомтрудБеле. 26 сентября – октябрь 1921 г., арк. 2.

²⁰ НАРБ, ф. 42, воп. 1, спр. 519, арк. 28–30 адв.

²¹ И. Герасимова: dz. cyt. s. 145.

²² НАРБ, ф. 306, воп. 1, спр. 9, арк. 2.

²³ Там же, ф. 42, воп. 1, спр. 519, арк. 41 адв.

²⁴ Там же, спр. 513: Циркуляры НК РКИ, НКВД БССР и приказы Наркомпроса БССР. 13 июля – 28 декабря 1921 г., арк. 45.

²⁵ И. Герасимова: dz. cyt. s. 146.

²⁶ I.I. Шаўчук: *М.М. Никольскі, [w:] Інститут гісторыі Нацыянальнай акадэміі навук Беларусі в ліцах (1929–2008 гг.):* биобиблиогр. справочник, Минск 2008, Беларус. наука, s. 55–56.

²⁷ НАРБ, ф. 205, воп. 1, спр. 145: Биографические сведения о профессорско-преподавательском составе за 1924 г. 1924–1925 гг., арк. 5–8.

²⁸ Tabela i obliczenia zostały sporządzone na podstawie: НАРБ, ф. 4п, воп. 1, спр. 1088: Списки сотрудников учреждений, организаций, предприятий и преподавательского состава учебных заведений БССР. Май 1923 г, арк. 4, 11. Drugi wiersz został wydzielony dlatego, że historia, literaturoznawstwo, językoznawstwo, krajoznawstwo stanowiły treść prac naukowo-badawczych narodowych jednostek naukowych.

²⁹ *Научные работники Белорусской Социалистической Советской Республики.* Справочник, Минск 1927, Издание Белорус. секции научных работников, 23 s.

³⁰ Tabela i obliczenia zostały sporządzone na podstawie: НАРБ, ф. 4п, воп. 1, спр. 1088: Списки сотрудников учреждений, организаций, предприятий и преподавательского состава учебных заведений БССР. Май 1923 г, арк. 1; НАРБ, ф. 7, воп. 1, спр. 386: Переписка с Наркомпросом БССР об отпуске средств на созыв I-го Белорусского научного конгресса, комплектовании Белорусской государственной библиотеки, передаче Белорусской сельскохозяйственной академии учебно-опытных лесничеств, картины итальянского художника Касаверия Розы «Убийство Степана» из Софийского собора (гор. Полоцк) Витебскому музею и список актёров государственных театров БССР. 8 января 1926 г. – 21 февраля 1927 г., арк. 110.

³¹ НАРБ, ф. 6, воп. 1, спр. 192: Протоколы совещаний полномочного представительства БССР при правительстве СССР с уполномоченными наркоматов БССР и отчёты о деятельности Полномочного представительства БССР при правительстве СССР о его деятельности за 1921–23 г. 1 февраля 1923 г. – 29 декабря 1923 г., арк. 120–121.

³² НАРБ, ф. 4п, воп. 1, спр. 1168: Протоколы заседания Центрального бюро и общего собрания членов белорусских землячеств пролетарского студенчества вузов г. Москвы, общего собрания членов фракции КП(б)Б педагогического факультета Белгосуниверситета, пленума Белорусского бюро пролетарского студенчества при Центральном бюро профсоюзов БССР, проекты устава Института белорусской культуры и положения о совете по делам высших учебных заведений и научных учреждений при Главпрофобре Наркомпроса БССР, информация о работе Белорусского сектора

Коммунистического университета национальных меньшинств Запада в г. Москве со 2 сентября 1923 г. по 1 марта 1924 г. 9 декабря 1923 г. – 5 мая 1924 г., арк. 33.

³³ НАРБ, ф. 42, воп. 1, спр. 535: Материалы о работе Инбелкульта, Белорусской государственной и университетской библиотеки и Белорусского государственного академического театра (постановления, положения, циркуляры, доклады и др.). 18 января – 24 декабря 1924 г., арк. 16.

³⁴ Centralny Archiwum Naukowy Narodowej Akademii Nauk Białorusi [ЦНА НАНБ], ф. 67, спр. 8: Протоколы общих собраний, выписки из протоколов, Положение об Институте Белорусской Культуры. Строение института. (1924/25 гг.), арк. 10 адв.

³⁵ *Палажэньне аб ІБК: настанова ЦВК і СНК БССР, 25 ліп. 1924 г.*, „Збор законаў БССР” oddz. I 1924 nr 18 art. 161.

³⁶ *Стэнаграфічны запіс трэцяе сесіі Цэнтральнага Выканаўчага Камітэту БССР VI скліканьня (2–5 ліст. 1924 г.)*, Менск 1924 127 с., cyt. s. 98.

³⁷ И. Герасимова: dz. cyt. s. 146.

³⁸ ЦНА НАНБ, ф. 67, спр. 8, арк. 65.

³⁹ Там же, спр. 9: Протоколы Президиума и секций Института Белорусской Культуры (1925 г.), арк. 4; І.Ф. Шпілеўскі: *Беларуская Акадэмія навук да XV-годдзя БССР*, Менск 1934, Выдва БАН, s. 12; П.Ц. Петрыкаў: *Інстытуту...* s. 60.

⁴⁰ М. Токараў: *Вывучэнне культуры...* cyt. s. 134.

⁴¹ Э.Г. Иоффе: *Страницы истории евреев Беларуси: Краткий научно-популярный очерк*, Минск 1996, АРТИФЕКС, s. 95.

⁴² НАРБ, ф. 306, воп. 1, спр. 182: Отчёты о деятельности окружных правлений Союза рабпрос., устав клуба научных работников. 1 января – 25 декабря 1925 г., арк. 33 адв.

⁴³ И. Герасимова: dz. cyt. s. 147.

⁴⁴ Там же, cyt. s. 150. *ІБК powstał w 1921 r., a działalność swoją rozpoczął w styczniu 1922 r. Nie zwracałbym na to uwagi, gdyby autorka w sposób uzasadniony mówiła o drugim utworzeniu instytutu w 1925 r.*

⁴⁵ А. Гринбаум: dz. cyt. s. 34.

⁴⁶ Я. Басин: *Большевизм и евреи: Белоруссия, 1920-е: ист. очерк*, Минск 2008, А.Н. Вараксин, s. 207.

⁴⁷ ЦНА НАНБ, ф. 67, спр. 9, арк. 4 адв.

⁴⁸ *Інстытут Беларускае Культуры (Інбелкульт). Гісторыя ўз'янікнення. Сучасная структура. Навукова-дасьледчая дзейнасьць*, оргас. А.І. Цьвікевіч, Менск 1926, Дзярж. выд. БССР, s. 22.

⁴⁹ У. Ігнатоўскі: dz. cyt. s. 18, 24.

⁵⁰ ЦНА НАНБ, ф. 67, спр. 33: Планы работ [ІБК] за 1927–1928 гг., арк. 194, 206.

⁵¹ Там же, ф. 1, спр. 12: Протоколы научного совета и общих собраний членов института [ІБК] (1925 г.), арк. 207.

⁵² Там же, спр. 9: Организация и структура АН БССР (1931 г.), арк. 37.

⁵³ Там же, арк. 42, 46.

⁵⁴ М. Токараў: *Вывучэнне культуры...* cyt. s. 134.

⁵⁵ Э.Г. Иоффе: dz. cyt. s. 95.

⁵⁶ Я. Басин: dz. cyt. s. 207.

⁵⁷ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 12: Удостоверения, справки и переписка (1931 г.), арк. 60–61.

⁵⁸ І. Гершенбаўм: Яўрэйскую навуковую работу на вышэйшую ступень, „Савецкая краіна” 1932 нг 6 s. 35–46, cyt. s. 36.

⁵⁹ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 12, арк. 53–56, 60; спр. 21а: Стенограммы заседаний Президиума и другая переписка, протоколы заседания Президиума АН БССР (1933 г.), арк. 7–9.

⁶⁰ Р. Лінднэр: *Гісторыкі і ўлада...*, cyt. s. 195, 198, 203.

⁶¹ М. В. Доўнар-Запольскі: *Гісторыя Беларусі*, Мінск 1994, Беларуская Энцыклапедыя, 510 s.

⁶² А. І. Цьвікевіч: *Западно-руссизм: Нарысы з гісторыі грамадзкай мысли на Беларусі ў XIX і пачатку XX в.*, 2-е выд., Мінск 1993, Навука і тэхніка, 352 s.

⁶³ У. Ігнатоўскі: *1863 год на Беларусі. Нарыс падзей*, Менск 1930, Беларуская Акадэмія Навук. Запіскі Аддзелу гуманітарных навук. Кс. 13. Працы Інстытута гістарычных навук, т. V, 276 s.

⁶⁴ Tabela sporządzona jest z wykorzystaniem: *Возвращённые имена: Сотрудники АН Беларуси, пострадавшие в период сталинских репрессий*, оргас. Н. В. Токарев, Минск 1992, Навука і тэхніка, 120 s.

⁶⁵ ЦНА НАНБ. Ф. 1. Спр. 16а: Протоколы заседаний Президиума АН БССР и выписки из протоколов (1932 г.), арк. 323, 325.

⁶⁶ І. Гершенбаўм: dz. cyt. s. 35.

⁶⁷ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 21а, арк. 7, 9.

⁶⁸ Там же, арк. 94.

⁶⁹ Там же, спр. 29: Отчёт АН БССР к XI съезду Советов БССР (1934 г.), арк. 14.

⁷⁰ І. Гершенбаўм: dz. cyt. s. 37.

⁷¹ В. Астрога: *Институт польской пролетарской культуры*, [w:] *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі: у 6 т.*, Мінск 1996, т. 3, s. 496.

⁷² Н. И. Голенчик: *Основание Академии наук БССР. Развитие научных исследований в 30 – начале 40-х годов*, [w:] *Академия наук Белорусской ССР*, ред. Н. А. Борисевич, Минск 1979, Гл. ред. Белорус. Совет. Энцикл., s. 28.

⁷³ П. П. Силиванчик: *Деятельность Коммунистической партии Белоруссии по осуществлению культурной революции в республике (1919–1937 гг.)*, Минск 1961, Издво Белгосунта, s. 165–166.

⁷⁴ И. А. Ковалёв: *Идеологическая работа КПБ в период создания фундамента социализма*, Минск 1970, Наука и техника, cyt. s. 107.

⁷⁵ *Гісторыя БССР: у 5 т., т. 3: Перамога Вялікай Кастрычніцкай рэвалюцыі і пабудова сацыялізму ў БССР (1917–1937 гг.)*, ред. І. Я. Марчанка, Мінск 1973, Навука і тэхніка, s. 322.

⁷⁶ Д. Шевелев: Еврейские исследования в Белорусской ССР в 1933–1941 гг. (по документам Центрального научного архива Национальной академии наук Беларуси) [w:] *Материалы шестнадцатой ежегодной международной междисциплинарной конференции по иудаике. Академическая серия, ч. 2*, Москва 2009 вып. 26 s. 483–489, <http://www.libed.ru/konferencii-raznoe/356073-13-moscow-center-for-university-teaching-jewish-civilization-sefer-proceedings-the-sixteenth-annual-internati.php> [dostęp 03.06.2014].

⁷⁷ І. І. Шаўчук: *Гуманітарныя навукі ў сацыяльнай гісторыі Беларусі (20–30-я гады XX ст.)*, Брэст 2007, БрДУ, s. 45.

⁷⁸ Tenze: *Становление, развитие и деятельность Института истории. 1929–1945 гг.*,

[w:] *Институт истории Национальной академии наук Беларуси (1929–2009 гг.)*, Минск 2009, Белорус. наука, s. 18.

⁷⁹ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 16а, арк. 90.

⁸⁰ И. Герасимова: dz. cyt. s. 160–161.

⁸¹ І.Ф. Шпілеўскі: dz. cyt., s. 98, 100.

⁸² ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 16а, арк. 90.

⁸³ Там же, спр. 21а, арк. 9, 62.

⁸⁴ *Национальная Академия наук Беларуси. Персональный состав. 1928–2008*, 4-е изд., доп. и перераб., ред. Н.А. Борисевич, Минск 2008, Белорус. наука, s. 180.

⁸⁵ М.В. Біч: *Азурскі Самуіл Хаймавіч*, [w:] *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі: у 6 т.*, Мінск 1996, Белорус. наука, т. 1, s. 42.

⁸⁶ *Возвращённые имена...* s. 16.

⁸⁷ НАРБ, ф. 60п, воп. 1, спр. 161: Постановления СНК БССР о сети научно-исследовательских учреждений и подготовке аспирантов. 10.02.–7.06.1933., арк. 10, 12; Н.В. Токарев: *Академия наук Белорусской ССР: годы становления и испытаний (1929–1945)*, ред. П.Т. Петриков, Минск, Наука і тэхніка, 1988, s. 38.

⁸⁸ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 21а, арк. 9.

⁸⁹ Там же, спр. 29, арк. 13–14.

⁹⁰ НАРБ, ф. 4п, воп. 1, спр. 2310: Протоколы заседаний коллегии агитационно-пропагандистского отдела ЦК КП(б)Б, комиссий при отделе, еврейского бюро и пленума латышского бюро ЦК КП(б)Б, документы к протоколам. 21 сентября 1925 г. – 10 декабря 1926 г., арк. 348.

⁹¹ Там же, спр. 4182: [Короткие справки] о политико-просветительной работе, ликвидации неграмотности, развитии белорусской художественной литературы и др., сведения о составе и численности аспирантов БССР на 5 апреля 1929 г. 26 мая 1928 г. – 28 мая 1929 г., арк. 13–14.

⁹² М. Токараў: *Нараджэнне Беларускай Акадэміі навук*, [w:] *Штогоднік Інстытута гісторыі Нацыянальнай акадэміі навук*, Мінск 1999, s. 7; ЦНА НАНБ, ф. 67, спр. 24, арк. 103.

⁹³ Tabela sporządzona jest i obliczenia wykonane są na podstawie: НАРБ, ф. 42, воп. 1, спр. 1934: Отчёты и доклады Главнауки БССР, БГУ, Белорусского научно-исследовательского института сельского и лесного хозяйства им. В.И. Ленина и других учреждений о научно-исследовательской работе за 1927/28 гг., арк. 82; ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 16: Уставы, производственные планы и отчёты членов ИБК (1927 г.), арк. 51–61, 199, 241. Łączna liczba pracowników według narodowości nie jest równa 100%, bo nieuwzględnieni są przedstawiciele innych grup etnicznych.

⁹⁴ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 9, арк. 33.

⁹⁵ НАРБ, ф. 4п, воп. 1, спр. 5016: Резолюция Октябрьского райкома КП(б)Б г. Минска от 10 июня 1930 г. по докладом об итогах обследования состояния самокритики и проведения единоначалия на рабфаке Белгосуниверситета, работе Минской железнодорожной школы им. Червякова, проект реорганизации органов народного образования БССР на 1930/31–1932/33 гг., доклад Наркомпроса БССР о работе по ликвидации неграмотности в БССР за 1929/30–1930–31 гг. 29 апреля – 22 октября 1930 г., арк. 119.

⁹⁶ НАРБ, ф. 701, воп. 1, спр. 104: Стенограммы заседаний национальной комиссии ЦИК БССР. 18 июля – 28 ноября 1931 г., арк. 199–200, 207–208.

⁹⁷ П.Ц. Петрыкаў: *Інстытуту ...*, cyt. s. 70.

⁹⁸ Л. Лыч: *Яўрэйская інтэлігенцыя і міжваенная беларусізацыя*, [w:] *Беларусіка=Albaruthenica*, Мінск 1995, Навука і тэхніка, ks. 4 s. 95–101, cyt. s. 99.

⁹⁹ „Навука” на службе нацдэмаўскай контррэвалюцыі, Менск 1931, Беларуская Акадэмія Навук, t. 1 328 s.

¹⁰⁰ С. Вольфсон, И. Ильюшин: *Институт философии Белорусской Академии наук*, „Под знаменем марксизма” 1936 nr 1 s. 177–179.

¹⁰¹ Н. В. Токарев: *Академия...* с. 40; ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 31: Протоколы заседаний Президиума АН БССР и распоряжения Президиума (1935 г.), арк. 130.

¹⁰² НАРБ, ф. 4п, воп. 1, спр. 7479: Протоколы заседаний президиума Белорусской академии наук, списки научных работ, анкеты и характеристики на академиков. 23 февраля 1934 г. 16 июня 1936 г., арк. 121, 124.

¹⁰³ М. Токараў: *Вывучэнне культуры...* cyt. s. 135.

¹⁰⁴ НАРБ, ф. 4п, воп. 1, спр. 9145: Протокол № 179 заседания бюро ЦК КП(б)Б от 21 апреля 1936 г., документы к нему, арк. 105.

¹⁰⁵ Там же, спр. 9152: Протокол № 184 заседания бюро ЦК КП(б)Б от 21 мая 1936 г., документы к нему, арк. 9.

¹⁰⁶ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 50: Протоколы заседаний Президиума АН БССР (1936 г.), арк. 72–73.

¹⁰⁷ НАРБ, ф. 42, воп. 1, спр. 516, арк. 21 адв.

¹⁰⁸ А. Гринбаум: dz. cyt. s. 88.

¹⁰⁹ Я. Басин: dz. cyt. s. 207.

¹¹⁰ И. Герасимова: dz. cyt. s. 156.

¹¹¹ *Статут Института Беларускай Культуры*: пастанова СНК БССР, 29 чэрв. 1927 г., „Збор законаў БССР”, oddz. I 1927 nr 31 art. 158.

¹¹² ЦНА НАНБ, ф. 67,спр. 33: Планы работ за 1927–1928 гг., арк. 34.

¹¹³ Там же, спр. 2: Протоколы заседаний Президиума АН БССР (1929 г.), арк. 106.

¹¹⁴ Там же, арк. 128.

¹¹⁵ П. Панкевич: *Белорусская Академия наук за пять лет*, „Фронт науки и техники” 1934 nr 3 s. 107–112, cyt. s. 108.

¹¹⁶ ЦНА НАНБ, ф. 1, спр. 29, арк. 4.

¹¹⁷ *Институт белоруской культуры. 1922–1928: документы і матэрыялы...* s. 12.

Bibliografia

Герасимова И.: *К истории еврейского отдела Института белоруской культуры (Инбелкультета) и еврейского сектора Белорусской академии наук в 20–30- годах*, „Вестник еврейского университета в Москве” 1996 nr 2 s. 144–167

Гершенбаўм І.: Яўрэйскую навуковую работу на вышэйшую ступень, „Савецкая краіна” 1932 nr 6 s. 35–46.

Гринбаум А.: *Евреи в России. Историографические очерки. 2-я половина XIX века – XX век*, Москва Иерусалим 1994, 256 s.

Г-ский Н.: *Академический центр Наркомпроса ССРБ*, „Вестник Народного Комиссариата Просвещения ССРБ” 1921 nr 2 s. 18–20.

Ігнатоўскі У.: *Ад Беларускай Тэрмінолагічнай Камісіі да Беларускай Акадэміі Навук*, „Наш край” 1928 nr 12 s. 6–17.

Ігнатоўскі У.: *Старонка з гісторыі культурнага будаўніцтва ў БССР*, „Бальшавік Беларусі” 1928 nr 12 s. 10–27.

Інстытут Беларускае Культуры (Інбелкульт). Гісторыя ўзьнікнення. Сучасная структура. Навукова-дасьледчая дзейнасьць, оргас. А.І. Цьвікевіч, Менск 1926, Дзярж. выд. БССР 118 s.

Інстытут беларускай культуры, red. М.А. Барысевіч, Мінск 1993, Навука і тэхніка, 255 s.

Інстытут беларускай культуры. 1922–1928: дакументы і матэрыялы, В.У. Скалабан, М.У. Токараў, Мінск 2011, Беларус. навука, 257 с.

Каранеўскі І.: *Інстытут беларускай культуры (Інбелкульт)*, „Наш край” 1927 nr 10 s. 114–116.

Лінднэр Р.: *Гісторыкі і ўлада: нацыятворчы працэс і гістарычная палітыка ў Беларусі XIX–XX ст.*, СПб. 2003, Неўскі прасцяг, 540 s.

Лыч Л.: *Яўрэйская інтэлігенцыя і міжваенная беларусізацыя*, [w:] *Беларусіка=Albaruthenica*, Мінск 1995, Навука і тэхніка, ks. 4 s. 95–101.

„*Навука*” на службе нацдэмаўскай контррэвалюцыі, Менск 1931, Беларуская Акадэмія Навук, t. 1 328 s.

Научные работники Белорусской Социалистической Советской Республики. Справочник, Минск 1927, Издание Белорус. секции научных работников, 23 s.

Палажэньне аб ІБК: пастанова ЦВК і СНК БССР, 25 ліп. 1924 г., „Збор законаў БССР” oddz. I 1924 nr 18 art. 161.

Панкевич П.: *Белорусская Академия наук за пять лет*, „Фронт науки и техники” 1934 nr 3 s. 107–112.

Петрыкаў П.Ц.: *Інстытуту беларускай культуры – 70 гадоў*, „Весці АН РБ. Сер. гуманітар. навук” 1992 nr 5–6 s. 52–70.

Пічэта У.І.: *Пытаньне аб вышэйшай школе на Беларусі ў мінулым*, Мінск 1991 (1928), Навука і тэхніка, 48 s.

Рэарганізацыя Наркомпроса, „Вестник Наркомпроса ССРБ” 1922 nr. 7–8 s. 51.

Стэнаграфічны запіс трэцяе сэсіі Цэнтральнага Выканаўчага Камітэту БССР VI скліканьня (2–5 ліст. 1924 г.), Менск 1924 127 s.

Токараў М.: *Вывучэньне культуры і гісторыі яўрэяў у Беларускай акадэміі навук*, [w:] *Беларусіка=Albaruthenica*, Мінск 1995, Навука і тэхніка, ks. 4, s. 133–136.

I. Shauchuk

THE ORGANIZATION OF THE ACADEMIC RESEARCH OF THE JEWS IN THE INTERWAR PERIOD IN THE LIGHT OF THE BELARUSSIAN HISTORIOGRAPHY

Reinstitutionalisation of science in Belarus took place in the late 1910s – early 1920s. Attempts of its implementation were undertaken by the governments of the Belarussian People's Republic and the BSSR. The first real results were achieved in the early 1920s, when the Soviet power in 1921 organized the Belarussian State University and the Institute of Belarussian Culture. The latter as the prototype of the future Academy of Sciences attempted to begin its work as a multidisciplinary research institution in 1922. The peculiarity of the scientific and organizational situation was establishment in their composition of scientific-pedagogical and research departments of national minorities. The paper examines the process of learning, especially by Belarussian scientists, one of the aspects of scientific development in the interwar Belarus, namely the national one. In this case, historiographical analysis is made of the organizational history of independent Jewish academic research. The study makes it possible to identify in the Belarussian science a very small number of special publications devoted to the history and scientific activities of Jews and other ethnic groups. Certain unconvincing argumentation is shown in the vast majority of publications. Verification of the researchers' statements on the basis of archival materials contributed to identification of a number of inaccuracies in their judgments, which very often resulted from incorrect interpretation of small number of facts. Historiographic study of the problem also allowed to develop and specify the number of the previous assertions of Belarussian historiography (personnel, structure of institutions, time of setting up, their heads), as well as to draw a conclusion about the prospects of further indepth study of the history of academic research activities of the national minorities in Belarus in the interwar period.

Adrianna Szczerba

Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego

PIONIERKI POLSKIEJ ARCHEOLOGII

Archeologia, podobnie jak inne dyscypliny naukowe, tradycyjnie była domeną mężczyzn. Udział w niej kobiet był ograniczony. W zmaskulinizowanym świecie nauki, nim towarzystwa naukowe i uniwersytety otwarły dla nich swoje podwoje, działalność badawcza kobiet wiązała się wyłącznie z przynależnością do arystokracji i ziemiaństwa. Pionierki archeologii polskiej również wywodziły się z wymienionych warstw społecznych. Próba określenia ich wkładu w rozwój tej dyscypliny w okresie, gdy archeologia dopiero stawała się nauką, tj. do roku 1918, stanowi temat mojego artykułu.

Arystokraci i ziemianie wykształceni, wyrobieni społecznikowsko, a przy tym dysponujący niezależnością materialną od połowy XVIII w. po okres międzywojenny, czyli w okresie ewolucji archeologii od amatorskiej działalności do dyscypliny naukowej, odgrywali wielką rolę w zakresie mecenatu archeologicznego. Termin ten obejmuje eksploracje terenowe, wydawnictwa i działalność w instytucjach naukowych, jak również kolekcjonerstwo, które kiedy nauka uprawiana była amatorsko, stanowiło istotny etap w rozwoju wielu gałęzi wiedzy, a przy tym kulturowo nie było naznaczone „męskim tabu”, choć i w tej dziedzinie bezsprzecznie dominowali mężczyźni. W drugiej połowie XVIII w., po odkryciach i pierwszych badaniach Herkulanum i Pompejów, które uświadomiły Europejczykom możliwości poznawcze tkwiące w archeologii, wśród arystokracji popularne stało się kolekcjonowanie dzieł antycznych (rzeźb, ceramiki, numizmatów i drobnej plastyki). Jak ustalił Tomasz Mikocki, archeolog klasyczny i badacz recepcji antyku w Polsce, na ziemiach polskich stworzono wówczas 8 dużych¹ i około 20 mniejszych kolekcji tych dzieł². Cztery z nich należały do kobiet. Mowa o zbiorach: księżnej Anny Jabłonowskiej (1728–1800) w Siemiatyczach³, księżnej Izabeli Lubomirskiej (1736–1816) w Łańcucie⁴, księżnej Heleny Radziwiłłowej (1752–1821) w Arkadii i Nieborowie⁵ oraz księżnej Izabeli Czartoryskiej (1746–1835) w Puławach⁶. Z wyjątkiem

kolekcji siemiatyckiej, która została zakupiona przez cara Aleksandra I i wywieziona do Rosji⁷, pozostałe trzy zbiory, choć nie bez poważnego uszczerbku, są obecnie częścią polskiego dziedzictwa narodowego⁸.

W II połowie XVIII w. kolekcjonerzy jeszcze mało uwagi poświęcali starożytnościom krajowym. Patriotyczne zbieractwo bujnie rozwinęło się dopiero po upadku Rzeczypospolitej. Rozpatrywano je wówczas na ogół w kontekście powinności narodowej. Cel ten doskonale ujęła księżna Izabela Czartoryska, założycielka w Puławach pierwszego muzeum na ziemiach polskich (Świątynia Sybilli – 1801, Dom Gotycki – 1809), która stała się dla wielu pokoleń Polaków wzorem ratowania naszych zabytków. „Kiedy Polska przestała istnieć – pisała księżna – przyszło mi pierwszy raz na myśl, żeby zbierać pamiątki polskie, które potomności powierzam”⁹. Zabytki i „narodowe relikwie” zgromadzone w jej muzeum miały przypominać o wspaniałości minionych dziejów, tchnąć optymizm w zwiedzających i służyć przyszłości, zgodnie z maksymą „przeszłość przyszłości”, umieszczoną nad portalem Świątyni Sybilli. Kres puławskiej działalności księżnej Czartoryskiej położyły represje po upadku powstania listopadowego¹⁰. Sama idea ratowania zabytków trwała dalej i znajdowała coraz liczniejszych naśladowców. Dopiero wtedy kolekcjonerstwo stało się u nas istotnym i rozpowszechnionym elementem kultury. W każdym niemal pałacu czy dworze gromadzono zbiory, w tym zabytki archeologiczne, pochodzące najczęściej z obszaru danej miejscowości. Polska archeologia szczególnie wiele zawdzięcza właśnie tej dziewiętnastowiecznej działalności zbierackiej, bowiem jako dyscyplina naukowa kształtowała się w warunkach braku państwowości po rozbiorach ziem polskich. Polityka zaborców, choć odmienna w poszczególnych zaborach, nie sprzyjała rozwojowi placówek o charakterze naukowym, w których archeologia mogła znaleźć oparcie. W tej sytuacji kolekcje stały się swoistymi skarbnicami wiedzy, która była niezbędna do prowadzenia prac badawczych i tym samym rozwoju archeologii. Jeszcze u progu niepodległości w rękach prywatnych pozostawała znaczna część cennego poznawczo materiału archeologicznego. Ważne informacje dotyczące działalności kolekcjonerskiej w okresie zaborów przynosi opracowanie Edwarda Chwalewika *Zbiory Polskie*¹¹ (pierwszy raz opublikowane w 1916, po raz drugi w 1926 r. w edycji dwutomowej). Wśród wymienionych przez niego właścicieli kolekcji kobiet jest zaledwie kilka. W ich posiadaniu były przede wszystkim dzieła sztuki oraz księgozbiory i tylko czasem E. Chwalewik podaje informację o bliżej nieokreślonych starożytnościach. W tym kontekście na uwagę zasługuje prywatne muzeum stworzone w latach 80. XIX w. przez Katarzynę Skarżyńską (1854–1932), Polkę mieszkającą w Krugliku koło Łubień, w powiecie poławskim, guberni poławskiej¹². Ekspozyty pozyskiwała ona trzema drogami: dzięki darom, poprzez zakupy oraz badania wykopaliskowe (Katarzyna Skarżyńska finansowała je i uczestniczyła w nich, ale samymi pracami kierował Fiodor Iwanowicz Kamiński¹³). Imponującą kolekcję udostępniała do zwiedzania w specjalnie dla tego celu zbudowanym, jednopiętrowym pawilonie. W 1906 r. z powodu sprzedaży majątku po śmierci męża i swojego wyjazdu

do Lozanny w Szwajcarii Katarzyna Skarżyńska przekazała kolekcję społeczeństwu – zbiory dały początek muzeum miejskiemu w Połtawie¹⁴.

Opracowanie E. Chwalewika było pisane w pośpiechu, w czasie wojennej zawieruchy, kiedy wiele polskich zbiorów było niszczonych lub wywożonych. To sytuuje *Zbiory Polskie* w grupie bardzo ważnych prac, powstałych z myślą o szacowaniu strat poniesionych przez polskie dziedzictwo kulturowe. Jednocześnie, co warto podkreślić, nie wyczerpuje ono tematyki kolekcjonerstwa polskiego w okresie zaborów, z czego zdawał sobie sprawę sam autor. Małe zbiory zabytków, przypadkowe odkrycia archeologiczne, niekiedy poparte celowymi eksploracjami, często pozbawione były jakiegokolwiek dokumentującego je śladu na piśmie (rzecz działa się bowiem w zasięgu prywatności posesjonata). Znaczenie lepsze perspektywy dla badacza dziejów archeologii rysują się w przypadku nawiązania przez miłośnika starożytności kontaktu z instytucją naukową lub czasopiśmie, owocującą udziałem w pracach towarzystwa, publikacjami i korespondencją. Ta ostatnia stanowi dziś ważny przyczynek do znajomości XIX-wiecznej historii kształtowania się nowej wówczas dyscypliny naukowej, jaką była archeologia. Drogą korespondencyjną wymieniano bowiem informację o znaleziskach, konsultowano wyniki badań i przekazywano zabytki, dyskutowano o metodach prowadzenia wykopalisk czy na temat interpretacji znalezisk. Listy przynoszą również cenne informacje o udziale kobiet w archeologii polskiej.

W przechowywanym w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie zbiorze korespondencji Erazma Majewskiego (założyciela prywatnego muzeum archeologicznego w Warszawie oraz czasopisma „Światowit”, poświęconego archeologii prehistorycznej i słowiańskiej) znajduje się list z 1901 r. od bliżej nieznannej J. Potworowskiej, w którym informuje ona, że otrzymane od E. Majewskiego zabytki z brązu przesała proboszczowi parafii Grodzisko nad Nerem, ks. Paweleskiemu. „Młody to inteligentny człowiek oddający się studiom historycznym, niewątpliwie zajmie się poszukiwaniami w Zbyszycach, które leżą w obrębie jego parafii” – pisała J. Potworowska. Do listu dołączyła bransoletę, znaną przed 12 laty we wsi Kraski (pow. Turek), którą siostra jej ofiarowała do zbiorów E. Majewskiego¹⁵. W innym liście z 1902 r. również bliżej nieznaną Karoliną Durzycką, zamieszkałą w Fedorówce koło Woronowicy (gub. podolska), przesyła rysunki zabytku i prosi E. Majewskiego o jego ocenę¹⁶. W zbiorze korespondencji archeologicznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego (dalej TPNP), przechowywanej dziś w Archiwum Naukowym Muzeum Archeologicznego w Poznaniu i Archiwum TPNP, znajduje się list z 1873 r. Antoniny Niemojowskiej z Dzierznicy do Hieronima Feldmanowskiego, członka tego Towarzystwa, następującej treści:

Laskawemu i szanownemu Panu przesyłamy dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wykopane w Dzierznicy (przy górze na której stał kiedyś zamek Przemysława, a dzisiaj fundamenta tylko ogromnych rozmiarów się znajdują) dwie ostrogi i pałasz. Miło mi przy tem bardzo, przypomnieć się i polecić laskawej pamięci i względem Pana i przesać Mu wyrazy mego najwyższego szacunku i poważania¹⁷.

W innym liście z 1890 r. ze zbiorów TPNP hrabina Maria Mycielska z Wydaw pod Ponieciami prosi Bolesława Erzepkiego, członka TPNP, o szybki przyjazd w związku z odkryciem urn na polu:

Odkopaliśmy je i zostawili – pisała hrabina – ale czy je ustrzeżemy przed uszkodzeniem, 4 razy na dzień przychodzą tam tędy dzieci szkolne, a nie możemy zawsze pilnować urn. Są na całym polu. Dwa miejsca odkryte i dziś odkopane tak się przedstawiają (rycina). Są czarne. Nie umiem Panu powiedzieć jak nas przyjazd Jego uraduje!¹⁸.

Cytowane listy, stanowiące przykłady korespondencji kobiet w sprawach archeologicznych, którą można odnaleźć w archiwach polskich instytucji naukowych, są przesłanką za tym, że zainteresowanie Polek archeologią było większe niż można by sądzić z analizy XIX-wiecznych publikacji. Jaka była skala tego zjawiska, niestety już się nie dowiemy. Warto więc pamiętać o tych kobietach, których działalność archeologiczna jest znaczenie lepiej udokumentowana. Mowa o wykopaliskach Natalii Kickiej, Marii Butrymówny oraz siostr Szembekównych, Zofii i Jadwigi. Wyniki ich badań archeologicznych ukazały się drukiem na łamach czasopism naukowych, co wyróżnia je na tle innych Polek zainteresowanych wówczas archeologią.

Natalia Anna z Bispingów Kicka¹⁹ (1801–1888) była najstarszą z czterech córek Piotra Bispinga (1777–1848), marszałka szlachty powiatu wołkowyskiego i Józefy Kickiej z Kitek h. Gozdawy (1790–1850). Do 14 roku życia wychowywała się w rodzinnym majątku Hołowczyce. Po wojnach napoleońskich i ustanowieniu pokongresowego Królestwa Polskiego zaczęła dzielić swój czas między dom rodziców w Wilnie a Warszawę, gdzie ciotka Teresa Kicka (1780–1861) wprowadziła ją na artystyczno-literackie salony (tutaj poznała m.in. F. Chopina, J. Lelewela, J. Słowackiego, J. U. Niemcewicza, E. Odyńca, K. Brodzińskiego, S. Witwickiego). Jak pisze jej biograf Franciszek German, skoligacona z wieloma arystokratami Natalia „dzięki urodzie i zaletom umysłu” cieszyła się wyjątkowo dużym powodzeniem w towarzystwie²⁰. Mniej pomyślnie ułożyło się jej życie osobiste. Owdowiała zaledwie pięć miesięcy po ślubie – mąż, generał Ludwik Kicki (1791–1831), zginął 26 maja 1831 r. w bitwie powstania listopadowego pod Ostrołęką. Jedyna córka, Ludwika Marianna Helena (1831–1853), zmarła w wieku 22 lat.

Natalia Kicka dała się poznać jako patriotka, zaangażowana w działalność charytatywną i polityczną (wspierała powstańców styczniowych), a także kobieta o wielu pasjach. Malowała obrazy, zaprojektowała i wykonała witraż w katedrze w Janowie Podlaskim. Pisała pamiętniki, które dzisiaj są cennym źródłem do dziejów powstania listopadowego oraz życia społeczno-politycznego w Królestwie Polskim²¹. „Ku pocrzepieniu serc” gromadziła pamiętki narodowe, dzieła sztuki, księgozbiór i dokumenty historyczne²². Szczególnie cenna była jej kolekcja monet i medali polskich²³. Tworząc ją, generałowa Kicka korzystała z pomocy ówczesnych animatorów ruchu numizmatycznego na ziemiach polskich, tj. Karola Beyera (1818–1877), Kazimierza Strończyńskiego (1809–1896), Emeryka Hutten-Czapskiego (1828–1896) i Walerego

Kostrzębskiego (1828–1899). Sama również stała się aktywnym uczestnikiem tego ruchu, biorąc udział w zebraniach numizmatycznych organizowanych w Warszawie przez K. Beyera²⁴.

W 1882 r. na łamach „Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego” Natalia Kicka opublikowała krótki szkic, poświęcony rzadkiemu wówczas okazowi, tj. monecie tatarskiej z kontramarką litewską, którą nabyła prawdopodobnie ze zbiorów Jana Tyszkiewicza z Birż (1801–1862)²⁵. Ten interesujący tekst nie był jej jedyną wydrukowaną pracą z dziedziny starożytności. W 1882 r. „Wiadomości Archeologiczne” (najstarsze polskie czasopismo archeologiczne, wydawane od 1873 r.) zamieściły inny artykuł autorstwa Natalii Kickiej, *Jaszczów pod względem archeologicznym. Zamczysko, Horodyszczce i Żalnik*²⁶. Osiem lat wcześniej, na łamach tego samego pisma, generałowa ogłosiła drukiem *Żale Żurawickie*²⁷. Oba wymienione artykuły – co warto podkreślić – są pierwszymi publikacjami w historii „Wiadomości Archeologicznych” napisanymi przez kobietę, ale na szczególną uwagę zasługują również z racji poruszanej w nich problematyki. Stanowią bowiem ciekawy przykład wykorzystania danych toponomastycznych i topograficznych w celu lokalizacji stanowisk archeologicznych. Oto przykład umiejętności dedukcyjnych generałowej:

W czasie chwilowego mego pobytu w Osieczu, majątku Józef hr. Bnińskiego, między Kowalem a Izbicą, w lipcu 1873 r. dowiedziałam się, że w dobrach tych, w pobliżu folwarku Żurawice znajduje się miejscowość przez lud okoliczny Żalami nazywana. Zaciekawiona tą nazwą, wskazującą jakiś związek z pogańskimi cmentarzami udałam się na to miejsce dla przekonania się, czy nie znajdę jakiegoś szczegółu, któryby mój domysł usprawiedliwił²⁸.

Poszukiwania Natalii Kickiej okazały się nad wyraz owocne. Generałowa odkryła bowiem jeden z neolitycznych grobowców megalityczny, zwanych dzisiaj Piramidami Kujawskimi (choć w XIX w. nie zdawano sobie jeszcze sprawy ze znaczenia tego obiektu). Prowadzone pod jej nadzorem prace wykopaliskowe ujawniły konstrukcję grobową, kości ludzkie i naczynie gliniane.

Badania archeologiczne Natalii Kickiej w Żalach i Jaszczowie nie były wywołane chęcią powiększenia prywatnej kolekcji zabytków, lecz pragnieniem poszerzenia dość ubogiej jeszcze wówczas wiedzy o prahistorii ziem polskich. Świadczą o tym następujące słowa generałowej Kickiej, zamieszczone na wstępie artykułu „Żale Żurawickie”:

Widząc z ogłoszonych u nas dotąd prac archeologicznych, że w kraju naszym najpospoliej bywają znajdowane popioły mieszkańców przedhistorycznych złożone w urnach i powierzone matce ziemi, a szczątki ludzi ówczesnych chowane bez urn należą do mniej pospolitych, poczytuję sobie za obowiązek opowiedzieć [...] o odkryciu, którego w mej obecności dokonano, a czynię to w tej nadziei, że szczegól jeden dorzucony do badań poświęconych czasom przedhistorycznym nie będzie może obojętny dla nauki archeologicznej²⁹.

Podobny stosunek do zabytków archeologicznych prezentowały także kolejne bohaterki mojego artykułu.

Maria Butrymówna³⁰, polska szlachcianka pochodząca ze wsi Jodkany nad Kirszyną (gub. kowieńska), na przełomie XIX i XX w. dała się poznać jako osoba zainteresowana historią i kulturą swojego regionu. Głównym źródłem informacji o jej działalności są jej listy do Erazma Majewskiego, w których relacjonowała mu wyniki prowadzonych przez siebie badań. W Pracowni Dokumentacji Naukowej Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie zachowały się między innymi zdjęcia, na których Butrymówna udokumentowała kamienie z nietypowymi odciskami, ich opisy i streszczenie zasfyzyszanych wśród okolicznych mieszkańców opowieści dotyczących tych kamieni. W innym liście Butrymówna przesłała kilka spisanych przez nią ludowych pieśni litewskich, które są dzisiaj bardzo cennym zapisem jednego z XIX-wiecznych dialektów żmudzkich. Najbardziej znana jest jednak wśród archeologów z uwagi na dwa przebadane przez nią cmentarzyska – w pobliskich Pakalniszkach oraz Niewieżnikach. Relacje z tych wykopalisk zostały opublikowane w „Światowidzie”³¹ oraz na łamach „Известии Императорской Археологической Комиссии”³². Do dziś stanowią one bardzo cenne źródło informacji na temat okresu wpływów rzymskich (I–IV w.) na północnej Litwie³³.

Zofia (1884–1974) i Jadwiga (1883–1939) Szembekówny³⁴, badaczki Wielkopolski z przełomu XIX i XX w., urodziły się w Siemianicach koło Kępna. Były córkami ziemianina Piotra Szembeka (1843–1896) i Marii z Fredrów (1862–1937). Hrabianki od dzieciństwa stykały się z odkryciami archeologicznymi, dokonywanymi w Siemianicach przez ich najbliższą rodzinę. Same w 1897 r. przystąpiły do badań archeologicznych cmentarzyska z okresu rzymskiego w rodzinnej wsi. Jadwiga miała wówczas 14 lat, Zofia – 13. Pasji odkrywczej córek patronowała matka, która po przedwczesnej śmierci męża energicznie zarządzała majątkiem i wychowywała troje nieletnich dzieci (Zofię, Jadwigę i ich brata Aleksandra). Jej staraniem pałac siemianicki stał się ważnym ośrodkiem kulturalnym i narodowym, z bogatą biblioteką i cenną kolekcją artystyczną³⁵. W sprawie odkryć archeologicznych w swoim majątku Maria Szembekowa kontaktowała się z Towarzystwem Przyjaciół Nauk Poznańskim. Szczególnie interesujący jest list Marii z 1901 r. do Bolesława Erzepkiego, członka zarządu tego Towarzystwa, w którym nieco żartobliwie „dobija się” o członkowstwo w zmaskulinizowanym TPNP:

Wielce Szanowny Panie, Ofiarowałabym chętnie tak te, jak i przyszłe nasze wykopaliska Towarzystwu w dowód mej do niego przyjaźni, ale - pod warunkiem, aby rzeczywiście być policzoną do grona Jego przyjaciółek. Słyszałam wprawdzie, że Towarzystwo składa się z samych przyjaciół, a przyjaciółkami gardzi, – ale nie ma przecie na świecie reguł bez wyjątku – (a dzban miedziany bardzo piękny...). Łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku – Maria Szembekowa³⁶.

Maria Szembekowa zażądała dla siebie członkowstwa TPNP, wiedząc, że statut rezerwuje członkowstwo wyłącznie dla mężczyzn. Za przychyleniem się do jej żądania przemawiała rzecz jasna nie posiadanie brązowego dzbana, lecz jej osiągnięcia jako

poetki, animatorki kultury i gospodarki w południowej Wielkopolsce, działaczki społecznej i narodowej³⁷. Po za tym w TPNP był już precedens – około 1884 r. do Wydziału Lekarskiego przyjęto lekarkę Barbarę Burbo³⁸. Także Uniwersytet Jagielloński zaczął w tym czasie przyjmować pierwsze studentki. Ostatecznie Maria Szembekowa nie została członkiem TPNP, lecz jej córka Jadwiga w 1902 r. została pierwszym autorem płci żeńskiej piszącym do „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”. Swą pracę napisała w wieku ok. 18 lat. Nosi ona tytuł *Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych odbytych ostatnimi laty w Siemianicach (powiat Kępiński). Podana Jadwiga Szembekówna*³⁹.

Jadwiga interesowała się także kulturą ludową. Efektem jej poszukiwań i obserwacji była praca *Przyczynki do etnografii Wielkopolski*⁴⁰, która wraz z publikacją młodszej siostry Zofii, zatytułowaną *Dalsze przyczynki do etnografii Wielkopolski*⁴¹ uchodzi za największy i najobszerniejszy po Oskarze Kolbergu zbiór materiałów o kulturze ludowej tego regionu⁴². W swojej publikacji Jadwiga zdołała zgromadzić 39 pieśni z melodiami z Siemianic i 15 z sąsiedniej Słupi, a z dalszych okolic – gdzie docierała dzięki podróżom do rodziny i znajomych – około 20. Poza tym zebrała m.in. 12 opisów dożynek, 17 wesel, 7 innych obrzędów oraz zabaw, 33 opisy strojów oraz wiadomości dotyczące budownictwa, zdobnictwa wewnątrz, ornamentowania sprzętów domowych i sposobów ozdobnego znakowania wymłóconego zboża. Pracę zamyka obszerny słowniczek gwary obejmujący 440 pozycji oraz przysłowia, zwroty oraz zestawy imion, nazwisk i przezwisk chłopskich. Materiały opisowe zilustrowała własnymi rysunkami, fotografiami i tablicami barwnymi. Warto przyrzeć się temu spisowi zawartości pracy Jadwigi Szeptyckiej i uświadomić sobie, że napisała ją młoda kobieta, która odebrała wykształcenie domowe, jakkolwiek staranne, to zmierzające raczej do rozwijania towarzyskich zalet kobiety, a na pewno nie przygotowujące do prowadzenia naukowych badań.

W 1902 r. roku Jadwiga wyszła za mąż za swego kuzyna – Leona Józefa Marię hr. Szeptyckiego z Przyłbic pod Jaworem na Ukrainie. Miała ośmioro dzieci. Nie zaniechała jednak swoich zainteresowań archeologicznych⁴³ i etnograficznych⁴⁴, prowadząc prace na terenie powiatu jaworskiego. Zginęła wraz z mężem 27 IX 1939 r. rozstrzelana przez NKWD w swoim majątku Przyłbice.

Po ślubie Jadwigi i jej wyjeździe do mężowskiego majątku na Ukrainie, prace archeologiczne i etnograficzne w Siemianicach kontynuowała jej młodsza siostra – Zofia⁴⁵. W latach 1902–1908 prowadziła również wykopaliska w Lipiu. Ich plon opublikowała na łamach krakowskich „Materiałów Antropologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych”⁴⁶. Dwukrotnie wystąpiła na posiedzeniach Wydziału Historyczno-Literackiego TPNP. W 1904 r. przedstawiła wyniki dotychczasowych wykopalisk w Siemianicach, a w 1911 r. prawdopodobnie referowała całość swoich i Jadwigi odkryć archeologicznych⁴⁷. W 1907 r. na łamach „Światowita” (w dziale Korespondencja) ukazał się jej krótki tekst na temat urn popielnicowych z Marchwacza (gub. kaliska)⁴⁸.

W 1909 r. Zofia opuściła Siemianice, by wstąpić do nowicjatu zgromadzenia sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny w ukraińskim Jazłowcu. W zakonie pracowała jako nauczycielka historii i języka polskiego. Była też przełożoną domów w Jazłowcu, Stonimiu, Szymanowie, Nowym Sączu i Warszawie. W 1945 r. przybyła z grupą zakonnice do Szczecina. Napisała kilka cennych wspomnień, między innymi nie publikowane tomy zatytułowane *Z dziejów Siemianic* (cz. I–III, maszynopis w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 1967). Zmarła w 1974 r. w klasztorze Niepokalanek w Szymanowie pod Sochaczewem.

Natalia Kicka, Maria Butrymówna i Szembekówny, podobnie jak inne nasze rodaczki w XIX i na przełomie XIX/XX wieku zainteresowane materialnymi pozostałościami przeszłości, były dyletantkami. Zastrzegam jednak, że nie używam tego słowa w sensie pejoratywnym. Bliska mi jest bowiem europejska tradycja *dei grandi dilettanti*, która jeszcze w XIX w. była czymś oczywistym. Dyletantami zwykło się wówczas określać amatorów, którzy niezależnie od wykonywanych na co dzień profesji czy posiadanego wykształcenia z pasją oddawali się zainteresowaniom artystycznym, literackim lub naukowym. Bohaterki mojego artykułu z pewnością należą do tego grona. Ich stosunek do archeologii – co warto podkreślić – w dużym stopniu był determinowany również przez kontekst kulturowy. W XIX w. ukształtował się bowiem ideał kobiety nie tylko „strażniczki domowego ogniska”, ale także czynnej twórczo, zaangażowanej społecznie i politycznie. Kończąc niniejszy artykuł wypada dodać, że studia uniwersyteckie i pracę zawodową w zakresie archeologii Polki podjęły w okresie międzywojennym.

Przypisy

¹ Król Stanisław August Poniatowski w Warszawie, księżna Izabela Lubomirska (1736–1816) w Łańcucie, hrabia Stanisław Kostka Potocki (1755–1821) w Wilanowie, księżna Helena Radziwiłłowa (1752–1821) w Arkadii i Nieborowie, księżna Izabela Czartoryska (1746–1835) na Powązkach pod Warszawą, w Warszawie i Puławach, generał Ludwik Michał Pac (1780–1835) w Dowspudzie i Warszawie, hrabia Artur Potocki (1787–1832) w Krzeszowicach (T. Mikocki: *Najstarsze kolekcje starożytności w Polsce: lata 1750–1830*, Wrocław 1990).

² Antyki w kolekcji Branickich w Białymstoku, zbiór generała Aleksandra Chodkiewicza, kolekcja Joachima Chreptowicza, zbiory w Liceum Krzemienieckim, zbiór starosty knyszyńskiego Tomasza Czapskiego, zbiory księżnej Anny Jabłonowskiej w Siemiatyczach, dzieła antyczne w zbiorach Hugona Kołłątaja, starożytności generała Józefa Antoniego Kossakowskiego, antyki Biskupa Ignacego Krasickiego, zbiory Jana Chrzyciela Mieroszewskiego, kolekcja rodziny Mikorskich w Stubicach koła Płocka, antyki Juliana Ursyna Niemcewicza, zbiory Kazimierza Poniatowskiego, marmury księcia Adama Ponińskiego, zbiory hrabiego Franciszka Potockiego, zbiory Radziwiłłów w Nieświeżu, zbiory Franciszka Sapichy w Dereczynie, zbiory hrabiego Michała Sołtyka, zbiory Tarnowskich w Dzikowie, kolekcja szambelana Michała Walickiego (tamże).

³ J. Bergerówna: *Księżna pani na Kocku i Siemiatyczach*, Lwów 1936; *Studia i materiały do dziejów Siemiatycz*, red. H. Majecki, (seria *Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego*), Warszawa 1989.

⁴ A. Cholewianka-Kruszyńska: *Portrety i wizerunki księżnej Marszałkowej*, Łańcut 2016; B. Majewska-Maszkowska: *O zbiorach Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej*, „Muzealnictwo” 1972 nr 20 s. 12-35; też: *Mecenat artystyczny Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej /1736-1816/*, Wrocław 1976.

⁵ A.M. Giebodzińska: *Kolekcja Heleny Radziwiłłowej*, „Spotkania z Zabytkami” 2008 nr 5 s. 13-15; Z. Kuchowicz: *Wizerunek niepospolitych niewiast staropolskich XVI-XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 355- 376; K. Michałowski: *Zbiór antyków grecko-rzymskich w Nieborowie jako wyraz kolekcjonerstwa polskiego w dobie oświecenia*, „Biuletyn Historii Sztuki” t. 13: 1951 nr 4 s.124-137; E. Parys-Nowicka: *Arkadya*, „Ziemia” t. IV: 1913 nr 29 s. 475-479.

⁶ K. Malinowski: *Prekursorzy muzeologii polskiej*, Poznań 1970, s. 17-18; F. Midura: *Spółeczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich do 1918 roku*, Warszawa 2004, s. 152-157; Z. Kuchowicz: dz. cyt. s. 377- 416; J. Powidzki: *Zbiory Domu Gotyckiego w Puławach*, „Muzealnictwo” 1956 nr 5 s. 5-12; Z. Żygułski (jun.): *150-lecie Puław*, „Muzealnictwo” 1961 nr 10 s. 8 -23; tenże: *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, „Rozprawy i sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” t. 3: 1962; tenże, *Dwiescie lat muzeum Czartoryskich*, „Spotkania z Zabytkami” 2001 nr 3 s. I-VIII.

⁷ I. Arabas: *Losy kolekcji księżnej Anny Jabłonowskiej na podstawie dokumentów z archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk w St. Petersburgu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” t. 54: 2009 s. 95-108.

⁸ Ekspozyty z kolekcji księżnej Izabeli Czartoryskiej znajdują się obecnie w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakwie i w Muzeum Zamku w Gołuchowie. Kolekcja Izabeli Lubomirskiej trafiła do Muzeum Narodowego w Warszawie, a nieliczne zabytki z kolekcji Heleny Radziwiłłowej jako jedyne nadal można podziwiać w miejscu ich gromadzenia, tj. w Nieborowie i Arkadii.

⁹ Z. Żygułski (jun.): *Dzieje zbiorów puławskich...* s. 6.

¹⁰ Jej mąż, Adam Jerzy Czartoryski, jako prezes powstańczego Rządu Narodowego, otrzymał zaoczny wyrok śmierci, a jego dobra zostały skonfiskowane. Na szczęście sporą część zbiorów muzealnych zdołano uratować, wywołując je najpierw do Sieniawy w Galicji, a potem do Hotelu Lambert w Paryżu. Pod koniec lat 70. XIX w. część kolekcji trafiła do pałacu w Gołuchowie (Wielkopolska), a część do Krakowa, gdzie stała podstawą Muzeum XX. Czartoryskich.

¹¹ E. Chwalewik: *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, Warszawa 1916; tenże: *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, Warszawa-Kraków 1926-1927, t. I-II.

¹² M.M. Blombergowa: *Badania archeologiczne Polaków na terytorium Imperium Rosyjskiego w XIX i początku XX wieku*, Łódź 1993, s. 88; E. Chwalewik: *Zbiory polskie...*, Warszawa-Kraków 1926, t. I, s. 443; A. Szczerba: *Rzecz o niezwykłych kobietach (Działalność archeologiczna Marii Butrymówny i Katarzyny Skarżyńskiej)*, [w:] *Terra Barbarica. Monumenta Archaeologica Barbarica. Series Gemina*, Tomus II, Łódź-Warszawa 2010, s. 813-817; O. Б. Супруненко, *Археологичне збирання К. М. Скаржинської*, „Археология” 1990, no 4, s. 98-107.

¹³ F.I. Kamiński – syn popa. Sam również ukończył szkołę duchowną, po czym w 1860 r. został wolnym słuchaczem na wydziale fizyczno-matematycznym Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Po zakończeniu nauki pracował jako nauczyciel przyrody w łubińskim gimnazjum żeńskim (gdzie przy tamtejszej bibliotece założył niewielkie muzeum) oraz w męskim gimnazjum. Po 10 latach przeniósł się do gimnazjum w Łucku, ale z powodu choroby (suchoty) zrezygnował

z pracy w szkole i na zaproszenie K. Skarżyńskiej został guwernerem jej dzieci. Na tym stanowisku pracował aż do śmierci. F.I. Kamiński był członkiem Towarzystwa Historycznego Kronikarza Nestora. W latach 1870–1880 został wydelegowany przez Moskiewskie Towarzystwo Archeologiczne do prowadzenia badań kurhanów guberni połtawskiej oraz mińskiej, a zwłaszcza tych na terenie powiatu lubieńskiego. Do majątku Skarżyńskich trafiła większość zgromadzonych przez niego materiałów i zabytków. О.Б. Супруненко: *Ф.Б. Каминський дослідник пам'яток археології полтавщини*, „Археологія” 1991 nr 3 s. 69-75.

¹⁴ *Отчет о Естественно-Историческом Музее Полтавского Губернского Земства за 1906 год*, Полтава 1907, I.

¹⁵ Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie (PMA), Pracownia Dokumentacji Naukowej, Korespondencja Erazma Majewskiego, sygn. 1697, t. VIII.

¹⁶ Tamże, sygn. 1697, t. II.

¹⁷ J. Kaczmarek, H. Kaczmarek, O. Silska: *Początki starożytności wielkopolskiego w korespondencji Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, Poznań 2013, s. 121.

¹⁸ Tamże, s. 299.

¹⁹ F. German: *Kicka z Bispingów Natalia Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, t. XII/1, z. 52, s. 385-386; K. Filipow: *Natalia Kicka (1801-1888) – patriotka i kolekcjonerka „pamiątek narodowych”*, „Збірник наукових статей” t. 33: 2013 s. 159-167; N. Kicka: *Pamiętniki, Wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz. Tekst opracował, przypisy uzupełnił oraz indeksy sporządził Tadeusz Szafranski*, Warszawa 1972, s. 5-19; A. Pług: *Natalia hrabina Kicka (nekrolog)*, „Kłosy” t. 46: 1888 nr 1191 s. 261 (portret N. Kickiej), 262; W. Pisarek: *Natalia Kicka – Pani na Jaszczowie*, „Zeszyty Milejowskie” 1992 nr 8; A. Ryszard: *Nekrologia*, „Zapiski Numizmatyczne” 1888 s. 332.

²⁰ F. German: dz. cyt. s. 385.

²¹ N. Kicka: *Pamiętniki, Wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz. Tekst opracował, przypisy uzupełnił oraz indeksy sporządził Tadeusz Szafranski*, Warszawa 1972.

²² Zawartość kolekcji pamiątek narodowych i dzieł sztuki N. Kickiej nie jest bliżej znana. E. Chwalewik nie wymienił jej w swoim opracowaniu.

²³ Losy zbioru numizmatycznego N. Kickiej były typowe, jak dla wielu kolekcji zbieranych przez długie lata zaborów „ku pokrzepieniu serc”. Monety średniowieczne, odkupione swego czasu od K. Strończyńskiego, nabył Emeryk Hutten-Czapski. Helena Przybysławska – siostrzenica N. Kickiej odziedziczyła monety emitowane przez Zygmunta I Starego po okres panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Pozostałe monety królów elekcyjnych przypadły Natalii Dobrzańskiej. K. Filipow, dz. cyt. s. 166.

²⁴ Tamże, s. 160-161.

²⁵ Tamże, s. 162-163.

²⁶ „Wiadomości Archeologiczne. Spostrzeżenia lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych. Czasy przedhistoryczne” t. 4: 1882 s. 137-150.

²⁷ Tamże, t. 3: 1876 s. 79-82.

²⁸ Tamże, s. 79.

²⁹ Tamże, s. 79.

³⁰ M.M. Blombergowa: dz. cyt. s. 71; E. Chwalewik: *Zbiory polskie...*, t. I, s.139; A. Szczerba: dz. cyt. s. 813-817.

³¹ M. Butrymówna: *Kurhany w Niewieźnikach pow. Poniewieski*, „Światowit” t. 4: 1902 s. 148-149; E. Majewski: *Kurhany w Pakalniszkach w powiecie poniewieskim guberni kowieńskiej*

(*tumulis a Palalniszki*) zbadane przez Maryę Butrymównę (z 3-ma tablicami, XIII - XV i 2-ma rysunkami w tekście), „Światowit: t. 4: 1902 s. 92- 103.

³² A. Спицын: *Курганы близ д. Пакальнишек, Ковенской губерни*, „Известия Императорской Археологической Комиссии” 1902 nr 2 s. 95-98.

³³ L. Sawicka: *Lithuanian spiral disks from the Polish perspective*, „Archaeologia Lituana” t. 7: 2006 s. 31-42; L. Sawicka, G. Grižas: *Mogiła wielkoludów... Szwedów czy konfederatów. Cmentarzysko kurhanowe w Pakalniszkach (północna Litwa) w świetle badań Marii Butrymówny w 1897 roku*, „Wiadomości Archeologiczne” t. 59: 2007 s. 165-202.

³⁴ S. Błaszczak: *Szembekówna Zofia*, [w:] Wielopolski Słownik Biograficzny, red. A. Gąsiorowski i J. Topolski, Warszawa-Poznań 1981, s. 737-738; tenże: *Szeptycka Jadwiga*, [w:] tamże, s. 738; S. Błaszczak: *Jadwiga Szeptycka i Zofia Szembekówna*, „Literatura Ludowa” t. 9: 1965 nr 2-3 s. 23-34; J. Fogel: *Hrabianki Szembekówny – pionierki archeologii wielkopolskiej z przełomu XIX i XX wieku*, „Folia Praehistorica Posnaniensia” t. 12: 2004 s. 7-45; Z. Jednorowska, *Prace archeologiczne Zofii i Jadwigi Szembekównych*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” t. 43: 1998; J. Pietrzak: *Nie tylko „Kolberg w spódnicy”*, „Kierunki” 1974 nr 27; W. Przewoźny: *Jadwiga Szeptycka*, [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. 1, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kowska-Lewicka, A. Spiss, Kraków 2002.

³⁵ Zbiory Marii Szembekowej wymienia E. Chwałewik w: *Zbiory polskie.. s. 194*. W obliczu zbliżającej się wojny, Jadwiga Szeptycka z córką Anną, w maju 1939 r. przewiozła siemieniacką kolekcję dzieł sztuki do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie szczęśliwie dotrwała ona do dzisiaj jako depozyt Szembeków. Niestety siemieniackie archiwum rodowego nie przetrwało wojny. J. Fogel, dz. cyt. s. 13.

³⁶ Tamże, s. 407.

³⁷ J. Pietrzak: *Szembekowa Maria*, [w:] Wielopolski Słownik... s. 737.

³⁸ J. Kaczmarek, H. Kaczmarek, P. Silska: dz. cyt. s. 407.

³⁹ „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 29: 1902 s. 55-77.

⁴⁰ Praca została ogłoszona w „Materiałach Antropologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych” t. 8: 1906 s. 3-139.

⁴¹ Praca została ogłoszona w „Materiałach Antropologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych” t. 12: 1911 s. 3-177.

⁴² S. Błaszczak” *Szeptycka Jadwiga...* s. 738.

⁴³ J. Szeptycka: *Sprawozdanie z poszukiwań w Tarnowicy, w pow. jaworowskim (woj. łwowskie), w gminie Bruchnal (włas. Hr. Leona Szeptyckiego)*, „Przegląd Archeologiczny” t. 3: 1928 s. 213-215.

⁴⁴ Obserwacje etnograficzne opracowała w artykule *Przyczynki do etnografii powiatu jaworowskiego* przedstawionym na posiedzeniu Komisji Etnograficznej PAU w 1934 r. Osiągnięcia na polu etnografii zaowocowały przyjęciem jej w poczet członków Towarzystwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

⁴⁵ Z. Szembekówna: *Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych w Siemianicach (powiat kępiński) odbytych w latach 1902-1903*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 31: 1905 s. 135-153; taż: *Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych w Siemianicach (powiat kępiński) odbytych w r. 1904*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 35: 1909 s. 337-365; taż: *Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych odbytych w r. 1905 i 1906 na cmentarzysku z epoki rzymskiej w Siemianicach (część IV) podała Zofia hr. Szembekówna w zakonie Siostra Krysta. Uzupełnił i uwagami opatrzył Dr. J. Kostrzewski*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 43: 1916 s. 135-153.

⁴⁶ *Opis cmentarzyska żarowego z epoki brązu w Lipiu (powiat kępiński, W. Ks. Poznańskie) oraz kilkunastu urn znalezionych w Gwoździu pod Słupią (powiat kępiński), Kuźnicy Trzcńskiej (powiat kępiński), Jurkowie (powiat kościański) i Wysocku (powiat ostrowski), „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” t. 11: 1910 s. 2-23.*

⁴⁷ J. Fogel: dz. cyt. s. 39.

⁴⁸ Z. Szembekówna: *Popielnice z Marchwacza (gub. Kaliska), „Światowit” t. 8: 1907 s. 65-67.*

Bożena Urbanek

Instytut Historii Nauki PAN

im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów, Warszawa

ROZWAŻANIA NAD MIANOWNICTWEM POLSKIM FRANCISZKA GIEDROYCIA

Na problem kształtowania się polskiej terminologii lekarskiej, od strony językoznawczej zwróciła uwagę Lucyna A. Jankowiak, publikująca od kilku lat w „Studiach Językoznawczych” artykuły na ten temat¹. Tymczasem zagadnienie to podejmowano w czasopiśmiennictwie medycznym, np. w „Gazecie Lekarskiej”, już przeszło sto lat temu, a interesowano się jego pochodzeniem i zależnościami leksykalnymi.

Dyskusje nad polskim mianownictwem lekarskim – jej rodowodem, odnotowane w rodzimej prasie – miały już jednak miejsce w połowie dziewiętnastego wieku. Przypadały one na szczególny okres w naszych dziejach, związany nie tylko z rozwojem nurtów narodowych, odwołujących się do polskiej tradycji, w których wielu przedstawicieli tego środowiska wzrastało, ale także z kształtowaniem się myśli lekarskiej, i co więcej, powstawaniem nowych dyscyplin czy specjalności medycznych. Potrzeba w zakresie tworzenia polskiej terminologii lekarskiej była zatem złożona, bowiem wiązała się z poszukiwaniem tożsamości języka, zwłaszcza w sytuacji ówczesnych zagrożeń: obecności obcych dla tej społeczności nacji, w tym: niemieckiej i rosyjskiej, pod władzą których nasze ziemie pozostawały. Dyskusje dotyczące zaprowadzenia własnego mianownictwa skupiały się wokół samej nomenklatury medycznej, poszukiwania podstaw, porządkowania i ustalenia pewnych prawideł jej wprowadzenia nierazko poprzez sięganie do źródeł polskiej mowy.

Ogromne zasługi w tym względzie miały ośrodki grupujące lekarzy w dwóch miastach: Warszawie – części zaboru rosyjskiego i Krakowie – pozostającym pod władzą austriacką. Aczkolwiek nie miały udział w samym zainicjowaniu tych poszukiwań miało środowisko poznańskie, związane z inną rzeczywistością polityczną, podporządkowa-

ne rygorom pruskiego porządku, można powiedzieć i drylu, gdzie pomimo niesprzyjających warunków podejmowano także tematykę polskiej etymologii lekarskiej.

Historyczne tło tych usiłowań starał się rozpoznać, zebrać w całość Franciszek Dowmont Giedroyc. Badania na ten temat prowadził w drugim dziesięcioleciu dwudziestego wieku, czyli już w czasach II Rzeczypospolitej. Dodać trzeba, że ustalenia dokonań lekarzy w tym zakresie, które oceniał Giedroyc, określając pewien kierunek rozwoju polskiego mianownictwa, stanowią niepełny wycinek tej badanej rzeczywistości. Efekty tych prac są jednak godne przybliżenia i szerszej analizy. W pierwszym etapie można skoncentrować się na zreferowaniu tych koncepcji, będących częstym tematem dyskusji medyków pierwszej połowy XIX wieku, pomimo że obserwowanych głównie z perspektywy czasów Franciszka Giedroycia.

Autor tych prac Franciszek Giedroyc, żyjący w latach 1860–1944 pochodził ze starożytnego, litewskiego i książęcego rodu². Był absolwentem Wydziału Lekarskiego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1887), specjalizował się w dermatologii i chorobach wenerycznych. Pełnił nawet funkcję ordynatora w znanym warszawskim szpitalu, pod wezwaniem św. Łazarza, przeznaczonym dla tej grupy chorych. Jednak po 16 latach zrezygnował z tego stanowiska, poświęcając się historii medycyny. W jego życiu miał miejsce też krótki epizod działalności w administracji, w sekretariacie Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej, po czym, po roku, dnia 1 grudnia 1920 objął na Uniwersytecie Warszawskim katedrę historii i filozofii medycyny z tytułem profesora zwyczajnego. Pełnił tę funkcję jedenaście lat, tj. do 1931 r. – momentu przejścia na emeryturę. Oprócz historii i prowadzonych zajęć z propedeutyki medycyny, jego poszukiwania naukowe koncentrowały się głównie na badaniu stanu zdrowotnego polskiego społeczeństwa i organizacji lecznictwa w czasach minionych. Zwłaszcza zaś zajmował się odkrywaniem i opracowywaniem źródeł dotyczących różnych instytucji powiązanych z lecznictwem³. Jego działalność w tej dziedzinie jest niezwykle ważna, bowiem wojna 1939 r. i Powstanie Warszawskie 1944 r., dokonały ogromne spustoszenia w zasobach archiwalnych także z zakresu medycyny, pozostawiając jedynie w publikacjach Giedroycia ślad ich istnienia⁴. Podobne znaczenie dla historii medycyny, jak już wspomniano, mają jego prace dotyczące rozwoju polskiego słownictwa lekarskiego. Pierwotnie materiały na ten temat ogłaszał w 1919 r. na łamach warszawskiej „Gazety Lekarskiej”. Publikacje te posłużyły mu w przygotowaniu wstępu do epokowego dzieła, jak określiła Podgórska-Kławe, zatytułowanego *Polski słownik lekarski*⁵.

Uzasadniając swe zainteresowania – we wstępie do wspomnianego słownika – Giedroyc napisał: „Zbierając materiały do dziejów medycyny w Polsce nie mogłem zwrócić uwagi na mianownictwo, zwłaszcza, że do tego przyłączył się inny wzgląd, czysto praktyczny”. Celem jego poszukiwań stało się bowiem poznanie genezy słownictwa medycznego, szczególnie przypomnienie historycznych, „przestarzałych”, jak pisze, czyli nieużytecznych już form językowych a i często już niezrozumiałych dla współczesnych, chociaż nie tylko dla nich⁶.

Jednym z powodów wydawania tych publikacji przez Giedroycia była nie tylko wspomniana już próba rozwikłania pochodzenia polskiego słownictwa medycznego, jego uporządkowanie, wprowadzanie uściśleń, ale i dokonanie uzupełnień, czy nawet aktualizacji, gdyż jak sam zauważył: język musi tworzyć dla nowych rzeczy nowe nazwy⁷.

W swych uzasadnieniach o potrzebie konstruowania słownictwa fachowego, wykorzystywał czasem różne i rozbieżne sądy, sformułowane przez ówczesne autorytety, ale i często przez dawnych mistrzów – w tym braci Śniadeckich. Odwołując się zaś do myśli jednego z nich – Jędrzeja jeszcze z początku XIX stulecia – można przywołać i dziś aktualną zasadę, że mianownictwo naukowe, a i zawodowe, powinno służyć wzajemnemu porozumiewaniu się, ustaleniu jednomyślności znaczeń, wspólnej i zrozumiałej interpretacji pewnych pojęć, a w rezultacie być przydatne w doskonaleniu wiedzy, przyczyniając się też do narodowego jego rozwoju⁸. Ten sposób użyteczności słownictwa fachowego, dobrze wywarzonego doborem znaczeń, pojmował także Giedroyc. Jednak dodać trzeba, że głównym zamiarem uczestników większości dziewiętnastowiecznych dysput językowych miało być dążenie do unarodowienia i nadania nomenklaturze medycznej polskiego znaczenia⁹. Giedroyc przypominał również, że słownictwo medyczne znajduje swoje odbicie w zbiorach leksykalnych, kodeksach, pojmowanych jako drogowskaz, którym powinien się kierować „każdy mówiący i piszący”¹⁰, w tym szczególnym przypadku lekarz. Zbiory zaś specjalistycznego słownictwa ukazują stan rozwoju języka w danej dziedzinie i w określonym czasie. Służą utrwalaniu pewnych treści a następnie ich udostępnianiu. Nadmienił też, iż początki polskiego mianownictwa są, jak to określił: „krótkie i niezawile”¹¹, chociaż sam proces jego tworzenia sięga nierzadko czasów dość odległych. Na przykład, nazwy i określenia dotyczące poszczególnych organów czy narządów powstawały samorzutnie, w miarę potrzeby, wypowiedziane mową praojców, ludu. Pewną rolę odegrały już słowniki łacińsko-polskie – XV-wieczne i późniejsze z nazwami roślin, chorób, które przytaczano także w zielnikach, encyklopediach¹². Podobnie jak traktaty medyczne, Giedroyc wymienia tu autorów z różnych epok m.in.: Jana Niedźwieckiego – Ursinusa z łacińską rozprawą o kościach (Zamość 1610). Ponadto Sebastiana Śleszkowskiego (1569–1648) z polskim przekładem Alexego *Podemontana, Medyka y Filozofa (...)*¹³, zamieszczając na końcu: *Wykład słów trudniejszych*, wyjaśniając zarazem użyte przez siebie mianownictwo polskie za pomocą terminologii łacińskiej. Dalej, idąc tym samym tropem, tłumaczy pochodzenie polskiej nomenklatury. Píše o Jędrzeju Krupińskim, który każdą z czterech części swojej anatomii (Lwów 1774–1777) uzupełnił słowniczkami łacińsko-polskimi. Do popularnego *Opisania chorób powszechniejszych* (Lwów 1775) dodał nadto dwa spisy: *Regestr medykamentów* i *Regestr imiona chorób po polsku i po łacinie w sobie zawierający*¹⁴. Na marginesie wspomnieć można, że Giedroyc poddał jednak krytyce owe uzupełnienia, zarzucając autorowi ubóstwo nazw i to nawet spore, jak zaznaczył. *Słownik o treści farmaceutycznej, łacińsko-polsko-niemiecki* ogłosił w 1641 r., aptekarz królewski Paweł

Guldenius (1588–1658)¹⁵. Śladem swych poprzedników, jak twierdzi Giedroyć poszli Ludwik Perzyna¹⁶ i Franciszek X. Ryszkowski – autor: *Stanu człowieka zdrowego naturalny podług sławnych nauk mężów* (Kraków 1796)¹⁷.

Oceniając krytycznie te dokonania, Giedroyć uważa, że do braku rozwoju rodzimego, medycznego języka przyczyniła się wszechobecna łacina, która znajdowała wielu zwolenników¹⁸. Jan Bogumił Freyer w roku 1816 stwierdził, a za nim później Giedroyć powtórzył następująco: „Ponieważ terminologia lekarstw w języku łacińskim jest wyrażoną, byłoby wielce nieprzyzwoicie i okazało nieznanostwo z językiem, który jako język uczonych, powinien być od chcącego swą uczoność okazać przez podawane środki lecznicze, gdyby w innym [...] np. krajowym chciano wyrazić sposób przyrządzania lekarstwa”¹⁹. Spore znaczenie odgrywało też i obce słownictwo, m.in. niemieckie, dlatego w połowie XIX wieku Ludwik Bierkowski (1801–1860) pisał „[...] Powstało wiele wyrazów, które choć w polskim odzieniu, chodzą jak cudzoziemcy po kraju [...]”²⁰. Nad niezgodnością mianownictwa w różnych dzielnicach dawnej Polski ubolewał Adam Ferdynand Adamowicz (1802–1881)²¹. Wcześniejsi zatem i współcześni Giedroyciowi adwersarze, znawcy zagadnienia, wskazywali na językowy chaos, a nawet na groźbę istnienia swoistej wieży Babel. Wytykano panującą różnorodność nazw i pojęć, w tym obcojęzycznych, którymi posługiwano się w trzech zaborach²². Dlatego też, przy tej świadomości i tak krytycznych ocenach, musiano nadal korzystać z języka średniowiecznej nauki²³. Jednak wkrótce łacina nie mogła się też oprzeć nowoczesności i powszechnemu prądowi, stopniowo zamierała ale trwała nadal po wiek XX w zapisach recepturowych, w treści dyplomów lekarskich, składanych przyrzeczeniach czy zobowiązaniach naukowych.

Na czoło ruchu unarodowienia mianownictwa wysunął się w połowie XIX stulecia wspomniany już Kraków, z tamtejszymi profesorami uniwersyteckimi: Józefem Majerem, Fryderykiem Kazimierzem Skoblem. Pierwszego nazwano nawet ojcem polskiego „mianownictwa lekarskiego”, bowiem pragnął nadać mu „wyraźne cechy polskie”²⁴. Szczególnie Skobel wypowiedział walkę obcym naleciałościom, wszystkiemu co trąciło cudzoziemszczyzną, wprowadzając nazwy własnego pomysłu. Pragnąc zastąpić te pierwsze, często posługiwał się różnymi, z polska brzmiącymi neologizmami a nawet udziwnieniami językowymi. Przykładem w tym względzie może być przez niego wymyślony wyraz „rodoć” w odmianie językowej „rodota”, zastępujący lepiej – jego zdaniem – znane słowo „natura”²⁵. Z racji niepodważalnej pozycji zawodowej i naukowej, pomijano milczeniem jego zapędy słowotwórcze. Czasem jednak stwierdzano, iż określenia te są delikatnie mówiąc niejasne, utrudniają zrozumienie właściwego tekstu. Niekiedy tłumaczono wprowadzane przez Skobla neologizmy chęcią przybliżenia słownictwa nie stosowanego jeszcze w naszym języku naukowym²⁶.

Przyjaciół Skobla – Majer należał do grupy bardziej umiarkowanych, posiadał bowiem przygotowanie filologiczne, lepszą znajomość języka polskiego. Co więcej, starał się poskramiać nadmierną pomysłowość Skobla w poszukiwaniu rodowodu

polskiego mianownictwa. Wspólnie, i przy pewnej w tym wypadku zgodzie, ogłoszono „zasadnicze” prace dla nazewnictwa medycznego również słownikowe. Wspomnieć tu można m.in. o *Uwagach nad niektórymi wyrazami lekarskimi* (Kraków 1835) gdzie, jak się wydaje, głównie za sprawą Majera, wskazano na potrzebę, a i drogę w zaprowadzeniu ładu w mianownictwie fachowym. Znamienne jest przy tym wydobyte przez nich, a pośrednio przez Giedroycia, stwierdzenie, że słowa powinny oddawać: „pojęcie rzeczy i ducha języka”²⁷. W latach 1836–1842 Skobel i Majer ogłosili dalsze prace, m.in.: *Słownik anatomiczno-fizjologiczny* – oceniając jednocześnie przydatność wyrazów lekarskich z anatomii, fizjologii, w dziełach „polskich napotkanych”²⁸. W roku 1842 wyżej wspomniani wydali *Słownik niemiecko-polskich wyrazów lekarskich*, traktowany, jak pisze Giedroyc, jako rzecz do praktycznego użytku. J. Majer napisał też rozprawę pn. *Uwagi o przedmiocie zasad słownictwa lekarskiego w ogólności, w szczególności zaś w przedmiocie zasad tworzenia i oceniania wyrazów lekarskich polskich*.

Do grupy krakowskich reformatorów języka medycznego należał także dr Aleksander August Kremer (1813–1880), prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1868–1869), autor *Słowniczka prowincjonalizmów podolskich*²⁹. Wspólnie z dr A. Kremerem, wyżej wymienieni, w roku 1868 opracowali słownik lekarsko-łaciński³⁰. Postawa i zaangażowanie wspomnianych badaczy zainspirowały też innych do prac nad polską terminologią lekarską. Powołano w tym celu stosowną komisję z udziałem krakowskich lekarzy: oprócz wspomnianego, dr Stanisława Janikowskiego a także profesora Wydziału Lekarskiego UJ Józefa Oettingera (1818–1895). Komisja pracowała pod nadzorem krakowskiego towarzystwa i co dwa tygodnie składała relacje ze swoich dokonań. W roku 1876 zakończono prace, uzupełniając zawartość słownika, wydano w 1868. Pamiętną datą dla tych działań jest dzień 18 kwietnia 1877 r.³¹. Wtedy to bowiem postanowiono opracować i wydać nową, rozszerzoną wersję słownika terminologicznego wyrazów lekarskich. Do ostatecznego wykonania zadania powołano już wymienionych, „wzywając” do współpracy wszystkich o „podawanie własnych wyrazów”, których w dawnych słownikach nie umieszczono, jednocześnie przytaczanie „pomysłów” co do wyrażen technicznych. Jednak zaznaczono, że najlepiej byłoby w przypadku wprowadzania nowych pojęć lekarskich korzystać z odpowiednich wyrażen ludowych. Całość zgromadzonego materiału przekazywano na ręce J. Majera, ówczesnego prezesa krakowskiej Akademii Umiejętności³². Mianownictwo psychiatryczne polskie uznano za najbardziej zawikłane, posiadało bowiem najmniej nazw ustalonych. Postanowiono je zatem opracować i wydać oddzielnie, co udało się dokonać za sprawą Janikowskiego w roku 1880.

Przygotowany do szerszej dyskusji tekst *Słownika terminologii lekarskiej polskiej*, Komisji terminologicznej Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, został przedstawiony w rok po ogłoszeniu słownika psychiatrycznego czyli w 1881. Uwagi do wersji słownika terminologii lekarskiej nadesłali lekarze, przyrodnicy z zaboru austriackiego i członkowie Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. W pracę włączyła się sekcja

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Świadkiem ukazania się słownika był jednak tylko jeden z twórców, a mianowicie Józef Oettinger (Kremer ciężko chorował a Janikowski już nie żył)³³. Nakład słownika z 1881 r. rozszedł się niemal błyskawicznie, co świadczyło o dużym zapotrzebowaniu na tego typu publikację. Później powstawały nadal nie znane dotąd pojęcia, nierzadko zainspirowane odkryciami. Wyrażenia te urabiano często z języków obcych, w zależności od miejsca ich pochodzenia, np. z niemieckiego.

Na szóstym Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie, w 1891, zgłoszono ponownie potrzebę opracowania i wydania nowego słownika, wzywając lekarzy z innych ośrodków do współdziałania³⁴. Inicjatywę w tej mierze podjął Stanisław Krysiński (1846–1897), który rozpoczął prace nad słownictwem anatomicznym. Pierwotnie korzystał z ustaleń IX Kongresu Towarzystwa Anatomów w Bazylei, wydanych w redakcji Wilhelma Hisa w roku 1895³⁵ a następnie tłumacząc i publikując na tej podstawie: *Słownik abecadłowy nazw anatomicznych łacińsko-polskich (A) i polsko łacińskich (B) z objaśnieniami źródłosłowowymi*³⁶.

Aktualizacji treści leksykalnych polskich podjęło się ponownie towarzystwo krakowskie, wydając w 1905 *Słownik lekarski polski*, opracowany przez kolejne, krakowskie autorytety naukowe: Tadeusza Browicza, Stanisława Ciechanowskiego, Stanisława Domańskiego, Leona Kryńskiego, przy zgłoszonym przynajmniej współudziale Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, Wydziału Lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Słownik w planach, jak pisze Giedroyc, miał pełnić rolę kodeksu, którym mieli kierować się polscy lekarze³⁷.

Niemniej, zanim do tego doszło, zrodziły się już dwie, zróżnicowane, trudne do pogodzenia wersje mianownictwa lekarskiego: krakowska i warszawska. Tworzenie tych odmian, a przy tym zauważalny rozłam w postrzeganiu problemu, był związany także z miejscem pochodzenia nazewnictwa. Wynikał z różnic zaborowych, znaczeniowego docierania się tam mianownictwa, będącego na różnym etapie rozwoju języka medycznego i poddanego obcym wpływom. I, jak pisze Giedroyc, jedna z tych wersji krakowska, w koncepcji wierna tradycji Majera i Skobla, przez nowych zwolenników dostrzegała źródło odnowy nazewnictwa w „pomnikach dawnego piśmiennictwa” polskiego i w „ustach ludu”³⁸. Druga – warszawskiego środowiska – opowiadała się za koniecznością „zaprowadzenia ładu” w mianownictwie, skłaniała się też do pewnych ustępstw wobec obcej nomenklatury, bliższa była, jak pisze Giedroyc eklektyzmowi, a mniej dbająca o czystość rodzimego języka³⁹. Chociaż i tu zdarzały się nieporozumienia, nadmierne dążenia do wydobycia rodowodu semantycznego, czego przykładem może być przez niektórych stosowane określenie „wiewiór” w zamian znanej już nazwy „wrzód weneryczny”. Pewną pojawiającą się tendencją było tu też tworzenie nazw przez pozornie polskie zlepki wyrazowe, często wzorem były tu niemieckie pojęcia, jak: *Buchstabenzusammenfügungszentrum*, które przenoszono na nasz grunt, nie licząc się z konsekwencjami i duchem znaczeniowym. W ten sposób powstawały

take wyrazy jak np. „żołądkosokotok”, (nadkwasota żołądkowa), czy „znaczek” na określenie recepty⁴⁰.

Dodać wypada, że w Warszawie prace nad mianownictwem medycznym także trwały, wprawdzie z prawie dwudziestoletnim opóźnieniem w stosunku do Krakowa, a to z różnych powodów, głównie politycznych. Wśród dyskusji i toczących się podziałów, w roku 1859 z inicjatywy okulisty, wybitnego profesora, Wiktora F. Szokalskiego (1811–1891) utworzono komisję słownikową⁴¹. Komitet składał się ze znanych w tym środowisku lekarzy, także profesorów: m. in. Ludwika Natansona (1821–1996), którego nazywano „kowalem komitetu”. L. Natanson miał bowiem, jak pisze Giedroyc, „popęd do kucia nazw nowych”⁴² z podobnych pobudek, jak w Krakowie czynił to wspomniany Skobel. Owoce tych prac było złożenie rękopisu słownika w „wersji warszawskiej”.

Wydanie zatem słownika krakowskiego w roku 1905 nie zapobiegło, jak już wspomniano, podziałom, dalszym rozbieżnościom. Nad problemami językowymi nadal dyskutowano⁴³, zgłaszając kolejne propozycje, krytykując twórców. Brak wzajemnych ustępstw spowodował wytworzenie podwójnej terminologii słownictwa, ustalonej przez lekarzy krakowskich i warszawskich. Toczyły się też polemiki pomiędzy samymi autorami a wydawnictwa usiłowały wprowadzić własne udoskonalenia i poprawki językowe. Podnoszono i przy tej okazji kwestię różnych skojarzeń językowych, odbieranych np. przez obcokrajowców, które mogły być dla innego „ucha”: „obrzydłe i nieobyczajne”⁴⁴. Co więcej, postulowano nawet usunięcia tych wyrazów ze słownictwa. Za obraźliwe uważano pojęcia wywodzące się, zdaniem krytyków, z zawodów, w powszechnej opinii stojących w niższej w hierarchii społecznej na przykład szewców. Tutaj sprzeciw budziło, jak pisze Giedroyc, wprowadzanie do słownictwa takich pojęć jak „podeszwa” czy innych, wymyślonych np. przez rzeźników typu „przedsionek”, „zraz”, „grasica” – jakby w ocenie językoznawców „gorszej wartości”. Nie zawsze jednak, jak się okazywało, togę rzymską można było zastąpić nazwą stroju narodowego, do czego niektórzy też dążyli. Pomimo sprzeciwów, niektóre nazwy dotyczące zwłaszcza chorób przyjmowano za pośrednictwem gwary z różnych części ziem polskich. Jak wskazuje Giedroyc, pomocny okazywał się nawet żargon kurpiowski, skąd zapożyczono nazwę a właściwie synonim „duru” dla znanego już też określenia „tyfusu”. Jednak i mowa ludowa ulegała obcym naleciałościom⁴⁵. Podobne tendencje, zmierzające do rozwoju własnego nazewnictwa, jak twierdzi Giedroyc, pojawiały się również w innych krajach⁴⁶. W Niemczech język lekarski zdaniem Giedroycia roił się od greki i łaciny o końcówkach niemieckich⁴⁷.

Środowisko warszawskich medyków generalnie sprzeciwiało się sztucznym spolszczeniom, ludowości określać. Głoszono konieczność przywrócenia „żywego” aktualnego słownictwa, którym posługiwali się lekarze w kontakcie z pacjentem, można powiedzieć „na co dzień”⁴⁸. Tymczasem, Giedroyc w zasadniczej linii zgadzał się ze swoją warszawską społecznością z początków dwudziestego wieku, opowiadając się za

profesjonalizmem językowym, chociaż nie za – jak podkreślał – puryzmem. Był zwolennikiem zaprowadzenia, jak głosił, wspólnego, zrozumiałego czyli jednoznacznego w treści mianownictwa, służącego wiedzy, ale i w miarę o polskim rodowodzie. Jak we wspomnianym wstępie do swojego słownika zaznacza, czyniąc „zadość wymaganiom czystej polszczyzny a zarazem ścisłości naukowej”⁴⁹.

Na marginesie, niejako w *postscriptum*, można dodać, że Giedroyć prezentując swoje poglądy starał się pogodzić zwaśnionych, trwających przy swoich racjach – przynajmniej na forum „Gazety Lekarskiej” i własnego dzieła, jakim był *Polski słownik lekarski*. Jednocześnie chciał też pocieszyć wątpiących stwierdzeniem, że proces kształtowania się polskiej nomenklatury medycznej nie zakończył się, czego i my nadal doświadczamy.

Przypisy

¹ L. A. Jankowiak: *Polskie słownictwo medyczne II poł XIX i na przełomie XIX/XX*, „Studia Językoznawcze”, t. X, (2011), s. 97–109, czy też samej tej autorki: *Budowa synonimów w polskiej terminologii medycznej drugiej połowy XIX w.*, „Studia Językoznawcze” t. XIV (2015), s. 367–390.

² Z. Podgórska-Kławe: *Giedroyć Franciszek (Dowmont) [w:] Słownik biograficzny polskich nauk medycznych. XX wieku*, t. I, z. 2 (*Historycy medycyny*). Pod redakcją Zofii Podgórskiej-Kławe, Warszawa 1994, s.47–49.

³ Tamże, s.48.

⁴ Tamże, s. 48–49.

⁵ Wydane sumptem Kasy J. Mianowskiego przez Instytut Popierania Nauki. Warszawa 1931, t. 1, 1933, t. 2, s. V–VIII.

⁶ F. Giedroyć: *Polski słownik lekarski t. I, Warszawa 1931*, s. V W dalszej części argumentował „Pragnąc uwydatnić rozwój historyczny mianownictwa, wskazać pojęcie, które łączono ongi z pewną nazwą [...]”. Tamże, s. VII.

⁷ F. Giedroyć: *Odcinek. Jak się rozwijało mianownictwo lekarskie polskie*. „Gazeta Lekarska” 1919, nr 21, s. 259.

⁸ Tamże, s. 254.

⁹ Tenże: *Odcinek. Jak się rozwijało mianownictwo lekarskie polskie*. „Gazeta Lekarska” 1919, nr 20, s. 240–241.

¹⁰ Tenże: *Jak rozwijało...*, 1919, nr 19, s. 220.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Alexego Podemontana: *Medyka y Filozofa tajemnice wszystkim oboiey płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób [...] potrzebne, ale y gospodarzom, rzemieślnikom [...] wielce pożyteczne, przedrukowane w Supraślu w 1758 r. Federacja Bibliotek Cyfrowych ... sygn. XVIII 2.1429.*

¹⁴ F. Giedroyć: *Odcinek. Jak rozwijało się...* „Gazeta...” 1919, nr 19, s. 220.

¹⁵ Tamże. Paweł Guldeniusz, Paul Gulden, Paulus Guldenius był nadwornym aptekarzem Króla Władysława IV Wazy i Jana Kazimierza. W. Głowacki: *Pierwszy polski słownik*

farmaceutyczny i jego autor Paweł Guldeniusz, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1953, 57, z. 1.

¹⁶ Ludwik Perzyna był, jak pisze Giedroyc „zwoleńnikiem wprowadzania polskich określeń” czego przykładem może być wykorzystywane przez niego słowo „sikawka” w zamian używanego przez innych do nastrożkiwania jam ciała „szprycy”. F. Giedroyc: *Odcinek...* „Gazeta Lekarska” 1919, nr 20, s. 240.

¹⁷ F. Giedroyc: *Odcinek. Jak rozwijało się ...* „Gazeta Lekarska” 1919, nr 19, s. 220. O pracy Ryszkowskiego wspominają: J. Gawrychowski, J. Skałski, S. Gawrychowski: *Historia medycyny. Tradycje filozoficzne w polskiej medycynie*, „Kardiach. Torakochir. Polska”, 2006, (3), 2, s. 236–241. Por też R. Wierzbicki: *Bibliografia słownictwa lekarskiego polskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1924, t. I, z. III i IV, s. 312.

¹⁸ F. Giedroyc: *Odcinek...* „Gazeta...” 1919, nr 19, s. 220.

¹⁹ Tamże.

²⁰ L. Bierkowski: motto u F. Giedroycia: *Polski słownik lekarski*, t. I, Warszawa 1931 r., s. V.

²¹ F. Giedroyc: *Odcinek. Jak rozwijało się ...* „Gazeta...” 1919, nr 19, s. 221. T. Bilikiewicz: *Adam Ferdynad Adamowicz*, *PSB*, t. I. Kraków 1935, s. 26.

²² F. Giedroyc: *Odcinek. Jak rozwijało się ...* „Gazeta Lekarska” 1919, nr 20, s. 242.

²³ Tamże: 239–240.

²⁴ Tenże: *Odcinek...*, „Gazeta...” 1919, nr 19, s. 221.

²⁵ B. Urbanek: *Racjonalna terapia według Hermanna Eberharda Richtera z połowy XIX wieku* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2007, r. 52, nr 1, s. 176, 186. Taż: *Recepcja poglądów Hermanna Eberharda Richtera na ziemiach polskich w XIX w [w:] Sąsiedztwo i granica: medycyna, historia i kultura w dialogu polsko niemieckim* pod redakcją naukową Bożeny Płonki-Syroki i Fritza Drossa, Wrocław 2010, s. 279.

²⁶ Taż: *Racjonalna terapia...*, s. 186. Taż: *Recepcja poglądów...*, s. 279.

²⁷ F. Giedroyc: *Odcinek...* „Gazeta...” 1919, nr 19, s. 221.

²⁸ Tamże.

²⁹ *Słowniczek ...* ułożony w Kamieńcu z roczną datą 1863.

³⁰ F. Giedroyc: dz. cyt., s. 221–222.

³¹ Tamże, s. 222.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tenże: *Odcinek ...* „Gazeta...” 1919, nr 20, s. 237.

³⁵ *Anatomische Nomenclatur. Nomina Anatomica*, W. His (1895). Por. Federacja Bibliotek Cyfrowych.

³⁶ Ogłoszony po śmierci autora, w Warszawie w roku 1898 przez oficynę E. Wendego i Spółkę.

³⁷ F. Giedroyc: *Odcinek...* „Gazeta...” 1919, nr 19, s. 221. Tenże, *Wstęp. Polski słownik...*, s. VIII.

³⁸ F. Giedroyc: *Odcinek ...* „Gazeta...” 1919, nr 20, s. 240.

³⁹ Tenże: *Odcinek...* „Gazeta ...” 1919, nr 19, s. 222–223.

⁴⁰ Tenże: *Odcinek...* „Gazeta ...” 1919, nr 21, s. 256.

⁴¹ Tenże: *Odcinek...* „Gazeta...” 1919, nr 19, s. 223.

⁴² Tenże: *Odcinek ...* „Gazeta...” 1919, nr 21 s. 255.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 257.

⁴⁵ F. Giedroyć: *Odcinek...* „Gazeta...” 1919, nr 20, 240.

⁴⁶ Tenże: *Odcinek...* „Gazeta...” 1919, nr 21, s. 257.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ F. Giedroyć: *Odcinek...* „Gazeta...” 1919, nr 21, s. 259.

⁴⁹ F. Giedroyć: *Polski słownik...*, s. V.

Stefan Zamecki

Instytut Historii Nauki PAN

im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów, Warszawa

**NA MARGINESIE KSIĄŻKI: HANS-JÖRG RHEINBERGER,
EPISTEMOLOGIA HISTORYCZNA. PRZEŁOŻYŁ JAN SURMAN,
WARSZAWA 2015 OFICYNA NAUKOWA, 336 SS.**

Do lektury książki Rheinbergera zachęcił mnie interesujący artykuł Jaromira Jeszkego, zatytułowany *Wokół statusu historii nauki w Polsce jako dyscypliny naukowej*, zamieszczony na łamach periodyku „Nauka Polska Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” (2016, XXV (L), s. 65-84). W artykule tym znalazłem informacje o książce Rheinbergera. Natomiast do napisania niniejszego szkicu przystąpiłem, po pewnych wahaniach, a to z tego względu, że prezentowana książka omawia sprawy, które w większej mierze można zlokalizować w superdziedzinie *historia filozofii* jako metafizyka a nie w superdziedzinie *historia nauki* jako metanauka. A przecież „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, na ogół, nie zajmuje się problematyką historii filozofii. Nie przeczę, że historia nauki występuje w książce niemieckiego autora, ale na czoło wysuwa się historia filozofii. Oprócz tych dwóch dyscyplin, pojawiają się w książce rozważania dotyczące nauki szczegółowej – biologii, a przy tym współczesnej. Po tych wstępnych uwagach, przystępuję do prezentacji książki.

Epistemologia historyczna składa się z następujących całości: *Słowo wstępne* (s. 7-8); następujących części: 1. *Po co historia nauki?* (s. 9-24) – z dalszym podziałem na paragrafy (*Wprowadzenie; Aktualność historii nauki; Historia historii nauki; Trendy badań we współczesnej historii nauki; Epistemologia historyczna; Uwagi końcowe*); 2. *Epistemologia historyczna. Wprowadzenie* (s. 25-120) – z dalszym podziałem na rozdziały (*Wstęp; 2.1. Fin de siècle; 2.2. Między wojnami: część pierwsza; 2.3. Między wojnami: część druga; 2.4. Po 1945 roku; 2.5. Lata sześćdziesiąte we Francji; 2.6. Najnowsza historia; Podsumowanie*); 3. *Systemy eksperymentalne i rzeczy epistemiczne* (s. 121-202) – z dalszym podziałem na rozdziały (3.1. *Od mikrokosmosu do rybosomu. „Strategie” „reprezentacji”*

1935-1955; 3.2. *Koniunktury: RNA transportujący, RNA informacyjny, kod genetyczny*; 3.3. *Od komórki do genu. Reprezentacje biologii molekularnej*); 4. *Epistemiczne konfiguracje* (s. 203-69) – z dalszym podziałem na rozdziały (4.1. *Punkty przecięcia*; 4.2. *Preparaty*; 4.3. *Cienie widocznym. Wizualizacja w naukach przyrodniczych*; 4.4. *Notowanie, Ekonomia karteek*); 5. *Kultury eksperymentowania* (s. 271-91) – z dalszym podziałem na paragrafy (*Kultury eksperymentalne: in vitro*; *Homogenaty*; *Kultury tkankowe i komórkowe*; *Funkcjonowanie komórki*; *Radioaktywne znakowanie*; *Kultury eksperymentalne: kilka refleksji*); *Posłowie Hans-Jörg Rheinberger i historyczna epistemologia* (Jan Surman) (s. 293-311); *Słowniczek*; *Źródła*; *Indeks osób*; *Indeks rzeczywoy*.

W *Słowie wstępnym*, autor tak rozpoczyna swe rozważania.

Wydanie to zbiera szereg prac, które powstały w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Opatrzono je tytułem >epistemologia historyczna<. Nie jest to miejsce, by śledzić rozgałęzienia tego pojęcia. Wskazuje jednak na klamrę spinającą te prace. Jest nią przekonanie, że – jak określił to francuski historyk nauki Georges Canguilhem, parafrazując słynne słowa Immanuela Kanta z *Krytyki czystego rozumu* o naoczności i pojęciu – filozofia nauki bez historii nauki jest pusta, a historia nauki bez filozofii nauki ślepa. W zależności od rozłożenia akcentów, chodzi więc już to o biegłą w historii epistemologię, już to o biegłą w epistemologii historiografię. Między tymi dwoma biegunami poruszają się te tutaj po raz pierwszy publikowane po polsku teksty.

Drugą część tworzą krótkie dzieje historyzowania refleksji o ustroju nauk od końca XIX do końca XX wieku. Tekst ten stanowi, z jednej strony, wprowadzenie do problemu, z drugiej – traktuje o stanowiskach i autorach, którym zawdzięczam istotne inspiracje, wśród nich miejsce wyróżnione zajmują Ludwik Fleck i Gaston Bachelard. Trzecia część zawiera trzy wczesne prace o >systemach eksperymentalnych< w historii biologii molekularnej.. Systemy eksperymentalne zdefiniowałem jako podstawowe epistemiczno-techniczne jednostki, które określają tok rozwoju nowoczesnych nauk, i dlatego to ich charakterystyka stała się punktem wyjścia mego własnego ujęcia epistemologii historycznej. W czwartej części śledzę pewne epistemiczne konfiguracje, konstytuujące złożone wzajemne oddziaływanie między systemami eksperymentalnymi i rozpatrywanymi w nich rzeczami epistemicznymi – sugerujące wymiary, w których oddziaływanie to można by wyrazić. Zamykający tekst rozważa na jednym przykładzie z historii biologii XX wieku więź między systemami eksperymentalnymi i kulturami eksperymentalnymi, i wskazuje perspektywę historii nauk wykraczającej poza dyscypliny (s. 7).

Szkoda, że Rheinberger w *Słowie wstępnym* nie wypowiedział się na temat zawartości części I, zatytułowanej *Po co historia nauki?*, w której do głosu dochodzą ważne jego przemyślenia w przedmiocie dociekań. Jednak w kolejnych paragrafach autor rozważa wybrane problemy, o których będzie niżej mowa.

I tak, w paragrafie *Aktualność historii nauki*, autor stwierdza, co następuje, odwołując się nie tylko do potocznej wiedzy, ale także do wiedzy naukoznawczej na wskazany w tytule temat..

Zajmowanie się *nauką* z perspektywy historycznej, kulturowej i epistemologicznej poświęca się w społecznej świadomości nadal jeszcze zdumiewająco mało refleksyjnej uwagi. [...]

Podczas gdy historia literatury, historia sztuki czy historia kultury wszędzie należą, przynajmniej od XIX wieku, do niekwestionowanych obszarów akademickich badań i nauczania, mimo właśnie opisanego stanu rzeczy, do dnia dzisiejszego na wielu uniwersytetach na próżno szukać historii nauki. Wynika to, moim zdaniem, z głębszych epistemologicznych przyczyn. Mają one swoje korzenie w pozytywistycznym samorozumieniu nauk przyrodniczych, które w XIX wieku zdołało się przeforsować i w dużej mierze także utwalić. Według tego samorozumienia, wobec zdobytej za pomocą nauk przyrodniczych wiedzy istnieją tylko dwie opcje. Albo obowiązuje i jest tym samym *ipso facto* częścią składową aktualnego kanonu wiedzy, nie musi być zatem ani odnajdywana w historycznym kontekście, ani wyjaśniana przez odwołanie się do niego. Albo jest przestarzała i tym samym z definicji także niewarta przypominania w historycznym kontekście. [...]

A jednak ten, kto domaga się przemyślanej i krytycznej refleksji o nauce, zrobi dobrze, stawiając w centrum *historię* nauki. Etyka nauki i etyka badań rozważają normatywne cele i granice nauki. Także filozofia nauki i teoria nauki mają długą systematyczną tradycję, dotyczącą głównie jej reguł. Socjologia nauki i naukoznawstwo ujmują same siebie z zasady przynajmniej także jako instrumenty polityki naukowej i badań. Wszystkie one są niezbędne. *Historia nauki* oznacza jednak w swoim sednie coś jeszcze innego. Wyzwanie tego Innego polega na tym, by siły refleksji czerpać właśnie z tej dynamiki, która swoista jest dla samych nauk: a więc ani normatywnej, ani aksjomatycznej, ani społecznotechnologicznej, lecz z *epistemologicznej* perspektywy. To właśnie nauki, jak żadne inne historyczne przedsięwzięcia nowożytności, dzięki swej własnej dynamice poznawczej, ukształtowały i nadal kształtują stosunki społeczne (s. 11-3).

Na temat powyższej wypowiedzi Rheinbergera, mogę w tym miejscu dodać drobny komentarz. Otóż, można dyskutować, czy stanowcze rozróżnienie przez niego perspektywy historycznej, kulturowej i epistemologicznej jest zasadne, a to przy założeniu, że druga perspektywa obejmuje pierwszą i trzecią. Podobnie, wydaje się, że niejasne jest również stanowcze rozróżnienie filozofii nauki, socjologii nauki, historii nauki i naukoznawstwa. Według wielu autorów, naukoznawstwo obejmuje właśnie filozofię nauki, socjologię nauki, historię nauki, psychologię nauki i inne metanauki. Autor książki zdaje się żywić odmienny pogląd w tym zakresie.

Interesujący i skłaniający do polemiki jest następny paragraf, *Historia historii nauki*. Tytuł tego paragrafu jest wieloznaczny, podobnie jak jego kolejne części składowe. Abstrahując od rozumienia wyrażenia „nauka”, na temat którego zapisano już

wiele stron, na których przywoływano przynajmniej cztery rozumienia tego wyrażenia, to na uwagę zasługują poprzedzające to wyrażenie pozostałe o identycznym podstawowym kształcie: „historia historii”, dołączone do wyrażenia „nauka”. W tym miejscu drobna dygresja.

Wyrażenie „historia” jest, jak na ogół wiadomo, wyrażeniem dwuznacznym: znaczy ono albo tyle, co wyrażenie „dzieje”, albo tyle, co dyscyplina badająca owe dzieje. Niektórzy autorzy utożsamiają rozumienie (resp. treść, konotację) obu tych wyrażeń. W książce Rheinbergera też można znaleźć takie uchybienia w tym względzie. Tak więc, wyrażenie „historia historii” daje się odczytać na kilka sposobów, jak: „dzieje dziejów” (co byłoby osobliwym zestawieniem wyrazów); „dzieje historii” (czyli „dzieje dyscypliny badającej dzieje”); „historia dziejów” (czyli „historia dyscypliny badającej dzieje”); wreszcie po prostu „historia historii” (czyli „historia badająca historię badającą dzieje”).

Jak w tej sytuacji Rheinberger rozumie wyrażenie „historia historii nauki”? Na podstawie paragrafu *Historia historii nauki*, wydaje się, że niemożliwe byłoby podanie jednoznacznej odpowiedzi na wysunięte tutaj pytanie. Paragraf ten nie przynosi żadnych uchwytnych informacji o charakterze semantycznym.

W kolejnym paragrafie, *Trendy badań we współczesnej historii nauki*, Rheinberger w gruncie rzeczy szkicowo zapowiada, kim będzie się zajmować w części 2 swej książki. Wymienia: Thomasa Samuela Kuhna, Stephena E. Toulmina, Gastona Bachelarda, Georgesa Canguilhema, Michela Foucaulta, Ludwika Flecka i kilku innych. Paragraf ten jest zapowiedzią przemyśleń autora książki, przedstawionych w części 2.

Najważniejszy w części 1 jest paragraf, zatytułowany *Epistemologia historyczna*. Dodam, że część 2 jest zatytułowana identycznie, choć z drobną modyfikacją: *Epistemologia historyczna. Wprowadzenie*. W przywołanym paragrafie autor stwierdza, jak rozumie on wyrażenie „epistemologia historyczna” i jak doszło do zajęcia się przez niego wskazaną problematyką.

W tym miejscu – stwierdza Rheinberger – chciałbym poczynić kilka uwag na temat naszej pracy w Instytucie Historii Nauki im. Maxa Plancka w Berlinie. Instytut ten utworzony został w 1994 roku i jest jednym z instytutów należących do sekcji nauk społecznych Towarzystwa Wspierania Nauki im. Maxa Plancka. Mówiąc najogólniej, celem pracy instytutu jest rozwinięcie >epistemologii historycznej< nauk. Oznacza to w istocie, że chcemy historycznie zrozumieć podstawowe kategorie stanowiące fundamenty naukowych badań, wyjaśnień i opisów. Chodzi więc o historyczne zrozumienie takich kategorii, jak dowód, oczywistość, obserwacja czy eksperyment. Moja własna praca koncentruje się na historii i epistemologii eksperymentowania, historii obiektów modelowych i historii przestrzeni wiedzy – od ogrodów botanicznych wczesnej nowożytności do laboratorium współczesnych badań nad genomami.

Zamiast omawiania poszczególnych projektów, chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów o tym, co zajmuje mnie w kontekście historii i epistemologii eksperymentu. W ostatnich dziesięciu latach powstał cały szereg studiów o eksperymencie w naukach

biomedycznych i innych obszarach badań. Moje własne próby ujęcia systemów eksperymentalnych jako *najmniejszych funkcjonalnych jednostek aktywności naukowej* pozostały zawsze bardzo ostrożne wobec pytania, w jakim punkcie historii systemy te zaczęły na nią oddziaływać, i czy mają to samo znaczenie w naukach o życiu i innych domenach wiedzy. Abstrahując jednak od tego pytania, na które odpowiedzieć można jedynie przez porównawcze studia przypadków, ważne jest skonstatowanie, że sam eksperyment jest historycznie zmienną kategorią i od wczesnej nowożytności do współczesności jego struktura i znaczenie uległy decydującej przemianie. Już w XVII wieku filozofowie natury eksperymentowali z żywymi istotami. Ale w jakim sensie eksperymentowali? W odniesieniu do Anglii XVII wieku Steven Shapin argumentował, że należy ściśle odróżnić eksperymenty pokazowe dla publiczności, które musiały się udawać, od raczej prywatnych doświadczeń, których wyniki traktowano jako niepewne. W bardziej diachronicznym ujęciu, eksperyment pokazowy XVII wieku odróżnia się zdecydowanie od eksperymentu jako mniej lub bardziej systematycznego przedłużenia obserwacji na przykład we francuskich *sciences de la vie* XVIII wieku. W przeciwieństwie do tego w Niemczech początków XIX wieku, szczególnie w tak zwanej nauce Goethego (*Goethesche Wissenschaft*) – niekoniecznie w tej, która uprawiał sam Goethe – obserwacja i eksperyment zostały sobie zdecydowanie przeciwstawione. Pierwszą uznawano za naturalną postawę, eksperyment zaś za sztuczny i co najmniej podejrzany. To przeciwstawienie zawierało aspekty etyczne i estetyczne, stanowiące integralny element pytania, jak powinno się badać naturę. [...]

W toku XIX wieku w wielu domenach sytuacja odwróciła się w porównaniu z XVIII wiekiem: sama obserwacja stała się wprost zależna od systematycznych badań eksperymentalnych. W powiązaniu z tymi zmianami, praktyka eksperymentowania przybrała różne formy i uległa znacznej specjalizacji. Wraz z tą specjalizacją wzrosła także świadomość metodyczna (s. 20-1).

Powyższe uwagi Rheinbergera, z pewnością zainteresują zwłaszcza tych reprezentantów nauk przyrodniczych, którzy zajmują się profesjonalnie historią tych nauk. Inni Czytelnicy chyba jednak nie będą przywiązywać większej uwagi do historycznych różnic zaprezentowanych przez autora.

Cytowana wyżej wypowiedź Rheinbergera ma swe przedłużenie w dalszych jego rozważaniach, ważkich tym razem z punktu widzenia większej liczby historyków filozofii.

Epistemologiczne i kulturowe ujęcie eksperymentu prowadzi poza te filozofie nauki w hipotetyczno-dedukcyjnej i, ogólniej, analitycznej tradycji, które przyznawały eksperymentowi w istocie jedynie funkcję testowania hipotez. Studia przypadków, niezbędne dla zyskania tego szerszego obrazu eksperymentowania, wymagają także nowych metod. Obejmują one dokładną analizę i rozróżnienie wśród naukowych tekstów osobnych gatunków (notatki, wykłady, teksty publikowane w różnych formach, takich jak podreczniki, compendia, artykuły naukowe itd.), a także różnych form wizualizacji (od nie-

opublikowanych szkiców poprzez drzeworyty, miedzioryty, fotografie, ślady graficzne, diagramy itd.). Obejmują jednak również studia historycznych struktur laboratoriów, roli organizmów modelowych, trajektorii instrumentów, aż do faktycznej i wirtualnej rekonstrukcji historycznych eksperymentów.

Historia eksperymentowania jest, by tak rzec, historią >teorii w działaniu<. Chodzi przy tym o historyczne warunki urzeczywistniania *przebiegów* badań w ich często całkiem nieobliczalnym stosunku do społecznie i politycznie sankcjonowanych *programów* badań. Cała nasza nowożytna kultura opiera się na procesie, który określić można jako proces wytwarzania wydarzeń, których nie sposób uprzędzić. Jego >logika< ma (nawet jeśli planiści niechętnie to przyznają) mało wspólnego z wzorcem kognitywnej racjonalności, którą przypisuje się kartezjańskiemu indywidualizmowi – czy słusznie, czy niesłusznie, tego nie zamierzam tu rozstrzygać. Ta logika tego, czego nie sposób uprzędzić, w nowożytnym procesie naukowym jako spłocie praktyk eksperymentalnych działań w pewnym sensie w skoncentrowanej formie i można ją studiować. Decentralizacji przestrzeni naukowej odpowiada przy tym jako adekwatna perspektywa studiów to, co nazwać można >zdecentrowaną optyką<. W końcu chodzi w tych badaniach o warunki rozwoju systemów, w których może wydarzyć się >to, co nowe<” (s. 22).

Po tych rozważaniach, Rheinberger przystępuje, w części 2, do wykładu – jak sam stwierdza – *epistemologii historycznej* jako części filozofii nauki. W gruncie rzeczy, jest to wykład epistemologii uprawianej w dziejach, przy czym dobór desygnatów wyrażenia „epistemologia historyczna” jest podyktowany przez autora aktualnym rozumieniem przez niego tego wyrażenia. W tym miejscu, można dopowiedzieć, że w dziejach filozofii nauki wyrażenie „epistemologia historyczna” funkcjonuje stosunkowo od niedawna, a mianowicie – o ile mogę sądzić – dopiero od kilku ostatnich dziesięcioleci. Wcześniej, jak wręcz sugeruje autor książki, nie posługiwano się tym wyrażeniem. Niezależnie od tej trudności, wykład dotyczący dziejów epistemologii historycznej w rozumieniu Rheinbergera przynosi informacje warte przyswojenia sobie przez Czytelników, chociaż informacje te można znaleźć w różnych podręcznikach z zakresu historii filozofii, ogłoszonych przez polskich autorów.

Część 2 (por. s. 25-120), która stanowi w niniejszym szkicu przedmiot mojej prezentacji, obejmuje wykład poglądów wielu naukowców, europejskich i amerykańskich, którym są poświęcone poszczególne paragrafy.

W części tej, istotny jest *Wstęp*, w którym można znaleźć szkicowe informacje o przemianach, jakie dokonały się w dziejach filozofii nauki, licząc od przełomu XIX/XX wieków. Oto wypowiedzi autora w tych sprawach.

Po tym, gdy XIX wiek doświadczył w filozofii nauki awansu nowego, karmiącego się eksperymentalnymi naukami empirycznymi, u jego kresu zarysował się kryzys szczególnego rodzaju: w refleksji o wiedzy – a nie sposób było dostrzec jego rozwiązania, czy tym bardziej powszechnie akceptowanej alternatywy wobec spuścizny XIX wieku. Pozytywizm naśladowców Augusta Comte’a we Francji czy następców Ernsta Ma-

cha w krajach niemieckojęzycznych stanowił tylko początek tego zwrotu, w pewnym sensie wczesny symptom kryzysu. Dopiero stopniowo, w toku XX wieku, pojawiła się różnokształtna nowa refleksja o nauce, czerpiąca z odmiennych narodowych tradycji i aktualnego rozwoju nauk, która zaczęła na różne sposoby historyzować epistemologię; w konsekwencji zbliżyły się na powrót, poprzednio ostro oddzielone, konteksty usprawiedliwienia i odkrycia nowej wiedzy. Przedstawienie nauki jako procesu zastąpiło wymuszone ujęcie nauki jako systemu. Jedna nauka ustąpiła miejsce wielu, nie redukownym do siebie naukom. Tego ruchu nie można zrozumieć przez odwołanie się wyłącznie do czystej filozofii lub teorii nauki – trzeba przyrzeć mu się w szerszych ramach dynamiki obejmującej rozwój nauk, który z kolei umieścić należy w całościowym społecznym i kulturowym kontekście XX wieku. Poniższe wprowadzenie wychodzi z założenia, że historyzacja epistemologii stanowi decydujący wkład poprzedniego stulecia do transformacji filozofii nauk.

W moim zarysie przedstawię zróżnicowane prądy umysłowe i autorów uczestniczących w tym postępującym ruchu historyzacji. Nie dążę jednak do kompletności, wskazuję raczej przykłady. Nie chcę ukrywać pewnych idiosynkrazji. Rozdziały uporządkowane są chronologicznie, gdyż właśnie taki sposób prezentacji objawia charakterystyczne przesunięcia. Pierwszy rozdział dotyczy ostatniej ćwierci wieku XIX i przełomu wieków, do pierwszej wojny światowej. Z pewnością znaczącą, inicjującą rolę odegrało w Niemczech słynne i szeroko dyskutowane przemówienie *>Ignorabimus<* berlińskiego fizjologa Emila Du Bois-Reymonda z roku 1872. Stroniącemu od wszelkiej metafizyki pozytywizmowi wiedeńskiego fizyka Ernsta Macha w obszarze niemieckojęzycznym odpowiadają w końcu XIX wieku we Francji konwencjonalistyczne rozważania, w filozoficznej perspektywie na przykład Emile'a Boutroux, a w fizykalistycznym ujęciu choćby Henri Poincarégo. W drugim rozdziale dochodzą do głosu lata dwudzieste XX wieku. W tym dziesięcioleciu ukazują się pierwsze pisma immunologa Ludwika Flecka i epistemologa Gastona Bachelarda. Trzeci rozdział traktuje o latach poprzedzających drugą wojnę światową. Karl Popper, Edmund Husserl, Martin Heidegger i Ernst Cassirer wywierają, każdy z nich na swój sposób, w omawianym tu kontekście znaczący wpływ. W czwartym rozdziale przedstawiam dwie pierwsze powojenne dekady. Biorę pod uwagę tak różne postacie, jak Aleksandre Koyré, Thomas Kuhn, Stephen Toulmin i Paul Feyerabend. Piąty rozdział koncentruje się na poststrukturalistycznym zwrocie lat sześćdziesiątych. Do jego prekursorów i aktorów należą, oprócz Georgesa Canguilhema (w tradycji Bachelarda), Louis Althusser i Michel Foucault (obydwaj z kolei w tradycji Canguilhema), a także Jaques Derrida, ze swą nawiązującą do Husserla dekonstrukcją. Rozdział szósty w końcu zajmuje się *>zwrotem praktycznym<* w filozofii i historii nauki oraz studiach naukoznawczych, który egzemplifikują w domenie anglojęzycznej jako *>zwrot antropologiczny<* – za sprawą Iana Hackinga – a we francuskojęzycznej przez odwołanie się do Bruno Latoura (s. 27-8).

Po powyższej wypowiedzi, Rheinberger uznał za wskazane, aby podać swe rozumienie wyrażenia „epistemologia”. Niestety, nie wzbogacił swych wywodów o własne precyzyjne rozumienie wyrażenia „epistemologia historyczna”. Na temat pierwszego napisał, jak niżej, przedstawiając ujęcie nie do końca dla mnie jasne.

Używane tutaj pojęcie epistemologii wymaga krótkiego objaśnienia. Termin ten nie jest tu po prostu synonimem teorii poznania, która pyta, co czyni z wiedzy wiedzę naukową, w sposób charakterystyczny dla klasycznej tradycji i szczególnie dla anglojęzycznych obszarów. W pojęciu epistemologii zawieram tu raczej, nawiązując do jego rozumienia w języku francuskim, refleksję o historycznych warunkach, w *jakich*, i *środkach*, *dzięki* którym rzeczy stają się obiektami wiedzy, inicjującymi i utrzymującymi proces zdobywania wiedzy naukowej. Jak mi się zdaje, to na przelocie XIX i XX wieku teoria poznania klasycznej tradycji filozoficznej przeobraziła się w epistemologię w tym właśnie sensie. To przesunięcie oznacza jednocześnie odwrócenie problemu. Refleksja o stosunku pojęcia do obiektu, której punktem wyjścia był poznający podmiot, zastąpiona zostaje refleksją dotyczącą stosunku obiektu i pojęcia, rozpoczynającą się od poznawanego obiektu. To przesunięcie problemu stanowi zarówno sedno epistemologii, jak i punkt wyjścia jej historyzacji. Równocześnie krystalizuje się tutaj teoria i historia eksperymentu. Pytanie nie brzmi już, w jaki sposób podmiot poznający może zobaczyć swe niezniekształcone przedmioty, chodzi raczej o warunki, które zostały lub muszą zostać stworzone, żeby przedmioty, zawsze w określonych okolicznościach, stały się przedmiotami wiedzy empirycznej.

Przemianie tej towarzyszy kolejne przesunięcie teoretycznopozytywne zainteresowania. Wcześniejsze zorientowanie na odkrycie i przedstawienie słusznej i możliwie powszechnie wiążącej metody naukowej przekształca się w szczegółowe zainteresowanie tym, co robią naukowcy, gdy prowadzą swoje badania. Także ta zmiana jest konieczna, żeby móc postawić pytanie, czy działalność ta, zamiast podlegać beczasowej logice, nie jest aby raczej sama podporządkowana historycznemu rozwojowi, którego czasowy przebieg można śledzić i którego każdorazowe warunki należy określić. Historyzowanie epistemologii oznacza zatem także poddanie teorii poznania empiryczno-historycznemu reżimowi i ujęcie nawet jej przedmiotu jako historycznie zmiennego, zamiast podporządkowywania go jakiemuś transcendentnemu założeniu lub co najmniej apriorycznej normie (s. 28-9).

Rheinberger suponuje, że przynajmniej na początku spora część refleksji dotyczącej epistemologii dokonywała się w ramach samych nauk. Dodaje przy tym, że paralelę historyzacji filozofii nauki stanowił proces nazwany przez niego epistemologizacją historii nauki.

Z obu tych ruchów – dodaje natychmiast – które można zawrzeć w pojęciu epistemologii historycznej, wynikająca z nich historia czerpie swą żywotność i siłę. Przy czym przede wszystkim dwie sprawy okazują się w niej nieuchronne. Pierwszą jest przewy-

ciężenie fizyki w jej klasycznej formie i wynikający z tego, nie dający się zignorować temat rewolucji naukowych (na ten temat będzie dalej mowa w kontekście poglądów Kuhna – S.Z.). Drugą jest coraz wyraźniej uchwytny fakt, że nie wszystkie nauki należą do jednej kategorii. Ten drugi stan rzeczy – że niemożliwość ujednoczenia nie zaszkodziła najwyraźniej dynamice nauk, ich pluralistyczna konstytucja zaś zdaje się należeć nawet raczej do warunków jej forsownego nowoczesnego rozwoju – objawił z czasem chyba jeszcze większy wybuchowy potencjał (s. 29-30).

W rozdziale 2.1., zatytułowanym *Fin de siècle*, Rheinberger przedstawia poglądy następujących naukowców, jak: Emil Du Bois-Reymond, Pierre Duhem, Ernst Mach, Henri Poincaré, Emile Boutroux, Wilhelm Dilthey i Otto Neurath. Przypomnę niżej fragmenty z tego rozdziału poświęcone tym wybranym naukowcom.

I tak, Du Bois-Reymond zasłynął, wygłaszając w roku 1872 w Lipsku mowę *Über die Grenzen des Naturerkennens*, w której zawarł swe poglądy dotyczące rozwoju wiedzy.

Twierdził, że mechaniczne poznawanie natury – nawet, lub raczej właśnie przy założeniu, że kiedyś zyska doskonałą postać – natyka się na dwie bariery, których przezwyciężenie nie leży póki co w zasięgu naszych możliwości. Z jednej strony, nie było w stanie usprawiedliwić swoich pojęć – materii, siły, ruchu, mogło je tylko przyjąć, ale nie zyskać w zgodzie z własnymi indukcyjnymi regułami. Z drugiej strony, było bezradne wobec zjawisk doznawania i świadomości, które wprawdzie, wedle Du Bois-Reymonda, miały materialną podstawę, lecz nie można ich było wywieść z tak rozumianej mechaniki. Fakt, że nie istniało ostateczne uzasadnienie pojęć podstawowych, którymi operował mechanistyczny paradygmat wiedzy, doprowadził Du Bois-Reymonda do poniekąd radykalnego wniosku, że mechaniczne wyjaśnienie stanowi tylko surogat wyjaśnienia, pewną, mimo wszystko czasem – dodawał - >niezwykle użyteczną fikcję< Widzimy w tym miejscu, jak zasada mechanistycznego wyjaśniania natury, w pewnym sensie zastosowana do samej siebie, przeobraża się w agnostycyzm. [...] Du Bois-Reymond dał w każdym razie – kończąc swą mowę >*Ignorabimus*< – hasło do długotrwałej debaty, która jeszcze pół wieku później znalazła oddźwięk w programie Koła Wiedeńskiego. Jednak akcenty polityki naukowej zmieniły się od tego czasu. Członkowie Koła Wiedeńskiego walczyli w końcu lat dwudziestych – w powojennej epoce kulturowego pesymizmu w odniesieniu do nauki – raz jeszcze o jednolitą naukę, która nie powinna natykać się na żadne wewnątrz naukowe granice, gdy tylko uwolni się od balastu metafizycznych problemów pozornych. Ścisłe trzymanie się mechanistycznej myśli doprowadziło Du Bois-Reymonda do sformułowania tezy o nieredukowalności świadomości do materii, która mogła stać się punktem wyjścia dychotomii wiedzy, przybierającej postać trwałego odróżnienia nauk przyrodniczych (*Naturwissenschaften*) i humanistycznych (*Geisteswissenschaften*). To dualistyczne rozdzielanie kompetencji stworzyło decydujący punkt zaczepienia ówczesnej krytyki, uznającej Du Bois-Reymonda za konserwatywnego epistemologa. Z mechanistycznie nastawionej strony monistycznej napotkał na gwałtowny, ontologicznie motywowany opór (s. 31-2).

Dziś poglądy głoszone przez Du Bois-Reymonda nie przyciągają zbyt wielu zwolenników. Natomiast są wspomniane jako pewien etap w dziejach epistemologii historycznej, będącej fragmentem dziejów naukoznawstwa.

Kolejny badacz, a mianowicie Ernst Mach, wpisał się bardziej trwale w dzieje naukoznawstwa, w tym w epistemologii historycznej, niezależnie od tego, że jego poglądy też straciły wielu zwolenników. Rheinberger rozpoczął omawianie poglądów Macha od analizowania jego dzieła *Die Mechanik in ihrer Entwicklung, historisch-kritisch dargestellt* (1883).

W przeciwieństwie do Du Bois-Reymonda – stwierdza Rheinberger – Mach ujmuje wiedzę naukową nie aporetycznie, lecz jako zasadniczo nie dające się zakończyć przedsięwzięcie. Wyróżnia, w pewnej mierze jako odległe echo Augusta Comte'a, trzy epoki. Początek stanowi animistyczna mitologia starych religii. W XVI i XVII wieku powstaje, jeszcze w ramach teologicznej aury, mechanistyczna kosmologia, która dopiero w XVIII wieku oddziela się od religii i jako mechanistyczna mitologia staje się >projektowanym światopoglądem encyklopedystów<. Ta ostatnia przewyciężona zostaje w końcu XIX wieku przez >rozważną< epokę, której rozwój jeszcze się nie zakończył. [...] Dla Macha cały rozwój mechaniki mógłby także wyglądać inaczej, swą obecną formę zawdzięcza przypadkowemu historycznemu łańcuchowi okoliczności. Natomiast teorię historii nauki – jeśli nie utożsamiać jej z jego następstwem trzech stadiów – równie trudno odnaleźć u Macha jak u Du Bois-Reymonda. Powstaje ona dopiero w refleksji o tym przelomie, który poglądy podobne do Macha spowodowały w dziewiętnastowiecznym optymizmie postępu.

Mach argumentował, że w szerszej historycznej perspektywie rozwój nauk jawi się jako sprzężony z powstaniem społeczeństw znających podział pracy. Dopiero one tworzą przesłankę konieczności skutecznego przekazywania wiedzy w poszczególnych domenach. To społeczne pochodzenie nauki z tradycji, którego podłożem, według Macha, jest w ostatniej instancji biologiczno-organiczna natura człowieka, stanowi fundament jego podstawowego przekonania, że natura nauki zasadza się właściwie wyłącznie na >ekonomii myśli<. Można by powiedzieć, w duchu Macha, że myślenie i jego ekonomię zrodziła ostatecznie ekonomia różnicującego się życia społecznego. Pojęcia zastępują doświadczenia, które stały się udziałem innych, i w kontekście tradycji nie muszą być stale doświadczone na nowo [...] Pojęcia są więc abstrakcjami, które w pewnych sytuacjach mogą zastąpić doświadczenia. Są symbolami kompleksów doznań, wykazujących pewną stabilność (s. 33-4).

W tym miejscu dodam, że społeczne uwarunkowania rozwoju nauki, obecne w piśarstwie Macha, doszły do głosu także u wielu innych XIX i XX-wiecznych naukoznawców, na przykład Ludwika Flecka, a także u tych, którzy do niego nawiązywali po II wojnie światowej (por. dalsze moje uwagi).

Na uwagę zasługują też następujące rozważania Macha – powtórzone przez Rheinbergera – którym na ogół sprzeciwiają się inni naukoznawcy, ci mianowicie, którzy wyznają realizm w odniesieniu do materialnego świata.

Ostatecznie w świecie zewnętrznym nie poznajemy niezmiennych rzeczy, to one w swej rzeczywistości są wynikiem wysiłku abstrakcji. W naturze nie ma też przyczyny i oddziaływania – Mach nazywa te pojęcia >rzeczami myślowymi (*Gedankendinge*) o funkcji ekonomicznej – lecz tylko konkretne konteksty, w które równie konkretne poznające indywiduum jest już zawsze włączone przez swoją zdolność odczuwania.

To, co konwencjonalne i to, co przypadkowe w rozwoju wiedzy nie są przez to jednak wyzbyte regul. Mach zdaje się sugerować, że pochodzenie >rzeczy myślowych o funkcji ekonomicznej< zakorzenione jest w wymiarze biologiczno-organicznym, lecz na pewne nie ich przeforsowywanie. Podporządkowane są one przecież historycznemu reżimowi oszczędności, który zapobiega dowolnemu rozrostowi. Dlatego Mach określa nawet naukę jako taką jako :>zadanie minimum<. Pojęcia podstawowe, którymi posługuje się nauka, taka jak mechanika, powołuje do życia zasada najmniejszego wysiłku myślowego, w celu uprzytomnienia mechanicznych faktów doświadczenia, a wysiłek ten może zostać przeliczony. Co ważniejsze: >Mechanika nie ujmuje *podstaw*, ani też *części świata*, lecz jego jedną stronę<. Mechanika nie stanowi już, na przykład z racji jej ontologicznie uprzywilejowanego przedmiotu, centrum wszelkiego przyrodoznawczego wyjaśnienia świata, co zakładał Du Bois-Reymond. Istnieje jedynie dzięki potwierdzonej ekonomii myślenia. Każda ekonomizacja ujmuje jednak tylko jedną stronę świata, jest abstrakcją z *jednego* określonego punktu widzenia (s. 35).

Kolejne rozważania Rheinbergera, w rozdziale 2.1., można potraktować jako szkicowe i przygotowujące do bardziej szczegółowego omówienia poglądów wybranych naukowców w rozdziale 2.2. W pierwszym, autor wymienia następujących naukowców, jak: Henri Poincaré, Emile Boutroux – najbardziej wpływowy filozof nauki końca XIX w. we Francji, następnie Wilhelm Dilthey i Otto Neurath.

Ostatni z wymienionych bywa zaliczany do członków tzw. Koła Wiedeńskiego – wpływowej formacji filozoficznej o charakterze neopozytywistycznym (por. Hanna Buczyńska: *Koło Wiedeńskie Początek neopozytywizmu*. Warszawa 1960). Według cytowanej autorki, członkami Koła Wiedeńskiego byli m.in. G. Bergmann, R.Carnap, H.Feigl, Ph.Frank, K.Goedel, H.Hahn, V.Kraft, K.Menger, O. Neurath, Olga Hahn-Neurath, M.Schlick, F.Weismann. Do dalszych zwolenników Koła Wiedeńskiego należeli C.G. Hempel, H.Reichenbach, J.Joergenson, A.J.Ayer, K.R. Popper, B. von Mises, E.Zeisel. Współcześnie poglądy neopozytywistów nie należą do wiodących w ramach filozofii nauki.

Jednak warto zapoznać się z wykładem Rheinbergera, który nie jest gorliwym sympatykiem poglądów neopozytywistycznych, na temat poglądów Neuratha, a to w kontekście problematyki historii nauki omawianej w książce. Okazuje się, że poglądy tego neopozytywisty mogą i dziś inspirować historyków nauk.

Wiedeński matematyk, ekonomista i filozof Otto Neurath – twierdzi Rheinberger – którego prace o historii nauki są, niesłusznie, mało znane, podsumował w swoim programowym artykule *Prinzipiellen zur Geschichte der Optik*, opublikowanym w roku 1915

w >Archiv für die Geschichte der Naturwissenschaften und Technik<, cały szereg do-
 tąd zaprezentowanych rozważań, i na przykładzie optyki objaśnił, jak mogłyby wyglą-
 dać zarysy historii nauki, która, wykraczając poza chronologię i psychologię, formułuje
 wobec swego materiału epistemologiczne roszczenia. U Neuratha historia nauki staje
 się konstruktywnym przedsięwzięciem, dla którego istotna była zarówno diagnoza epo-
 ki Diltheya, jak i ujęcie, przez matematyka, takiego jak Poincaré, czy fizyka jak Mach,
 struktury i rozwoju teorii fizycznych. Neurath podejmuje w nim swobodną pierwszą
 próbę uwolnienia historii nauki z jej czysto sprawozdawczego charakteru i uprawiania
 swego rodzaju historycznej analityki. Nie chodzi tutaj więc przede wszystkim o wyposa-
 żenie filozofii nauki w historyczne współrzędne, lecz raczej o to, by dostarczyć historii
 nauki epistemologiczny szkielet.

Neurath otwiera artykuł następująca tezą: >Historia nauk przyrodniczych jest mło-
 dą dyscypliną, jeżeli chce się dostrzec w niej coś więcej niż chronologiczne wylicze-
 nie odkryć i biografii myślicieli. Może stawiać sobie dużo wyższe cele. Podobnie jak
 historia wszystkich innych domen myśli, może podjąć próbę rozjaśnienia psychologii
 naukowców. Potrafi też jednak poddać teorie logicznej analizie i z ich struktury wywieść
 możliwości rozwoju, a śledzenie ich przypadkowej realizacji przez tego czy innego ba-
 dacza jest szczególnie interesującym zadaniem<. Taką logiczną analizę Neurath uznaje
 za przesłankę rekonstrukcji opcji rozwoju, z którymi zestawiać można potem przebieg
 historii. W drugiej pracy z tego samego roku, *Klassifikation von Hypothesensystemen*,
 określa to, czym do tej pory tu nie dysponujemy, jako >technikę analizy toków idei<.
 Wstępem do jej urzeczywistnienia jest odwołanie się przez Neuratha, w obydwu wspo-
 mnianych publikacjach, do szeregu elementarnych przedstawień i ich zmiennych kom-
 binacji w historii optyki (s. 41-2).

Dalsze rozważania autora książki koncentrują się wokół problemu, który określa
 jako dotychczasową nieobecność „ciągłej współpracy uczonych w dziedzinie historii
 nauki”.

Na temat Boutroux, jednego z najbardziej wpływowych filozofów nauki końca XIX
 wieku we Francji, autor wypowiada się w kilku miejscach swej książki, traktując jego
 poglądy jako swoisty punkt odniesienia dla następnych filozofów nauki w Europie Oto
 opinia Reinbergera odnosząca się do tych poglądów.

W swoim odnoszącym się do nauk dziele [Boutroux] wskazuje problemy, które w swych
 późniejszych formach będą nas zajmować nadal, lecz nawiązujące również do sporu
 rozpoczętego przez Du Bois-Reymonda i Macha. Inaczej niż oni, Bputroux był filo-
 zofem, zajmował się jednak intensywnie naukami swoich czasów. Można go uznać za
 jednego z ojców zblżenia między filozofią i naukami przyrodniczymi we Francji, które
 w XX wieku przybrało w niej ostatecznie szczególną formę historycznej epistemolo-
 gii. W jego dysertacji z roku 1874 *De la contingence des lois de la nature* odnajdujemy
 wszystkie tematy, które istotne są w naszym kontekście.

Kontyngencja jest dla Boutroux słowem kluczowym, za pomocą którego próbuje przełamać determinizm klasycznej mechaniki. [...] Dostęp do świata zyskujemy, wedle Boutroux, tylko poprzez nauki empiryczne, które zbliżają się do swych przedmiotów w eksperymencie. >We wszystkich eksperymentalnych twierdzeniach chodzi w ostatniej instancji o to, by określić wartość mierzalnego elementu zjawisk w możliwie wąskich granicach<. Nigdy jednak nie docieramy >z całkowitą precyzją do punktu, w którym zjawisko rzeczywiście zaczyna się i kończy<. Pomiędzy leży przestrzeń nieokreśloności, którą determinista eliminuje przez >literalne rozumienie zasady mówiącej o powiązaniu jednego zjawiska z innym<. Lecz nic nie uprawnia nas do tego kroku. Nawet w sercu mierzącej nauki istnieje faktyczna przestrzeń nieokreśloności i nic nie uprawnia nas do twierdzeń o obszarze, który wymyka się eksperymentalnym środkom naszego szacowania już w ramach tego, co Boutroux nazywa >naukami statycznymi<. W jeszcze większym stopniu odnosi się to >nauk dynamicznych< – >nauk o bycie< – i oczywiście nauk historycznych. W swoim drugim wielkim traktacie o pojęciu prawa natury, wywodzącym się z wygłoszonych na Sorbonie mniej więcej dwadzieścia lat później wykładów, pisze, iż błędem byłoby >twierdzenie, że to jedynie i wyłącznie mechanika jest – przynajmniej według prawa – całościową nauką o tym, co rzeczywiste. Bo z punktu widzenia dzisiejszego poznania nie istnieje jedna jedyna nauka, lecz wiele nauk. Nauka rozumiana jako kwintesencja wszelkich nauk jest po prostu abstrakcją<.

Kontyngencja cechuje jednak nie tylko przestrzeń nieokreśloności, jest także warunkiem możliwości rozwoju i historii. *A fortiori* odnosi się to do tej działalności człowieka, która stanowi właśnie wyraz jego szczególnego statusu, czyli działalności naukowej i do właściwego jej, prawdziwie historycznego rozwoju. W ten sposób również samo badanie staje się w końcu najlepszym wyrazem zasady kontyngencji [...]

Obiektywność staje się więc w końcu zadaniem historycznym. Z najwyższą uwagą zajmować się mamy nie jakąś istotą rzeczy, lecz historią tych rzeczy, i naturalnie odnosi się to szczególnie także do badania naukowego jako stałego procesu kontyngentnych przekształceń. Boutroux jednak nie idzie aż tak daleko, by włączyć do tego procesu samą filozofię jako refleksję o nauce. Pozostaje ona ostatecznie jako filozofia nauki abstrakcyjna, tak abstrakcyjna jak pojęcie jednej >nauki<, które Boutroux mimo wszystko tak zdecydowanie krytykuje.

Jako wynik aktywności naukowej, Boutroux rozróżnia dwa rodzaje praw: >jedne zbliżają się do matematycznych powiązań i łączą się z istotnym przekształcaniem i oczyszczaniem pojęć; drugie są niemal tożsame z obserwacją i prostą indukcją<. Muszą one odpowiadać odmiennym ideałom i dlatego ostatecznie nie mogą się pokryć. Lecz w jednym są zgodne: nigdy nie urzeczywistniają tych ideałów, bo to, co nazywamy prawami natury, stanowi właściwie >sumę metod, które wynaleźliśmy, by przyswoić sobie rzeczy<, i środków, by je sobie przedstawić (s. 36-8; por. też s. 47-55).

W kolejnym rozdziale, 2.2. *Między wojnami: część pierwsza*, Rheinberger omawia obszernie poglądy wspomnianego już francuskiego filozofa nauki Gastona Bachelarda

(ur. 27 VI 1884) oraz polskiego immunologa, teoretyka i socjologa wiedzy Ludwika Flecka (1896-1961) (por. s. 55-62).

Co się tyczy poglądów Bachelarda, to warto przytoczyć następujący, wprowadzający do dalszych rozważań Rheinbergera, fragment z prezentowanej tutaj jego książki.

Od jego pierwszej, opublikowanej w 1928 roku książki *Essai sur la connaissance approchée*, centralnym zadaniem Bachelarda pozostało scharakteryzowanie tego, co określił w tytule książki z 1934 roku jako *nowy duch naukowy* (*Le nouvel esprit scientifique*). Ten nowy duch naukowy, którego Bachelard w swoich studiach poszukiwał i opisywał głównie w fizyce i chemii, wymyka się, wedle niego, tradycyjnym alternatywom racjonalizmu i empiryzmu/realizmu; być może – jak twierdził – nie jest w ogóle stosowne sprowadzanie nowoczesnej praktyki naukowej do jednego jedynego mianownika. Lepiej najpierw dokładnie przyjrzeć się temu, co dzieje się w laboratoriach i jak się tam postępuje. Zadaniem filozofii nauki nie jest dyktowanie naukowcom warunków możliwości ich wiedzy, przeciwnie, to ona musi zaznajomić się z laboratoriami i warsztatami wiedzy, przede wszystkim także z historią nauki jako laboratorium *par excellence* epistemologa. Musimy ująć naukowe myślenie tak, jak jest ono praktykowane; konieczną do tego terminologię filozofia nauki musi wykształcić w zetknięciu ze swym przedmiotem. >Wcześniej czy później samo myślenie naukowe stanie się centralnym przedmiotem filozoficznych dyskusji [...] Dlatego filozofia musi dopasować swój język tak, żeby mogła wyrażać współczesne myślenie w całej jego giętkości i zmienności<. Bachelard nie mówi tu już tylko o filozofii nauki. Jest przekonany, że wszelka filozofia jego czasów musi kierować się ku analizie myślenia naukowego, i z niego czerpać swe najważniejsze tematy. Rozstrzygający wniosek brzmi: nie ma systemu, do którego wszystko pasuje. Musimy pogodzić się z tym >brakiem metafizycznej czystości<, wynika on z dualistycznego charakteru naukowego postępowania, w którym doświadczenie i myślenie, rzeczywistość i rozum odniesione są do siebie w sposób uniemożliwiający uprzywilejowanie jednej lub drugiej strony, bo są one nieuchronnie powiązane przez wzajemne przejścia. Jeśli nowoczesna nauka >eksperymentuje, musi rozumować; jeśli rozumuje, musi eksperymentować. Zastosowanie jest zawsze transcendencją<.

Dlatego Bachelardowskie pojęcie >realizacji< okazuje się kluczowe do zrozumienia jego stanowiska określanego jako epistemologia historyczna. Nowoczesna nauka weryfikuje realizując. Odpowiada to >technicznemu realizmowi<, który w oczach Bachelarda należy do znamion współczesnego naukowego działania i myślenia. Idzie więc nie tyle o rzeczywistość i jej poznanie – o to, co jest – ile raczej o proces >urzeczywistnienia<, o to, co *może być*. >Faktycznie chodzi< – pisze Bachelard – >o realizm drugiego rzędu, występujący przeciw zwykłej rzeczywistości (*réalité usuelle*), zasadzający się na sporze z tym, co bezpośrednie; chodzi o realizm zrealizowanego, pouczonego przez doświadczenie rozumu (s. 47-8).

W rozważaniach Bachelarda – jak łatwo zauważyć na podstawie powyższej wypowiedzi Rheinbergera – wprawdzie mowa o *nowym duchu naukowym*, ale ten ma się

realizować wyłącznie w ramach nauk przyrodniczych, a konkretnie w fizyce i chemii, których przedłużeniem – jak można dziś sądzić – są nauki techniczne. Jednak poza zasięgiem rozważań Bachelarda pozostaje rozległy obszar nauk humanistycznych, w ramach których nie daje się zastosować powyższa jego formuła dotycząca *realizacji*, odpowiadającej *technicznemu realizmowi*. Do takich nauk zwykle zalicza się *historię nauki* i inne metanauki, w tym *naukoznawstwo*, a w jego ramach *epistemologię historyczną*. Wracam jednak do omawiania książki Rheinbergera. Oto pojawia się w niej kolejny problem, a mianowicie dotyczący relacji między myśleniem naukowym a potocznym. Relacje te autor artykułuje w następujący sposób.

Myślenie naukowe wykształca się w zerwaniu z doświadczeniem życia codziennego, >w sporze z tym, co bezpośrednie<. Jest kontr-intuicyjne i dlatego nie potwierdza się w oczywistości bezpośredniego oglądu. On stanowi raczej >przeszkodę epistemologiczną<. Konstytutywną cechą nowoczesnego myślenia naukowego jest instrumentalne zapośredniczenie. Epistemologiczne zerwanie i przeszkoda epistemologiczna stale odnoszą się do siebie i są ciągle aktualne, nie tylko w przypadku przejścia od doświadczenia codziennego do doświadczenia naukowego, lecz także dalszego rozwoju nauk. Każde nowe poznanie, jeśli jest rzeczywiście nowe, okazuje się zerwaniem z tym, co każdorazowo naukowo dane, realizuje się w formie polemiki. >Każda nowa prawda powstaje wbrew przeciwnej oczywistości, każde nowe doświadczenie wbrew temu, co bezpośrednio dane<.

Tego, >co w nauce rzeczywiste<, co realizuje się w takiej spirali przechodzenia czy transcendencji, tej Bachelardowskiej rzeczywistości drugiego rzędu, nie należy pojmować jako Kantowskiej rzeczy samej w sobie, lecz jako eksperymentalne powiązanie, w którego osie wpisane są oddziałujące w danym momencie i przez to rzeczywiste pojęcia. >Czas pozbawionych kontekstu i dowolnie przekształcanych hipotez już przeminął, podobnie jak osobliwych, izolowanych eksperymentów. Od tej pory obowiązuje czas syntezy<. Powiązania eksperymentalne są rekursywnymi układami (*rekursive Anordnungen*), w których powstaje nowa wiedza, zmuszająca ciągle do stałego korygowania także założeń skutecznej ingerencji. >Mamy tu do czynienia z logiką metodologicznej innowacji, którą musimy rozjaśnić. Stosunek między teorią i doświadczeniem jest tak ścisły, że żadna metoda, bez względu na to, czy eksperymentalna, czy racjonalna, nie może być pewna, że zachowa swa wartość<.

Z perspektywy realizowanych w takich powiązaniach eksperymentalnych obiektów, Bachelard określał nowoczesną naukę jako >fenomenotechnikę< (*phénoménotechnique*). W eksperymencie zjawiska trzeba >sortować, filtrować, oczyścić, wlać w formę odlewniczą instrumentów – są one stwarzane na płaszczyźnie instrumentów<. I odwrotnie, zjawiska zrodzone w eksperymencie mogą stać się z kolei pobudką problematyzacji wcielonych w instrumenty założeń teoretycznych. Fenomenotechnika >uczy się za sprawą tego, co konstruuje< (s. 48-9).

Oprócz wskazanej wyżej problematyki, Rheinberger wykazuje, że Bachelard porusza nadto inną problematykę, a mianowicie związaną ze społeczną konstytucją wiedzy, zwłaszcza wiedzy naukowej. Stwierdza przy tym za Bachelardem, że wspólnota ludzi nauki ujawnia swą obecność na wielu poziomach działalności. Jednym z nich jest za pośredniczony poziom zdobywania wiedzy, i to podwójnie: *instrumentalnie*, o czym była wyżej mowa, a także *społecznie*. Niemniej obie te problematyki są wzajemnie ze sobą powiązane. Interesujące jest następujące ujęcie tej kwestii przez Bachelarda, zaprezentowane z kolei przez Rheinbergera. W kwestii dotyczącej społecznej konstytucji wiedzy, zwłaszcza wiedzy naukowej, autor książki tak pisze.

Wspólnota wchodzi tu w grę na wielu poziomach. Pierwszy prowadzi do centrum Bachelardowskiej >niekartezjańskiej< epistemologii. Nowoczesny proces zdobywania wiedzy ująć można z dwóch względów wyłącznie jako zasadniczo za pośredniczony, co podaje w wątpliwość Kartezjański stosunek między myślącym ja i poznany światem. Po pierwsze, jak już wspominałem, produkowanie poznania naukowego jest z zasady za pośredniczone instrumentalnie. Podmiot i przedmiot nie spotykają się w eksperymencie bezpośrednio, lecz angażują się w proces wzajemnego instruowania. Tak jak technofenomeny, które bada nauka, nie zostają znalezione, lecz dopiero zrealizowane w eksperymencie, i ze swojego eksperymentalnego wyobcowania muszą zostać znów włączone we wzajemny stosunek, tak samo duch naukowy realizuje się dopiero w tym procesie. Istnieje jako historia uwikłań w zjawiska, które bada. Po drugie, nowoczesny proces naukowy jest wynikiem pracy wielu i dlatego musi zostać >za pośredniczony< między podmiotami. Nauka współczesna jest kolektywnym przedsięwzięciem, którego organizatorem i nośnikiem jest pewna wspólnota. W tym Bachelard dostrzega >zarazem realne i społeczne znaczenie obiektywizacji<. Także tutaj mówi o procesie. Tak jak nauka eksperymentalna ma raczej do czynienia nie z daną rzeczywistością, lecz z materialnymi *realizacjami*, także obiektywność nie jest czymś danym, lecz stworzonym w procesie *obiektywizacji*, wynikiem podwójnego dopasowania zjawisk i duchów' (s. 51).

Rheinberger wydobywa też z prac Bachelarda swoisty poziom refleksji naukoznawczej, dotyczącej zróżnicowania czy też rozdrobnienia obszarów pracy nauk eksperymentalnych. Obszary te – według słów Bachelarda – stanowią coś w rodzaju zbioru wysp czy kultur >dostępu do emergencji<. Istotny jest następujący komentarz Rheinbergera w tej sprawie.

To zróżnicowanie wywodzi się z samej istoty eksperymentowania, które w końcu zawsze musi dotyczyć pojedynczych faktów w konkretnych kontekstach. Wokół takich pojedynczych faktów konstituowane są zróżnicowane mikro-racjonalności, które mogą być kształtowane przez całkiem odmienne sytuacje problemowe i materialne warunki brzegowe, cechujące się zawsze szczególnym epistemologicznym zawikłaniem. Filozofia nauki musi się jednak, według Bachelarda, zajmować tymi szczegółami, jeśli chce być na poziomie nauk jej czasów. [...] Każdy znaczący kompleks problemowy, każde

w pewnej mierze obiecujące eksperymentalne przedsięwzięcie, każde równanie wymaga własnej refleksji filozoficznej. Właśnie za taką epistemologią szczególnie optował Bachelard w całym swoim dziele.

W przeciwieństwie do wielu jemu współczesnych, którzy ubolewali nad procesem rozdrabniania nauk na coraz to bardziej wyspecjalizowane dyscypliny i uważali go za szkodliwy dla wszechstronnego wykształcenia naukowego, Bachelard podkreślił jego produktywny aspekt. W przypadku tych wysp racjonalności naukowej chodzi nie o wyraźnie odgraniczone dyscypliny, lecz o mniejsze twory, kantony czy dziedziny, które powstawać mogą szybko, na przykład wokół instrumentu czy eksperymentu, mające przy tym wielce ruchome marginesy, które mogą zniknąć lub stapiać się z innymi jednostkami. Takie jednostki są z epistemicznego punktu widzenia w wysokim stopniu zmienne. Właśnie dlatego, że tylko luźno powiązane są z innymi dziedzinami, mogą dokonywać się w nich łatwo przewroty i substytucje, o których dopiero później możemy orzec, czy w ogóle i w jaki sposób stały się płodne. Perspektywą, w jakiej Bachelard ujmował nauki, nie była struktura ich organizacji akademickiej, lecz struktura procesu badawczego. Społeczne jednostki, które się w nim tworzą, nie są ściśle określonymi i trwałymi instytucjami, lecz małymi nieformalnymi wspólnotami naukowców, które niekiedy przybrać mogą charakter idiosynkratycznych szkół. To one czynią badanie bardzo ruchliwą wspólną działalnością, powiązaną jednak w końcu *jedną* silną więzią. Jest nią wspólne odniesienie do świata techniki. Tak jak wewnątrz procedury eksperymentalnej wszystko obraca się wokół technofenomenów, tak i nauki przyrodnicze jako całość zrozumieć można w społecznym wymiarze wyłącznie przez odwołanie się do ducha techniki, do której odnoszą się, wedle społecznych kryteriów, jako pola swej realizacji. Techniczne zastosowanie, które uznać należy za społeczną podstawową konstytucję nowożytnych nauk, popycha je stale do przekraczania własnych granic, ostatecznie jednak także przez wzgląd na ich strukturę utrzymuje je razem (s. 51-3).

W końcowym fragmencie prezentowanego rozdziału, dotyczącym poglądów Bachelarda, Rheinberger wypowiada się na temat historyczności Bachelardowskiej epistemologii. Jest to ważki fragment, który może skłaniać Czytelników do wielorakich rozważań odnośnie do wpływu poglądów francuskiego myśliciela na przyszłe pokolenia naukowców na świecie.

Jedna z jego centralnych tez brzmi: >duch naukowy [...] jest w swojej istocie korygowaniem wiedzy<. Duch naukowy >sądzi o swej przeszłości, skazując ją. Jego strukturę stanowi świadomość własnych historycznych błędów. W sposób naukowy myśli się to, co prawdziwe, jako korekturę historyczną dawnego błędu, a o doświadczeniu jako sprostowaniu pewnego wspólnego [uprzedniego] złudzenia<. Ten proces ciągłego prostowania, rozpoczynający się od zerwania z *common sense*, Bachelard zawarł w pojęciu rekurencji (*réurrence*). Jak już podkreśliłem, wewnątrz samej puszczonej raz w ruch aktywności naukowej dokonuje się stały proces nowego orientowania, przeobrażający ciągle dzisiejsze prawdy we wczorajsze błędy. Skoro dzisiejsza prawda tworzy się jed-

nak wyłącznie w tym ruchu negacji, a zatem ma zasadniczo polemiczną konstytucję, zyskuje za jego sprawą także swój osobiście dualistyczny charakter: z jednej strony, jest sędzią przeszłości, lecz z drugiej – również oskarżoną przed nieustającym trybunałem. W zasadzie każda dzisiejsza naukowa prawda ryzykuje stanie się w końcu błędem przeszłości. To tworzy tę szczególną, wręcz konstytutywną, można by twierdzić, historyczność nauk; ciągle są pchane do wykraczania poza siebie, a mimo to stale odwołują się – w postaci historycznego sprzężenia – do swych zasobów problemowych. Właśnie dlatego >historia nauk wydaje się najbardziej nieodwracalna ze wszystkich historii<. Od momentu, w którym wiedza zaczyna się realizować w takich polemicznych sprzężeniach i przez to po raz pierwszy >zaczyna mieć historię<, duch zyskuje także >zmienną strukturę<, czyli pluralizuje się i różnicuje właśnie w swojej koncentracji na tym zawsze jednym. Wiedzy naukowej nie należy zatem charakteryzować jako systemu twierdzeń, ale jako proces ewolucyjny. Nie upatruje swojego uzasadnienia w jedności myślącego ja, lecz w historycznej strukturze swojej zastępowalności. [...] Taka historyczna nieodwracalność nie ugruntowuje jednak żadnego, choćby tylko w przybliżeniu koniecznego rozwoju, w sensie teleologii postępu. W znoszeniu historii nauk nie przejawia się żaden >rozum historyczny< w Hegłowskim znaczeniu. Dla Bachelarda osiągnięcia nauki są i pozostają zjawiskami emergentnymi. [...] W końcu obowiązkiem epistemologii historycznej – jeśli traktuje serio swoje własne aktualistyczne roszczenia i stara się potwierdzić stosownie do wymagań epoki przez odniesienie do najnowszych naukowych osiągnięć – jest transcendowanie samej siebie w tym procesie i pojmowanie siebie jako wiedzy znajdującej się w historycznym rozwoju. >Jeśli trzymać się ideału modernistycznego napięcia, do którego pretendować należy, moim zdaniem, w historii nauk, to konieczne okaże się pisanie i rozważanie historii nauk stale na nowo<. Wtedy epistemologia historyczna stanie się przedsięwzięciem przeobrażającym się wraz z historycznymi konstelacjami wiedzy, których szczegóły i mikrodynamiki bada (s. 53-5).

W ostatnich cytowanych wyżej tezach pobrząkuje pogląd szczególnie mi bliski, a mianowicie sprowadzający się do sugestii, że nie tylko dotychczasowe osiągnięcia nauk będą transcendowane przez przyszłe osiągnięcia nauk, ale nadto także aktualna epistemologia historyczna będzie transcendowana przez przyszłą epistemologię historyczną. To, w jaki sposób sama epistemologia historyczna, obowiązująca w takim czy innym przyszłym okresie dziejowym, będzie mogła sprostać takiemu swemu powołaniu, nie należy już do rozstrzygania przez naukoznawców, w tym historyków nauki i filozofów nauki. Postępując się określeniem Bachelarda/Rheinbergera, można po prostu powiedzieć, że *epistemologia historyczna* ma charakter *emergentny*. Ale dlaczego pojawia się, na to pytanie trudno byłoby chyba znaleźć odpowiedź w książce Rheinbergera (por. dalsze moje uwagi).

W tym samym rozdziale, autor książki wypowiada się obszernie także na temat poglądów naukoznawczych Ludwika Flecka (1896-1961). Postać to wprawdzie znana specjalistom w zakresie naukoznawstwa, ale mimo wszystko słabo spopularyzowana w

Polsce. Dodam, że *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN* z 1964 roku poświęciła Fleckowi zaledwie cztery wiersze tekstu: >Fleck Ludwik, ur. 11 VII 1896 we Lwowie, zm. 5 VI 1961 w Nes-Syjona (Izrael), lekarz mikrobiolog, członek PAN, autor prac z zakresu immunologii, zwłaszcza leukergii<. Natomiast zupełnie pominięto jego dorobek z zakresu naukoznawstwa. Rheinberger tak rozpoczyna swe rozważania dotyczące tego badacza, z wykształcenia immunologa.

Studiował medycynę na uniwersytecie we Lwowie, napisał tam też w późnych dwudziestych i wczesnych trzydziestych latach swoje rozstrzygające prace, zawierające refleksje dotyczące teorii nauki; prowadził także bakteriologiczne laboratorium. Jego najważniejsza monografia, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym (Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv)*, ukazała się w roku 1935 w Bazylei. Sam Fleck dostał się po napaści Niemiec na Związek Radziecki do getta lwowskiego, i przeżył także obozy koncentracyjne w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Po wojnie kontynuował swoje prace immunologiczne w Polskiej Akademii Nauk. Szeroka recepcja jego pism rozpoczęła się dopiero po mniej więcej pięćdziesięciu latach od ich powstania (s. 55).

Naukoznawcze poglądy Flecka zaowocowały już w artykule *O kryzysie rzeczywistości (Über die Krise der >Wirklichkeit<)* zamieszczonym w periodyku „Die Naturwissenschaften” w roku 1929. Według komentarza Rheinbergera, tekst ten stanowił odpowiedź Flecka na wywody polityka kultury i filozofa Kurta Rietzlera, który wypowiedział się o wspomnianym kryzysie z dwóch punktów widzenia. Oto ten komentarz, miejscami dość niejasny w moim odbiorze.

Z jednej strony – twierdzi Rheinberger – według Rietzlera, najnowszy rozwój naukowy zdegradował pojęcie prawa natury do statystycznej kategorii, a z drugiej – coraz jaśniej objawiało się to, że poszczególne nauki zamiast zdążyć do jednolitej nauki, coraz bardziej różnią się od siebie. Fleck sięgnął po hasło >kryzys<, by zasadniczo optować za zmienioną >teorią poznania< – jak to określał – której czysto logiczne warianty okazały się, jego zdaniem, niewystarczające (Fleck, w gruncie rzeczy, przeciwstawiał się lwowskiej filozofii analitycznej, reprezentowanej przez Kazimierza Twardowskiego i jego uczniów – S.Z.). >Badając źródła poznania, prawie zawsze popełniamy błąd, ponieważ wyobrażamy je sobie zbyt prosto<, brzmiały pierwsze słowa jego artykułu. Fleck wyróżnia trzy czynniki, czy raczej systemy czynników, konstytutywne dla naszej >fizjologii poznania<. Są to: >ciężar tradycji<, >waga wychowania< i >oddziaływanie kolejnych kroków poznania<. Przy bliższym przyjrzeniu, okazuje się, że wszystkie trzy zbiegają się w jednym punkcie, który Fleck przedstawia następująco: >są to momenty społeczne i dlatego każda teoria poznania musi zostać odniesiona do tego, co społeczne, a ponadto historycznokulturowe, jeśli nie chce popaść w rażącą sprzeczność z historią poznania i codziennym doświadczeniem nauczającego i uczącego się<.

Nie można więc, według Flecka, budować teorii wiedzy, zaczynając od od indywiduum, czyli jako >indywidualnej sprawy symbolicznego człowieka<., należy ją pojmować od początku jako strukturę ponadindywidualną, społeczną i kulturową. Nie sposób jej zredukować do elementarnego stosunku podmiot-przedmiot. >Bez względu na to, gdzie i kiedy zaczynamy, zawsze już jesteśmy w środku< (s. 55-6).

A nieco dalej, Rheinberger stwierdza, co następuje, odwołując się do cytowanej już książki Flecka.

W swojej książce *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Fleck określił teorię poznania nie odwołującą się do badań historycznych i porównawczych jako >pustą grę słów<, >epistemologię *imaginabilis*<, żyjącą w królestwie spekulacji. Na przykładzie historii pojęcia syfilisu i uznania reakcji Wassermanna za test konstatający syfilis ukazał szczegółowo, jak można się posłużyć historią nauki, by zyskać podstawowe kategorie teorii nauk, takie jak >styl myślowy< i >kolektyw myślowy<, do których jeszcze powrócę. Tutaj wskazać należy jedynie na to, że punktem wyjścia Flecka jest dopatrzenie się w wiedzy dwójakiego procesu. Z jednej strony, nauka przyrodnicza to >nigdy niekończąca się praca, wieczna jak praca rzeki kształtującej swoje koryto<. [...] Wiedza nie zmierza asymptotycznie do czegoś takiego jak absolutna rzeczywistość, przeciwnie – odchodzi od czegoś: jest zasadniczo >uwarunkowana [...] przez rozwój<, to znaczy określona przez przebyte kroki. To, co może zostać odkryte, wyznaczają uprzednie kolejne odkrycia. Wchodzącej tu w grę wewnętrznej historyczności nie sposób już ująć z perspektywy poznającego podmiotu, rodzi ją historia jako proces. >Tak jak wszystko to, co jest uwarunkowane społecznie, tak i to, co poznane posiada swoje własne życie, niezależne od indywiduum, swoje właściwości, swój czasowy i lokalny styl, a więc swój własny los.

Po drugie, niezbędne jest doświadczenie naukowca – wielu naukowców we wszystkich możliwych domenach – by zyskać realistyczny obraz rzeczywistości naukowej. Należy odróżniać >>żywą praktykę< nauk przyrodniczych od jej >papierowego oficjalnego kształtu<. Praktyka nauk przyrodniczych nie jest strukturowana jak on, gdyż nie postępuje ani tak, jak to przedstawiają książki o logice, ani tak, jak napisane jest [w] podręcznikach. Praktyki nauk przyrodniczych nie możemy poznać dzięki >>żadnej książce<, możemy jedynie podpatrzeć ją w rzeczywistości laboratoryjnej. Domagając się tego, Fleck, obserwator laboratorium i jego pracownik w jednej osobie, znacznie wyprzedza socjologię laboratorium, która miała rozwinąć się dopiero w ostatnich dekadach XX wieku (s. 56-7).

W rozważaniach swych wokół poglądów Flecka, Rheinberger stwierdza ich podobieństwo do poglądów Bachelarda, a mianowicie co się tyczy stosunku podmiotu i przedmiotu w procesie poznawania. Stosunek ten autor książki określa następująco.

Podobnie jak Bachelard, Fleck rozumie stosunek podmiotu i przedmiotu w procesie poznawczym już nie jako analityczny i kontemplatywny, ale jako syntetyczny i konstruk-

tywny, któremu towarzyszą emergencje, określające potencjalnie styl całych >szeregów odkryć<. Ta synteza i konstrukcja mogą nosić wprawdzie osobiste piętno dzieł jednostek, powołuje je jednak do życia ostatecznie zawsze współdziałanie wielu. Mocniej niż w późniejszych pismach, Fleck podkreśla w tej wczesnej pracy, że sposób myślenia nauk przyrodniczych wydaje mu się głęboko >demokratyczny< (w moim przekonaniu sugestia ta jest zbyt daleko posunięta – S.Z.). Nie tylko pretenduje do bycia otwartym dla wszystkich i poddania przez to wiedzy w zasadzie publicznej kontroli, lecz jest także gotowy do zaakceptowania pouczenia o własnych błędach. Fleck posuwa się nawet do stylizowania pracy wspólnoty przyrodnawców jako modelu demokratycznego społeczeństwa: >nauki przyrodnicze są bowiem sztuką kształtowania demokratycznej rzeczywistości i postępowania według niej – a więc przekształcania przez nią<. Nauka przyrodnicza i demokratyczne społeczeństwo tworzą, według Flecka, swego rodzaju ząbniąca się całość, stanowiącą przykład charakterystycznego dla epoki stylu, odróżniającego nowoczesność od wcześniejszych epok. Przyrodnawcze myślenie i działanie istniało oczywiście i wcześniej; zawsze mieliśmy z nim do czynienia w dziedzinie rzemiosła, ale nie było dominujące w sensie kształtowania stylu epoki (s.57).

Dalsze rozważania Rheinbergera, o których dalej będzie mowa, są poświęcone *stylowi myślowemu* i *kolektywowi myślowemu*, jak rozumiał je Fleck. Terminy, oznaczające wymienione abstrakcyjne przedmioty, weszły już do wykazu naukowawczych terminów – w gruncie rzeczy w wielu krajach świata. Na temat obu tych terminów i odpowiadających im pojęć, czyli abstrakcyjnych przedmiotów, w ujęciu Flecka, Rheinberger wypowiedzi następujący swój komentarz.

Obydwa odnoszą się do siebie i uzasadniają przekonanie Flecka, że nauka jest procesem, którego nośnikami są grupy, a nie rezultatem indywidualnych aktów (w moim przekonaniu, hipoteza ta jest zbyt ogólna w relacji do praktyki dokonującej się w ramach dziedziny *nauka* – S.Z.). W swoim dziele *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Fleck określa styl myślowy jako pojęcie, w którym >zbiegają się wszystkie drogi pozytywnej, owocnej teorii poznania<. Stylu myślowego nie należy charakteryzować jako logicznego systemu, jego >główną częścią składową< jest >gotowość do ukierunkowanego spostrzegania<. Przez to Fleck odgranicza się zdecydowanie od tego, co uważa za podstawowy błąd logiczawczych i pozytywistycznych teorii poznania – od Macha do Carnapa – a mianowicie przyjmowania bezzależnej obserwacji, która jest >psychologicznym absurdem i logiczną zabawą<. >Fakt naukowy< nie jest punktem wyjścia obserwacji, lecz wynikiem wykształcenia pewnego spostrzeżeniowego nawyku. Jest >sprawą stylu myślowego<, i przez to rezultatem ruchu od nieukierunkowanego do ukierunkowanego widzenia. Ukierunkowane widzenie powołuje jednak do życia zawsze ćwiczenie. W ten sposób pojęcie bycia doświadczonym, wraz >ze swoją ukrytą irracjonalnością, zyskuje zasadnicze znaczenie teoriopoznawcze<.

Styl myślowy, który sumuje szczególne widzenie postaci (*Gestaltsehen*) pewnej wspólnoty naukowawców, nie jest jednak po prostu wykształceniem się pewnej konwencji. Opie-

ra się na materialnej podstawie. Fleck pyta, co dzieje się >podczas właściwej pracy poznawania<. Ma przy tym przed oczyma badanie empiryczne. Badacz wkraczający na nowe tereny zawsze znajduje się w niejasnej sytuacji wyjściowej. Podobnie jak Bachelard, Fleck wychodzi z założenia, że jasność w naukach empirycznych jest wynikiem pracy oczyszczania, a więc czymś zasadniczo wtórnym (s. 58-9).

Po tych rozważaniach, Rheinberger wysuwa następujące pytanie:

[...] co mogłoby stanowić choćby potencjalny punkt wyjścia *zmian* stylu myślowego w większym zakresie. Na to pytanie Fleck nie udziela żadnej całkiem przekonującej odpowiedzi, choć możemy wczuć się w jego rozważania dotyczące *kształtowania się* stylu myślowego, jako stopniowej internalizacji zewnętrznego awizo oporu. Wrócimy jeszcze do tego pytania omawiając Thomasa Kuhna. Fleck zadowala się w tym miejscu raczej ogólnikowym stwierdzeniem, że przemiany stylu myślowego, utożsamiane przez niego ze >znaczącymi odkryciami<, które torują drogę nowym, swoistym dla stylu myślowego twierdzeniom, z historycznego punktu widzenia często zbiegają się z okresami ogólnego społecznego niepokoju.

Następnie, Rheinberger kieruje swą uwagę na ujęcie przez Flecka drugiej kategorii naukoznawczej, a mianowicie *kolektywu myślowego*. Ujęcie to, zaprezentowane z kolei przez autora książki, zawiera sformułowania, które mogą budzić zastrzeżenia ze strony analitycznych purystów.

Podobnie do stylu myślowego, Fleck definiuje kolektyw myślowy jako >wspólnotę ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem myślowym<, funkcjonujących zatem jako >nośnik historycznego rozwoju pewnej dziedziny myśli, określonego zasobu wiedzy i stanu kultury, a więc pewnego szczególnego stylu myślenia<. Poznawanie jest dla Flecka zasadniczo trójczłonową relacją, odniesieniem poznającego indywiduum (a więc nie kolektyw – S.Z.) i przedmiotu poznania do pewnego zasobu wiedzy. Tutaj znowu objawia się pokrewieństwo z Bachelardem, choć zasoby wiedzy tematyzuje on (z pewnością chodzi o Bachelarda – S.Z.) przede wszystkim w ich urzeczowionej formie – instrumentów. Poznanie jako proces społeczny polega dla Flecka na artykułowaniu takich zasobów wiedzy. Twory wiedzy są tworam i kultury. Fleck uznaje wręcz poznawanie za >najsilniej uwarunkowaną społecznie aktywność człowieka<. Odpowiednio do tego, poznanie jest dla niego >tworem społecznym *par excellence*<. Realizuje się w konsekwencji swej własnej dynamiki z reguły do pewnego stopnia także za plecami aktorów. W rezultacie Fleck przypisuje również autorstwo właściwie nie pojedynczemu badaczowi, lecz kolektywowi, >zwyczajowi wspólnoty<, jak się kiedyś wyraził (s. 60-1).

Wspomniane zastrzeżenia mogą dotyczyć tezy dotyczącej trójczłonowej relacji: *poznające indywiduum – przedmiot poznania – pewny zasób wiedzy*, po której następuje – w omawianym rozdziale – powrót do tezy, która odwołuje się do *kolektywu*, często powtarzanej przez Flecka. Niezależnie od tego zastrzeżenia, na uwagę zasługuje wy-

powiedziana przez Rheinbergera następująca opinia, odnośnie do podobieństw i różnic między naukoznawczymi poglądami Bachelarda i Flecka.

Zarówno Bachelard, jak i Fleck, każdy na swój szczególny, ale umożliwiający wzajemne odniesienie sposób, pracowali nad epistemologią podkreślającą zarówno społeczną konstytucję wiedzy i zawartą w niej swoistą historyczność. Pierwszy akcentuje raczej historyczny wymiar, drugi – społeczny. W jednym punkcie różnią się jednak zasadniczo. Ludwik Fleck argumentuje z perspektywy stania się już każdorazowo uprawomocnionej wiedzy, która, mimo całej kontyngencji toku zdobywania wiedzy, dąży do zgodnego ze stylem myślowym zamknięcia, i znajduje swe spełnienie w – zawsze spójnej w sobie – >harmonii złudzeń<, która w pewnym sensie może zostać zniszczona jedynie przez brutalne zewnętrzne ingerencje. Gaston Bachelard argumentuje z perspektywy jeszcze nie umocnionej wiedzy, na rzecz swoistego mechanizmu permanentnej rewolucji, który za sprawą wbudowanych wewnętrznych erupcji, podtrzymuje ciągle stan tymczasowy i stale na nowo konfiguruje kantony wiedzy, utrzymując je w stanie permanentnego niezamknięcia. Perspektywa Flecka jest w swojej tendencji, gdy idzie o poznanie, raczej pesymistyczna, perspektywa Bachelarda natomiast raczej optymistyczna. Podczas gdy jedna skłania się ku krytyce ideologii, druga wykazuje skłonność do pewnej wiary w naukę. Lecz obydwaj pracują, jeden w perspektywie badań fizycznych, drugi – biologicznych, nad alternatywą wobec logicznego pozytywizmu. Z jego przedstawicielami łączy ich dążenie do wyłączenia uznanych za metafizyczne pytań z filozofii nauki. Podczas gdy logiczny pozytywizm chciał jednak wyjaśnić naukę przez odwołanie się do struktury jej zdań, u epistemologów takich jak Fleck i Bachelard odnajdujemy próbę ujęcia nauki jako epistemicznego i kulturowego procesu, w którym powstać może – a czasem jednak także nie może – nowa wiedza (s. 81-2).

Ze swej strony, pozwolę sobie na następujące uwagi pod adresem niektórych tez interpretacyjnych sformułowanych przez Rheinbergera. Jego teza, że Bachelarda i Flecka łączy dążenie do wyłączenia uznanych za metafizyczne pytań z filozofii nauki, zdaje się pozostawać niejako w sprzeczności ze skłonnością autora książki, do przypisywania obu wspomnianym naukoznawcom mimo wszystko pytań czy dążeń metafizycznych w rozumieniu neopozytywistycznych filozofów. Jest to widoczne w preferowanej przez Flecka dążności do swoistego „zamknięcia” toku zdobywania wiedzy; natomiast u Bachelarda owa dążność przejawia się w postulowaniu permanentnych „rewolucji” w ramach nauki przyszłości. Rheinberger stwierdza przy tym, że perspektywa Flecka jawi się jako pesymistyczna, podczas gdy Bachelarda – jako optymistyczna. Niezależnie od takiej kwalifikacji, naukoznawcze poglądy Bachelarda i Flecka doczekały się w latach po II wojnie światowej swoistego rozwinięcia, ale i przewartościowania – mam na myśli, z jednej strony, pisarstwo Thomasa Samuela Kuhna i jego zwolenników, z drugiej zaś jego krytyków (por. dalsze uwagi).

Czy Fleck zapoznał się z przynajmniej niektórymi naukoznawczym publikacjami Bachelarda? Na podstawie lektury książki Rheinbergera nie jest możliwe wiarygodne

rozstrzygnięcie tego problemu. Bachelard był o 12 lat starszy od Flecka, co mogło by sugerować, że polski badacz potencjalnie był w stanie zapoznać się z wcześniejszym pisarstwem Bachelarda, ale tegoż pisarstwo było realizowane w wersji francusko-języcznej, gdy Flecka w niemieckiej a następnie w polskiej. Przypomnę, za *Wielką Encyklopedią Powszechną PWN*, niektóre prace Bachelarda. Oto one: *La formation de l'esprit scientifique* (1938); *Le rationalisme appliqué* (1949); *Le materialisme rationel* (1953). Ale Rheinberger wymienia nadto inne jego prace, jak: *Essai sur la connaissance approché* (1928); i *Le nouvel esprit scientifique* (1934). Z kolei Fleck ogłosił swą najważniejszą pracę naukoznawczą *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einfühg in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv* na kilka lat wcześniej, aniżeli Bachelard swą pierwszą z wymienionych w *WEP*, a mianowicie w roku 1935. Jeszcze wcześniejsza była inna praca Flecka, artykuł, zatytułowany *Über die Krise der „Wirklichkeit“* (1929). Z tych zestawień zapewne można byłoby wyciągnąć wiosek, że Bachelard wcześniej zajął się problematyką naukoznawczą aniżeli Fleck. Czy taki wniosek byłby zgodny z faktami z życia obu badaczy, tego nie mogę tutaj ustalić.

W rozdziale 2.3., zatytułowanym *Między wojnami: część druga*, mowa o czterech zachodnich naukoznawcach, którymi byli: Karl Raimund Popper, Edmund Husserl, Martin Heidegger i Ernst Cassirer.

Autor omawianej książki tak pisze o początkach drogi życiowej Poppera (ur. w 1902 r. w Wiedniu), jednego z najwybitniejszych filozofów XX wieku, początkach na ogół nie znanych większości Czytelników jego prac.

Popper – wykwalifikowany stolarz, a po ukończeniu studiów, między innymi filozofii, pracujący w Wiedniu jako nauczyciel szkoły średniej – w końcu lat dwudziestych wdał się w krytyczny dialog z przedstawicielami Koła Wiedeńskiego, między innymi Moritzem Schlickiem, Rudolfem Carnapem [...] Z tej dyskusji wywodzi się jego pierwsza duża książka, która w roku 1934 opublikowana została pod tytułem *Logik der Forschung* (*Logika odkrycia naukowego*). Filozoficzna tradycja, którą ta książka uzasadniła, stała się znana także pod mianem krytycznego racjonalizmu (s. 62-3).

Uzupełniając powyższe informację dodam, że wspomniana książka Poppera ukazała się w latach 1959, 1968, 1972, 1974 w Londynie pod tytułem *The Logic of Scientific Discovery*, a także w przekładzie Urszuli Niklas w roku 1977 w Warszawie pod tytułem *Logika odkrycia naukowego*, ze *Słowem wstępnym*, pióra Jerzego Kmity.

Wspomnę za książką Hanny Buczyńskiej, *Koło Wiedeńskie początek neopozytywizmu* (Warszawa 1960), że Popper wraz z kilkoma osobami – jak C.G.Hempel, H.Reichenbach, J.Jorgenssen, A.J.Ayer, E.von Mises i E.Zeisel – byli dalszymi zwolennikami Koła Wiedeńskiego. Okazało się, że był to krótki epizod w życiu Poppera.

W wymienionym wyżej *Słowie wstępnym*, Kmity stwierdza jak niżej.

Przekład polski Popperowskiej *Logic of Scientific Discovery* ukazuje się w momencie, gdy w filozoficznej refleksji nad poznaniem naukowym na plan pierwszy zdecydowanie wysunął się problem determinant rozwoju nauki. I jakkolwiek książka jednego z najwybitniejszych filozofów współczesnych nie zawiera żadnych nowych argumentów, mogących dziś odegrać istotniejszą rolę w sporze toczącym się wokół tego problemu – wyraża bowiem po prostu dawno już sformułowane (a rozwinięte pod pewnymi względami nieco szerzej w *Objective Knowledge* oraz w pracach uczniów i kontynuatorów Poppera) stanowisko jednej ze stron w owym sporze – to jednak zapoznanie się z treścią *Logiki odkrycia naukowego* jest niezbędne dla każdego, kto pragnie dokładniej zrozumieć charakter podstawowego dla epistemologii współczesnej problemu spornego oraz zorientować się w roli, jaką przy jego krystalizowaniu się odegrały koncepcje hipotetystyczne. Koncepcje owe zostały wysunięte w swoim czasie przez Poppera w wyraźnej opozycji w stosunku do szeregu centralnych idei akceptowanych przez filozofów Koła Wiedeńskiego. [...]

Tak więc, podczas gdy dążeniem pozytywistów jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie: w jakie cechy musi być wyposażony dany system wiedzy, aby można go było uznać za naukowo prawomocny? – dążeniem hipotetysty jest rozwiązanie problemu: jakie relacje łączące dane dwa systemy wiedzy sprawiają, że jeden z nich eliminuje w toku rozwoju nauki system drugi? Dla hipotetysty bowiem podstawowym zagadnieniem epistemologicznym jest, jak to formułuje Popper, >problem rozwoju wiedzy<. Uznać tedy trzeba, że opozycyjna w stosunku do filozofii neopozytywistycznej idea badań teoriopoznawczych (metodologicznych) jako badań historycznych znalazła szczególnie dobitny wyraz w *Logice odkrycia naukowego*, co też w sposób dostrzegalny zaważyło na ukształtowaniu się powszechnej dziś w zachodniej filozofii nauki opinii, iż – by posłużyć się formułą Lakatosa – >metodologia zaślubiona jest z historią<. (tamże, s. 11-2).

Zachęcam Czytelników do uważnego przestudiowania całości wymienionego *Słowa wstępnego*, pióra Kmity, w którym znalazły się rozważania na temat relacji między stanowiskiem Poppera, a stanowiskami neopozytywistów, marksistów a także Kuhna (por. tamże, s. 14-9).

Po tych dygresjach, powracam do książki Rheinbergera. Osobliwe, że autor po święca Popperowi, uznawanemu przez niego za jednego z najwybitniejszych filozofów XX wieku, zaledwie kilka stron swego rozdziału. Niezależnie od tego szczegółu, warto zapoznać się z wykładem jego na temat poglądów Poppera.

Od razu na początku książki (chodzi o *Logik der Forschung* z 1934 r. – S.Z.) Popper definiuje >logikę poznania< jako >logikę badania<: jej przedmiotem są metody badania i uwarunkowana przez nie dynamika nauk empirycznych. Szeroko rozpowszechnionym nieporozumieniem – zdaniem Poppera – jest twierdzenie, że konstytucja metodyki badania jest indukcyjna; przeciwko takiej logice indukcyjnej, której trudności uważa za nieprzezwyciężalne, rozwija swoją teorię >dedukcyjnej metody sprawdzania<. Ostatecznie dąży do >sformułowania dogodnej charakterystyki nauk empirycznych<, gdyż

wyznaje, że należy do tych, których >pociąga ryzyko badania, wciąż na nowo stawiającego nas przed nowymi i nieprzewidywanymi pytaniami, pobudzającego nas do poddania próbie coraz to nowych, wcześniej nieprzeczuwanych odpowiedzi<. Z tej perspektywy musi wydać się oczywiście dziwne, że Popper wyłącza całkowicie przebieg odkrywania, odnajdywania nowego poznania z horyzontu swoich logicznopoznawczych usiłowań, i koncentruje swoje rozważania wyłącznie na procedurze sprawdzania hipotez, których istnienie stanowi punkt wyjścia, a ich powstawanie nie jest problematyzowane. Tu objawia się interesujące rozproszenie, któremu warto przyrzeć się bliżej (s. 63).

Z pewnością, zaskakujące wydadzą się niektórym Czytelnikom dalsze rozważania Rheinbergera, które niżej cytuję.

Rozważania Poppera idą w następującym kierunku: aby w pełni wykluczyć epistemologię pozytywistyczną, należy wyłączyć całkowicie problem doświadczenia – z jego z konieczności subiektywną konotacją – jako problem teorii poznania. Doświadczenie w sensie doznawania i spostrzegania jest sposobem bycia poznającego podmiotu. To samo dotyczy fantazji i wyobraźni, koniecznych do stworzenia hipotezy. Wszystkie te aktywności poznającego podmiotu należą, według Poppera, do obszaru psychologii poznania, którą należy ostro odróżnić od domeny logiki poznania. Tę ostatnią Popper definiuje ściśle jako logikę *badania*. Chodzi o scharakteryzowanie pewnej, nawet formalnej, to jednak ponadindywidualnej struktury procesu badawczego, która może uprzytomnić, jak dokonuje się postęp wiedzy.

Popper oczywiście nie rezygnuje z posiłkowania się w swojej teorii pojęciem doświadczenia. Definiuje je jednak dla swoich celów w radykalnie nowy sposób. >Doświadczenie< staje się u niego epistemologicznym pojęciem, >określoną metodą<, polegającą na uregulowanej procedurze >sprawdzania<. Metodą ta jest procedura falsyfikacji (s. 63-4).

Interesujące są końcowe fragmenty rozważań Rheinbergera, które odnoszą się do poglądów Poppera. Rozważania te nieco „przyciemniają” dotychczasowy pozytywny wizerunek poglądów autora *Logik der Forschung* zaprezentowany przez Rheinbergera. Można je postrzegać nawet jako słowa krytyki pod adresem Poppera.

Popper płaci za swoje rozwiązanie, lub raczej usunięcie, problemu indukcji wysoką i dwojaką cenę. Z jednej strony, musi zrezygnować z myślenia o najciekawszym pytaniu, które może nasunąć się komuś, kogo, według własnego wyznania, >pociąga< ryzyko badania, a mianowicie pytaniu, jak powstaje nowa wiedza. Zostaje ono odesłane do domeny psychologii i przyporządkowane kontekstowi odkrycia, które wymyka się logice poznania. W ramach epistemologii zastąpione zostaje pytaniem, jak istniejąca – bez względu na to, jak hipotetycznie zyskana – wiedza może zostać wyeliminowana. Po drugie, wiąże się z tym znaczące zubożenie pojęcia eksperymentu. Eksperyment zostaje zredukowany do instancji sprawdzania hipotez. Odebrany mu zostaje istotny wymiar: jego funkcja w eksploracji nowych pól wiedzy; także jego konstruktywna rola w opisie

zjawisk zostaje wyłączone. Następnego kroku na drodze wiedzy zawsze dokonuje się za sprawą śmiałej hipotezy, która musi być wystarczająco wyraźna, by dopuścić przetestowanie. U Bachelarda myślenie empiryczne zyskuje jasność zawsze dopiero wtórnie, u Poppera jest ona zakładana: musimy z góry wiedzieć, co chcemy odrzucić (s. 65).

Kończąc swą prezentację poglądów Poppera, Rheinberger krótko omawia kolejną jego książkę – *Objective Knowledge. An Evolutionary Approach* (ale szkoda, że nie podano daty i miejsca wydania oryginału), wydaną następnie w 1992 r. w Warszawie, w przekładzie A. Chmielewskiego pod tytułem *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologii*. W książce tej – stwierdza Rheinberger – Popper określa przedstawiony w swej logice badań proces jako procedurę „wynałazku i selekcji”, określając ją także mianem „biologii badań”. Pojawiają się w niej rozważania wokół trzech światów, które Popper nazywa: arbitralnie: „światem rzeczywistości fizycznej”, „światem rzeczywistości psychologicznej” i „światem rzeczywistości kulturowej” (por. s. 65-6).

Poglądom kolejnego, światowej sławy niemieckiego filozofa, Edmunda Husserla (ur. 8 IV 1859 w Prostějovie na Morawach – zm. 26 IV 1938 we Fryburgu Badeńskim), Rheinberger poświęca dalsze swe rozważania. Przypomnę, że w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*, znany polski filozof, zresztą o orientacji zbliżonej do Husserla, Roman Ingarden zamieścił obszernie hasło poświęcone Husserlowi. Husserl był, podobnie jak Kazimierz Twardowski ze Lwowa, uczniem Franza Brentano. Ponieważ Rheinberger dość lakonicznie przedstawił drogę życiową i pisarskie osiągnięcia Husserla, prezentuję je niżej, cytując stosowny fragment hasła napisanego przez Ingardena. Oto ten fragment.

Uczeń F. Brentano; 1887-1901 docent filozofii w Halle, 1901-16 prof. filozofii w Getyndze, 1916-28 we Fryburgu Badeńskim. Zapoczątkował ruch fenomenologiczny i stworzył jego podstawy teoretyczne; w ruchu tym współdziałali bezpośredni uczniowie H. w Getyndze i we Fryburgu oraz tzw. grupa monachijska. Gł. dzieła: *Philosophie der Arithmetik* (t.1 1891, ukazał się tylko 1 tom), *Logische Untersuchungen* (t.1 1, t.2 1901), *Philosophie als strenge Wissenschaft* (1911), *Ideen zu reinen Phänologie und phänologischen Philosophie* (t.1 1913), *Méditations Cartésiennes* (wykłady wygłoszone 1929, wyd. 1931), *Formale und transzendente Logik* (1929), *Die Krisis der europäischen Wissenschaften und die transzedente Phänologie* (w >Philosophia< 1936), wyd. L. Landgrebe) oraz 9 tomów >Husserliana< (od 1950, w opracowaniu Archives Husserl w Louvain pod dyktando H.L. Bredy).

Rheinberger stwierdza, że Husserl – w swoim ostatnim dziele (zapewne chodzi o książkę z roku 1936) – zajął się problemami historii nauki z punktu widzenia teorii poznania. Rozważania Rheinbergera, wokół realizacji tego zamysłu przez Husserla, nie są – w moim przekonaniu – zbyt jasne. Oto, jak pisze na ten temat.

Ta dyskusja stała dla niego (czyli Husserla – S.Z.) pod znakiem kryzysu, który on także uważał za uwarunkowany w istocie przez rozwój nauk przyrodniczych i zrodzone przez

nie >współczesne pozytywistyczne pojęcie nauki<. Husserl uznał je empatycznie za >pojęcie szczątkowe<, które nie oddaje sprawiedliwości ani historii, ani konstytucji nowożytnych nauk. Istota kryzysu nauk nie polegała jednak dla niego raczej na najnowszym rozwoju fizyki, który, przez wzgląd na jego antypozytywistyczne i antynaturalistyczne tony, mógł tylko, jeżeli w ogóle brał je pod uwagę, powitać z zadowoleniem. >Największe niebezpieczeństwo< dla nas, >ludzi współczesnych<, diagnozował Husserl, stanowiła przede wszystkim wrogość wobec nauki, która upowszechniła się zwłaszcza w młodym pokoleniu w rezultacie pierwszej wojny światowej, wpływająca głównie z pozytywistycznego i naturalistycznego samorozumienia współczesnych nauk, z technizacji ich metod. Europejskie człowieczeństwo ukształtowane zostało do głębi przez projekt zachodniej nauki – teraz jej >szczątkowe pojęcie<, ze swymi surogatami sensu, zaskoczyło je i zagroziło mu. Dlatego należało umieścić znów zachodnią naukę we właściwym historycznym świetle: >Zrozumienie samych siebie i przez to oparcie duchowe możemy uzyskać tylko wyjaśniając sens jej jedności, który od początku jest jej wrodzony< (s. 67-8).

Dalsze rozważania Rheinbergera warto polecić tym wszystkim, którzy są zapatrzeni w pozytywistyczne i naturalistyczne sposoby postrzegania nauki, zwłaszcza przyrodoznawstwa. O ile można tu wyrazić swój własny pogląd, to – biorąc pod uwagę dość powszechne rozumienie wyrażenia „nauka” – jego zakres nie ogranicza się wyłącznie do nauk przyrodniczych i ich przedłużenia w postaci nauk technicznych, są jeszcze nauki formalne a przede wszystkim nauki humanistyczne. W tym miejscu zacytuję słowa autora książki.

To, czego potrzebujemy – postuluje Husserl słowami Rheinbergera – to nie pozytywistyczne, nie naturalistyczne rozumienie >historycznego wydarzenia noszącego nazwę „przyrodoznawstwo”<. Kryzys współczesności uwarunkowany jest głównie przez ukształtowane w XIX wieku samorozumienie i inscenizację współczesnych >nauk o faktach<: >nauki o samych tylko faktach tworzą ludzi, których interesują wyłącznie fakty<. Z jednej strony, technizacja metod w naukach ścisłych oddala nas tak bardzo od początkowej zrozumiałości tego sposobu zdobywania wiedzy i od jego żywych i rzeczywistych, poruszających się w horyzoncie świata życia celów, że >pierwotny i właściwy sens nauki może zniknąć – zostać zastąpiony jego surogatem. Stechnicyzowana metoda polega na operowaniu bezmyślnymi, wyzbytymi całkowicie pierwotnego i właściwego znaczenia oraz sposobu obowiązywania, słowami i znakami<. Z drugiej strony, to wzrastająca specjalizacja poszczególnych nauk uprzywilejowuje >nie-zajmowanie-się-już pytaniami o sens, dotyczącymi przecież sensu danej domeny jako jeszcze nie oddzielonej od sensu świata<. Jednak obydwie procesy, zawężenie sensu pewnej domeny i technizacja metody, nie są – wedle Husserla – dane z natury w naukowej procedurze jako takiej, a tym bardziej nie są ugruntowane w naturalnych właściwościach świata; są one raczej zrodzonymi przez pracę wcześniejszych pokoleń przyrodoznawców produktami procesu, którego ciągle historyczne stawanie się trzeba sobie uprzy-

tamniać – zaś upewnić można się o nim tylko jako pewnym kulturowym dokonaniu, którego zrozumienie wymyka się stechnicyzowanym metodom nauk przyrodniczych. >Całkiem zapomina się również, że przyrodoznawstwo (jak wszelka nauka w ogóle) jest nazwą pewnych osiągnięć duchowych, mianowicie osiągnięć współpracujących ze sobą przyrodników; jako takie należą one, na równi z innymi wydarzeniami duchowymi, do kręgu tego, co należy wyjaśnić humanistycznie. Czyż nie byłoby znów niedorzecznością i błędnym kołem, gdyby ktoś chciał wyjaśniać przyrodniczo to historyczne wydarzenie noszące nazwę „przyrodoznawstwo”, wyjaśniać odwołując się do przyrodoznawstwa i jego praw przyrody, które same, jako osiągnięcie duchowe, stanowią tu przecież problem< (s. 68-9).

Uwadze Czytelników, polecam rozważania Rheinbergera wokół pracy Husserla *Der Ursprung der Geometrie als intentionalhistorisches Problem* (1939). Mowa w niej m.in. o roli pisemnego utrwalania wiedzy dla jej przyszłego rozwoju.

U Husserla pismo staje się nośnikiem procesu sedymentacji, w którym >myśl naukowa na podstawie już uzyskanych rezultatów uzyskuje nowe, będące fundamentem następnych itd.<, gdyż >wszystkie nowe uzyski znów się na sobie nawarstwiają i stają się materiałem pracy<. Pismo jest więc, z jednej strony, odpowiedzialne za to, że nauki zdolne są do >postępującego naprzód wytwarzania sensu<, dla którego >całościowy sens< nie mógł istnieć >od razu jako zamierzenie, a potem w dynamicznym wypełnianiu<. Przez proces eksternalizacji, możliwy dzięki pismu, dochodzi do czegoś takiego jak stworzenie sensu w ciągu historycznego rozwoju danej nauki – tworzy się sens, który może się nawarstwiać i prowadzi znów do nowych zasobów problemowych. Tworzenie sensu i sedymentacja sensu zająbiają się. Ale właśnie to przesunięcie, które jest warunkiem powstania prawdziwie nowej wiedzy, nie dostrzeganej już od samego początku, wpisujące każdą >subiektywną pracę myślową< w generatywny i obejmujący pokolenia proces, stanowi punkt wyjścia do zasypania tego >pierwotnego i właściwego sensu<, które Husserl uznał nie tylko za deficyt samoświadomości ówczesnych nauk przyrodniczych, lecz także całościowego zagrożenia europejskiej kultury. Z tego właśnie wywodzi się zadanie >autentycznej historii filozofii< – którą Husserl wymienia jednym z >autentyczną historią nauk szczegółowych<, nie chcąc jej zatem od nich oddzielać – a mianowicie >przywiedzenie sensownych wytworów danych w teraźniejszości – resp. ich oczywistości – poprzez utrwalony w dokumentach łańcuch historycznych odnośników z powrotem do ukrytego wymiaru pra-oczywistości leżących u ich podstaw<. Takie przywiedzenie wymaga historycznej epistemologii. Bez niej nie mogą się obyć >głębokie, wykraczające poza zwykłą historię faktów badania<, które nie redukowałyby się do historycznego dogmatu. [...]

Podstawą takiej >wewnętrznej historii<, wykraczającej poza zwykłą >historię faktów<, jest, według Husserla, >uniwersalne historyczne a priori<, a jej bazą koniec końców głęboka wiara w >uniwersalną teleologię rozumu<. Właściwym wyzwaniem dla ambitnej historii nauki od czasów Husserla pozostaje problem zbadania możliwości

nierezygnowania z konieczności – mimo rozbratu z taką uniwersalną teleologią – z jakkolwiek pojętej zasady historycznego rozumu (s. 70-1).

Ważne miejsce w rozważaniach Rheinbergera pełni znany niemiecki filozof Martin Heidegger (ur. 26 IX 1889 w Messkirch, w Badenii). Uważany bywa za egzystencjalistę w filozofii, z którą to opinią podobno nie w pełni się zgadzał. (por. *WEP*). Był uczniem E. Husserla i H. Rickerta. Oto jego niektóre prace: *Sein und Zeit* (1927), *Kant und das Problem der Metaphysik* (1929), *Was ist Metaphysik?* (1929), *Vom Wesen der Wahrheit* (1943), *Holzwege* (1950), *Was ist das – die Philosophie?* (1956), *Zur Seinsfrage* (1956), *Nietzsche* (t.1-2 1961).

Warto zauważyć, że Rheinberger w kilku miejscach omawianej książki podkreśla ideowe podobieństwa niektórych naukowawczych poglądów Heideggera i Bachelarda. Z pewnością jest to podobieństwo przypadkowe.

Nauka w jej dzisiejszej formie – konstatuje Rheinberger – należy, według Heideggera, do istotnych dla nowożytności i kształtujących ją zjawisk. Towarzyszy jej równie doniosły twór – wspierającej się na maszynach techniki. Odnoszą się one do siebie w takiej mierze, że to technika maszynowa, jako szczególna forma ludzkiej praktyki – pracy, pobudza dopiero zastosowanie nauk przyrodniczych w ich zmatematyzowanej formie, i doprowadza do niego. Więc to nie nauka przyrodnicza zrodziła nowożytną technikę, przez to, że liczy i kwantyfikuje. Przeciwnie, to raczej technika jest podłożem pobudzającym samą naukę przyrodniczą w jej osobiwej nowoczesnej formie. Według Heideggera, ta szczególna konstelacja jest zarówno wobec greckiej *episteme*, jak i średniowiecznej doktrynalnej formy nauki jakościowo nowa i charakterystyczna dla nowożytności. Nie mamy do czynienia z ciągłym rozwojem od jednej formy nauki do innej, lecz zawsze z epokowym przełomem pomiędzy nimi. Dla Heideggera technika uzasadnia także istotę nowożytnej metafizyki.

Ostatnia wymieniona teza jest – w moim przekonaniu – co najmniej dyskusyjna, zwłaszcza, że trudno zorientować się, co autor książki miał na myśli formułując cytowane zdanie. Ściśle problem ujmując, teza ta jest bez sensu. Być może jednak, Rheinberger potraktował tę tezę jako wypowiedź metaforyczną. Dalej pisze, niestety w sposób dla mnie niejasny, co następuje.

Na pytanie – pisze dalej Rheinberger – co stanowi istotę dzisiejszej nauki, Heidegger odpowiada następująco: >Istotą tego, co dziś nazywa się nauką, jest badanie (jest to jedno z rozumień wyrażenia „nauka” – S.Z.). Na czym zasadza się istota badania? Na tym, że poznawanie samo siebie organizuje jako postępowanie w pewnym obszarze bytu, w przyrodzie czy w dziejach. Postępowanie oznacza tu nie tylko metodę, procedurę: wszelkie bowiem postępowanie wymaga już otwartej dziedziny, w której się porusza. Otóż właśnie otwarcie takiej dziedziny jest podstawowym zabiegiem badawczym<. W badaniu poznawanie staje się >postępowaniem< w otwartej nadal przestrzeni. Badania otwierają określone dziedziny przedmiotowe wedle >projektu< (*Entwurf*), który

wskazuje także rodzaj >rygoru< wiążącego dla samego badania. >To powiązanie, rygor badawczy, w każdym przypadku ma zgodnie z projektem własny charakter< (s. 72).

Oceniając ogólnie tekst Rheinbergera dotyczący poglądów Heideggera, stwierdzam, że jest to tekst słabiej napisany niż pozostałe zamieszczone w omawianej książce. Wygląda na to, że Rheinberger nie był przekonany, co wydobyć ze spuścizny pisarskiej Heideggera. Czytelnicy sami oceniają, czy moja opinia jest trafna.

Ostatni tekst, zamieszczony w rozdziale 2.3., jest poświęcony niemieckiemu filozofowi, Ernstowi Cassirerowi (ur. 28 VII 1874 we Wrocławiu – zm. 13 IV 1945 w Nowym Jorku), uważanego za ucznia Hermanna Cohena. Cassirer jest zaliczany do wybitnych przedstawicieli europejskich filozofów. Rheinberger tak prezentuje drogę życiową i pisarstwo Cassirera.

Wywodzący się z marburskiej szkoły zorientowanego na nauki przyrodnicze neokantyzmu, Cassirer nauczał od 1919 roku na nowo stworzonym uniwersytecie w Hamburgu. W 1933 roku wyemigrował do Anglii, potem do Szwecji, a w końcu do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarł w 1945 roku. Cassirer, obok Husserla, jako jeden z niewielu filozofów w dwudziestowiecznych Niemczech, konsekwentnie starał się w swojej pracy zapobiec rozejściu się dróg nauk przyrodniczych i humanistycznych jego czasu i ujął je jako zróżnicowaną, historycznie artykułowaną strukturę wiedzy o kulturowych wyrazach, przedstawieniach i symbolach (*Ausdruckswissen, Darstellungswissen, Symbolwissen*), w której ostatecznie każda strona skazana jest na drugą (s. 75).

Według hasła zamieszczonego w *WEP*, Cassirer w latach 1919–1933 pełnił funkcje profesora uniwersytetu w Hamburgu; następnie, po emigracji, w 1933 roku, wskutek faszyzacji Niemiec, wykładał kolejno: w Oxfordzie, w latach 1935–1940 w Göteborgu, w 1940–1945 w Yale University (New Haven) i Columbia University (New York).

Oto niektóre publikacje Cassirera, które wymieniam za *WEP*: *Das Erkenntnisproblem* (t.1–3 1906–1920), *Substanzbegriff und Funktionsbegriff* (1910), *Kants Leben und Lehre* (1918), *Philosophie der symbolischen Formen* (t. 1–3 1923–1929), *Philosophie der Aufklärung* (1932), *An Essay on Man* (1944), *Zur Logik der Kulturwissenschaften* (1944). Dаты opublikowania niektórych prac z wymienionych w *WEP* różnią się od dat wymienionych w książce Rheinbergera.

Philosophie der symbolischen Formen (chodzi zwłaszcza o t. 3 z 1929 r. – S.Z.), w wizji Cassirera, może uznawać naukę przyrodniczą wyłącznie za >szczególny przypadek obiektywizacji w ogóle<, a ponadto za jej formę pojawiającą się dopiero późno w historii ludzkości. Według niego, wszystkie dokonania kulturowych obiektywizacji przechodzą *grosso modo* drogę od sfery wyrażenia do sfery przedstawienia, a z niej do sfery znaczenia. Cassirer sądził, że w formie pojęć nauk przyrodniczych można odróżnić szczególnie fazę >mimiczną< od >analogicznej<, która w końcu prowadzi do >prawdziwie symbolicznej formy tworzenia pojęć<. O ile rozwój nauki możemy uprzytomnić sobie odwołując się do jego refleksów w odpowiednich współczesnych

systemach filozoficznych, o tyle fazy te mogłoby reprezentować Arystoteles, Kartezjusz i Leibniz. W przypadku XIX i XX wieku, według Cassirera, ten wygodny dla filozofów typ odzwierciedlenia już nie istnieje, bo nie istnieje już żaden reprezentatywny filozoficzny system myślowy, z którego >moglibyśmy w pewnej mierze bezpośrednio wyczytać stan teorii odnoszących się do przyrodoznawczych zasad i metod< (s. 75-6).

Na uwagę Czytelników, zasługuje wydany w Göteborgu (w roku 1842 lub 1944) zbiór pięciu studiów Cassirera, zatytułowany *Zur Logik der Kulturwissenschaften*. W polskim przekładzie Marka Derewieckiego, ukazał się pod tytułem *Logika nauk o kulturze. Pięć studiów* (Kęty 2011). Znaleźć tam można następującą opinię dotyczącą obiektu kulturowego.

Obiekt kulturowy, jak każdy inny, ma swe miejsce w czasie i przestrzeni. Ma swoje tu i teraz, powstaje i przemija. I o ile opisujemy to tu i teraz, to powstawanie i przemijanie, nie musimy wykraczać poza krąg fizycznych twierdzeń. Jednak, z drugiej strony, w nim samym właśnie to, co fizyczne, pojawia się w nowej *funkcji*. Nie tylko >jest< i >staje się<, bo w tym bycie i stawaniu zjawia się coś innego. To zjawianie się >sensu<, który nie jest oddzielony od tego, co fizyczne, lecz jest na nim i w nim ucieleśniony, stanowi wspólny moment wszystkich tych treści, które określamy mianem >kultury<. Kulturowa historia nauk ma się więc zajmować takimi ucieleśnieniami sensu, właśnie swoiście naukowymi ucieleśnieniami sensu. Lecz w tych pięciu studiach Cassirer nie zanalizował w ten sposób szczegółowo nauk. Wskazał jednak ogólnie na to, że fizyczne, historyczne i psychologiczne kategorie muszą stworzyć syntezę, jeśli powieść się ma opis obiektu kulturowego. To, co historyczne, nie jest przy tym po prostu czymś przeszłym, lecz >posiada i zachowuje pewną specyficzną dla siebie współczesność<, która – wedle znanej nam już formuły Husserla – jest w istocie tym, co >historycznie samo w sobie pierwsze<.

Ta współczesność, zdaniem Cassirera, dała naukom o kulturze, właśnie ze strony nauk przyrodniczych, nieoczekiwane wsparcie. Nauki o kulturze znajdowały się, z metodologicznego punktu widzenia, w trudnej sytuacji, jak długo >mechaniczny obraz świata< nauk przyrodniczych nie został przełamany. >Jednak tutaj dokonał się pewien osobliwy proces, który doprowadził do wewnętrznego kryzysu i w efekcie do rewolucji w sposobie myślenia na obszarze poznania przyrodniczego. Sedna tej rewolucji upatruje Cassirer – w samym wnętrzu przyrodoznawczego myślenia – w rehabilitacji pewnych pojęć całości i struktury. Nie oznacza to dla niego w żadnym razie błędnie rozumianego prawa zacierania granicy między naukami przyrodniczymi i naukami o kulturze, z pewnością jednak nauki o kulturze mogą się >swobodniej niż wcześniej zatopić w studiach nad swoimi formami, strukturami i postaciami, odkąd także inne obszary wiedzy skierowały swą uwagę na problem właściwej im formy. Logika badania może teraz wszystkim tym problemom wyznaczyć ich miejsce<. Dla Cassirera między naukami przyrodniczymi i naukami o kulturze pozostaje jednak pewna różnica w >logice badania<. Jest

nią rolę, którą odgrywa historia przy rozumieniu odmiennych obiektów kultury. Nauki przyrodnicze ujmowane w ich historycznym rozwoju stanowiły jednak jeden z uprzywilejowanych obiektów nowożytnej kultury i przez to nauk o kulturze. Logika ich badania była więc żywo dyskutowana, jeśli nawet sam Cassirer nie zajął się już nią jako osobnym projektem. Różnicę konstrukcji obiektów w naukach przyrodniczych i zajmujących się naukami przyrodniczymi historii nauki rozważymy jeszcze obszerniej w piątym rozdziale przy okazji analizy pism Georgesa Canguilhem (s. 77-9).

Przytoczyłem wyżej obszerny fragment rozdziału 2.3., poświęcony niektórym naukoznawczym poglądom Cassirera, nie przeczę interesujący. Jednak po raz wtóry przestudiowałem ten rozdział i, niestety, nie znalazłem w nim żadnego przykładu obiektów zaliczanych przez Cassirera/Rheinbergera do *nauk o kulturze*. Oczywiście można spekulować, co się tyczy rozumienia przez wymienionych obu niemieckich autorów wyrażenia „nauki o kulturze”, ale byłby to już niejako zewnętrzny poziom refleksji w relacji do poglądów zaprezentowanych w książce.

W rozdziale 2.4., zatytułowanym *Po 1945 roku*, mowa o czterech światowej rangi filozofach, którzy zyskali sławę dzięki swym naukoznawczym publikacjom. Chodzi o takich filozofów, jak: Alexandre Koyré, Thomas Samuel Kuhn, Stephen E. Toulmin i Paul K. Feyerabend. Rozdział ten Rheinberger rozpoczyna następującymi uwagami wstępnymi.

W pierwszych dekadach po drugiej wojnie światowej w stosunku filozoficznej i historycznej refleksji o naukach i ich rozwoju dokonała się znów rozstrzygająca przemiana. Chciałbym opisać ją jako przejście od zaczątków historyzacji epistemologii do zaczątków epistemologizacji historii nauki. Pierwszą połowę XX wieku zdominowały rozważania, których punktem wyjścia były filozoficzne pytania wywodzące się z aktualnego rozwoju nauk w jego relacji do tradycyjnych ujęć problemu poznania; teraz na pierwszy plan wysunęło się historyczne upewnienie o toku nauk w formie nowej, powiązanej z nim refleksji metodycznej. Ta zmiana miała decydujące znaczenie dla ukształtowania się stosunku między historią nauki i filozofią nauki w drugiej połowie XX wieku, jednak do tej pory była rzadko badana i pozostaje niemal nierozumiana: szczególnie wyraźny zwrot ku wczesnej nowożytności, w obliczu politycznych wstrząsów, które w końcu doprowadziły do gorącej i następnie zimnej wojny; także w obliczu współczesności, w której fizykę atomową zaczęto traktować już nie jako przygodę poznania, lecz podstawę nowej formy masowej zagłady. Dopiero dzisiaj historia nauki zaczyna dostrzegać, że sama zakorzeniona jest w historii, która nie oszczędza jej preferencji i procedur (s. 79).

Rozważania w tym rozdziale, Rheinberger poświęca przybliżeniu poglądów wymienionych wyżej czterech filozofów – na początku francuskiego historyka nauki Koyrégo, a następnie pozostałych.

Koyré – jak stwierdza Rheinberger – urodził się w Rostowie w Rosji, gdzie spędził młodość, następnie studiował matematykę i filozofię w Getyndze u D. Hilberta i E. Husserla,

a także w Paryżu, by na początku lat 30-ch, pod wpływem E. Meyersona zająć się historią nauki. W roku 1941, przez Kair, dostał się do USA, gdzie – już po wojnie – wywarł wpływ na >całe pokolenie historyków nauki<, w tym m.in. na T. S. Kuhna i B. Cohena, którzy dążyli do przekształcenia historii nauki w dyscyplinę akademicką (por. s. 79-80).

Autor książki szkicowo przedstawia drogę życiową tego filozofa, koncentrując swą uwagę na pisarskich dokonaniach Koyrégo. Właśnie w USA ukazało się – zdaniem Rheinbergera – największe dzieło francuskiego uczonego, a mianowicie *From the Closed World to the Infinite Universe* (1967), wydane następnie w przekładzie O. i W. Kubińskich pod tytułem *Od zamkniętego świata do nieskończonego wszechświata* (Gdańsk 1998).

Koyré usiłował – według Rheinbergera – w obszernej syntezie filozofii i historii nauki – w istocie z perspektywy historii idei – odsłonić to, co nazwał >strukturalnymi schematami starego i nowego ujęcia świata<. Nie utożsamiał ich ani ze zwrotem od rozważającej ku innej nauce, ani – jak Heidegger – z zastosowaniem techniki maszynowej; ani z przejściem od teleologicznie motywowanego do mechanistycznego ujęcia świata, ani z zastąpieniem transcendencji przez immanencję: uznał raczej za głębszą warstwę zmiany kształtu obrazu świata zniszczenie zamkniętego, przejętego ze starożytności kosmosu i towarzyszącą mu geometryzację, czyli otwarcie przestrzeni w kierunku uniwersum o nieograniczonym obszarze.

To podejście, właściwe historii idei, zorientowane na obrazy świata i podstawowe założenia, w pewnym stopniu antyeksperymentalne, które stało się charakterystyczne dla historii nauki lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, poddawane było później stałej krytyce, do której jeszcze wrócimy. Koyré dostrzegał – i przyznawał się do tego bez osłonek – >w pracy naukowej głównie pracę teoretyczną<. Być może nie jest też przypadkiem, że przesunięcie punktu ciężkości z filozofii nauki do historii nauki, którego Koyré jest przykładem, idące w parze z podkreśleniem teoretycznego momentu w nauce, sprzyjało zdecydowanie także przez to jednak zwrotowi ku historii jako takiej. Historyzowanie z teoretycznymi pretensjami zakwestionowało jedynowładztwo tradycyjnego filozofowania o nauce. Dla współczesnego oddziaływania jego pism ważne było to, że Koyré rzeczywiście konstatował coś takiego jak rewolucyjny *przełom* – trwający jednak dwa stulecia – oddzielający ostatecznie dwie kosmologiczne koncepcje, w których nie tylko naukowe, lecz także >filozoficzne, magiczne i religijne< przedstawienia – czyli również >pozalogiczne czynniki< – odnosiły się do siebie w obydwu przypadkach w spójny sposób. Sednem było jednak dla niego przejście od >fizyki doświadczenia i spostrzeżenia zmysłowego< do studium obiektów natury, w którym >matematyka miała pierwszeństwo< (s. 81-2).

Ku przestrodze historyków nauki, można polecić ostatnie zdanie Rheinbergera poświęcone rozważaniom Koyrégo, zdanie – by tak rzec – swoiście przewrotne. Nawet Herbert Butterfield – który zresztą zdecydowanie wspierał obraz rewolucji naukowej

Koyrégo i w swojej bardzo znanej książce *The Whig Interpretation of History* z naciśkiem bronił tezy, że zadaniem historyka jest >widzenie życia oczyma innego wieku niż nasz własny< – nie odrzucał po prostu studiowania >przeszłości w odniesieniu do terażniejszości<, lecz twierdził raczej stanowczo, że należy >w pełni uwzględnić< wszystkie jego >nieuniknione implikacje<.

Kolejnym autorem o ambicjach naukoznawczych, staje się dla Rheinbergera kilka już razy wymieniany w omawianej książce – Thomas Samuel Kuhn, któremu poświęca najwięcej miejsca. Wbrew dotychczasowemu swemu zwyczajowi, przestrzeganiem na ogół w swej książce, Rheinberger nie wypowiada się odnośnie do naukowej drogi życiowej Kuhna, zadawalając się wzmianką, wyrażoną w zdaniu: „Kuhn studiował fizykę na Uniwersytecie Harvarda, zanim zwrócił się ku historii fizyki” (por. s. 82).

Opinia ta nie jest do końca ścisła, gdyż amerykański autor – gdy chodzi o swe książki – w gruncie rzeczy nie zwrócił się ku historii fizyki, ale ku historii astronomii jako metanauki szczegółowej, jak świadczy wykaz jego publikacji, obejmujący dwie książki i sześć artykułów uwidoczniionych w książce Aliny Motyckiej *Relatywistyczna wizja nauki. Analiza krytyczna koncepcji T.S. Kuhna i S. E. Toulmina* (Wrocław. Warszawa. Kraków. Gdańsk 1980, por. s. 193). Pierwszą większą publikacją Kuhna stała się książka *The Copernican Revolution* (Harvard University Press, Cambridge 1957), ukończona w listopadzie 1956, która w tłumaczeniu Stefana Amsterdamskiego ukazała się pod tytułem *Przewrót Kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli* (Warszawa 1968). Książki tej Rheinberger nie wymienia w swym opracowaniu. Kolejną pracą Kuhna, którą Rheinberger tym razem wymienia, jest powszechnie znana książka, zatytułowana *The Structure of Scientific Revolutions* (The University of Chicago Press, Chicago 1962), która w przekładzie Heleny Ostromęckiej ukazała się pod tytułem *Struktura rewolucji naukowych* (Warszawa 1968). Rheinberger wymienia – oprócz tej ostatniej pracy Kuhna – tylko jeden tekst amerykańskiego autora, zatytułowany *The Trouble with the Historical Philosophy of Science* (1992). Tak więc, Rheinberger, w sposób bardzo ograniczony wypowiada się – przynajmniej co się tyczy liczby publikacji Kuhna. Przechodzę teraz do zaprezentowania poglądów tego autora w ujęciu Rheinbergera.

Thomas Kuhn – stwierdza Rheinberger – był jednym z tych historyków powojennego pokolenia, którzy konsekwentnie podjęli i kontynuowali ideę przełomu w naukowej myśli wczesnej nowożytności, której Koyré co prawda nie wyraził jako pierwszy, lecz obszernie i dobitnie ją przedstawił. Kuhn studiował fizykę na Uniwersytecie Harvarda, zanim zwrócił się ku historii fizyki. Wprowadzenie do opublikowanej w 1962 roku, z pewnością swą najbardziej wpływowej książki *Struktura rewolucji naukowych* (*The Structure of Scientific Revolutions*), rozpoczyna od pewnej obserwacji i pewnego żądania. Jeżeli nie ograniczać pretensji historiografii nauki do raportowania anegdot i sporządzania chronologii – pisze Kuhn – mogłaby ona zmienić nasz dzisiejszy standardowy obraz nauki. Obraz ten kształtował do dziś w dużej mierze opis uznanych naukowych dokonań, jaki odnajdujemy w podręcznikach. Taki obraz Kuhn uważa jednak za zdecydowanie fałszy-

wy. Dlatego chce >naszkcicować zupełnie inną koncepcję nauki, jaka wyłonić się może z historycznych źródeł dotyczących samej działalności naukowej<.

Kuhn przypisuje tradycyjny obraz nauki przede wszystkim jej prezentacji w podręcznikach szkolnych: naukowcy, którzy ją uprawiają i najczęściej piszą te teksty, z reguły nie mają czasu, żeby rozmyślać o historii swojego fachu – i z racji swej akademickiej socjalizacji i doświadczenia pisarskiego z reguły nie są także do tego zdolni. Lecz ci, którzy byliby do tego, z metodologicznego punktu widzenia, jako historycy zdolni, czerpią swój obraz nauk jednak głównie z takiego właśnie rodzaju literatury naukowej i umacniają przez to ten sam przesąd.

Kuhn stara się przełamać to koło, podobnie, dodajmy, jak Fleck, u którego odnaleźliśmy zbliżony argument o >papierowej formie< naszego utartego obrazu nauki. Metodyczną dźwignią, którą posłużyć się należy, by otworzyć to koło, jest zerwanie z przedstawieniem, że nauka rozwija się w formie mniej lub bardziej ciągłego >kumulowania< wyników(s. 82-3).

Wypowiedź, zawarta w ostatnim cytowanym zdaniu, może budzić – z różnych zresztą względów – wątpliwości wśród Czytelników. Nie jest, na przykład, jasne, co Rheinberger ma na myśli posługując się zbitką wyrażen: „w formie mniej lub bardziej ciągłego >kumulowania< wyników”. Owa zbitka jest wypowiedzią metaforyczną, podobnie zresztą jak niektóre inne wypowiedzi występujące w książce Rheinbergera. Jak rozumieć wyrażenie „ciągłe >kumulowanie wyników<”? Co więcej, zawarty w owym zdaniu nakaz, odniesiony do zerwania z sugerowanym przedstawieniem, jest sformułowany arbitralnie i nie jest w żaden sposób uzasadniony.

Nauka nie jest właśnie – można by powiedzieć z Kuhnem i przeciwko Popperowi – ciągłym następowaniem po sobie falsyfikacji, nawet jeśli odnoszą się one zawsze do szczegółowych i niekoniernie wynikających z siebie hipotez. Także Bachelardowskie epistemologiczne zerwania byłyby dla Kuhna ujmowane w zbyt wielkiej mierze nadrzędnej perspektywie postępu, żeby wspierać jego własny postulat nieciągłości. Według niego, stawialiśmy do tej pory złe pytania. Musimy dokonać rewolucji sposobu myślenia w metodycznych podstawowych założeniach samej historii nauki. >Wynikiem wszystkich tych wątpliwości i trudności<, pisze Kuhn, jest po prostu >historiograficzna rewolucja w badaniach nad rozwojem nauki, rewolucja, która dopiero się zaczyna<. Wśród historyków nauki, którzy dzięki swoim studiom przygotowywali taką historiograficzną rewolucję, możliwość >nowego obrazu nauki<, Kuhn wspomina w tym kontekście *explicitie wyłącznie* Alexandra Koyrégo. *Struktura rewolucji naukowych* szkicuje zarys tej nowej historiografii.

W tym miejscu przypomnę, że już w XIX wieku francuski chemik i polityk, Marcellin Pierre Eugéne Berthelot (1827-1907), opublikował książkę, mającą w tytule odniesienie do rewolucji w nauce, konkretnie w chemii, a mianowicie *La Révolution Chimique* (Paris 1890). W książce tej szczególnie jest eksponowana działalność badawcza inne-

go francuskiego chemika – Antoine’a Laurenta Lavoisiera, który – według jej autora – dokonał rewolucji w chemii jako nauce, obalając tzw. chemię flogistonową i wysuwając teorię tlenową. Osobliwe, że Lavoisier zginął w roku 1794 we Francji podczas innej rewolucji – politycznej. Używając modnego dziś wyrażenia, można powiedzieć, że Berthelot w swej książce wprowadził nowy historiograficzny paradygmat, *rewolucję naukową*. Paradygmat ten, w rozmaitych uszczegółowieniach, upowszechnił się w XX wieku w wielu krajach świata, ale już dzięki innemu autorowi, tym razem obywatela USA – Thomasa Samuela Kuhna.

Kuhn określa – stwierdza Rheinberger – swoje postępowanie jako interpretujące i normatywne, a więc w żadnym razie czysto opisowe, czego często domagano się jako metodycznego ideału historiografii. Sedno swoich wniosków plasuje w centrum epistemologii. Należą one >tradycyjnie do logiki lub epistemologii<, w szczególności przerywają barierę między kontekstem uzasadnienia i kontekstem odkrycia, wzniesioną i scementowaną przez analityczną filozofię nauki pod wpływem Hansa Reichenbacha. Na tę barierę orientowała się także Popperowska logika badania naukowego; uznał ją nawet – choć poza tym dystansował się od analitycznej filozofii nauki z racji jej antymetafizycznego i teoretycznojęzykowego charakteru – za linię demarkacyjną własnego horyzontu pytań. Kuhn lekceważy jednak również inną granicę. Tak jak przed nim Fleck, nie waha się wzbogacić swojej historycznej logiki badań historycznych o elementy socjologii i psychologii społecznej. W rezultacie powstaje hybrydyczna mieszanina elementów logiki badań, psychologicznych i socjologicznych, w obliczu której sam Kuhn stawia retoryczne pytanie: >Czy takie pomieszanie różnych dziedzin i podejść może doprowadzić do czegoś innego niż do głębokiego zamętu?< (s. 84).

Dalsze rozważania Rheinbergera, o których będzie niżej mowa, koncentrują się wokół na ogół znanych wśród naukowców poglądów Kuhna.

Przyjmuje (chodzi oczywiście o Kuhna – S.Z.), że nowoczesna nauka jest kolektywnym przedsięwzięciem, urzeczywistnianym przez pewną wspólnotę naukowców lub wiele takich wspólnot, które w danym momencie uznają pewne określone dokonanie naukowe za podstawę swojej pracy. Takie naukowe osiągnięcie musi wykazywać dwie cechy. Po pierwsze, musi być wystarczająco atrakcyjne, żeby trwale skupić wokół siebie wystarczającą liczbę zwolenników. Po drugie, musi być wystarczająco otwarte, by mogło zostać odniesione do spektrum nierozwiązanych problemów, o których sądzi się, że mogłyby zostać rozwiązane w ramach uznanego naukowego dokonania. Osiągnięcie odznaczające się tymi dwoma cechami Kuhn nazwał >paradygmatem<. Pracę dokonującą się w ramach takiego paradygmatu określił jako >naukę normalną<. Jest ona swego rodzaju rozwiązywaniem łamigłówek, składaniem układanki: jednostką, wedle której mierzona jest nauka normalna, jest rozwiązany problem, wynik, konstatacja, a o postępie nauki świadczy w takim kontekście liczba rozwiązanych problemów i sformułowanych konstatacji.

Czasami zdarza się jednak, że w ramach pewnego paradygmatu nie można w żaden sposób rozwiązać jakiegoś problemu. Dopóki taki przypadek pozostaje izolowany, może zostać potraktowany w obrębie panującego paradygmatu jako anomalia i dzięki hipotezom pomocniczym określony jako wyjątek. Może jednak dojść do punktu, w którym anomalie i wyjątki mnożą się, kwarantanna nie skutkuje już i zaufanie do paradygmatycznej wiedzy znika. W takiej sytuacji kryzysowej, w której stary paradygmat utracił swoją siłę organizowania, a nowy porządek wiedzy jeszcze nie został uznany, może dojść do rewolucji – całkowicie zgodnej z sensem klasycznego politycznego pojęcia. Nowe przewodnie przedstawienie, jeśli jest pod ręką w momencie przełomu, ma szansę zastąpienia starego. Dochodzi do >zmiany paradygmatu<. Do tego muszą jednak zostać spełnione dwa warunki: >Po pierwsze, nowy paradygmat musi sprawiać wrażenie, że zdoła rozwiązać jakiś ważny i powszechnie uznany problem, z którym nie można sobie poradzić w żaden inny sposób. Po drugie, nowy paradygmat musi obiecywać, że zachowa stosunkowo dużą część tych umiejętności rozwiązywania problemów, które zdobyto w dotychczasowym rozwoju wiedzy. Nowość dla niej samej nie jest w nauce dezyderatem, jak w wielu innych dziedzinach twórczości (s. 85-6).

Następnie, Rheinberger przedstawia poglądy Kuhna odnoszące się do roli *wspólnot naukowych* w uprawianiu nauki. Stwierdza przy tym, że owe wspólnoty – według Kuhna – badano dotąd w zbyt małym zakresie. Przywołuje przy tym następującą, ważką wypowiedź Kuhna, którą można – jak sądzę – rozmaicie interpretować. Oto ta wypowiedź i komentarz Rheinbergera.

>Na to, jak bardzo szczególna musi to być społeczność, aby nauka mogła przetrwać i rozwijać się może wskazywać choćby wielce nieznaczny wpływ ludzkości na działalność naukową. [...] Większa część wiedzy naukowej jest produktem europejskim, pochodzącym z ostatnich czterech stuleci. Nigdy i nigdzie indziej te bardzo szczególne społeczności umożliwiające naukową produktywność nie cieszyły się takim poparciem< (supozycja ta jest skonstruowana arbitralnie, bez podania ilościowych przesłanek, dotyczących badanych okresów i terytoriów, z których została wyprowadzona – S.Z.). Socjologiczne i społeczno-psychologiczne momenty, które odgrywają jakąś szczególną rolę w ramach rewolucji naukowej, są zatem, według Kuhna, bardzo ograniczone, czego nie dostrzegali często jego kontynuatorzy. Kuhn nie ma więc tu z pewnością na myśli zewnętrznych wpływów interesujących eksternalistyczną historiografię, lecz problemy zrodzone w ramach pewnego paradygmatu, które inicjują ów proces i mogą doprowadzić do jego zastąpienia (s. 86).

Rheinberger stwierdza następnie, odpowiednio interpretując wypowiedzi Kuhna, że zmiana paradygmatu jest czymś w rodzaju przeobrażenia *postaci*.

To, co przedtem miało sens, później nie ma już żadnego sensu i odwrotnie. Mamy więc do czynienia w ramach zastąpienia jednego paradygmatu przez inny z fenomenem programowym, czymś w rodzaju historycznej >niewspółmierności<. Dlatego problematyczne,

a nawet w zasadzie niedopuszczalne jest mówienie o postępie od jednego paradygmatu do kolejnego, i lepiej porzucić przedstawienie, że dzięki zmianie paradygmatu zbliżamy się zawsze >do prawdy<. Jednak istnieją nie tylko historyczne nieciągłości. Według Kuhna całe pole nauk składa się w każdym momencie, także w swoim synchronicznym wymiarze, z wielu lub nawet bardzo wielu wspólnot naukowców, które trzymają się ściśle swoich każdorazowych paradygmatów i prowadzą swoją działalność w zgodzie z zawsze niewspółmiernymi założeniami. Także dla Kuhna pod tym względem lejtymotywnym są więc te dwa całościowe problemy, które uznaliśmy za pobudki dwudziestowiecznej refleksji w domenie filozofii i historii nauki: historyczna, swoista dla tej epoki relatywizacja klasycznego, bezczasowego ideału nauki oraz problem jedności lub nieredukowalnej wielości nauk (s. 87).

W końcowym akapicie poświęconym poglądom Kuhna, Rheinberger tak wypowiada się na temat pewnego motywu, który przewija się w *Strukturze rewolucji naukowych*. Motyw to ciekawy, sugerujący pewne możliwości w interpretowaniu poglądów autora owej książki.

Ostatniemu rozdziałowi swojego eseju (chodzi o książkę *Struktura rewolucji naukowych* – S.Z.) Kuhn nadał tytuł, który wzięwszy pod uwagę wszystko, co powiedzieliśmy dotąd, brzmi paradoksalnie: >postęp poprzez rewolucje<. Kuhn dostrzega w rozwoju nauk z pewnością coś takiego jak postępowanie naprzód, i to w sensie >procesu rozwoju<: >Kolejne stadia tego procesu odznaczają się wzrostem specjalizacji i zróżnicowania<. Cały ten proces, mówi Kuhn w tym fragmencie, >mógł przebiegać jak wedle obecnych poglądów przebiegała przypuszczalnie ewolucja biologiczna<, ostrzegając jednak zarazem przed braniem tej analogii zbyt dosłownie lub jej nadmiernym rozciąganiem. W żadnym razie nie twierdzi, że określone mechanizmy, oddziałujące w jednej domenie, oddziałują także w innych dziedzinach, co odnaleźliśmy na przykład u późnego Poppera. Tym, o co chodzi właściwie Kuhnowi, jest odrzucenie przedstawienia, że w przypadku rozwoju wiedzy mamy do czynienia z teleologicznym przebiegiem: >Proces rozwojowy opisany został w tej pracy jako ewolucja od prymitywnych początków, jako proces, którego kolejne stadia odznaczają się coraz subtelniejszym i bardziej szczegółowym rozumieniem przyrody. Nic z tego jednak, co zostało i zostanie tu powiedziane, nie wskazuje na to, by miał to być proces zbliżający ku czemuś<. Chodzi o to, żeby zastąpić >ewolucję-do-tego-co-chcielibyśmy-wiedzieć ewolucją-od-tego-co-wiemy<. W późniejszej refleksji o swojej >historycznej filozofii nauki<, Kuhn trafnie opisał rozwój nauki jako proces >napedzany od tyłu<, który dlatego właśnie jest i pozostaje otwarty naprzód, ale otwarty w sposób, który umyka przewidywaniom (s. 87-8).

Rheinberger, jak widać, w sposób „umiarkowany” zaprezentował poglądy Kuhna, nie wdając się w polemikę z nimi. Zamiast tego, przedstawił stanowisko innego amerykańskiego filozofa nauki, pod pewnymi względami konkurencyjne wobec stanowiska eksponowanego przez Kuhna. Chodzi mianowicie o Stephena E. Toulmina. Niestety,

ujęcie podane przez Rheinbergera zajmuje zaledwie trzy strony druku. Dalej, w niniejszym szkicu, wymieniam książki Toulmina podane przez Rheinbergera.

Także Stephen Toulmin – informuje Rheinberger – dyskutował w swoich odnoszących się do filozofii nauki pismach ewolucyjny model rozwoju nauki. Toulmin studiował matematykę, fizykę i filozofię w Cambridge, jego doktorat objawiał wpływ Ludwiga Wittgensteina. W *Foresight and Understanding* (dalszy ciąg tytułu, pominiętego przez Rheinbergera jest następujący: *An Enquiry into the Aims of Science* – S.Z.), opublikowanym w 1961 roku >eseju o celach nauki<, Toulmin – podobnie jak Kuhn – odniósł się do teorii biologicznej ewolucji. W rozważaniach Toulmina o toku nauk rozstrzygające jest to, że naukowa racjonalność nie może zostać zrozumiana ani wedle wzoru logicznej argumentacji, ani w analogii do logicznego schematyzmu. Szuka modeli, które mogłyby mu pomóc w odnalezieniu ich substytutów: >Nauka nie jest zwykłą maszyną do liczenia, jest częścią rzeczywistości<, pisze, roztrząsając >ewolucję idei naukowych<. *Próby oceniania teorii naukowych według ich siły prognostycznej i wywodzenia z tego kryterium naukowego postępu*, podobnie jak wszystkie inne definicyjne propozycje opierające się na jednostronnych kryteriach, zdaniem Toulmina, nie osiągnęły celu i poruszały się ostatecznie wyłącznie na powierzchni rzeczy. >Wzory racjonalnych powiązań< pewnej epoki i długofalowe przemiany oddziałujących w badaniach >ideałów porządku natury< tworzą o wiele bardziej złożony splot, który koniec końców zrozumieć można jedynie dzięki obszernym analizom historycznym zarówno jego struktury, jak i dynamiki (s. 88).

Rheinberger wymienia w swym opracowaniu tylko dwie książki Toulmina: *Foresight and Understanding. An Enquiry into the Aims of Science* (Indiana University Press, Bloomington 1961) i *Human Understanding. The Colective Use and Evolution of Concepts* (Princeton University Press, Princeton 1972). Natomiast nie podaje żadnych jego artykułów. Z kolei Motyka wymienia aż dziewięć publikacji Toulmina, w tym – oprócz przytoczonych – dwie książki: *The Uses of Argument* (Cambridge 1958) i *The Philosophy of Science* (New York 1960).

W pierwszej z wymienionych książek, Toulmin – jak stwierdza Rheinberger – dystansuje się od naukoznawczej koncepcji Kuhna, akcentującej rewolucyjny model rozwoju nauki, przeciwstawiając mu model jednoznacznie stopniowych, powolnych zmian w ramach nauki. Uwadze Czytelników polecam następującą wypowiedź Rheinbergera odnoszącą się do poglądów Toulmina.

Toulmin uznaje naukę za zespół idei i technik, którego elementy, ale także jego cele, przeobrażają się stale w zmieniającym się intelektualnym i społecznym otoczeniu. W przypadku historyka nie wystarcza bycie chronologiem, a filozofa – wycofanie się do formalnej teorii nauki. Przede wszystkim nie istnieje >jeden jedyny, prosty test naukowej jakości i nie jest rzeczą filozofa narzucanie go nauce; podobnie jak historyk nie może krytykować naukowców przeszłości, że nie doszli za jednym zamachem do wnio-

sków z 1960 roku<. Historyczna filozofia nauk nie powinna być więc ani normatywna, ani prezentystyczna. Zadanie, które staje przez to przed historykiem i filozofem nauki, jeśli chcą być >skuteczni i realistyczni<, ma, wedle Toulmina paralele w >biologii Darwinowskiej<. Nie można jej jednak redukować do abstrakcyjnej zasady selekcji; należy ją raczej rozpatrywać z punktu widzenia kompleksowej ekologii historycznej. To oznacza, że uwzględnić trzeba szczególnie dwie rzeczy. Po pierwsze, każdy świat otaczający jest zespołem wielu czynników, którym odpowiadać mogą całkiem różne wymagania wobec wiedzy. Sama zasada selekcji jest dlatego także funkcją złożoną. Po drugie, procedury, które okazują się korzystne w pewnej określonej konstelacji, w innej okazać się mogą niekorzystne, może nawet szkodliwe i hamujące, i to zarówno synchronicznie, jak i diachronicznie – odniesione do rozwoju poszczególnych dziedzin. Żeby zrozumieć określone historyczne procesy rozwoju, nie pozostaje nam nic innego, niż prowadzenie żmudnych badań. Nie istnieje tu żadna oczywista droga, jednak historyczna epistemologia robi dobrze, czyniąc podstawą takich badań ekologicznie motywowane przedstawienie ewolucji; lecz tego, jak rozwój ten będzie przebiegać w przyszłości, nie jesteśmy w stanie przewidzieć (s. 89-90).

Według Rheinbergera, w drugiej książce z roku 1972, Toulmin stwierdza, że zarówno w różnicowaniu, jak i w selekcji w formacjach naukowych oddziałują zarówno „racjonalne”, jak i „przyczynowe” momenty o złożonej strukturze. O tych pierwszych autor książki wyraża się, że „podlegają ciągłemu procesowi historycznego przewartościowania”. A dalej: „Decyzje usprawiedliwiają się zwykle dopiero *ex post*” (por. s. 90).

Toulmin, inaczej niż Kuhn, nie twierdzi, że to paradygmat spaja daną dziedzinę wiedzy. Raczej >strategie naukowców w jakiegokolwiek dziedzinie, w tym czy innym czasie lub ośrodku badań [...] krzyżując się, tworzą wewnątrznie zróżnicowaną zbiorowość<. Zarówno spójność, jak i marginesy dziedziny są ciągle zagrożone (s. 90-1).

Końcowy fragment rozdziału 2.4., autor książki poświęca poglądom Paula K. Feyerabenda, uznawanego wśród naukowców za *anarchistę* w ramach epistemologii. Rozważania te rozpoczynają się następującymi uwagami wstępnymi.

Od Flecka do Kuhna, od Poppera do Toulmina, wychodzą na jaw, mimo wszystkich różnic, dwie rzeczy: epistemologia, która bierze historię serio i nie trzyma się po prostu zdefiniowanych przez siebie normatywnych chwytów, konfrontowana jest, po pierwsze, z pluralizmem metod w spektrum nauk i musi znaleźć formę radzenia sobie z nim, zamiast je redukować. Po drugie, musi wziąć pod uwagę, że ideały naukowej metody zmieniają się w toku historii, że zmieniać się może nawet to, co traktuje się serio jako naukowe poznanie, a co nie. Jak być może żaden inny powojenny teoretyk nauki, Paul Feyerabend zradycyzował tę tendencję, w analitycznej perspektywie odczuwaną jako relatywistyczna. Feyerabend, który studiował co prawda teatrologię i astronomię, ale nigdy filozofię, napisał doktorat na początku lat pięćdziesiątych w Wiedniu, pod kierunkiem ostatniego tamtejszego przedstawiciela Koła Wiedeńskiego, Victora Krafta,

a potem przez pewien czas był asystentem Poppera w Londynie, zanim odwrócił się ostatecznie od jego krytycznego racjonalizmu. W swojej książce *Przeciw metodzie* (*Against Method*), która poprzedził artykuł pod tym samym tytułem opublikowany w 1970 roku w >Minnesota Studies in the Philosophy of Science<, opowiedział się za epistemologicznym anarchizmem, który jednak w swoim sednie posługuje się argumentami wziętymi z historii nauki (s. 91).

Książka Feyerabenda, *Against Method. Outline of an Anarchistic Theory of Knowledge* (London 1975), została wydana w Polsce, w przekładzie S. Wiertelwskiego pod tytułem *Przeciw metodzie* (Wrocław 2001), wywołując zainteresowanie głównie wśród filozofów. Komentując tę książkę, Rheinberger, odwołując się „po drodze” do Lenina i Butterfielda „o zbędności lub niedopuszczalności historii zwycięzców, by rozjaśnić swoje metodologiczne przesłanki” (odniesienie niejasne), stwierdza m.in. co następuje.

W obliczu złożoności i nieprzewidywalności procesów rozwoju historycznego, każda odwołująca się do zasad metodologia musi wydać się w końcu naiwna. A na pewno, według Feyerabenda, nie nauczy, jak można >uczestniczyć z powodzeniem< w takich procesach. W nauce rzeczy się mają nie inaczej niż w polityce: tylko >bezwzględny oportunist, nie związany z żadną konkretną filozofią, lecz stosujący dowolną procedurę, która wydaje się odpowiadać danej sytuacji<, może odnieść sukces w procesie badawczym. Najważniejszym tego powodem jest radykalna kontyngencja historii. Ostatecznie zawsze może chodzić tylko o to, by odnaleźć sposoby >przechodzenia z jednego etapu historycznego do następnego<. Historia nauki jest złożoną rzeczywistością, w którą można ingerować z sukcesem tylko przez równie złożone działanie, a nie przez odwołanie się do z góry ustalonych reguł. Zdajemy się więc na proces, w którym odnośnienie sukcesów jest niczym więcej niż >osiąganiem następnego stadium<.

Argument Feyerabenda nie jest tak naiwny i retoryczny, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Reprezentowany przez siebie epistemologiczny anarchizm traktuje jako >remedium dla silnych umysłów<, które >posunęły się pod tym względem zbyt daleko<, lecz w żadnym wypadku jako orędownie za całkowitą dowolnością (s. 91-2).

Według Rheinbergera, istotny jest wkład Feyerabenda w historyzację epistemologii. Autor książki stwierdza przy tym, że ten obstaje przy tezie, że rozwój nauki prowadzący do nowego poznania, nie rozpoczyna się – jak to przyjmuje Popper – od precyzyjnych przedstawień. W moim przekonaniu, teza ta jest dyskusyjna, a to z tego względu, że w rozwoju nauki tezy precyzyjnie sformułowane niejednokrotnie odgrywały nader istotną rolę, obok też nieprecyzyjnie sformułowanych.

Końcowe fragmenty wykładu Rheinbergera na temat poglądów Feyerabenda, w zasadzie powtarzają dotychczasowe propozycje autora *Against Method* (por. s. 94).

W rozdziale 2.5., *Lata sześćdziesiąte we Francji*, Rheinberger omawia naukoznawcze poglądy następujących autorów, jak: Georges Canguilhem, Michel Foucault, Lo-

uis Althusser i Jaques Derrida. Szczególnie interesujący – w mojej ocenie – jest wykład autora dotyczący poglądów Canguilhema.

Dzięki Gastonowi Bachelardowi – stwierdza Rheinberger – już w latach trzydziestych ugruntowana została we Francji tradycja historycznej epistemologii, do której zaliczyć należy historyka chemii Hélène Metzger i historyka matematyki Jeana Cavaillèsego. Po wojnie tradycję tę kontynuował zrazu sam Bachelard, za sprawą drugiej serii epistemologicznych pism. Następcą Bachelarda na katedrze filozofii i historii nauk na Sorbonie został historyk biologii i medycyny, Georges Canguilhem, który z kolei wywarł nie dający się zignorować wpływ na tę grupę francuskich filozofów i historyków, którzy w latach sześćdziesiątych kształtowali paryskie debaty o strukturalizmie i post-strukturalizmie. Należeli do nich między innymi Michel Foucault, Louis Althusser i Jaques Derrida.

Canguilhem, który ukończył nie tylko filozoficzne, lecz także medyczne studia, koncentrował się, w odróżnieniu od Bachelarda, zbliżającego się do historii nauki od strony fizyki i matematyki, na historii nauk o życiu i medycyny. Podczas gdy Bachelard przyczynił się jeszcze decydująco do historyzacji filozofii nauki swoich czasów, punktem wyjścia Canguilhema była historiografia nauki: starał się ugruntować ją epistemologicznie, jako historię naukowych pojęć. > Ta historia <, pisał w jednym ze swoich artykułów o historii nauki w epistemologicznym dziele Bachelarda, > nie może już być zbiorem biografii, ani zestawieniem doktryn w rodzaju historii naturalnej. Musi rekonstruować genealogię pojęć.. Ale ta genealogia zawiera w sobie nieciągłość, tak jak mendelowskie dziedziczenie. Historia nauki musi być równie wymagająca, równie krytyczna jak sama nauka <. Canguilhem reprezentował ten rodzaj historii pojęć, który uznać można także za historię przesunięć problemów, rekonstruowanych w ich historycznych kontekstach (s. 94-5).

Następnie, Canguilhem zadaje nader ważne pytanie i podejmuje próbę podania na nie uzasadnionej odpowiedzi: „Po co historia nauki?”. Jego odpowiedź na nie z pewnością zainteresuje profesjonalnych historyków nauki i tych, którzy się dopiero sposobią do jej uprawiania. Ale także, być może, w jakiejś mierze wpłynie na decyzje tych, którzy organizacyjnie są odpowiedzialni za dalsze funkcjonowanie historii nauki jako metanauki lub za jej unicestwienie.

Canguilhem dostrzega właściwą filozoficzną rację traktowania serio historii nauki w tym, że > teoria poznania bez odniesienia do epistemologii byłaby medytacją w próżni, a epistemologia bez odniesienia do historii nauki byłaby całkowicie zbędnym duplikatem nauki, o której chce coś orzec <. Jeżeli chcemy naprawdę dowiedzieć się, jak funkcjonuje poznanie naukowe, musimy patrzeć nauce na ręce. A najlepiej możemy to uczynić – sądzi Canguilhem wraz ze swym holenderskim kolegą Eduardem Dijksterhuisem – traktując samą historię nauki jako > laboratorium epistemologiczne < (sugestia ta nie do końca jest dla mnie jasna – S.Z.). Tu cytowana już teza o konieczności historii nauki, która jest równie krytyczna jak same nauki, zyskuje precyzyjny sens. Eksperymentalna epistemologia ujmuje > stosunek historii nauk do nauk, których są

one historiami, dokładnie tak samo, jak stosunek nauk do przedmiotów, których są naukami<. Zadaniem historii nauki jest ukonstytuowanie przedmiotu *sui generis* i dalsze rozwijanie go w stałej konfrontacji z materiałem historycznym (s. 96-7).

W toku swych analiz, Rheinberger dochodzi do przekonania, że Canguilhem odcina się od dwóch stanowisk, wzajemnie przeciwstawnych, a mianowicie tzw. *eksternalizmu* i *internalizmu*. Jak jednak autor książki postrzega te stanowiska? Oto jego odpowiedź w tej sprawie.

Eksternaliści potrafią dostrzec w historii nauk wyłącznie coś pochodnego, co wyjaśnić można przez odniesienie do społecznych i ekonomicznych interesów oraz towarzyszących im technik i ideologii, skoro jest przez nie w całości warunkowane. Internaliści oddają się opisanej już działalności tworzenia >całkowicie zbędnego duplikatu< nauk, gdyż w refleksji odtwarzają je naśladowczo raz jeszcze przy użyciu ich własnych środków. W obu przeciwstawionych tu z grubsza stanowiskach nie odnajdziemy więc refleksji o swoistości ich przedmiotu. Eksternaliści, przy bliższym wejrzeniu, nie dostrzegają >nauki< jako szczególnego przedmiotu, któremu można by przypisać własne życie; internalista natomiast nie odróżnia swojego przedmiotu od obiektów nauki, którą bada (s. 96).

Jednak Rheinberger nie koncentruje swej uwagi na powyższym rozróżnieniu. W dalszych jego rozważaniach nie pojawiają się już wyrażenia „eksternalista” i „internalista”. Natomiast autor przechodzi do rozważenia następującej problematyki.

Canguilhem wyróżnia trzy poziomy obiektów. Po pierwsze, istnieje naturalny przedmiot >poza każdym dotyczącym go dyskursem<. Wobec tych możliwych dyskursów odgrywa rolę czegoś w rodzaju >pra-tekstu<. Nie jest on jednak właściwie przedmiotem nauk, bo ten konstytuuje się na drugim poziomie. >Natura nie jest w sobie rozdzielona na naukowe przedmioty i zjawiska. Nauka konstytuuje swój przedmiot od momentu, w którym odnajduje metodę stworzenia ze zgodnych twierdzeń teorii, kontrolowanej z kolei przez zabiegi mające odkryć jej błędy<. Przypomina nam się tutaj dictum Bachelarda, że struktura myślenia naukowego jest >świadomością jego historycznych błędów<. Nauki poddają swój przedmiot permanentnym zmianom, nie uznają jednak jego istoty za historyczną. Na tym drugim poziomie nie docieramy więc jeszcze do przedmiotu historii nauki, gdyż on odróżnia się też zasadniczo od przedmiotu nauki. Historia nauki powinna bowiem identyfikować i analizować warunki, w których wykształcają się >wtórne, nie naturalne, kulturowe przedmioty< nauk. Przedmiotem historii nauki jest więc swoista >historyczność dyskursu naukowego, o ile wyraża się w niej pewien zamysł, który normowany jest od wewnątrz, przy tym jednak krzyżowany przez przypadki, spowalniany lub odwodzony przez przeszkody i przełamany przez kryzysy, czyli momenty decyzji i prawdy<. Nauki nie traktują swoich przedmiotów jako historycznych, lecz z perspektywy historii nauki wpisany jest w nie głęboko charakter procesu historycznego.

Historia nauki konstituuje więc >specyficzną dziedzinę, do której należą teoretyczne problemy narzucane przez praktykę naukową i jej rozwój<. Dla Canguilhema jasne jest, że ta dziedzina nie jest homogeniczną przestrzenią. Po pierwsze, jest ona wielorako rozczłonkowana, a dziejów tych poszczególnych rozczłonkowań nie sposób zredukować do jednego jedyne go homogenicznego czasu. >Jednak czas wytonienia się prawdy naukowej, czas weryfikacji (*véri-fication*), cechuje zróżnicowana płynność lub oporność w tych samych okresach historii powszechnej, w zależności od tego, o jaką dyscyplinę chodzi<. Po drugie, dziedziny tej nie sposób ograniczyć do naukowych dyskursów w ścisłym sensie. W kontekście swoich rekonstrukcji historyk nauki ma do czynienia także z >nie nauką, z ideologią i z praktyką polityczną i społeczną<. Przedmioty nauki są bowiem same produktami pewnej aktywności kulturowej, których istnienie odwołuje się wprawdzie do przedmiotów naturalnych pierwszego rzędu, ale nie jest z nimi tożsame. Przedmioty wiedzy odbijają się w pojęciach, a historyk rekonstruuować może trajektorie zmian ich znaczenia. Według Canguilhema to właśnie tylko to ostatnie zadanie nadaje historii nauki rangę ambitnej naukowej aktywności, wynoszącej ją poza prostą inwentaryzację, poza >historię naturalną przedmiotu kulturowego<. Takim historykom pojęć poświęcił Canguilhem swoją historycznonaukową pracę: od pojęć normalności i patologii w swojej medycznej dysertacji, przez pojęcie odruchu XVII i XVIII wieku w swojej dysertacji filozoficznej, aż do pojęć komórki, wewnętrznego środowiska czy biologicznej regulacji (s. 97-8).

W ostatnim akapicie, Rheinberger prezentuje następujące przemyślenia francuskiego naukoznawcy, które traktuje jako wyważone w relacji do stanowisk Bachelarda i Kuhna.

Historyk musi – wedle Canguilhema – uświadamiać sobie, że w swej pracy buduje własny czasowy porządek. Jednym z głównych problemów, który on narzuca, jest problem ciągłości i przełomu w rozwoju nauk. W tej sprawie ostrożnie dystansuje się od Bachelarda, przynajmniej jeśli chodzi o założenie radykalnego zerwania między doświadczeniem codziennym i naukowym. Dla niego przejście to jest bardziej płynne. Co więcej, nauki jako swoiste twory kulturowe >oddychają< w pewnym sensie z różną częstotliwością, czasami ich dynamika pojęciowego zastępowania i tłumaczenia jest wolniejsza, czasami szybsza. Canguilhem nie przyjmuje także Kuhnowskiej charakterystyki struktury rewolucji naukowych, przynajmniej nie w społecznym i psychologicznym wymiarze, który przypisuje on rewolucyjnej zmianie postaci. Stara się rozjaśnić swe stanowisko, odwołując się do figury >prekursora< w historii nauki. Prekursor jest dla niego przykładem >fałszywego przedmiotu historycznego<. Prekursor i poszukiwanie prekursorów są rezultatem pomylenia właśnie przedmiotu nauki z przedmiotem historii nauki. >Mówiąc ściśle< – pisze Canguilhem – >gdyby istnieli prekursorzy, historia nauki straciłaby wszelki sens, bo nauka miałaby wtedy tylko pozornie historyczny wymiar<. Prekursor >nie jest nośnikiem naukowego postępu<, innowatorem *avant la lettre*, lecz historiograficzną konstrukcją. Jednak nawet w fałszywej postaci wskazuje

ona na to, że pewna wiedza może później zająć miejsce, które nie istniało, gdy się pojawiła. W pojęciu historycznej rekurencji Canguilhem stara się – tu nawiązując wprost do Bachelarda – uczynić możliwą do pomyślenia dialektyczną jedność ciągłości i zmiany w rozwoju wiedzy naukowej, a także na przykładach takich jak rozwój teorii komórki czy teorii dziedziczenia rozjaśnić, jak wykształcają się historyczne przedmioty wiedzy (s. 98-9).

Kolejne swe rozważania, Rheinberger poświęca poglądom francuskiego naukowca, którym był Michel Foucault, znany w Polsce przede wszystkim z racji opublikowania jego książki *Larchéologie du savoir*, która w przekładzie A. Siemka ukazała się drukiem jako *Archeologia wiedzy* (Warszawa 1977). W książce Rheinbergera znalazły się następujące słowa przybliżające poglądy i osiągnięcia tego francuskiego badacza.

Foucault studiował psychologię i filozofię, między innymi u Louisa Althussera, Jana Hippolite'a i Maurice'a Merleau-Ponty'ego, jednak na początku lat pięćdziesiątych zajmował się również intensywnie Heideggerem, i zrazu za sprawą dwóch dużych prac dotyczących historii psychologii i historii kliniki, *Choroba umysłowa a psychologia* (*Meladie mentale et psychologie*) i *Narodziny kliniki* (*Naissance de la clinique*), wpisał się do historii nauk. Obydwie książki tematyzują także granicę między naukami przyrodniczymi i humanistycznymi. Ale dopiero dzięki książce *Słowa i rzeczy* (*Les mots et les choses*) Foucault w roku 1966 zwrócił na siebie na trwałe uwagę również poza granicami Francji. W tej >archeologii nauk humanistycznych< rozwija, odwołując się do ekonomii, lingwistyki i historii naturalnej XVIII i XIX wieku, pojęcia >formacji dyskursywnej< i >dyspozytywu<, które później w *Archeologii wiedzy* z roku 1969 uczyni przedmiotem szczegółowej historiograficznej refleksji. W niej Foucault pisał programowo: >nie będę miał prawa być spokojnym, dopóki nie odetnę się od 'historii idei', dopóki nie wykażę, w czym jest różna od jej opisów analiza archeologiczna<. Tradycyjna historia idei, z którą Foucault postanowił się rozprawić, znajduje się, jak to sformułował, pod znakiem fatalnej triady >genezy, ciągłości, totalizacji<. Musimy przedstawić nieco dokładniej, jak zwalcza tę triadę >archeologia< wiedzy, która jest dla niego, co podkreśla stale, przede wszystkim metodą analizy, >oczyszczoną z wszelkiego antropologizmu< (s. 99).

Według Rheinbergera, Foucault wyraźnie nawiązuje do tekstów Bachelarda i Canguilhema. Znalazł w nich następującą sugestię.

„[...] że to nie homogeniczność i ciągłość, lecz rozproszenie i rozłamy charakteryzują historię nauki. Implikowana przez to radykalna zmiana sposobu ujmowania historii rozpoczęła się, według niego, w drugiej połowie XIX wieku wraz z Karolem Marksem, i nie jest w żadnym razie zakończona, przynajmniej w domenie historii wiedzy nie jest konsekwentnie dostrzegana i rozważana – w przeciwieństwie na przykład do lingwistyki, psychoanalizy i etnologii (s. 99-100).

Następnie, autor książki wypowiada się na temat rozumienia przez Foucaulta wszelkiej *archeologii*, po czym przechodzi do zaprezentowania *archeologii wiedzy*.

Cztery zasady odróżniają archeologię wiedzy od tradycyjnej historii idei. Pierwszą i główną jest jednostka analizy: dyskurs. >Archeologia usiłuje określić nie myśli, wyobrażenia, obrazy, tematy i obsesje, które kryją się lub ujawniają w dyskursach, lecz same te dyskursy, dyskursy jako praktyki posłuszne pewnym regułom<. Nie chodzi więc o idealne obiekty, idee, które należałoby wydobyć z praktykowanych dyskursów i ich historycznych pozostałości, w sensie przyswojenia źródeł, lecz o dyskursywne warunki możliwości stworzenia tego, co można by powiedzieć, co można by praktykować. Chodzi o >spontaniczne bądź zorganizowane formy przetrwania<, wzory trwania, które są dla archeologii nie mniej lub bardziej przejrzystymi dokumentami pewnej dającej się odcyfrować idealności, lecz raczej zabytkami, których własną materialność i formy oporu należy zrozumieć.

Po drugie, archeologia kieruje swój wzrok nie tyle na strefy przejściowe, ile raczej na typowość poszczególnych warstw. >Nie usiłuje wykrywać ciągłego i niewyczuwalnego przejścia łączącego dyskursy łagodną krzywizną z tym, co je poprzedza, otacza bądź następuje po nich<. Raczej zainteresowana jest ukazaniem, >w czym układ reguł, które uruchamiają, nie da się sprowadzić do jakiegokolwiek innego<. Foucault gotów jest nazwać tę koncentrację na >pozytywności< analizą strukturalną, ale nie po to, by przez to przeciwstawić ją analizie historycznej. Chodzi mu raczej o podważenie tradycyjnego przeciwieństwa struktury i genezy, i postawienie go w pewnym sensie na głowie: historia jest strukturą.

Po trzecie, zasada porządkowania i kryterium podziału archeologii nie są zamkniętym dziełem suwerennego autora. >Obca jej jest instancja podmiotu twórczego jako racja istnienia dzieła oraz zasada jego jedności<. Archeologia określa raczej >typy i reguły praktyk dyskursywnych, które przenikają indywidualne dzieła<. To >przenikanie< należy tutaj rozumieć zupełnie dosłownie, bo Foucault nie chce przez tropienie reguł dyskursu zdefiniować nowej formy totalności. Chodzi tu raczej o coś takiego jak warunki możliwości, które w zabytkach zyskują zróżnicowaną materialną postać, ale same mogą zostać ujęte tylko w formie przekrojów.

Po czwarte, >archeologia nie usiłuje przywrócić tego, co mogło być myślane, chciane, zamierzone, doświadczane czy pożądane przez ludzi w chwili, gdy wypowiadali dyskurs<. Nie chce odkryć pierwotnego sensu, być może zasypanego w toku czasu. Nie redukuje się do autentyczności tego, co mogło być powiedziane. >Nie jest niczym więcej ani niczym innym jak przepiszywaniem<. Jest, innymi słowy, konstrukcją, a nie interpretacją, hermeneutyką. Jeśli coś odkrywa, jest to >dyskurs-przedmiot< (s. 100-1).

Cały ten wywód, i następny, z pewnością nie przypadnie do gustu tym Czytelnikom, którzy preferują teksty skonstruowane w analitycznej konwencji, bez metaforycznych ozdóbek, wypowiedzi niedookreślonych etc. Rheinberger stosuje taką stylizację, chcąc w ten sposób dostosować się do pisarstwa Foucaulta. Niemniej – jak

się dalej okaże – stwierdza, że tekst Foucaulta jest miejscami niedookreślony, chociaż interesujący z punktu widzenia historiograficznego.

W archeologii wiedzy, do której dąży Foucault, historia dyscyplin naukowych nie stoi na pierwszym planie. Słowo >wiedza< w tytule zostało przez niego wybrane z rozmysłem. Dyskursywne formacje mogą obejmować dyscypliny, nie muszą się jednak koniecznie krystalizować w specjalistycznej wiedzy dyscyplin. W *Archeologii wiedzy* Foucault zdefiniował cztery progi formowania wiedzy w przestrzeni dyskursywnej: próg pozytywności, epistemologizacji, naukowości i formalizacji. Próg pozytywności jest tożsamy z wydzieleniem, odgraniczeniem i tendencją do autonomizacji pewnej dyskursywnej domeny. Epistemologizacja przeforsowuje w ramach wyróżnionej przez pewną pozytywność formacji dyskursywnej coś takiego jak normy spójności. Po przekroczeniu progu naukowości, wypowiedzi wewnątrz danej formacji dyskursywnej muszą trzymać się określonych praw konstrukcji. Za progiem formalizacji znajdujemy się w końcu wtedy, gdy dana formacja wiedzy przeszła do ujmowania siebie samej w perspektywie aksjomatycznych założeń.

Te charakterystyki Foucaulta są trochę niedookreślone, lecz z historiograficznego punktu widzenia interesujące, bo pozwalają mu przyporządkować dotychczasowe, i jego własne, podejścia w historii nauk jednej nadrzędnej wizji progów. Tradycyjna, zorientowana na fizykę matematyczną historia nauki operowała przede wszystkim poza progiem formalizacji i przez to zdała się na wąskie okno bardzo specyficznego typu dyskursu, który zarazem normatywnie wyróżniła. Historia nauki historycznej epistemologii Bachelarda i Canguilhema porusza się na progu definiowanym przez naukowość. Skonstruowanie przez Bachelarda >epistemologicznego zerwania< między wiedzą codzienną i wiedzą naukową stanowi, według Foucaulta, właśnie ten próg. Natomiast archeologia wiedzy kieruje się ku progom pozytywności i epistemologizacji. Właśnie dlatego Foucault określa ją jako >analizę *episteme*<. Zadaniem przyszłej archeologii formacji dyskursywnych, z punktu widzenia figur epistemologicznych i kształtowania nauk, jest wzajemne określenie wcale nie powierzchownego pokrywania się i nawarstwień tych progów – które bynajmniej nie muszą być przekraczane w podanej kolejności i zgodnie z tym nie tworzą hierarchii szczebli: >Rozłożenie tych różnych progów w czasie, ich kolejność, dzieląca je odległość, ich ewentualna zbieżność, sposób, w jaki mogą sobą rządzić lub z siebie wzajem wynikać, warunki, w których kolejno powstają – wszystko to stanowi dla archeologii jeden z głównych terenów poszukiwań<. Nie podporządkowuje ona wiedzy teorii poznania, lecz odnosi ją do >procesów pewnej praktyki historycznej< (s. 101-2).

Kończąc swe rozważania na temat poglądów Foucaulta, Rheinberger stwierdza, co następuje, w sposób nie wiążący się wyraźnie z dotychczasowymi jego rozważaniami wokół poglądów francuskiego naukowca.

Foucaultowi nie chodzi o całkowite wyeliminowanie historii i historyczności, jak czasem twierdzono, lecz o odrzucenie >tej formy historii, którą wiązano – w skrytości, ale

całkowicie – z syntetyzującą działalnością podmiotu<. Sama historia idei jest formą dyskursu, a Foucault występuje przeciwko jej >niepokojącej materialności< – jak określił to wkrótce po *Archeologii wiedzy* w wykładzie inauguracyjnym w Collège de France, zatytułowanym >Porządek dyskursu< – i chciałby ją zastąpić przez zorientowaną na nauki strukturalną formę opisu, którego przedmiotem nie jest świadomość, lecz zespoły praktyk, takich jak ekonomia, formy komunikacji, instytucje czy rytuały (s. 103).

Następne opracowanie Rheinbergera, dotyczy mentora Foucaulta, a mianowicie Louisa Althussera, chociaż – jak stwierdza – ten nie zajmował się historią nauki w ścisłym sensie. Jednak interesujące są biograficzne informacje dotyczące Althussera, podane przez autora książki. Warto je tutaj przytoczyć, by w ten sposób swoiście ubarwić niniejszy szkic, a to odniesieniami do kwestii, które są w Polsce od kilkudziesięciu już lat uznawane za „przebrzmiałe”. Można dyskutować, czy rozważania wokół poglądów Althussera powinny znaleźć się w omawianej książce...

Althusser przybył do Francji z Algierii jeszcze przed drugą wojną światową. Studiował filozofię w Paryżu w École Normale Supérieure, gdzie – spędziwszy dużą część wojny jako jeńiec wojenny w niemieckim obozie pracy – od 1948 roku sam nauczał. W swojej lekturze Marksa, skierowanej zarówno przeciwko jego humanistycznemu, jak i ortodoksyjnemu zawłaszczaniu, punktem wyjścia uczynił tezę, że Marks za sprawą historycznego materializmu otworzył dla nauki nowy kontynent – kontynent historii. Althusser, jak Marks, uznawał za napędowy moment historii zmieniający się stosunek sił wytwórczych i stosunków produkcji i przez to, z racji jego zasadniczej struktury, >proces bez podmiotu<. W późniejszej refleksji o tym wyjściowym stanowisku mówił: >Jest to negacja wszelkiej teleologii, bez względu na to, czy motywowana jest ona racjonalnie, moralnie, politycznie czy etycznie. Dodałbym do tego, że ten materializm nie jest materializmem podmiotu (ani Boga, ani proletariatu), lecz pewnego procesu – bez podmiotu – który wyznacza porządek swego własnego rozwoju, i to bez określonego końca<. Ten materializm może zostać pojęty ostatecznie tylko jako >aleatoryczny<, bez którego historia, jako >żywa historia<, w sensie >otwarcia świata na wydarzenie<, byłaby nie do pomyslenia. Można by określić Althusserowską interpretację Marksa jako strukturalizm kontyngencji.

Całkowicie analogicznie do tego, Althusser próbuje ująć poznanie jako nie dający się zamknąć proces produkcji. W odróżnieniu od materialnej produkcji, punktem wyjścia pracy naukowej jest wprawdzie >realny obiekt<, ale jej produktem są >obiekty poznania<. Jej praktyka zakorzeniona jest w materialności eksperymentalnego rozporządzenia, którego wyniki jako rzeczy myślowe – >konkretne myślowe<, jak określił to Althusser, przejmując termin Marksa – właśnie z racji tej różnicy muszą się jednak permanentnie odwoływać do realnego obiektu (s. 103-4).

Ostatnie opracowanie w omawianym rozdziale, z którym warto zapoznać się, jest poświęcone Jacquesowi Derridzie, o którym rzadko wspomina się w polskim piśmiennictwie naukoznawczym. Rheinberger tak pisze na ten temat.

Derrida przybył do Francji z Algierii w 1949 roku, studiował od 1952 roku filozofię w Ecole Normale Supérieure i między innymi brał udział w seminariach Althussera i młodego Foucaulta. W rozmowie w późnych latach dziewięćdziesiątych powiedział o okresie swoich studiów: >[...] na początku lat pięćdziesiątych, po przeniesieniu [do Francji] fenomenologii przez Sartre'a i Merleau-Ponty'ego, dostrzegłem konieczność postawienia pytania o naukę, o epistemologię[...] czegoś, czego właściwie nie robili ani Sartre, ani Merleau-Ponty. Napisałem więc moje pierwsze eseje o Husserlu. Krążyły one wokół problemów obiektywności naukowej i matematyki: Cavallillès, Tran Duc Thao, a także problemu marksizmu< (s. 105).

Rheinberger wymienia kilka prac Derridy, jak: *Introduction*, w: E. Husserl *L'Origine de la Géométrie* (Paris 1962); *De la grammatologie* (brak danych gdzie i kiedy oryginalna praca została wydana), która, w przekładzie B. Banasiaka, ukazała się jako *O gramatologii* (Łódź 2011); artykuł z roku 1968 (bez podania tytułu oryginału i gdzie został wydany), który, w przekładzie J. Margońskiego, został opublikowany pod tytułem *Różnia*, w książce *Marginesy filozofii* (tłum. A. Dziadek, J. Margoński i P. Pieniązek) (Warszawa 2002). Czytelnicy, zainteresowani pisarstwem Derridy, z pewnością zapoznają się z jego publikacjami.

W rozdziale 2.6., zatytułowanym *Najnowsza historia*, mowa o poglądach naukoznawczych Iana Hackinga oraz Bruno Latoura i Steve'a Woolgara. Rheinberger rozpoczyna swe rozważania od prezentacji poglądów Hackinga.

Kanadyjski filozof nauki Ian Hacking doktoryzował się w angielskim Cambridge, nauczał w Toronto i od 2001 roku także w Collège de France w Paryżu. W swojej pracy *Representing and Omtervening. Itrductory Topics in the Philosophy of Natural Sciences* (wydanej w roku 1983 w Cambridge – S.Z.) bronił tezy, że publikacja *Struktury rewolucji naukowych* Thomasa Kuhna doprowadziła do kryzysu racjonalności w rozumieniu nauk i zamknęła definitywnie erę logicznego pozytywizmu i krytycznego racjonalizmu. Według Hackinga, Kuhn wspierał następujące tezy: >Nie ma ostrej różnicy między obserwacją a teorią. – Nauka nie jest kumulatywna, – Żywa nauka nie ma spójnej dedukcyjnej struktury. – Pojęcia żywej nauki nie są szczególnie precyzyjne. – Teoria metodologicznej jedności nauki jest fałszywa [...]. – Same nauki nie tworzą jedności [...]. – Kontekstu uzasadnienia nie sposób oddzielić od kontekstu odkrycia, – Nauka jest czymś ulokowanym w czasie, jest ze swej istoty czymś historycznym<. To, co powiedzieliśmy dotąd może skłaniać do wątpienia w twierdzenie, że wszystko to trzeba przypisać Kuhnowi. Należy raczej przyjąć, że Hacking podsumowuje tu pewien trend rozwoju, który, pomimo ówczesnej filozoficznej dominacji logicznego pozytywizmu, przez ponad pół wieku wykształcił się w różnych wariantach i w programowej pracy Kuhna raz jeszcze

został powiązany. Dla samego Hackinga diagnoza kryzysu racjonalności w obrazie nauki stanowi pobudkę odwrócenia wzroku od jeszcze nieprzełamanego, także u Kuhna, zdominowania nauk przez teorię i skoncentrowania się, pod programowym tytułem *Representing and Intervening*, na praktyce naukowej (s. 109).

Interesujące są dalsze rozważania Rheinbergera, w których autor prezentuje historyograficzne poglądy Hackinga, które są z pewnością dyskusyjne.

Hacking poświęcił się w swojej filozofii nauki propagowaniu właśnie takiego praktycznego zwrotu w historiografii nauki. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych został on powszechnie zaakceptowany i wielokrotnie odwoływano się do niego. Hacking zakłada, że to nie teorie są punktem wyjścia pozwalającym zrozumieć podstawowe rysy zjawisk nauk i ich dynamiki. Są one raczej zawsze już zakorzenione w najrozmaitszych kontekstach praktycznych i eksperymentalnych. Nowożytna nauka nie polega tylko na reprezentacji, zawsze ma także charakter interwencji. [...] Odpowiednio do tego, Hacking starał się przede wszystkim scharakteryzować eksperymentalny aspekt zdobywania wiedzy, jego zróżnicowane typy i punkty ciężkości, a w szczególności ukazać jego swoistość. Według niego, sprzężenia między teoretycznymi i eksperymentalnymi aspektami zdobywania wiedzy mogą mieć bardzo zróżnicowaną naturę i w żadnym razie nie można ich zredukować do idealnego przedstawienia hipotetyczno-dedukcyjnego schematyzmu, w którym eksperyment służy wyłącznie testowaniu wywiedzionych z teorii konkretnych twierdzeń. Eksperymenty mogą generować nowe, przedtem niedostępne badaniu fenomeny, które są stabilne, a jednak nie sposób ich powiązać z żadną uprzednią wiedzą. Mogą prowadzić do odkrycia empirycznych regularności i przez to strukturyzować pola doświadczenia, choć nie istnieje żadne obszerne wyjaśnienie ich reguł. Teoretyczna formuła może nawet czasem pojawić się o wiele później i w końcu wyłonić się z kontekstów pierwotnie nie powiązanych z danym polem eksperymentalnym, na którym okazały się one owocne. Hacking traktuje jako postęp uznanie istnienia bogatego zestawu eksperymentalnych interwencji, nawet jeśli nie mogą one zostać sprowadzone do ogólnej reguły i w żadnym momencie nie można ich w pełni zintegrować. Stanowisko to streścił w swojej znanej radzie, że powinno się myśleć nie o teorii, lecz o praktyce. >Eksperymentowanie< – pisze Hacking - >ma własne życie<. (s. 110-1).

Niezależnie od podkreślania przez Hackinga eksperymentalnego czy ingerującego charakteru nowożytnej wiedzy, wypowiada się on także na temat teoretycznego aspektu wiedzy o świecie materialnym, wysuwając własną filozoficzną antropologię. Rheinberger tak przedstawia stanowisko Hackinga w tej kwestii.

Nasze pojęcie >rzeczywistości< – brzmi główna teza Hackinga – >jest tylko produktem ubocznym pewnego faktu antropologicznego<. Faktem tym jest przynależność przedstawienia, reprezentowania do natury człowieka, tak że >człowiek< może nawet zostać zdefiniowany jako stworzenie przedstawiające. To nie racjonalność wyróżnia człowieka, nie jego język, nie wyprostowana postawa, nie umiejętność wytwarzania na-

rzędzi – wszystko tematy, które ukształtowały zachodnią filozofię człowieka – lecz jego zdolność przedstawiania. Przedstawianie jest pierwotne, i początkowo także samo jest materialną aktywnością, praktyką polegającą na tworzeniu przedmiotów podobnych do innych rzeczy, które od początku same są rzeczami w przestrzeni publicznej. Przedstawienie jest więc pierwotne i wyprzedza tworzenie pojęcia o rzeczywistości, do której się odnosi: >Pierwszym typowo ludzkim wynalazkiem jest przedstawianie. Gdy praktyka przedstawiania istnieje już, pociąga za sobą pojęcie drugiego rzędu. Jest to pojęcie rzeczywistości, a zatem pojęcie, które zawiera w sobie jakąś treść tylko wtedy, gdy istnieje już przedstawienie pierwszego rzędu<. Hacking stawia więc wszystko na głowie. Nie musimy mieć pojęcia rzeczywistości, żeby identyfikować reprezentacje jako odbicia – potrzebujemy reprezentacji jako praktyki, by móc zyskać pojęcie >rzeczywistości jako własności przedstawień< (s. 111).

W tym samym rozdziale, 2.6. *Najnowsza historia*, Rheinberger prezentuje swe rozważania wokół książki Bruno Latoura i Steve'a Woolgara, zatytułowanej *Laboratory Life. The Social Construction of Scientific Facts* (Beverly Hills 1979). Data wydania tej książki – jak stwierdza Rheinberger – zbiega się z datą pierwszego angielskiego wydania książki Flecka – *Powstanie i rozwój faktu naukowego*. Jednak w toku swego wykładu, Rheinberger poświęca swą uwagę w gruncie rzeczy, prawie wyłącznie Latourowi. Wymienia przy okazji kilka publikacji tego badacza, w tym dwie prace wydane w języku polskim.

Chodzi o następujące publikacje Latoura: *Le >pedofil< de Boa Vista* (bez daty i miejsca wydania oryginału), wydana następnie pod tytułem *Krążąca referencja. Próbkowanie gleby w Puszczy Amazońskiej*, w: *Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*. Tłum. K. Abriszewski i in. (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013); oraz *Nous n'avons jamais été modernes* z roku 1991 (bez miejsca wydania), która następnie ukazała się w tłumaczeniu polskim jako *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*. Tłum. M. Gdula (Oficyna Naukowa, Warszawa 2011).

Z tego opracowania, dotyczącego Latoura, wybrałem następujące fragmenty, które nieco przybliżają jego naukoznawcze poglądy.

Podczas gdy mikroskopowe spojrzenie antropologa Latoura zrazu pozostało skierowane na to, co robią naukowcy i technicy w ich pracy, jak postępują, gdy przeprowadzają eksperymenty, jak obchodzą się ze swoimi materiałami i je przekształcają, to w swych późniejszych studiach wpisał tę metodę w próbę naszkicowania >symetrycznej antropologii<. Po przyjęciu takiej przesłanki, dane naszego świata ujmowane są z perspektywy, która zasadniczo kwestionuje wyróżnianie naturalnych, społecznych i dyskursywnych aspektów wszystkich cyrkulujących obiektów, konstytuujących nasz nowoczesny świat, a przez to jednak także rozdział między przyrodoznawczą, społeczną czy humanistyczną refleksją o danych stanach rzeczy. Nasz świat opleciony jest socjotechnicznymi sieciami, które są >jednocześnie realne jak natura, narracyjne jak dyskurs

i kolektywne jak społeczeństwo<. Według Latoura paradoks nowoczesności polega na tym, że próby oczyszczenia, które podjęła, by podzielić świat na zjawiska naturalne, społeczne i dyskursywne, przyniosły uboczne efekty w postaci proliferacji tworów mieszanych, których hybrydycznego charakteru nie sposób już ukryć w dzisiejszym świecie. Nie istnieją dziś, można by sparafrazować Latoura, żadne znaczące, naprawdę ważne problemy, które mogłyby zostać rozwiązane jeszcze w zadawalający sposób za pomocą środków tylko jednej z tych oczyszczonych sfer. Oznacza to jednak, że nauki i techniki, które od trzech stuleci były motorem tej proliferacji hybryd, nie mogą być rozpatrywane wyłącznie z punktu widzenia jednej z tych perspektyw. [...] Na początku XX wieku wydarzenie pierwszej wojny światowej stanowiło nieodwracalny przełom w pozytywistycznej wierze w nieustanny postęp, który nauka i technika przynieść miały ludzkości, natomiast w końcu XX wieku, zdaniem Latoura, dwoiste wydarzenie rozpadu wspólnoty państw socjalistycznych i objawienie się globalnego kryzysu ekologicznego wskazuje na granicę, która powinna umożliwić nie tylko nowe rozumienie ryzykownej przygody nowoczesności, lecz także nowe myślenie o nie nowoczesnej przyszłości. Środki do tego, pisze Latour, dać nam może antropologia, która od dawna zajmuje się badaniem >tanki, niedostrzegalnie przechodzących w siebie, natury i kultury<. [...]

W końcu dzieląca praca nowoczesności, która, wedle Latoura, stworzyła dwie >przestrzenie ontologiczne<, a mianowicie istot ludzkich i nie-ludzkich rzeczy, przesłoniła istnienie poniżej jeszcze innego, nie mniej aktywnego nowoczesnego zespołu praktyk, poprzez >tłumaczenie< tworzącego coraz to nowe, do tej pory nie istniejące >hybrydy natury i kultury<. Dostrzegamy tu, dodajmy, w roli makrostruktury tę samą figurę, którą Latour włączył do opisu naukowej praktyki z jej mieszanymi tworami >rzeczami/znakami<. Pierwsza nowoczesność dzieli za sprawą krytyki, druga tworzy sieci. Dopiero spoglądając wstecz uświadamiamy sobie, że >w okresie historycznym, który właśnie dobiega końca, oba zespoły praktyk były obecne od zawsze<, i że nasz projekt krytyki stanowi tylko jedną ich stronę. Nie naukom przyrodniczym, nie socjologii i nie filozofii przypisuje Latour zadanie wysondowania, dzięki nowemu rozumieniu nowoczesnej przeszłości, także nowych opcji dla kolejnego wieku, lecz studiom nauki uznającym za swą procedurę symetryczną antropologię, które w jego oczach staną się dziedzicami filozofii nauki, historii nauki i socjologii nauki XX wieku (s. 113-5).

Kończąc omawiany rozdział, Rheinberger podejmuje próbę porównania naukowców Hackinga i Latoura, ale także zaprezentowania, wprawdzie w sposób szkicowy, ujęć prezentowanych przez innych naukowców. (na przykład: Davida Bloora, Barry'ego Barnes, Harry'ego Collinsa, Simona Schaffera, Nortona Wisego, Petera Galisona, Andrew Pickeringa, Mirko Grmek i Frederica Holmes). Niżej, ograniczę się do przedstawienia uwag Rheinbergera odnośnie do stanowisk Hackinga i Latoura.

Przede wszystkim stwierdzić należy, że odwołania Hackinga i Latoura do antropologii nie pokrywają się i wchodzą tu w grę dwie odmienne opcje. Hacking uzasadnia modus

naukowego wkraczania w świat w gruncie rzeczy ontologicznie i w całkiem tradycyjny sposób, odwołując się do naturalnej zdolności, do natury człowieka jako istoty przedstawiającej, którego zasadnicza praktyka tworzy strumień zdobywania wiedzy w toku historii ludzkości. >Ludzie tworzą podobieństwa (*likenesses*)<, czytamy u Hackinga. Latour natomiast widzi w antropologii raczej procedurę, możliwość zdyscyplinowanej ingerencji, służącej przełamaniu nowoczesnego rozszczenia nauk do wyłączności. Jego celem, i w tym niewątpliwie dołącza do Foucaulta, jest ujęcie ich form myślenia i konstrukcji obiektów nie jako uprzywilejowanych, lecz jako od zawsze zakorzenionych w szerszym kontekście życia, w którym muszą być przedstawiane – i według Latoura także w przyszłości będą uprawiane. Obu jest jednak wspólne – i przez to włączyć można ich, mimo całej krytyki ze strony Latoura czy zlekceważenia ze strony Hackinga, do tradycji historycznej epistemologii – ze szczególną uwagą poświęconą *praktykom* zdobywania wiedzy. Obydwaj opisują obszernie praktyczną stronę nauk i zdają się, każdy na swój sposób, traktować krok od dynamiki teorii do dynamiki praktyki także jako – możliwe dzięki historycznemu rozumieniu – otwarcie pewnego pola, posłusznego regułom, których nie da się wyprowadzić jedynie ze świadomości. Hacking podkreśla – w nawiązaniu do tradycji anglosaskiego pragmatyzmu – że >przedstawianie< od początku, jak to wyraża, jest >czymś publicznym<, czymś, co ma miejsce w terenie, który jest społecznie ukonstituowany lub nawet jest wręcz podstawą takiej konstytucji. Wszelka kulturowa tradycja produktywnego opanowywania życia polega na upodobnianiu. W swojej teorii sieci Latour przyznaje rzeczom jako nieredukowalnym hybrydom natury i kultury funkcję centralnych agentów, która ontologicznie stawia je na równi z ludzkimi aktorami w działaniu. Przez to próbuje, na swój sposób, nadać strukturę temu międzyświatowi, w którym historia wiedzy i nauk stanowi jedno z wielu zmagañ między ludźmi i rzeczami (s. 116).

W Podsumowaniu, kończącym naukoznawcze rozważania Rheinbergera, znalazły się różne wątki myśli poszukującej autora. Sądzę, że niektóre z nich warto tutaj przywołać.

Nowe elementy prawdziwie historycznoepistemologicznego dyskursu, które zrazu pochodziły raczej z marginesów uznanych dyscyplin, wniesione zostały, odpowiednio, przez outsiderów do dyskusji początkowo jeszcze akademickiej filozofii. Wielu z nich wywodziło się wprost z nauk. Poza tym łatwo dostrzec, że nie mieliśmy do czynienia od początku ze stale wzbogacanym i ciągłym kontekstem dyskursu. Wiek XX był w zbyt wielkiej mierze rozdzierany wielkimi politycznymi wydarzeniami i spuścizną narodowych tradycji. Wymuszona przez narodowy socjalizm migracja intelektualna zerwała dodatkowo linie istniejących tradycji, szczególnie w niemieckim obszarze językowym. Wywołanych przez to repulsji i międzynarodowych transformacji historia filozofii nie opracowała dotąd dostatecznie.

A jednak, co ukazały sportretowane tu zawsze sumarycznie stanowiska, mieliśmy do czynienia z trwaniem pewnego kontekstu problemowego, do którego odwoływano się

stale z różnych perspektyw i w różnorodnych sytuacjach. W XX wieku był on stale nowo aktualizowany przez własną dynamikę rozwoju nauk. Jeśli można by się tu dopatrzeć jakiejś ciągłości, to ciągłości zmian i przełomów, którym ulegały nauki w XX wieku. Stosownie do tego można w dość uprawniony sposób twierdzić, że w końcu XX wieku nie istniała żadna epistemologia owocnie ingerująca w dyskusje filozofii nauk, która nie byłaby prześląknięta pytaniami historycznymi. Znikło przedstawienie linearnie postępującego, kumulatywnego rozwoju wiedzy z teleologicznie definiowanym punktem docelowym, podobnie jak przedstawienie wszechogarniającej jednolitej nauki, której idealnym centrum byłaby fizyka. Jej miejsca, jak ukazała powyższa prezentacja, nie zajął jednak żaden nowy dominujący i wiążący model, i także sama przestrzeń epistemologii historycznej w toku jej formowania stawała się, paralelnie, pluralistyczna. Że ujednolicenie nie jest w żadnym razie przesłanką jej dalszego rozwoju – to być może lekcja, którą wyciągnąć można z procesu pluralizowania się nauk w XX wieku. Historia nauk, przeszła i przyszła, stanowi dla epistemologii historycznej jej własne permanentne laboratorium (s. 119-20).

Na zakończenie niniejszego szkicu, wypada wypowiedzieć się na temat dołączonego *Postowia Hans-Jörg Rheinberger i historyczna epistemologia*, pióra tłumacza książki – Jana Surmana. Tekst ten składa się z: uwag wstępnych (bez tytułu) (s. 293-4), rozdziału *Historyczna epistemologia* (s. 294-302) i rozdziału *Epistemologia między biologią i historią: Hans Jörg Rheinberger* (s. 303-11). Najciekawszy w owym tekście – w mojej ocenie – jest rozdział drugi, poświęcony *historycznej epistemologii*. Autor tego rozdziału tak rozpoczyna swoje rozważania wokół książki Rheinbergera.

Czym jest i po co historyczna epistemologia? Jak w każdym podejściu do nauk o przeszłości – a jest ich wiele – wspomnijmy tu na przykład niektóre kierunki analitycznej filozofii czy *social studies of science* – przewodnim pytaniem pozostaje sposób, w jaki powstaje nowa wiedza, jak stabilizuje się i staje nauką, a w końcu podręcznikowym paradygmatem. W odróżnieniu od innych kierunków, historyczna epistemologia zakłada, z jednej strony, historyczne usytuowanie wiedzy i warunków jej produkcji w kulturowo-społeczno-instrumentalno-epistemicznych kontekstach, z drugiej strony neokantowski prymat epistemologii nad ontologią. Lorraine Daston, której wczesne prace wyznaczały kierunek >nowej< historycznej epistemologii, definiuje historyczną epistemologię jako >inspirowaną przez neokantyzm historiografię, historię warunków, które umożliwiają pewne rodzaje wiedzy. Bada ona historię kategorii strukturujących nasze myślenie i nasze doświadczenie, na które orientują się nasze procedury uzasadniania i dowodzenia (*Begründung- und Beweisverfahren*), które usprawiedliwiają nasze kryteria wyjaśniania (*Erklärungskriterien*)<. Ten zwrot ku pytaniom epistemologicznym w historii nauki dokonywał się, oczywiście stopniowo, we wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX wieku i cechowało go pewne powinowactwo ze zwrotem praktycznym, akcentującym stronę materialną nauki czy kwestionującymi jednotorowość nauki podejściami feministycznymi (dygresja niejasna – S.Z.). Z feministycznej (a także postkolonialnej) perspekty-

wy pytano znów o warunki racjonalności i jej ucieleśnienia w nauce i technologii, jej >zachodność< i >męskość<. Te, w pewnym sensie >zewnętrzne<, impulsy trafiły na podatny grunt, bo już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozwinął się w filozofii i socjologii nauki nurt potocznie, i nie zawsze słusznie, określane jako relatywistyczny i konstruktywistyczny. Jego najbardziej znanymi przedstawicielami byli Thomas Kuhn, kontestujący linearny rozwój nauki i Paul Feyerabend, atakujący jej racjonalne postępowanie, a także, szczególnie w późniejszych pismach, kwestionujący obiektywność jej centralnych kategorii (s. 294-5).

W dalszych swych rozważaniach, autor *Posłowie* wypowiada się na temat poglądów m.in. Daston i Hackinga, a także kilkunastu innych naukowców, w tym Jerzego Kmity (por. s. 296-302). Bardziej szczegółowe zaprezentowanie tych poglądów nie jest tutaj możliwe, a to ze względu na nikłe moje kompetencje w tym zakresie. Jednak mam nadzieję, że zainteresowani Czytelnicy sami sięgną do cytowanych przez autora *Posłowie* pozycji literaturowych.

Zwrócę tutaj uwagę tylko na ujęcie zaprezentowane przez Surmana, które doprowadza go do pewnych krytycznych uwag pod adresem interpretacji nabudowanych na poglądach kolejnych naukowców. Robotą autora *Posłowie* rozpoczyna się w tym względzie od zaprezentowania następujących poglądów.

W amerykańskim kontekście historyczna epistemologia rozpoczęła się od krytyki podstawowych kategorii poznania i próby ich umiejscowienia w danej kulturowej czasoprzestrzeni – tak przynajmniej rozumiała ją Daston. Jej kontynentalna wersja ma dłuższą historię. W perspektywie poeciowej rozpoczyna się od Abła Reya i jego dysertacji z 1907 roku, *La théorie de la physique chez les physiciens contemporains*. Opowiadając się za historyczną filozofią nauki, przeciwstawiał się on >amerykańskim< trendom transcendentalnej filozofii poznania, poszukującym >generalnych zasad i warunków nauki< – z tej racji jego program uznać można także za opozycyjny wobec neopozytywizmu Koła Wiedeńskiego. Ciąg dalszy historii prowadzi do Bachelarda i Canguilhem, potem do uczniów tego drugiego, Gilberta Simondona, Francois Dagogneta czy, w drugim pokoleniu, Daniela Parrochii i Dominique Lecourta. Podsumowując tę tradycję, Jean-Francois Braunstein wyróżnia cztery główne punkty: 1) francuska epistemologia jest zawsze refleksją *a posteriori* o naukach i uprzywilejowuje historię kosztem filozofii, 2) jest historią filozoficzną i krytyczną: ocenia i krytykuje to, co studiuje – ocenia przeszłość z perspektywy teraźniejszości, 3) jest historią racjonalności i jej historycznego i geograficznego uwarunkowania, w pewnym sensie zastępuje (filozoficzny i niezmienny) racjonalizm przez *surrationalisme*, 4) historyczna epistemologia jest historią teraźniejszości – zawsze ma pewne polityczne cele.

Tutaj należy jednak dodać jedną krytyczną uwagę: w postbachelardowskim wydaniu mamy do czynienia nie tyle z historyczną epistemologią, ile raczej z epistemologiczną historią nauki – historią centralnych kategorii, instrumentów, klasyfikacji itd., których używają naukowcy. To właśnie historiografia, łącząca amerykańską linię jej rozwoju

(przez Daston) i francuską (przez Rheinbergera), stoi w centrum zainteresowań badaczy MPIWG (s. 296-7).

Przedłużeniem tej wypowiedzi są następujące rozważania Surmana, dotyczące poglądów dwóch autorów: Marxa Wartofsky'ego i Jerzego Kmity. Autor tak pisze na ten temat.

Wartofsky, odwracając się od wszystkich >ahistorycznych< epistemologii, i luźno łącząc swoje podejście z marksizmem, zarysował historię postrzegania jako zależnego od (historycznie uwarunkowanych) praktyk reprezentacji. Kmita natomiast, wychodząc od logicznego pozytywizmu i historycznego materializmu, ujmował naukę jako dziedzinę kultury i w tym sensie zdeterminowaną przez historycznie i społecznie określone praktyki i cele; później podejście to stało się podstawą ogólnej teorii kultury. Prace te nie wywarły większego wpływu w omawianym tutaj nurcie historycznej epistemologii, jednak wskazują na pewien rodzaj powinowactwa między historycznym materializmem i historyczną epistemologią. Ta historia, prowadząca od Marksa przez Althussera i Foucaulta do nowego materializmu, nie została jednak jeszcze zbadana (s. 298).

W rozdziale trzecim, Surman przedstawia naukową i naukoznawczą drogę Rheinbergera, a także jego powiązania rodzinne, o czym niżej będzie mowa.

Urodzony w Grabs (Szwajcaria) (niestety, Surman nie podał daty urodzin Rheinbergera – S.Z.) i dorastający w Vaduz, Rheinberger studiował w Tybindze i Berlinie, między innymi u Jacoba Taubesa – brał udział w jego interdyscyplinarnie zorientowanym seminarium hermeneutycznym. Po staniu się magistrem (nauk humanistycznych), skoncentrował się na biologii, doktoryzował się i habilitował (w 1987 roku). Po gościnnych profesurach w tym fachu na uniwersytetach w Innsbrucku i Salzburgu, docenturze w Lubece i stypendiach w Stanford i Wissenschaftskolleg w Berlinie (tu już wspierającym historię nauki), został profesorem nadzwyczajnym biologii molekularnej i historii nauki w instytucie genetyki i biologii ogólnej uniwersytetu w Salzburgu. W 1997 roku wrócił do Berlina, gdzie jako dyrektor MPIWG pracował do emerytury – do 2011 roku (s. 303).

Po tej wstępnej biograficznej informacji, Surman tak pisze na temat inspiracji ideowych, którym ulegał Rheinberger w toku swej pracy badawczej. A inspiracje te były wielorakie.

Naukowa kariera Rheinbergera nie była więc prostoliniowa – oscylowała w pewnej mierze między biologią i jej historyczno-epistemologiczną analizą. W jej początkach, w duchu tradycji rodzinnej (jego dziadek, Egon, był słynnym architektem, a praprawuj, Josef Gabriel Rheinberger, kompozytorem), zajmowała go także sztuka: pisał wiersze. Sprawy rozważane w jego pierwszych, studenckich, publikacjach naukowych z lat siedemdziesiątych powracają również później, choćby zainteresowanie epistemologią Althussera, Canguilhema i krytycznym racjonalizmem w historii nauki. W tych z istoty teoretycznych pracach dostrzec można już zarysy zwrotu ku krytycznemu badaniu rzeczywistych

praktyk nauk. W analizach Althussera, Canguilhema, Feyerabenda, Hegla czy Poppera, albo też epistemologii dialektycznego materializmu, akcentowane są konkretne historyczne i materialne uwarunkowania procesu poznania – filozofia nauki nie biorąca ich pod uwagę pozostaje z konieczności w sferze niezobowiązujących dywagacji. Pojawia się też krytyka polityczności naukowych kategorii, szczególnie w odniesieniu do Althussera, w perspektywie odróżnienia ideologii od nauki, jak również wskazanie na wymóg wewnątrz naukowej analizy samych nauk. Żeby marksistowska filozofia nie pozostała jedynie częścią krytyki ideologii, lecz mogła wpłynąć na rozwój nauk, > musi przekonująco wyjaśnić naukową treść pojęć, którymi operuje<. W artykule *Kritischer Rationalismus, Naturwissenschaften und Wissenschaftsgeschichte* (artykuł z roku 1978 – S.Z.) odnajdujemy tezę, która później, skonkretyzowana w pojęciu systemu eksperymentalnego, stanie się sztandarowa w epistemologii Rheinbergera: >pojęcie rozwoju historycznego [...] operuje *możliwościami* rozwoju wywodzonymi z materialnych >przyczyn<, których *konniunktura* – >historyczny spłot warunków – tworzy w jego toku nowe [...]< (s. 303-4).

Autor *Postłowa*, śledząc publikacje Rheinbergera, wyróżnia wczesne jego artykuły, jak również późniejsze. Pierwsze, z lat siedemdziesiątych, były inspirowane dyskusjami na temat marksistowskiej teorii poznania i teorii odbicia; natomiast późniejsze były zorientowane na problemy związane z eksperymentowaniem i rolą instrumentów w naukach. Te drugie stanowią ważki wkład Rheinbergera do naukoznawstwa szeroko pojmowanego. Warto im poświęcić nieco uwagi w tym szkicu.

Późniejsze studia Rheinbergera krążą właśnie wokół postawionych na początku lat dziewięćdziesiątych pytań: w jaki sposób naukowcy manipulują epistemicznymi obiektami w systemach eksperymentalnych, czy też na papierze (szkice, tabele itd.), albo w coraz to nowych mediach, na przykład w symulacjach komputerowych. *Epistemologia konkretnego*, pojęcie pojawiające się w tytule jednej z jego książek, to nie tylko historia systemów i rzeczy epistemicznych, technologii przedstawiania i wytwarzanych przez nie grafemów, lecz także centralnych pojęć definiujących prace biologicznych laboratoriów, takich jak gen czy informacja. Tej ostatniej sprawie, a dokładniej koncepcjom genu i dziedziczenia, Rheinberger i Staffan Müller-Wille poświęcili dwie kolejne publikacje, rozważając ich historyczną zmienność i tkwiący w nich potencjał generowania nowych pytań na granicy dyscyplin i eksperymentów. Także tutaj pojęcia nie dają się ostatecznie określić i nie objawiają jednostajnej linii rozwoju w danej dyscyplinie – dziedziczenie na przykład wywodzi się z terminologii prawniczej, dopiero w pracach Francisa Galtona włączone zostało do biologicznego instrumentarium i otworzyło nową >przestrzeń poznawczą<, w której residua prawnicze łączą się z nowym wykorzystaniem tego pojęcia w nauce o życiu (s. 308-9).

Zbliżając się do końca *Postłowa*, Surman przyznaje, że nie było w nim możliwe poddanie dogłębnej analizie poglądów Rheinbergera. Taka analiza – jego zdaniem – musiałaby uwzględnić argumenty historycznej ontologii, konstruktywizmu i filozofii analitycznej, i zapewne – a to już jest mój dodatek – inne kierunki, uznając że w cen-

tralnych punktach są one w pewnym stopniu niewspółmierne. Ale autor, niestety, uchylił się od podjęcia tego zadania, choćby tylko szkicowego. Natomiast zwrócił uwagę na następujące dwa ważne punkty w refleksji naukoznawczej, które odniósł do stanowiska Rheinbergera.

Pierwszym z nich jest – postulowane już przez Bachelarda – analizowanie nauk za pomocą ich własnego instrumentarium. U Rheinbergera system eksperymentalny czy przedstawienie (*Darstellung*, na przykład w sensie chemicznego wytwarzania) wywodzą się z praktyki nauk biologicznych, a uczynienie ich centralnymi kategoriami historycznej interpretacji oznacza odejście od analitycznych kategorii antropologii laboratoriów i zwrot ku krytycznym studiom wnętrza procesu eksperymentalnego. Punktem wyjścia nie jest zwykle filozoficzna dyskusja, która odsyła do praktyki eksperymentalnej jako kolejnego kroku na drodze racjonalnego i wnikliwego poznania – są nim rozważania naukowców, Francois Jacoba czy Mahlona Hoaglanda, dotyczące ich doświadczeń w laboratoriach. Rheinberger chce najwyraźniej pisać historię >od dołu<. W rezultacie, koncentracja na tym, co dzieje się w pojedynczych eksperymentach i na ich epistemologicznych konsekwencjach, próba zrozumienia ich złożoności, prowadzi do porzucenia pytań ontologicznych i wchodzących w zakres zainteresowań filozofii analitycznej. Krytycy Rheinbergera zarzucają mu bycie konstruktystą równie często jak bycie realistą, szczególnie w odniesieniu do definicji i roli rzeczy epistemicznych. [...]

Nowa wizja historii i, powiązana z nią, krytyczna refleksja o warunkach oddziaływania eksperymentu i jego wyniku (grafemu) w historycznych konfiguracjach łączy się z drugim wartym uwagi punktem: podkreślanie przez Rheinbergera swoistej anarchistycznej etyki badań. Powracamy tu do pytania zadanego w 1982 roku, w jaki sposób historia nauki może stać się metodologiczną refleksją pracy naukowej – później przekształconego w pytanie o możliwość historii krytycznej, w Nietzscheańskim sensie. Choć nie przyznaje się do tego wprost, Rheinberger operuje pewnym idealnym modelem eksperymentu – niezbędnym do dalszego rozwoju nauki. Jego główna cecha to otwartość na nieprzewidywalne zdarzenia, która umożliwia generowanie nowych pytań. Z jednej strony, krytykuje przez to dążenie do pełnej definiowalności systemów eksperymentalnych, które, według wielu, dostarczać mają odpowiedzi na wysnute z teoretycznych rozważań, >uosobione< w nich pytania, z drugiej – kwestionuje przemiany polityki naukowej ostatnich dziesięcioleci. W eksperymentach zdolnych, jego zdaniem, do zrodzenia czegoś nowego, nigdy nie wiemy w końcu tego, o co pytaliśmy na początku, lecz naukowcy zmuszani są do podawania przewidywanych wyników już w czasie ubiegania się o granty. Prawdziwa nauka powstaje jednak właśnie nie w tym, co przewidywano: wirtuozeria badaczy polega w istocie na tym, że potrafią dostrzec to, co znajduje się na >krawędzi lub nawet poza granicą oczekiwanego dyskursu< (s. 309-11).

Książkę Rheinbergera przestudiowałem z dużym zainteresowaniem. Oczywiście, można dyskutować nad wyborem takich czy innych postaci i ich poglądów w celu ich zaprezentowania w książce. Autor – jak można sądzić po lekturze książki – dokonał

wyboru, kierując się nie tylko swymi zainteresowaniami, ale także znajomością języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego. Trudno byłoby polemizować z takim wyborem. Niemniej szkoda, że w polu jego widzenia nie znalazły się obszary myśli naukoznawczej, zwłaszcza analitycznej, w wydaniu polskich autorów ze *szkoły lwowsko-warszawskiej*. Rheinberger zaprezentował z polskich filozofów tylko Ludwika Flecka, rodem ze Lwowa, ale dokonał tego po lekturze jego książki *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, opublikowanej w języku niemieckim w roku 1935 w Bazylei. Dodatkowo: poza zasięgiem zainteresowań Rheinbergera pozostało piarstwo naukoznawcze autorów sowieckich spod znaku marksizmu/leninizmu, czy rosyjskich, z którym z pewnością mógłby skutecznie polemizować jako badacz ukształtowany w innej atmosferze myślenia. Podobnego typu uwagi można mnożyć. Niemniej, powtórzę raz jeszcze, jego książka stanowi przykład publikacji wartościowej i interesującej, skłaniającej do wielorakich refleksji w tytułowym przedmiocie dociekań.

Krzysztof Rzepkowski: *Złoty kciuk. Młyn i młynarz w kulturze Zachodu*, Warszawa–Toruń 2015, Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, 394 s.

Krzysztof Rzepkowski, filolog klasyczny z wykształcenia i wykonywanej profesji, jest pracownikiem Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Głównym obszarem jego zainteresowań naukowych jest teatr – starożytny i współczesny, ale jest także tłumaczem literatury łacińskiej, kulturoznawcą, wreszcie założycielem i współredaktorem serii Biblioteka Renesansowa, w ramach której ukazują się przekłady wybitnych dzieł literatury epoki Odrodzenia. Jako znawca i propagator kultury antycznej stara się w swoich pracach wykazać jej nieprzemijające znaczenie oraz korzyści płynące ze znajomości łaciny w dzisiejszym świecie. Należy także, w moim przekonaniu, do tej nielicznej grupy młodych uczonych-humanistów, którzy poszukują nowych dróg rozwoju polskiej, ale i europejskiej humanistyki, łącząc jej historię ze współczesnością i próbując wyrwać ją z ograniczeń narzucanych przez wąsko dyscyplinarny sposób jej uprawiania. Takie podejście wymaga nie lada kwalifikacji – nie tylko znajomości języków obcych i szerokiej erudycji z zakresu różnych dziedzin nauki, lecz także opanowania podstaw metodologicznych wielu dyscyplin naukowych. Książka, którą Autor zaprezentował czytelnikom w 2015 roku, zdaje się świadczyć o tym, że warto takie próby podejmować, przynoszą one bowiem nowe spojrzenie na dzieje szeroko rozumianej kultury europejskiej oraz obraz rozgałęzionych korzeni jej współczesnego kształtu.

Złoty kciuk to poprowadzona przez wieki – od starożytności do początku XX wieku – opowieść o historii europejskiego młynarstwa w kontekście kulturowym, zarówno w sensie materialnym, jak i przede wszystkim niematerialnym. Jak pokazuje Autor, młyn był nie tylko urządzeniem do mielenia zboża na mąkę, lecz obiektem szerokiej i wielostronnej symboliki, głęboko wrośniętej w kulturę europejską. Zamysł stworzenia kulturowej historii młynarstwa nie stanowi *novum* w literaturze europejskiej, badania takie podjęto bowiem już u schyłku XIX wieku, zwłaszcza w krajach najwyżej rozwiniętych gospodarczo, w których produkcja wielkoprzemysłowa najwcześniej zaczęła wypierać tradycyjne rzemiosło. Chodziło zatem o ocalenie od zapomnienia tradycji odchodzącej w przeszłość, wraz z całym bagażem jej kulturowych odniesień. Pierwsze francuskie czy angielskie prace zarejestrowały pokaźną liczbę źródeł – zarówno ściśle historycznych, jak i literackich, proveniencji zarówno „wysokiej”, jak i ludowej, oraz przyniosły wiele spostrzeżeń i refleksji, które, jak stwierdza Autor, zapoczątkowały

„kulturową historiografię młynarskiego rzemiosła”. Rozwój nowych dziedzin humanistyki, jak antropologia kulturowa, oraz pogłębiające się zainteresowanie dziejami kultury sprawiły, że i historia młynarstwa w kontekście symbolicznym doczekała się obfitej literatury. Jest jej tak wiele, że Autor, jak sam pisze, był w stanie wykorzystać w swej pracy zaledwie znikomą jej część, którą stanowi kilkaset różnorodnych pozycji zawartych w szesnastostronicowej bibliografii umieszczonej na końcu książki. Pytaniem, które zadaje sobie zresztą sam Autor, jest zatem sensowność pisanie kolejnej książki na ten temat. Odpowiadając na nie, stwierdził, że w porównaniu z istniejącymi opracowaniami przyświecał mu inny cel. Nie chodziło jedynie o zebranie symboli i motywów związanych z młynem i młynarzem, lecz o dotarcie do ich historycznych, ekonomicznych i społecznych źródeł oraz umieszczenie ich w szerokim kontekście kulturowym, a więc ukazanie kształtowania się i rozprzestrzeniania stereotypów związanych z młynarstwem. To ostatnie zadanie wymagało zastosowania badań komparatystycznych, z uwzględnieniem różnych epok historycznych i regionów geograficznych. Stąd wspomniana wyżej kilkudziesięciowiekowa przestrzeń czasowa i równie szeroko narysowana przestrzeń geograficzna, obejmująca niezbyt precyzyjne pojęcie „Zachodu”, pod którym Autor rozumie obszar cywilizacji łacińskiej, tworzący pewną wspólnotę kulturową, sporadycznie tylko odnosząc się do zjawisk kultury bizantyjskiej, perskiej, arabskiej czy prawosławno-słowiańskiej. Ten ambitny zamiar wyjściowy uległ w trakcie realizacji pewnym ograniczeniom, na co zasadniczy wpływ miała dostępność źródeł, z których największa część pochodzi z terenu Wysp Brytyjskich i dzisiejszej Francji. Tam właśnie już we wczesnym średniowieczu powstała bogata sieć młynów wodnych, która w konsekwencji przyniosła obfitą dokumentację, i stamtąd pochodzą pierwsze świadectwa dotyczące nowego wynalazku, jakim był młyn napędzany siłą wiatru. Również literatura angielska i francuska jako pierwsze uczyniły pierwszoplanowym bohaterem młynarza, przyczyniając się do powstania i rozprzestrzeniania się w Europie jego stereotypu. Jak podkreśla Autor, „w kulturze angielskiej i francuskiej tekstów oraz dzieł sztuki, których tematyka obraca się wokół młyna i młynarza, obficie dostarcza każda epoka” (s. 17). Spośród arcydzieł literatury angielskiej szczególne miejsce przynależy pochodzącym z XIV wieku *Opowieściom kanterberyjskim* Geoffreya Chaucera, które nie tylko stały się podstawowym źródłem dla kilku rozdziałów książki, ale podsunęły nawet sam jej tytuł – „złoty kciuk”. Wreszcie, przyczyną pewnych ograniczeń stały się kompetencje językowe Autora, które, choć imponujące, nie pozwoliły mu na wykorzystanie w pełni tekstów pisanych np. po bretońsku czy węgiersku, lecz także niemiecku. Mimo to jednak wydaje się, że udało się Autorowi osiągnąć to, co sam uznał za najistotniejsze dla swoich badań – pokazać powszechność występowania pewnych motywów, świadczących o europejskiej wspólnotie kulturowej, o istnieniu tego, co określił mianem „jedności w różnorodności”.

Książka Krzysztofa Rzepkowskiego składa się z dwóch części. W pierwszej, zatytułowanej *Młyn*, przedstawił techniczny rozwój urządzeń służących do mielenia zboża,

podkreślając, że „to także historia walki człowieka z siłami natury oraz jego coraz doskonalszych prób wykorzystywania energetycznego potencjału ramion, wody i wiatru do napędzania maszyn, stosowanych nie tylko w produkcji żywności, lecz również w wielu innych dziedzinach gospodarki” (s. 25). Ukazując ewolucję młynarstwa od stosowania prymitywnych żaren, wymagających ciężkiej pracy przede wszystkim kobiet, następnie młynów kieratowych, wreszcie urządzeń młyńskich napędzanych siłą wiatru i wody, Autor koncentruje się z jednej strony na historii postępu technicznego, z drugiej na rejestrowaniu dokonujących się zmian w różnorodnych tekstach kultury – literaturze naukowej i pięknej, malarstwie i rzeźbie, a także w obiegowych opiniach, utrwalonych w przysłowiach, przypowieściach i piosenkach. Takie ujęcie nakazuje sięgnięcie do dorobku nie tylko historii techniki, lecz także literaturoznawstwa, historii sztuki, archeologii czy nawet językoznawstwa, bowiem i w warstwie językowej odbijały się symboliczno-kulturowe zmiany. Dlatego, jak podkreśla Autor, w swojej książce wykorzystał nie tylko utrwalony w zasadzie od dawna podstawowy kanon tekstów odnoszących się do dziejów młynarstwa, lecz także wzmianki literackie zaczerpnięte z utworów tak znanych i poczytnych jak choćby dzieła Homera, Dantego Alighieri czy Miguela de Cervantesa, przedstawienia ikonograficzne oraz rzadko występujące jako źródło historyczne przysłowia i piosenki, które choć może niewiele wnoszą istotnego do dziejów samych urządzeń młynarskich, odegrały istotną rolę w ich historii kulturowej. Te rozmaite świadectwa kultury pełnią więc w jego książce dwojaką rolę – są źródłem informacji o postępujących stopniowo innowacjach technicznych, a zarazem świadczą o społecznym odbiorze tych innowacji oraz ich wpływie na przemiany mentalności społecznej. Dokumenty te ukazują ambiwalentną symbolikę młyna – z jednej strony jako miejsca nawiedzanego przez siły nieczyste, siedlisko diabłów, na co zapewne wpływ miała jego lokalizacja na terenach oddalonych od ludzkich siedzib, z drugiej natomiast, w przypadku młynów wiatrowych, ich symboliczna chrześcijańska konotacja – skrzydła wiatraków przypominające krzyż i ich górująca nad otoczeniem bryła, porównywalna z budowlami sakralnymi. Obracające się niemal nieprzerwanie ramiona wiatraków kojarzyły się z pracowitością i siłą olbrzyma, który pokonał dzielnego Don Kichota Cervantesa.

Jako urządzenia techniczne zarówno młyny wodne, jak i wiatrowe zaczęły odchodzić w niebyt z chwilą, gdy u schyłku XVIII wieku pojawiły się młyny parowe. Mimo walki z nimi (pożary), tyleż spektakularnej co skazanej na klęskę, nowoczesne młyny przemysłowe ostatecznie w XX wieku wyparły niemal całkowicie te tradycyjne. Większość z nich uległa zniszczeniu, inne przerabiano na siedliska turystyczne lub letniskowe albo przenoszono do skansenów i tylko garstka z nich nadal funkcjonuje w biedniejszych częściach Europy. Trwają jednak symbolicznie do dzisiaj w literaturze, przysłowiach, przypowieściach i baśniach, mam nadzieję czytanych jeszcze przez dzieci.

Część druga książki, znacznie obszerniejsza, poświęcona jest postaci młynarza. Zasadnicza treść narracji tej części to próba opisanego funkcjonującego w różnych

obszarach kulturowych stereotypu młynarza, dopełniona obfitymi informacjami na temat realiów wykonywania tego rzemiosła w różnych epokach historycznych i regionach geograficznych, obowiązków i przywilejów pracowników młyna, wreszcie rozmaitych praktyk – niecnych, ale i zabawnych – pozwalających młynarzowi „wyjść na swoje”. Zasadniczym źródłem wiedzy o społecznej percepcji tego zawodu są rozliczne teksty literackie należące zarówno do „kultury wysokiej”, jak i przysłowia, rymowanki, powiastki i przypowieści funkcjonujące w powszechnym, ludowym obiegu, na których podstawie Autor tworzy zmieniający się w czasie wizerunek młynarza. Ewoluuwał on od pogardliwego w starożytności obrazu człowieka wykonującego niewolniczą pracę fizyczną, należącego do, jak to określił Horacy, „motłochu”. Jak pisze Autor, „trudno wyobrazić sobie w republikańskim Rzymie postać bardziej pogardzaną niż greckiego wyzwolénca lub niewolnika, który para się katorżniczą i hańbiącą pracą w młynie” (s. 114). Ta pogarda dla pracy fizycznej w ogóle, będącej przeciwieństwem nobilitujących zajęć intelektualnych, i zawodu młynarza oraz piekarza w szczególności, przetrwa w literaturze końca średniowiecza i początku ery nowożytnej. Giovanni Boccaccio, na którego twórczość Autor często się powołuje, zaliczał zawód młynarza do profesji potępionych, niegodnych szacunku i zakazanych; inna sprawa, że na tej liście znalazły się niemal wszystkie zawody średniowieczne. Odrębne kryteria oceny stosowała tzw. opinia publiczna, kierując się własnym, codziennym doświadczeniem, które kazało na plan pierwszy wysuwać kwestie ekonomiczne. Zawarte w przysłowia, legendach i piosenkach oceny nie były jednak łaskawsze dla młynarzy, sytuując ich, obok krawców, tkaczy, rzeźników, karczmarzy, kucharzy i piekarzy, w gronie złodziei oszukujących klientów i podkradających przywiezione na przemiał zboże. Jak pisze Autor:

Samodzielnie, w parze z karczmarzem, w triadzie z tkaczem i krawcem czy też w jeszcze innych konfiguracjach – przez długie wieki młynarz będzie w kulturze zachodniej przedmiotem potępienia i obiektem drwin, synonimem łajdaka i złodzieja, który wzbogaca się na cudzej krzywdzie, uosobieniem nikczemności i bezwzględności, a także kozłem ofiarnym, ponoszącym winę nie tylko za kłęski głodu, ale także za wszelkie kryzysy i w ogóle – ludzką niedolę (s. 125).

Ten stereotyp młynarza jako oszusta, złodzieja i krwio pijcy, mającego na domiar złego związki z siłami nieczystymi, zaczął się powoli zmieniać w ciągu XVII wieku w kierunku, jak pisze Autor, „ocieplenia” jego wizerunku. Choć młynarz nadal jest złodziejem, uwodzicielem i człowiekiem nieuczciwym, jego ocena staje się bardziej pożyteczna, a szczęśliwy i dostatni żywot młynarza wzbudza uczucie zazdrości. U schyłku XVIII wieku kształtuje się nowy wizerunek młynarza – człowieka radosnego, beztróskiego, jowialnego i pocziwego, żyjącego blisko natury i korzystającego w pełni ze wszystkich przyjemności życia. O tym, jak doszło do przemiany tego stereotypu, który, choć nie wyparł całkowicie dawnego obrazu zachłannego łajdaka, siedł z nim w parze przez kolejne dziesięciolecia, Autor opowiada szczegółowo i jest to jedna z najlepszych partii jego książki. Odsyłając czytelnika, by nie psuć przyjemności czytania, do samego

tekstu, wspomnieć tylko warto, że proces przemiany tego stereotypu zapoczątkował na dobre pojedynczy fakt ze sfery anegdoty – do dziś popularna i przywoływana przez obrońców praworządności słynna opowieść o młynarzu z Sans-Souci i Fryderyku Wielkim, zawarta w anonimowej biografii władcy z 1787 roku. Na skutek szczególnego splotu okoliczności – niebywale popularności, jaką zdobyła ta legendarna, wielokrotnie przetwarzana przez literatów historia, sprzyjającego gruntu intelektualno-kulturalnego, na jaki natrafiła, z sentymentalizmem, a potem romantyzmem na czele, anegdota o młynarzu i Fryderyku Wielkim przyczyniła się do rozpowszechnienia i utrwalenia idyllicznego obrazu młyna i młynarza. Jest to znakomity przykład świadczący o tym, jak zaskakujące mogą być meandry kształtowania się i upowszechniania stereotypów kulturowych, jak niewiele czasem potrzeba, o ile padną na podatny grunt, by w stosunkowo krótkim czasie uległy one całkowitej zmianie, przy czym dzieje się to często w sposób absolutnie nieprzewidywalny.

Książka Krzysztofa Rzepkowskiego, znakomicie udokumentowana, skrzy się od literackich perełek, wśród których Autor zmuszony był dokonywać świadomej selekcji, by nie przeciążyć tekstu męczącym nadmiarem. Jeśli dodać do tego materiał ikonograficzny, świetnie ilustrujący opisywane zjawiska oraz bogaty, ale przystępny i barwny język, jakim praca została napisana, otrzymujemy książkę przeznaczoną nie tylko dla specjalistów, lecz dla wszystkich czytelników interesujących się dziejami europejskiej kultury. To wielka zasługa Autora, że stworzył rzecz nie hermetyczną, ale, jak przystało prawdziwemu humaniście, otwierającą nowe horyzonty wszystkim, dla których ważna jest znajomość własnych korzeni kulturowych.

Joanna Schiller-Walicka

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN

**SEMINARIUM Z HISTORII NAUK PRZYRODNICZYCH I ŚCISŁYCH.
PODSUMOWANIE ROKU 2016/17**

W październiku 2015 roku z inicjatywy prof. Jarosława Włodarczyka ruszyło seminarium poświęcone historii nauk przyrodniczych i ścisłych. Odbywa się ono raz w miesiącu w cyklu akademickim, zazwyczaj w trzecią środę każdego miesiąca.

W roku akademickim 2016/2017 mieliśmy okazję wysłuchać siedmiu wystąpień. Jedno zostało odwołane i przeniesione na następny semestr. Tematyka referatów była bardzo różnorodna i każdy ze słuchaczy mógł znaleźć dla siebie coś interesującego.

Październikowy referat przedstawił prof. Stefan Jackowski (Uniwersytet Warszawski), który przybliżył postać Samuela Eilenberga – wielkiego matematyka z Warszawy. Eilenberg należał do najaktywniejszych warszawskich matematyków – do czasu opuszczenia Warszawy w kwietniu 1939 roku był autorem kilkudziesięciu artykułów. Do dziś jest wśród piątki autorów, którzy opublikowali najwięcej tekstów w „*Fundamenta Mathematicae*” – sztandarowym czasopiśmie warszawskiej szkoły.

W swoim wystąpieniu prof. Jackowski skoncentrował się na okresie warszawskim życia Eilenberga: studiach i doktoracie na UW oraz na bogatej działalności badawczej w zakresie topologii, a także na kontaktach z innymi matematykami, szczególnie z Bronisławem Knasterem i Karolem Borsukiem. Wskazał wpływ warszawskich korzeni na późniejszą twórczość Eilenberga oraz jego relacje z dawnymi kolegami i nauczycielami. Referat ilustrowany był mało znanymi zdjęciami i dokumentami, przybliżającymi warszawską szkołę matematyczną w okresie międzywojennym.

Wystąpienie listopadowe dotyczyło gdańskiego astronoma Piotra Crügera (1580–1639) i jego sieci naukowych korespondentów. Dr Michał Choptiany (Uniwersytet Warszawski) zauważył, że w literaturze przedmiotu poświęconej Crügerowi, wychowankowi gdańskiego Gimnazjum i absolwentowi uczelni w Królewcu, Lipsku i Wittenberdze, poświęcano przede wszystkim uwagę jego roli w kształtowaniu o wiele ważniejszej dla siedemnastowiecznej nauki postaci – Jana Heweliusza. Choć wpływ Crügera na rozwój talentu astronomicznego autora *Selenografii* pozostaje bez dyskusji, bardzo często zapomnieniu ulega fakt, że sam Crüger nie był wyłącznie autorem kalendarzy i profesorem gdańskiego Gimnazjum, lecz także dość aktywnym członkiem nowożytnej wspólnoty uczonych, przede wszystkim dzięki publikacjom dotyczącym metod matematycznych, obserwacji astronomicznych (głównie komet) oraz udziałowi w sporach związanych z wprowadzeniem zreformowanego kalendarza. Jednym z pól, na których rozliczne zainteresowania Crügera odcisnęły swoje piętno, była prowadzona

przezeń korespondencja, której fragmenty są do dnia dzisiejszego zachowane w różnych kolekcjach europejskich.

W swoim referacie dr Choptiany poddał analizie listy, które krążyły pomiędzy pracownią Crügera a pięcioma korespondentami: Denisem Pétau SJ (Petavius, 1583–1652), Philippem Müllerem (1585–1659), Samuelem Hartlibem (1600–1662), Martinem van den Hove (Hortensius, 1605–1639) i Janem Heweliuszem (1611–1687). Każdy z tych zbiorów listów jest relatywnie mały, zwłaszcza w zestawieniu z innymi zachowanymi do dnia dzisiejszego korpusami epistolograficznymi nowożytnych uczonych, w niektórych wypadkach (Hartlib) ma wręcz charakter epizodyczny. Pozwoliły one jednak przyrzeć się zagadnieniom, które na różnych etapach działalności naukowej frapowały Crügera, i stwierdzić, w jaki sposób próbował je rozwiązać i jakie przełożenie na jego publikacje miały poszczególne wymiany listów. W wystąpieniu położony został szczególny nacisk na serie listów, które gdański nauczyciel wymienił z Heweliuszem i Petaviusem, a które są obecnie przygotowywane do publikacji.

W grudniu mieliśmy okazję posłuchać wystąpienia dr Karoliny Karpińskiej (Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN) na temat matematyki w Gimnazjum Toruńskim w latach 1568–1920. Założone w 1568 roku gimnazjum było jedną z najstarszych szkół na ziemiach polskich. Do 1920 roku była to szkoła wyznaniowa, prowadzona w duchu protestanckim, jednocześnie otwarta na młodzież innych wyznań i narodowości. Uczyli się w nim Polacy, rdzenni i napływowi Niemcy oraz Żydzi. W latach 1568–1920 była to szkoła jedynie dla chłopców.

W I. połowie XVIII wieku Gimnazjum Toruńskie było jedną z najlepszych szkół europejskich pod względem nauczania matematyki i astronomii. Po kilkudziesięcioletnim kryzysie w drugiej połowie tego stulecia, poziom kształcenia matematycznego w instytucji toruńskiej ponownie wzniósł się w XIX i na początku XX wieku. Był on możliwy m.in. dzięki temu, że wstęp do niego mieli jedynie chłopcy wykazujący zdolności ogólne (których wyznaczniki to przede wszystkim inteligencja i myślenie twórcze) albo zdolności specjalne (związane z określoną dziedziną), również: zdolności matematyczne. Ponadto kadre pedagogiczną stanowili nauczyciele o możliwie najwyższych kwalifikacjach.

W swoim wystąpieniu dr Karpińska przeanalizowała sposób nauczania matematyki w Gimnazjum Toruńskim w latach 1568–1920, omówiła programy nauczania oraz godzinowe rozkłady zajęć z matematyki i materiał zawarty w używanych podręcznikach do matematyki, scharakteryzowała również kadre nauczycielską Gimnazjum, ze szczególnym uwzględnieniem działalności naukowej i popularyzatorskiej nauczycieli matematyki. Dodatkowo omówiła też dziewiętnastowieczne egzaminy maturalne z matematyki (wraz z rozwiązaniami wybranych zadań).

Podczas seminarium styczniowego dr hab. Ewa Wyka, prof. PAN (Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN) przybliżyła kolekcję przyrządów naukowych

Stanisława Augusta – jej zasoby i znaczenie. Obok bogatej kolekcji dzieł sztuki król Stanisław August zgromadził również znaczący zbiór przyrządów naukowych, głównie fizycznych, mierniczych i astronomicznych. Te ostatnie stanowiły wyposażenie królewskiego obserwatorium astronomicznego, ulokowanego na jednej z zamkowych wież.

O zawartości tego zbioru wiemy z inwentarza, zachowanego w formie łacińskiego rękopisu, obecnie przechowywanego wraz ze Stanisławowskim księgozbiorem w Bibliotece Narodowej Ukrainy w Kijowie. Liczący blisko 200 pozycji spis, wraz z opisem cenniejszych przyrządów, pozwolił prelegentce na porównanie królewskiej kolekcji z istniejącymi wówczas w kraju zbiorami akademickimi w Krakowie i Wilnie. Większość przyrządów sprowadzona została z najlepszych ówczesnie warsztatów wykonujących instrumenty naukowe, od takich mechaników jak Jessie Ramsden, Edward Narne, Peter Dollond w Londynie, Jaques Canivet w Paryżu czy Georg Friedrich Brander w Augsburgu.

Królewski zbiór, mieszczący się w oświeceniowym nurcie kolekcjonowania „przedmiotów nowożytnej nauki”, nie został w pełni wykorzystany ani na potrzeby uprawiania, ani popularyzowania w kraju nauki nowożytnej. Wiadomo jedynie o prowadzonych obserwacjach astronomicznych w zamkowej „postrzegalni”. Królewska kolekcja uległa rozproszeniu, a zachowany rękopis jest jej głównym świadkiem.

Kolejny semestr rozpoczął się referatem dr Joanny Walewskiej (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) na temat relacji pomiędzy Polskim Radiem oraz Marconi Wireless Telegraph Company oraz strategii podboju rynku komunikacji bezprzewodowej w Europie Wschodniej. 1 lutego 1925 roku Polskie Towarzystwo Radiotechniczne rozpoczęło nadawanie próbnych audycji radiowych, kilka miesięcy przed przyznaniem koncesji Polskiemu Radiu S.A. Jednym z głównych udziałowców PTR była brytyjska firma Marconi Wireless Telegraph, która w 1928 roku przejęła przedsiębiorstwo, przekształcając je w Polskie Zakłady Marconi, produkujące głównie lampy oraz odbiorniki radiowe. Dwa lata później Marconi Company otrzymało kontrakt na wybudowanie w Raszynie najsilniejszej w owym czasie stacji radiowej na świecie, co zdeterminowało rozwój polskiej radiofonii na najbliższe lata, uzależniając ją od brytyjskiego potentata w dziedzinie techniki nadawczej.

Z powodu braku przedwojennych archiwów radiowych niewiele wiadomo o warunkach tej umowy, jednak część dokumentów zachowała się w archiwum brytyjskiej firmy. Analiza części z nich przedstawiona przez dr Walewską dała możliwość prześledzenia powojennych stosunków pomiędzy Marconi Company oraz państwem polskim, które z jednej strony dążyło do wybudowania na terenie kraju fabryki lamp radiowych, z drugiej strony nie chciało wziąć odpowiedzialności za przedwojenne długi zaciągnięte przez Polskie Radio, twierdząc, że nie było one instytucją państwową. Podobnie jak w przypadku wielu radiofonii na świecie dzieje Marconi Company współtworzyły historię radia w Polsce, zatem ów zachowany zbiór dokumentów pozwala uzupełnić luki w wiedzy na jej temat.

W kwietniu wysłuchaliśmy przygotowanego przez prof. Annette Vogt (Max-Planck -Institut für Wissenschaftsgeschichte w Berlinie) referatu na temat historii matematyki w Berlinie: od Leonharda Eulera to Issaia Schura and Richarda von Misesa (1741–1933). W swoim wystąpieniu prof. Vogt najpierw przedstawiła akademicki świat Berlina lat 1701–1945 ze szczególnym uwzględnieniem tych instytucji naukowych, w których matematyka odgrywała ważną rolę – nie tylko jako przedmiot badań, lecz także jako przedmiot nauczania. Następnie przedstawiła zarys historii matematyki na dwóch uczelniach – Berlińskiej Akademii Nauk i Uniwersytecie Berlińskim ze szczególnym uwzględnieniem relacji między nimi w owym czasie. Przybycie Leonharda Eulera (1707–1783) w 1741 roku sprawiło, że matematyka w Berlinie zyskiwała na znaczeniu w ciągu następnych 25 lat do roku 1766, kiedy Euler powrócił do Petersburga. Jego następca Joseph Louis Lagrange (1736–1813) pracował w Berlinie 20 lat, od 1766 do 1786 roku, skupiając się również na astronomii. Między rokiem 1832 – kiedy P.G. Lejeune Dirichlet (1805–1859) został pełnoprawnym członkiem Berlińskiej Akademii Nauk i objął stanowisko profesora na Uniwersytecie Berlińskim – a 1897, kiedy zmarł Karl Weierstrass (1815–1897), Berlin stanowił centrum myśli matematycznej, przyciągające wielu zagranicznych studentów i młodych naukowców z całego świata.

Na koniec prof. Vogt omówiła aspekt rywalizacji między państwami i ich wzajemnych relacji w kontekście rozwoju matematyki w Berlinie. W XVIII wieku rywalizacja ta miała miejsce głównie między czterema „wielkimi” akademiami nauk – w Londynie (Royal Society), Paryżu, Petersburgu i Berlinie. W XIX wieku centrum uprawiania matematyki przesunęło się z Paryża do pozostałych miast, w tym Berlina, a między 1895 i 1933 rokiem rywalizacja odbywała się między Berlinem a Getyngą. Owocny rozwój matematyki – na wszystkich polach i we wszystkich jej działach, w matematyce czystej i stosowanej – został przerwany i niemal całkowicie zniszczony wraz z nadejściem nazistowskiego reżimu w styczniu 1933 roku. Życie i losy algebraika Issaiego Schura (1875–1941) i specjalisty od aerodynamiki Richarda von Misesa (1883–1953) są jedynie dwoma przykładami tego zniszczenia – obaj emigrowali odpowiednio w latach 1938 i 1933.

Seminarium majowe dotyczyło wzajemnych relacji elementów przednowoczesnych i nowoczesnych w myśli Francisa Bacona. W swoim wystąpieniu dr Marta Urbańska pokazała, że u Werulamczyka mamy do czynienia z nierozzerwalnym splotem elementów przednowoczesnych, czyli Ficiniańską magią intelektualną, ze szczególnym uwzględnieniem kontekstu tradycji hermetycznej, i elementów nowoczesnych, już naukowych w rozumieniu, które zawdzięczamy siedemnastowiecznej rewolucji naukowej. Splot ten tworzy nową jakość w sposobie rozumienia i uprawiania nauki, a także miejsca i powinności uczonego. Wychodząc od społecznego rozumienia nauki, w którym to nie sposób nie dostrzec, że nauki nie uprawia się w odosobnieniu, lecz tylko poprzez współpracę z innymi uczonymi, zbadała, na ile tradycja hermetyczna, w której

przecież badacz był samotnikiem poszukującym kamienia filozoficznego, wpłynęła na Baconiańskie rozumienie znaczenia magii intelektualnej.

Drugą część wystąpienia stanowiła analiza elementów nowoczesnych, z uwzględnieniem znaczenia myśli Bernardina Telesia (1509–1588) i pracy nad ulepszoną wersją Arystotelesowskiego *Organonu*. Następnie dr Urbańska pokazała, jak przedstawione powyżej elementy przednowoczesne i nowoczesne przenikają się wzajemnie w Baconiańskiej *Nowej Atlantydzie*, i wytłumaczyła, dlaczego ich całkowite rozdzielenie nie jest możliwe.

Streszczenia wystąpień, które odbyły się w poprzednich latach, oraz planowanych na następny semestr dostępne są na stronie internetowej Instytutu Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN (www.ihnpa.n.waw.pl) w zakładce Seminarium.

Magda Siuda-Bochenek

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN

ROZSTRZYGNIĘCIE PIĄTEJ EDYCJI KONKURSU O NAGRODĘ IM. JANA JĘDRZEJEWICZA

Nagroda im. Jana Jędrzejewicza, przyznawana corocznie najlepszej polskiej książce poświęconej dziejom nauki i techniki, została przyznana po raz piąty. Do tegorocznej edycji zgłoszono dwanaście prac wydanych w 2016 roku. Kapituła przyznała Nagrodę prof. Janowi Parafiniukowi za książkę *Dwa wieki nauk mineralogicznych na Uniwersytecie Warszawskim* (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016). W pracy tej dzieje warszawskiej uczelni stanowią tło dla szerokiego omówienia rozwoju nauk mineralogicznych. Książka zawiera także świetnie opracowany materiał biograficzny. Stanowi ciekawą i ważną lekturę dla historyków nauk o Ziemi, ale także dla historyków oświaty.

Każdego roku Nagroda może być przyznana tylko jednej książce, jednak Kapituła w swoim werdykcie zwraca uwagę na inne szczególnie warte uwagi publikacje spośród zgłoszonych prac. W tym toku docenione zostały książki: *Miasto. Uniwersytet. Literaturoznawstwo. Poznań lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku jako przestrzeń działania Koła Polonistów* Adeli Kobelskiej (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016), na przykładzie polonistyki przedstawiająca formowanie się środowiska akademickiego w mieście pozbawionym takiej tradycji, oraz *Tadeusz Tołwiński 1887–1951. Architekt, urbanista, twórca Polskiej Szkoły Urbanistyki* Teresy Kotaszewicz (Oficina Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2016), w przystępny i atrakcyjny wizualnie sposób przedstawiająca ważną postać historii architektury.

Uroczystość ogłoszenia laureata odbyła się 25 września 2017 w Płońsku. Towarzyli jej wykłady popularyzujące astronomię. Prof. Andrzej Udalski (Obserwatorium Astronomiczne UW) przedstawił metody i narzędzia stosowane do obserwacji i badania Wszechświata, szczególną uwagę poświęcając dziejom tych typów urządzeń, z których korzystał Jan Jędrzejewicz. Prof. Jarosław Włodarczyk (Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN) opowiedział, jak astronomowie wczesnej epoki nowożytnej zdobywali środki na finansowanie swojej działalności badawczej. Z powodu obowiązków zawodowych prof. Jan Parafiniuk, laureat Nagrody, nie mógł przybyć na uroczystość. Przewodniczący Kapituły, prof. Jarosław Włodarczyk, odczytał przesła-



Uroczystość ogłoszenia laureata Nagrody.

Od lewej: prof. Jarosław Włodarczyk (przewodniczący Kapituły), p. Dorota Szczęsna (przedstawicielka Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego), p. Andrzej Pietrasik (burmistrz Miasta Płońsk), prof. Halina Lichočka i p. Adam Derdzikowski (członkowie Kapituły).
Zdjęcie ze zbiorów Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta Płońska.

ny przez niego list z podziękowaniem, a Nagrodę w jego imieniu odebrała p. Dorota Szczęsna, przedstawicielka Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego.

Nagroda im. Jana Jędrzejewicza przyznawana jest corocznie od 2013 roku pod patronatem Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN oraz Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki. Fundatorem Nagrody, wynoszącej 10 tys. PLN, jest samorząd miasta Płońsk. Nagrodę przyznaje Kapituła, w której skład wchodzi członkowie powołani przez jej patronów i fundatora. Z ramienia Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN członkami są: prof. Halina Lichočka (Instytut Historii Nauki PAN w Warszawie), prof. Bolesław Orłowski (Instytut Historii Nauki PAN w Warszawie) i dr Maria Pelczar (PAN Biblioteka Gdańska), z ramienia Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki: dr hab. Maciej Mikołajewski, prof. UMK (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Urania. Postępy Astronomii”), dr hab. Joanna Schiller-Walicka, prof. PAN (Instytut Historii Nauki PAN w Warszawie) i prof. Jarosław Włodarczyk (Instytut Historii Nauki PAN w Warszawie, przewodniczący Kapituły). Burmistrza miasta Płońska w Kapitułę reprezentuje pan Adam Derdzikowski.

Komitet Historii Nauki i Techniki PAN oraz Kasa im. Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki zwracają się do środowiska akademickiego i wydawców z prośbą o zgłaszanie do przyszłorocznej, szóstej edycji Nagrody im. Jana Jędrzejew-

wicza książek poświęconych historii nauki i techniki wydanych w 2017 roku. Więcej informacji o Nagrodzie można znaleźć na stronach internetowych Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN: www.khnit.pan.pl.

Maciej Jasiński
Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN

LIST DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo,

W „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” nr 2/2016 znajduje się sprawozdanie z konferencji o uwikłanej nauce – „Entangled Science? Relocating German-Polish Scientific Relations”¹. Niestety, natrafiłem tam na zdania dotyczące prof. Jana Czochralskiego, które wymagają korekty merytorycznej:

Przypomniano również szczególną rolę profesora Jana Czochralskiego, który z jednej strony miał doskonałe kontakty z Niemcami, z drugiej działał na zlecenie polskiego państwa podziemnego. Po wojnie zaś poniósł tego konsekwencje, gdyż nie ujawnił swych wojennych powiązań z Armią Krajową².

Chodzi o wymowę zdania drugiego: „*Po wojnie poniósł tego konsekwencje, gdyż nie ujawnił swych wojennych powiązań z Armią Krajową*” [podkreślenie – P.E.T.]. Twierdzenie, że „poniósł konsekwencje, bo nie ujawnił (...)” jest błędne. Trudno to uznać za dopuszczalny skrót myślowy, bo świadczyłby on o braku elementarnej wiedzy autora sprawozdania o latach powojennych. Należy raczej przypuszczać, że pojawiło się w referacie młodego Niemca, Friedricha Caina³. Starsi czytelnicy dobrze wiedzą jak było po wojnie, ale czytelnikami „Kwartalnika” są też młodzi Polacy i zapewne będą nimi kolejne pokolenia. Przyznanie się Czochralskiego do współpracy z AK mogło spowodować poważne konsekwencje. W przypadku Profesora mogło oznaczać wyrok śmierci. Tak! – był przecież sądzony ze słynnego dekretu sierpniowego z 1944 r., który przewidywał taką karę⁴. Na szczęście prof. Czochralski nie ujawnił kontaktów z AK. Wiedział też, co spotkało jego współpracowników. To nieprzyznanie się uratowało mu życie⁵. Nie można – więcej: nie wolno – twierdzić, że poniósł konsekwencje, ponieważ nie przyznał się. Takie stwierdzenie nie powinno znaleźć się w tak szacownym czasopiśmie jak „Kwartalnik”.

Domyślałam się, że inkryminowane zdanie nie było dosłownym cytatem z referatu, lecz jedynie pewnym skrótem. Myślę, że podstawowy błąd tkwi w użyciu słowa „gdyż” („*Po wojnie poniósł tego konsekwencje, gdyż nie ujawnił swych wojennych powiązań z Ar-*

mią Krajową”). Powinno raczej być „choć” lub „mimo że”. Myślę, że takie wyjaśnienie zadowoliliby F. Caina.

Jako biograf prof. Jana Czochralskiego jestem wyczulony na błędy i przekłamania, których sporo – niestety – można znaleźć w opracowaniach o Profesorze. Część wynika z niewiedzy autorów, część ze złej interpretacji wydarzeń i dokumentów, a część ze złośliwości czy zwykłej głupoty. Dlatego uważam, że należy przynajmniej próbować sprostować niektóre z nich, by nie zagościły na stałe w świadomości społecznej, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Szczególnie dotyczy to prac w poważnych czasopismach naukowych, a za takie należy uważać „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. Proszę więc o opublikowanie sprostowania.

Na zakończenie chciałbym zauważyć trzy błędy, jakie znalazły się w tekście sprawozdania:

1. zmienione zostało imię jednego z prelegentów – powinno być Katrin (Steffen), nie Karin (str. 139);
2. w tytule referatu dr Katrin Steffen (s. 139) znalazło się słowo „knowledge”, którego nie powinno tam być;
3. tłumaczenie tytułu referatu Friedricha Caina (str. 137) – *The Occupied Republic of Letters. Practices and ethics of dis-/entanglement in Warsaw and Krakow 1939–1945* – jest ciekawym przykładem problemów translatorskich (pomijam tu błąd połączenia dwóch zdań w jedno). Już na pierwszy rzut oka „republika wiedzy” wydaje się jakaś dziwna i bez sensu (jaka to „republika” była okupowana?). Czy *letters* w zwrocie *Republic of Letters* jest „wiedzą”, czy raczej chodzi o „naukę” lub „nauki humanistyczne” jak we francuskim terminie *sciences et lettres* („nauka i humanistyka”)? Tymczasem poprawne tłumaczenie to... „Rzeczpospolita Uczonych”! Teraz „okupacja” ma sens. A słowo *letters* ma swoje logiczne uzasadnienia jako – po prostu – „listy”. Otóż Rzeczpospolita Uczonych, zwana też Republiką Listów, oznaczała w XVII i XVIII w. międzynarodową wspólnotę uczonych opartą głównie na wymianie korespondencji⁶. Z kolei myślnik i ukośnik w tytule referatu, *Dis-/Entanglement*, zdają się sugerować, że chodzi o dwa procesy: „rozplątywanie” i „uwikłanie”, a nie tylko „rozwiązywanie problemów”. Dlatego poprawne tłumaczenie tytułu referatu F. Caina powinno brzmieć: *Okupowana Rzeczpospolita Uczonych. Praktyki i etyka uwikłania i rozplątywania w Warszawie i Krakowie 1939–1945*.

Przypisy

1 L. Zasztowt: *Entangled Science? Relocating German-Polish Scientific Relations. International Conference of the Cooperation Initiative of the Leibnitz Association and the Polish Academy of Sciences: “Cross-border Scientific Dialogue Potentials and Challenges for the Human*

and Social Sciences”, in cooperation with Ludwik and Aleksander Birkenmajer Institute for the History of Science, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” t. 61: 2016 nr 2 s. 135-143.

2 Tamże, s. 137.

3 F. Cain: *The Occupied Republic of Letters. Practices and ethics of dis-entanglement in Warsaw and Krakow 1939–1945*, Conference of the Cooperation Initiative, Marburg, www.herder-institut.de/fileadmin/user_upload/pdf/Aktuelles/tagungen/Entangled_Science/Abstact_Cain.pdf [dostęp 23.11.2017].

4 Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, Dz. U. nr 4 poz. 16, zmieniony 16 lutego 1945 r., Dz. U. nr 7 poz. 29.

5 P. E. Tomaszewski: *Powrót. Rzecz o Janie Czochralskim*, Wrocław 2012, s. 168-172.

6 *Rzeczpospolita uczonych*, pl.wikipedia.org/wiki/Rzeczpospolita_uczonych oraz en.wikipedia.org/wiki/Republic_of_Letters [dostęp 23.11.2017].

Paweł E. Tomaszewski
Instytut Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN
Wrocław

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata krajowa:

Przez „RUCH” S.A. - wpłaty na prenumeratę przyjmują Zespoły Prenumeraty „RUCH” właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową do 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty.

Infolinia 0-801-443-122; www.prenumerata.ruch.com.pl

Prenumerata opłacana w złotych ze zleceniem wysyłki za granicę:

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” S.A. Biuro Kolportażu - Zespół Obrotu Zagranicznego, 03-236 Warszawa, ul. Annopol 17 a. Telefony +48/22/ 693 67 75, +48/22/ 693 67 82, +48/22/ 693 67 18,

www.ruch.pol.pl

Prenumerata opłacana w PLN: przelewem na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, **68124010531111000004430494** lub w kasie Oddziału.

Dokonując wpłaty za prenumeratę w Banku czy też w Urzędzie Pocztowym należy podać: nazwę naszej firmy, nazwę banku, numer konta, czytelny pełny adres odbiorcy za granicą, okres prenumeraty, rodzaj wysyłki (p-tą priorytetową czy ekonomiczną) oraz zamawiany tytuł.

Warunkiem rozpoczęcia wysyłki prenumeraty, jest dokonanie wpłaty na nasze konto.

Prenumerata opłacana w dewizach przez odbiorcę z zagranicy:

- przelewem na nasze konto w banku SWIFT banku: PKOPPLPWXXX

w USD PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL54124010531787000004430508

w EUR PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL46124010531978000004430511

po dokonaniu przelewu prosimy o przesłanie kserokopii polecenia przelewu z podaniem adresu i tytułu pod nr faxu **+48 0-22 532-87-31**.

- czek wystawiony na firmę „RUCH SA OKDP” i przesłany razem z zamówieniem, listem poleconym na nasz wyżej podany adres.

- karty kredytowe VISA i MASTERCARD płatność **<http://www.ruch.nor.pl>**

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Infolinią Prenumeraty pod numerem: 22 693 70 00 – czynna w dni robocze w godzinach 700 – 1700. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

* * *

Zamówienia na prenumeratę „Kwartalnika” można kierować również bezpośrednio do wydawcy, wpłacając należność na konto: IHN PAN, Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa. Bank Przemysłowo-Handlowy w Warszawie XIV Oddz. w Warszawie nr 13 1240 6247 1111 0000 4977 8414

Koszt rocznej prenumeraty 1 egz. „Kwartalnika HNiT” wynosi 120,- zł

For subscription to this quarterly journal please address:

Institute for History of Science, Nowy Świat 72, p. 245, 00-330 Warszawa, Poland, tel.: +48 (22) 6572746; fax: +48 (22) 826 61 37

Archiwalne numery można nabyć lub zamówić w Instytucie Historii Nauki PAN